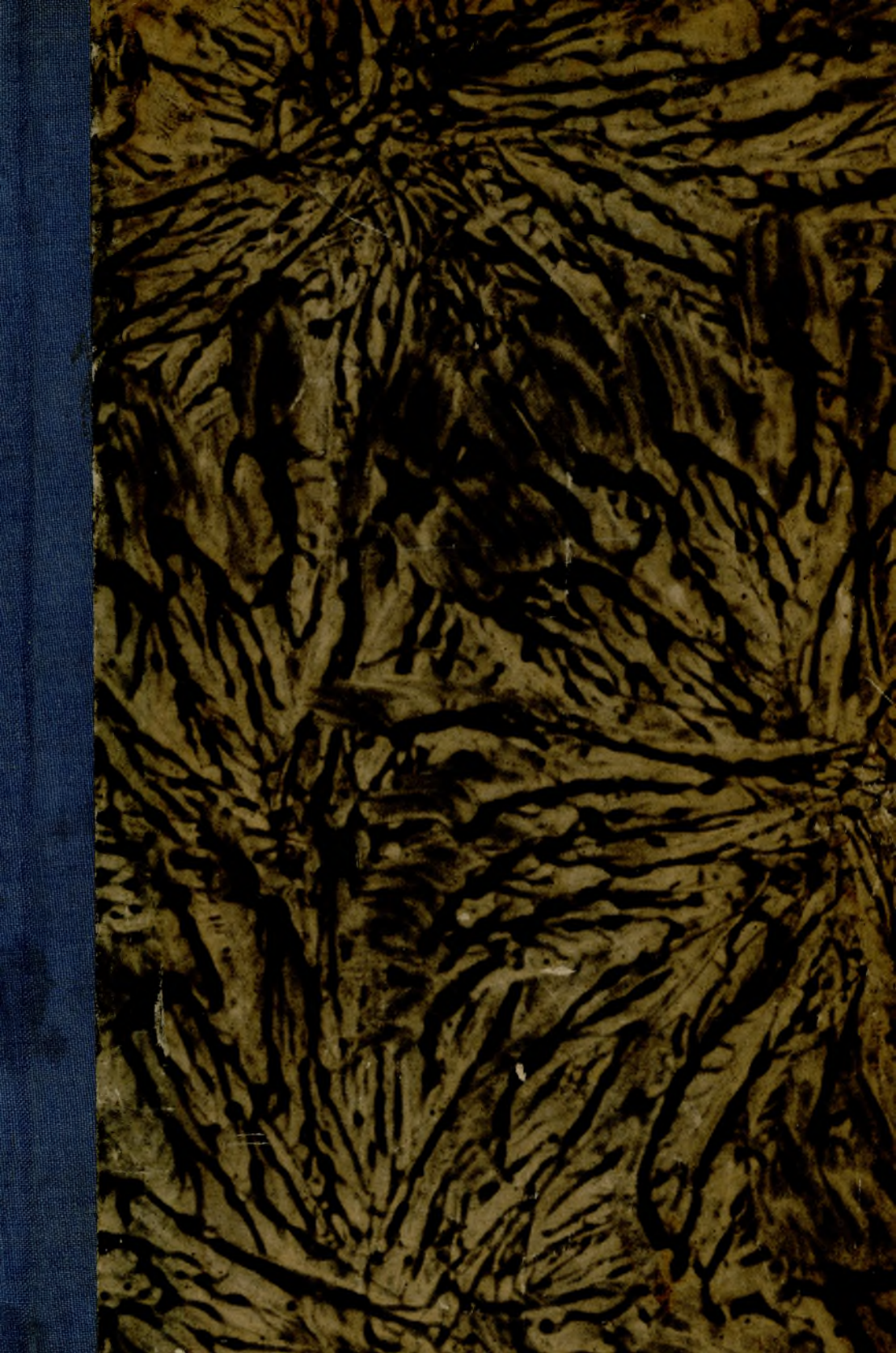




2242



052

~~5045~~
~~3536~~ 5

ZBIORY ŚLĄSKIE

~~III~~ V $\frac{132}{8}$ 67 ~~E~~



EX+LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —

— I MIEJSKIEJ —

— BIBLIOTEKI —

— PUBLICZNEJ —

IM. EMANUELA SMÓŁKI

— W OPOLU —



1912.



znowu w księdze nieskończoności Boga
Rok jeden przeszedł we wieczności świata,
I znowu dalsza biegnie życia droga:
Nowy Rok puka dziś do twojej chaty.

Otwórz mu swoje drzwi i serce otwórz,
Bo może przyszedł w pomyślną godzinę;
I do swych marzeń z Nowym Rokiem dotwórz
Ziszczenia cudną w swym życiu krainę.

Bo może nie wiesz o tem, o czem inni
Wiedzą, co boską mądrość już poznali:
Że ci z pośród nas są najwięcej winni,
Którzy miłować nie chcą tych, co mali.

N. XII.

A pierwszą szczęścia twojego podziękę
Weźmiesz, gdy poznasz jak w pracy jedynie
Należy kroczyć wspólnie: ręka w rękę —
Wszak rzeka kropel milionem płynie.

Więc cóż ci dzisiaj Nowy Rok w dań złoży?
Czy szczęścia więcej, czy tego co boli?
Szczęśliw przy którym czuwa Anioł Boży,
Czyli w pałacu jest on, czy na roli.

Wszystkim on umie ośłodzić cierpienia:
Strapionej matce, bratu albo siostrze —
Którym się w boleść po czemś życie zmienia,
Zabliźni serce, łzę z powieki otrze.

Ojcu, co wraca strudzony wieczorem
Po pracy rąk swych, lub wysiłku ducha,
Czuwa nad jego domem, chatką, dworem
I w ciszy dzieł kornych modlitw słucha.

Więc w pracy jeno — czego życzym szczerze —
Istnieje dla cię ścieżka szczęścia błoga;
A cierpień gromy, jedynie we wierze
Wstąpienie znosi o pomoc do Boga.

Módl się i pracuj! to są złote słowa,
Które pamiętać zmusza nas konieczność.
Gdy w ciele zdrowem myśl panuje zdrowa,
Wtedy zostawisz swe imię po wieczność.



Co działo się przed stu laty w Europie?

- to lat dzieli nas od chwili, o której dziś mamy wspominać. Sto lat minęło, a mimo to rok 1812 każdemu jest niemal znany, gdyż przewroty, jakie wówczas w Europie nastąpiły miały ogromną doniosłość. W tym bowiem roku zgasła gwiazda Napoleona, która świeciła długo na niebie krwawem od łun pożarów, zakrytem dymem dział, co huczały dzień i noc bez ustanku. Dla nas Polaków był to rok ciężki, gdyż z nim rozwiały się wszystkie nadzieje, jakie pokładaliśmy w wielkim cesarzu Francuzów. Szliśmy z nim na Samosierre, byliśmy przy sztandarach jego w dniach zwycięstwa, nie opuściliśmy go także i w dniach klęski. Wyprawa do Rosji, która była kresem panowania Napoleona nad światem, pochłonięła nie jedną ofiarę z pośród naszych wiarusów. Szlaki wojennych szyków znaczyła krew i tysiące trupów. Oto kilka dat z tej wyprawy:
- 24 lutego 1812 r.** zawiera Napoleon z Prusami przymierze zaczepno-odporne i otrzymuje 20.000 wojska dla „Wielkiej armii“. W kilka dni później do przymierza tego przystąpiła Austria z 30.000 żołnierzami.
 - 2 czerwca 1812 r.** złożyli książęta niemieccy hołd Napoleonowi w Dreźnie.
 - 24 czerwca 1812 r.** przekroczył Napoleon wraz z 450.000 armią Niemen i rozpoczął pochód w głąb Rosji. Za nim podążała posiłkowa armia złożona ze 150.000 żołnierzami.
 - 17 sierpnia 1812 r.** stoczył Napoleon zwycięską bitwę z Moskalami i przekroczył Dniepr.
 - 7 września 1812 r.** dopędził Napoleon pod Borodinem nad rzeką Moskwa wojsko Rosyjskie, którem dowodził Kutuzów, niegdyś towarzysz Suwarowa w kampanii włoskiej i szwajcarskiej. Po morderczej bitwie, w której blisko 78 tysięcy zabitych było i rannych, ruszył Napoleon ku Moskwie. W bitwie pod Borodinem Polacy walczyli pod ks. Józefem Poniatowskim, który później zginął w „bitwie narodów“ pod Lipskiem.
 - 14 września 1812 r.** stanął już Napoleon z armią swą w Moskwie, gdzie spodziewał się znaleźć leża zimowe dla swych wojowników. Lecz jakież było jego zdziwienie, skoro miasto zastał zupełnie puste. W dwa dni później, a więc:
 - 16 września 1812 r.** wybuchł na czterech rogach dawnej carów stolicy pożar, podłożony z rozkazu gubernatora Moskwy Roztopczyna. Na gruzach miasta przesiedział Napoleon wraz z swą armią jeszcze pięć tygodni, a skoro głód zaczął gnębić coraz to bardziej żołnierzy, dnia
 - 18 października 1812 r.** wydał hasło do odwrotu. Straszny to był odwrót. Francuzi gnębieni ze wszystkich stron przez Rosyan rzucali po drodze broń i chronili się w lasy. Głód coraz to większy gnębił wojsko. Wreszcie rozbitki wielkiej armii stanęły nad rzeką Berezyną. Tu przyszło dnia
 - 26 listopada 1812 r.** do czterdziestoosiogodziennej, zaciętej walki. Przeprawa przez tę rzekę wobec gęstego gradu kul rosyjskich była wprost niemożliwa. Napoleon jednak postanowił za wszelką cenę przejść na drugi brzeg. Zbudowano więc dwa mosty, z których jeden podczas pochodu wojsk runął, a blisko 25.000 żołnierzy znalazło śmierć w nurtach rzeki. Na drugim moście trwał bój gorący, w którym legło również tyle ludzi.
 - 5 grudnia 1812 r.** przez Wilno i Warszawę udał się Napoleon do Paryża, pozostawiając swą zdziesiątkowaną armię. Wyprawa do Rosji pochłonięła prócz wielkich strat w ludziach, także 167.000 koni, 1200 armat a kosztowała 12.500.000 franków. Tak strasznie zakończył się pamiętny rok 1812 a wraz z nim upadł tron „małego kaprała“ a wielkiego cesarza.

*Domowa Biblioteka
nr. XIV.*

Wielki
*Jan Potwoll
Kustowie.*

ILLUSTROWANY

KALENDARZ

na rok

1912.

Johann Potwoll,
Krassow
K. Pless

Z licznymi rycinami.

79

Prawo własności i przekładu zastrzega się.

„WSZECHŚWIATOWY”

Rok 1912 pod względem chronologicznym i astronomicznym.

Rachuba czasu i świąt.

Rok 1912 jest rokiem przestępnym, li-
czy więc 366 dni. Litera niedzielną aż do
24 lutego jest G.; po 24 lutym F. **Rossy-
anie i Rusini** trzymają się starego kalen-
darza rzymskiego, niepoprawionego, który
wprowadził Juljusz Cezar, i ztąd zwie on
się Juljańskim. Dlatego to od kalendarza
naszego, poprawionego przez Papieża Grze-
gorza XV; (zwanego Gregorjańskim), pozo-
stają oni w tyle o 14 dni. — **Żydzi**, li-
cząc czas od stwózenia świata, mają rok
5673. — Rzeczywisty czas słoneczny, a
stad i godzina, jest w każdym miejscu
inna. W Europie trzymają się powszechnie
czasu **średnio-europejskiego**, jaki jest w
Pradze. W tym kalendarzu czas wschodu i
zachodu słońca obliczony jest podług czasu
średnio-europejskiego, obliczonego dla
Krakowa. Czas ten różni się od słonecz-
nego: w Krakowie około 20 min., we Lwo-
wie 35 minut. Ktoby więc chciał mieć rze-
czywisty czas słoneczny, to niechaj do po-
danego czasu doda w Krakowie i jego
okolicach 20 minut, we Lwowie i jego
okolicach 35 minut.

Święta ruchome.

Uroczystość Najśw. Imienia Jezus 14 stycznia.
Środa popielecowa 21 lutego.

Urocz. 7 boleści N. P. M. 29 marca, i w III
niedzieli września.

Wielkanoc 7 kwietnia.

Dnie krzyżowe 13, 14, 15 maja.

Wniebowstąpienie Pańskie 16 maja.

Zielone Świątki 26 maja.

Niedz. Św. Trójcy 2 czerwca.

Boże Ciało 6 czerwca.

Urocz. Najśw. Rodziny 21 stycznia.

" Sreca P. Jezusa 14 czerwca.

" Imienia Maryi 15 września.

" M. B. Różańcowej 6 października.

" Poświęcenia kościołów w 3ią niedzielę
października t. j. 20-go.

Pierwsza niedz. adwentu 1 grudnia.

Zapusty trwają od 7 stycznia do 20 lutego,
czyli 6 tygodni. — **Post** zaczyna się 21 lutego.

Suche dni:

Przypadają co kwartał: I. 28 lutego, 1 i 2
marca. II. 29, 31 maja i 1 czerwca. III. 18, 20 i
21 września. IV. 18, 20, i 21 grudnia.

Posty nakazane.

Trzeba odróżnić dwa rodzaje postów: 1. **post
ścisły**, i 2. **wstrzymanie się tylko od mięsa**.

I. Post ścisły, w którym (z ogólnej prawie
dyspenzy nabiał jest dozwolony), wolno jeść tylko

raz na dzień do sytości, przyczem jednak dozwolony
jest rano mały posiłek płynny, a wieczór lekka
postna wierzera. — W niektóre dni postu ścisłego
skutkiem **dyspenzy** dozwolone jest jedzenie **mięsa** raz
na dzień na obiad, ale wtedy nie wolno przy tem
samem jedzeniu spożywać razem ryb.

Post ścisły jest w następujące dni: 1) **Przż**
cały wielki post, wyjąwszy niedziele; w poniedziałki
jednak, wtorki i czwartki, (wyjąwszy wielki czwar-
tek), dozwolone jest za dyspenzą jedzenie mięsa, ale
tylko na obiad. W te dni postu ścisłego, w których
za dyspenzą wolno jeść na obiad mięso, trzeba za
tę zaniąć dać albo jałmużnę albo zmówić przepi-
sane pacierz. We wielki piątek nie wolno jeść z
nabiałem. — 2) **Środy i piątki adwentowe**. — 3) **Śro-
dy, piątki i soboty suchedniowe**. (Teraz w suchedni
wolno jeść z nabiałem). 4) **Wilje**: a) Bożego naro-
dzenia; b) Zielonych świątek; c) Wniebowzięcia Naj-
świętszej Maryi P., (w krakowskiej dyceezji wilje
wszystkich świąt uroczystych Najśw. Maryi Panny,
a w niektórych, jak we lwowskiej, wilja Niepokal.
Poczęcia); d) Wilje ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła; e) Wilja Wszystkich Świętych.

II. Wstrzymanie się od mięsa, bez postu
ścisłego, nakazane jest: a) we wszystkie piątki ca-
łego roku; b) we wszystkie soboty, wyjąwszy tam,
gdzie jest dyspenza. Na sobotę jest dyspenza w
dyceezjach: lwowskiej, krakowskiej, wrocławskiej,
poznańsko-gnieźnieńskiej, pelplińskiej i warmińskiej;
a **czarnosiowo**, ale nie wszędzie, w dycecz. przemyskiej
i tarnowskiej; c) w 3 dni krzyżowe przed Wniebo-
wstąpieniem Pańsk. (W galicyjskich dyceezjach jest
dyspenza). — **Każdy** powinien się dokładnie dowiedzieć,
gdzie jaka jest dyspenza, bo n. p. na Śląsku w dyce.
wrocławskiej jeszcze większa jest dyspenza.

Dnie, w których nakazaniem jest wstrzymanie
się od mięsa, oznaczyliśmy w kalendarzu jednym
krzyżykiem †; dni zaś postu ścisłego dwoma krzy-
żykami ††.

Ścisłe posty ruskie.

1) **Post wielki**, od niedzieli syropostnej do
Wielkiejnocy; 2) **post przed św. Piotrem i
Pawłem**, od 1 niedzieli po Soszewstwi S. Ducha, do
28 czerwca starego stylu; 3) **post przed Wniebo-
wzięciem N. P. M.**, od 1 do 15 sierpnia starego
stylu; 4) **post adwentowy**, od 15 listopada do
25 grudnia starego stylu. O dyspensach niech się
każdy dowie od swego księdza.

Cztery pory roku.

Wiosna rozpoczyna się w roku 1912 dnia 21
marca o 12 godz. 21 min. w noey, pod znakiem ba-
barana, kiedy następuje porównanie dnia z nocą.

Lato rozpoczyna się 21 czerwca o godz. 3
14 minut po południu, pod znakiem raka. Wtedy
mamy najdłuższy dzień, a najkrótszą noc.

Jesień rozpoczyna się 23 września o godz. 11
11 min. wieczór, pod znakiem wagi, gdy nastę-
puje zrównanie dnia z nocą.

Zima rozpoczyna się 22 grudnia o godz. 5
53 min. rano, pod znakiem koziorożca. Wówczas
najkrótszy dzień, a najdłuższa noc.

Przepowiednie pogody.

Rok 1912 będzie przeważnie suchym, deszcze padać będą miernie, ciepłota ogólna będzie znaczną. — **Wiosna** będzie z początku wilgotną, później sucha, ciepła; pod koniec chłodne noce i szron miejscami. — **Lato** będzie więcej suche; od czasu do czasu burze. Dnie upalne, noce chłodne. W ogóle jednak lato ładne i dla rolnika korzystne. — **Jesień** pogodna i przeważnie sucha. Wczesne szrony i przymrozki umiarkowane. — **Zima** zmienna; mrozy i śnieżyce naprzemiennie.

Zaćmienia.

W r. 1912 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Z tych widocznym będzie u nas pierwsze zaćmienie księżyca i pierwsze zaćmienie słońca.

I. Częściowe zaćmienie księżyca 1 kwietnia 1912, u nas widoczne. — Początek zaćmienia w ogóle o 10 godz. 24 min. wieczór. — Środek zaćmienia 1 kwietnia o 11 godz. 12 min. wieczór. — Koniec zaćmienia 2 kwietnia o 12 godz. 1 min. rano. — Wielkość zaćmienia w częściach średnicy księżyca = 0.188.

Zaćmienie to widocznym będzie w wschodniej połowie Australji, w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckim i w południowej Ameryce.

II. Pierścieniowe zaćmienie słońca 17 kwietnia 1912, u nas widoczne. — Początek zaćmienia w ogóle o 9 godz. 52 min. rano. — Początek pierścieniowego zaćmienia o 10 godzinie 58 min. rano. — Początek centralnego zaćmienia o 10 godz. 59 min. rano. — Centralne zaćmienie o 1 godz. 1 min. po południu. — Koniec centralnego zaćmienia o 2 godz. 5 minut po południu. — Koniec pierścieniowego zaćmienia o 2 godz. 6 minut po południu. — Koniec zaćmienia w ogóle o 3 godzinie 12 min. po południu.

Zaćmienie to widocznym będzie w zachodniej połowie Ameryki północnej, w półn.-zachod. części Ameryki połudn., na Oceanie Atlantyckim, w północno-wschodniej części Afryki, w Europie i w wschodniej części Azji.

W naszych okolicach nastąpi około 12 godz. w południe, koniec około godz. $\frac{1}{3}$ po południu.

III. Częściowe zaćmienie księżyca 26 września 1912, u nas nie widoczne. — Początek zaćmienia o 12 godzinie 1 minuta w nocy. — Koniec zaćmienia o 1 godzinie 24 minut w nocy.

Zaćmienie to widocznym będzie w Ameryce północnej, na Oceanie Wielkim i w zachodniej połowie Azji.

IV. Całkowite zaćmienie słońca dnia 10 października 1912, u nas nie widzialne. — Początek zaćmienia w ogóle o 11 godz. 55 min. rano. — Koniec zaćmienia w ogóle o 5 godz. 13 min. wieczór.

Zaćmienie to widocznym będzie w Ameryce środkowej i południowej, w południowej Afryce, w południowej połowie Oceanu Atlantyckiego i w południowych okolicach polarnych.

Panujący planeta.

W r. 1912 panującym planetą jest **Słońce**. Sławny astronom Keppler nazwał słońce „sercem ożywiającem świat cały“. Jak serce ożywia

cały organizm człowieka, tak słońce ożywia wszystkie gwiazdy i planety, należące do systemu słonecznego. Słońce z pośród ciał niebieskich posiada własne światło i ciepło, podczas gdy jego planety otrzymują światło i ciepło od słońca. Słońce posiada nadto ową olbrzymią siłę, która zmusza inne planety do krążenia wokoło siebie. Wszystkie gwiazdy zależne od słońca i krążące wokoło niego stanowią więc system słoneczny.

Masa słoneczna jest 324.000 większą od naszej ziemi, ale masa słoneczna jest rzadką i posiada zaledwo $\frac{1}{4}$ część tej gęstości i spoistości, jaką posiada ziemia.

Średnica słońca jest 1086 razy większą, aniżeli średnica ziemi. Ażeby wypełnić objętość słońca potrzebaby na to 1,251.000 naszych ziem. — Średnica słońca wynosi 1,392.000 kilometrów. Odległość słońca od ziemi wynosi mniej więcej 148,627,000 kilometrów. Światło słoneczne potrzebuje $8\frac{1}{2}$ minut czasu, aby się dostało na ziemię. Słońce nie stoi w miejscu, jakby się na pozór zdawało. Uчені zbadali, że porusza się ono wokoło własnej osi w $25\frac{1}{4}$ dniach. Prócz tego słońce i wszystkie zależne od niego gwiazdy odbywają ruch powolny naprzód w kierunku gwiazdy Herkulesa. Temperaturę słoneczną trudno zbadać z takiej odległości. Na to jednak zgadzają się astronomowie, że ciepłota słoneczna wynosi około 5 do 6 tysięcy stopni. — O innych właściwościach słońca na razie niczego więcej powiedzieć nie możemy. Uчені badają je za pomocą fotografii i spektroskopji.

Dnie normowe Kościelne:

w których, wedle praw rządowych, zakazane są publiczne bale, zabawy i teatralne przedstawienia:

Trzy ostatnie dni wielkiego tygodnia; dzień Bożego Ciała; Wilja Bożego Narodzenia 24 grudnia.

W niedzielę Wielkanocną, Zielonych Świątek, i w dzień Bożego Narodzenia mogą być dawane przedstawienia teatralne, ale tylko na dobroczynne cele, za zezwoleniem zwierzchności politycznej. Bale jednak publiczne w dniu te są zabronione. — Wedle praw kościelnych publiczne zabawy są zakazane od adwentu aż do 3 króli i przez cały post wielki.

Dnie normowe Dworskie w Austrii:

w których zamknięte są teatry rządowe.

Dnia 9 września, jako w dzień śmierci Cesarzowej Elżbiety. — Dnia 28 czerwca, jako w rocznicę śmierci Cesarza Ferdynanda I.

Ferje sądowe w Austrii:

Terminów sądowych nie ma w sądach we wszystkie Niedziele i Święta uroczyste. Dalej od Bożego Narodzenia do Trzech Króli; od Niedzieli Kwiecnej do Poniedziałku Wielkanocnego; w dniu krzyżowe; wreszcie w 10 dni świąt lipca, i w 10 dni pierwszych października.

Styczeń

Po rusku:
Siczeń

Po czesku:
Leden



Po słoweńsku:

Prosijnac

Po kroacku:

Slječanj

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta		Słońca		Bieg	Księżycy	
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wschód g. min.	zachód g. min.		wschód god. m.	zachód god. m.
1	Poniedz.	N. R. Miecz.	19 Grud. 1911. Won.	8 1 4 5	11 40 5 50	1 5	rano	
2	Wtorek	Adelajdy	20 Ihnatyja	8 1 4 6	11 40 5 50	1 40	5 50	
3	Środa	Genowefy	21 Juljanny	8 1 4 7	11 40 5 50	2 28	7 14	
4	Czwart.	Tytusa	22 Anastazji	8 1 4 8	11 40 5 50	3 36	8 26	
5	Piątek	Szymona Śl. †	23 10 Muczen.	8 1 4 9	11 40 5 50	5 1	9 18	
6	Sobota	Trzech Króli	24 Euhengi	8 1 4 10	11 40 5 50	6 33	9 53	

1. Niedz. w r. 1. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus 12-letni w świątyni. Łuk. 2.

7	Niedz.	Walentego	25 Rożd. Chr.	8 0 4 11	11 40 5 50	8 4	10 91	
8	Poniedz.	Seweryna	26 Sobor p. B.	8 0 4 13	11 40 5 50	9 31	10 37	
9	Wtorek	Juljana m.	27 Stefana	8 0 4 14	11 40 5 50	10 51	10 53	
10	Środa	Agatona P.	28 2000 Mucz.	7 59 4 15	11 40 5 50	rano	11 6	
11	Czwart.	Higina	29 11 Mład.	7 59 4 16	11 40 5 50	12 8	11 19	
12	Piątek	Ernesta †	30 Anyzji	7 58 4 18	11 40 5 50	1 23	11 33	
13	Sobota	Hilarego b.	31 Mefanyi	7 58 4 19	11 40 5 50	2 38	11 48	

2. Niedz. w r. 2. po Trzech Królach. Ewang.: O godach w Kanie. Jan. 2.

14	Niedz.	Imię Jezus	1 Sicz. Obr. H.	7 57 4 21	11 40 5 50	3 53	12 8	
15	Poniedz.	Pawła pust.	2 Sylwestra	7 56 4 22	11 40 5 50	5 6	12 34	
16	Wtorek	Marcelego	3 Małachija	7 56 4 23	11 40 5 50	6 14	1 8	
17	Środa	Antoniego op.	4 Sobor 70 A.	7 55 4 25	11 40 5 50	7 13	1 55	
18	Czwart.	Kat. ś. Piotra	5 Nawecz. B.	7 54 4 26	11 40 5 50	8 2	2 53	
19	Piątek	Teodora †	6 Boh. Hosp.	7 53 4 28	11 40 5 50	8 38	4 0	
20	Sobota	Fabij. i Seb.	7 Joana Kr.	7 52 4 29	11 40 5 50	9 4	5 12	

3. Niedz. w r. 3. po Trzech Królach. Ewang.: O uzdrowieniu trędowat. Mat. 8.

21	Niedz.	Najśw. Rodz.	8 Heorhija	7 51 4 31	11 40 5 50	9 23	6 26	
22	Poniedz.	Wincentego	9 Polyjeukta	7 50 4 33	11 40 5 50	9 39	7 39	
23	Wtorek	Zaśl. P. Maryi	10 Ryhoryja	7 49 4 34	11 40 5 50	9 52	8 51	
24	Środa	Tymoteusza	11 Teodozja	7 48 4 36	11 40 5 50	10 4	10 4	
25	Czwart.	Nawr. św. P.	12 Tatjanny	7 47 4 38	11 40 5 50	10 17	11 17	
26	Piątek	Polikarpa †	13 Ermyła	7 46 4 39	11 40 5 50	10 29	rano	
27	Sobota	Jana Chryz. ☽	14 Otei w S.	7 45 4 41	11 40 5 50	10 44	12 35	

4. Niedz. w r. 4. po Trzech Królach. Ewang.: O łożu Chrystusowej. Mat. 8.

28	Niedz.	Karola W.	15 Triod. Pawła	7 44 4 43	11 40 5 50	11 5	1 58	
29	Poniedz.	Franc. Sal.	16 Petra wer.	7 42 4 44	11 40 5 50	11 32	3 22	
30	Wtorek	Adelajdy	17 Anton. W.	7 41 4 46	11 40 5 50	12 12	4 47	
31	Środa	Piotra z Nol.	18 Aftanazyja	7 40 4 48	11 40 5 50	1 8	6 3	

22. Stycznia: Św. Wincenty, patron Śląska pruski go.

Z początk. stycz-
nia wschodzi słońce
o 8 godz. 01 min.
Z końcem miesiąca o
7 godz. 40 min. Dłu-
gość dnia wynosi 8
godz. 5 min. do 9
godz. 11 min.

Zmiany księżycy

☾ Pełnia d. 4. o
2 g. 37 m. wiecz.
Śnieg.

☾ Ostatnia kwa-
dra d. 11. o 8 g.
41 min. rano. —
Zimno.

☾ Now d. 19. o
12 godz. 8 min.
wieczór. — Ja-
godnie.

☾ Pierwsza kwa-
dra dnia 27. o 9
godz. 49 min. ra-
no. — Pochlur-
no i zimno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku mie-
sąca zimno, 16 zim-
no, lód na kilka dni,
20 śnieg, aż do 27
deszczowo, śnieg aż
do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 20 stycznia 1.
Szabat 5672.

Przysłowia:

Z nowym rokiem sty-
czeń mrozi, chłop tu-
czywa łupie, drzewo
z lasu zwozi.



Nauka szkolna w Marokko.

Zdobycie wiedzy i poprzednie do tego przygotowanie obowiązuje nie tylko nas Europejczyków. Wszystkie ludy i mieszkańcy wszystkich ziem i krajów starają się o to i już od pierwszej młodości, podobnie jak my, w tem się zaprawiają. Ilustracya powyż umieszczona przedstawia szkołę w Marokko. Dziwnie ta szkoła wygląda. Nie ma tam ani ławek, jakie przywykliśmy widzieć w naszych szkołach, ani tablicy, na której możnaby pisać kredą, ani żadnych przyborów szkolnych. Jedyne sprzęt, któryby mógł przypominać nie jednemu z czytelników jego lata nauki, to trzcina w ręku nauczyciela. Mogłoby

się jednak obyć bez niej zupełnie w marokańskie szkole, gdyż uczniowie jej odznaczają się nadzwyczajną pilnością. Wprawdzie nie wiele oni się tam uczą, gdyż prócz pisania, czytania i dokładnej znajomości Koranu nie wynoszą nic więcej z murów szkolnych, to jednak jak dla tamtejszych mieszkańców jest zupełnie wystarczające. Jedyne bowiem zadaniem szkoły jest ugruntowanie w tamtych stronach mahomedanizmu, a do tego nie lepiej nie może się przyczynić jak studyowanie „świętej księgi“, która dla uczni marokańskich jest alfa i omega wszelkiej umiejętności ludzkiej.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Luty

Po rusku:
Liuteń

Po czesku:
Unor



Po słoweńsku:
Svečan

Po kroaeku:
Veljača

Dzień miesiąca	Dzień tygodnia	Święta		Słońca		Bieg	Księżycyca	
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.		wschód god. m.	zachód god. m.
1	Czwart.	Ignac. M.	19 Makarija	7 38 4	49 53	☾	2 25 7	3 3
2	Piątek	NPM. Gromn.	20 Eufemija	7 37 4	51 51	☾	3 54 7	46 46
3	Sobota	Błażeja ☸	21 Maksyma	7 35 4	53 53	☾	5 27 8	17 17

5. Niedź. w r. Starozapustna. Ewang.: O robotn. w winnicy. Mat. 20.

4	Niedź.	Weroniki	22 Tymofteja	7 34 4	54 54	☾	6 59 8	40 40
5	Poniedź.	Agaty	23 Kłymenta	7 32 4	56 56	☾	8 26 8	56 56
6	Wtorek	Doroty	24 Ksenji	7 31 4	58 58	☾	9 47 9	18 18
7	Środa	Romualda	25 Hrehorja	7 29 4	59 59	☾	11 5 9	23 23
8	Czwart.	Jana z M.	26 Ksenofont.	7 28 5	1 1	☾	rano 9	38 38
9	Piątek	Apolonji †	27 Joana Chr.	7 26 5	3 3	☾	12 22 9	53 53
10	Sobota	Scholastyki ☸	28 Jefrema	7 25 5	5 5	☾	1 39 10	11 11

6. Niedź. w r. Mięgosupstna. Ewang.: O rolniku i nasieniu. Łuk. 8.

11	Niedź.	Adolfa	29 Ihnat. Mas.	7 23 5	7 7	☾	2 56 10	34 34
12	Poniedź.	Ludomiła	30 Trech Św.	7 21 5	9 9	☾	4 6 11	6 6
13	Wtorek	Katarzyny	31 Kyra i J.	7 19 5	10 10	☾	5 9 11	48 48
14	Środa	Walentego	1 Liuteń. Tryf.	7 18 5	12 12	☾	6 0 12	43 43
15	Czwart.	Faustyna	2 Striten. H.	7 16 5	14 14	☾	6 39 1	48 48
16	Piątek	Juljana †	3 Sym. i An.	7 14 5	15 15	☾	7 9 2	59 59
17	Sobota	Konstancyi	4 Izydora	7 12 5	17 17	☾	7 30 4	14 14

7. Niedź. w r. Zapustna. Ewang.: Jezus uzdrawia ślepego. Łuk. 18.

18	Niedź.	Flawiana ☸	5 Ahafji	7 10 5	19 19	☾	7 46 5	28 28
19	Poniedź.	Konrada	6 Wukoła	7 9 5	21 21	☾	8 1 6	40 40
20	Wtorek	Eleuteryusza	7 Partenija	7 7 5	22 22	☾	8 13 7	54 54
21	Środa	Popielec ††	8 Fteodora	7 5 5	24 24	☾	8 24 9	8 8
22	Czwart.	St. Piotra ††	9 Nicefora	7 3 5	26 26	☾	8 36 10	25 25
23	Piątek	Romana ††	10 Charlamp.	7 1 5	27 27	☾	8 51 11	44 44
24	Sobota	Dzień prz. ††	11 Własija	6 59 5	29 29	☾	9 8 rano	

8. Niedź. w r. 1. Postu. (Wstępna). Ewang.: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.

25	Niedź.	Macieja ☾	12 Melet.	6 57 5	31 31	☾	9 32 1	7 7
26	Poniedź.	Wiktora ††	13 Markjan.	6 55 5	32 32	☾	10 5 2	30 30
27	Wtorek	Aleksandra ††	14 Kiryła	6 53 5	34 34	☾	10 52 3	48 48
28	Środa	Juliana S.d. ††	15 Onezyna	6 51 5	36 36	☾	11 59 4	53 53
29	Czwart.	Romana ††	16 Pamfilyja	6 49 5	37 37	☾	1 21 5	41 41

14. Lutego: Św. Walenty, patron dyeceji przemyskiej.

Z początkiem miesiąca wschodzi słońce o 7 godz. 38 min. Z końcem o 6 godz. 49 min. Długość d. od 9 godz. 14 min. do 10 godz. 48 min.

Zmiany księżycyca.

☾ Pełnia d. 3. o 12 godz. 56 min. rano. — Śnieg, bardzo zimno.

☾ Ostatnia kwadra d. 10 o godz. 1 min. 49 rano. Odwilż.

☾ Now d. 18 o g. 6 min. 42 rano. Nocą mroz.

☾ Pierwsza kwadra d. 25. o g. 8 min. 24 wieczór. — Śnieg i deszcz.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku pochmurno i deszcz 9 do 12 pięknie, przyjemne powietrze, poczem przez 3 dni śnieg pada, następnie bardzo zimno; znów mroz, 16 deszcz pada; poczem śnieg, następnie do 18 bardzo zimno, deszcz.

Kalendarz żydowski:

Dnia 19 lutego 1 Adar, dnia 29 lutego 11 Adar, Post Estery.

Przysłowia:

Po świętej Dorocie, sehną już chusty na płocie.



Cylinder zamiast korony.

Stosownie do zwyczajów i obyczajów różnych ludów, monarchowie ich rozmaita mają odznakę swej władzy. Cywilizowane ludy przyjęły niemal wszystkie korony i berło, jako strój uroczysty dla swych panujących. I tak to już jest uświęcone długoletnią tradycją, że przebiegły śmiertelnik u nas nie potrafi sobie inaczej wyobrazić czy to króla czy wogóle panującego, jak na tronie, przybranego w aksamitne, złotem tkane suknie, z koroną na głowie i berłem w rękę.

Odmienne jednak wygląda władca dzikich plemion afrykańskich, zamieszkujących państwo Massa. Zamiast korony nosi on w dniu uroczystym cylinder i to jest właśnie odznaką jego królewskości.

Noszenie cylindra jest tam nie tylko przywilejem władców, gdyż i królowe chętnie wdzielają na swą głowę to okrycie podczas wielkich uroczystości i dni świątecznych. Ilustracja powyższa przedstawia nam właśnie pochód królowej, nazwiskiem Messi w otoczeniu orszaku dworzan. Sama władczyni, niesiona w hamaku przez czterech niewolników i zabezpieczona ciężkim drewnianym baldachimem przed promieniami słońca, jest przybrana w strój uroczysty, ma na głowie cylinder a na szyi kilka sznurów szklanych koralii. Obok niej kroczy gwardya przyboczna i dostojnicy państwa, poddani zaś tworzą obok drogi szpalę i zdziwionymi oczyma patrzą na najdostojniejszą osobę swego kraju.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Marzec

Po rusku:

Marec

Po czesku:

Březen



Po słoweńsku:

Sušec

Po kroacku:

Ožujak

Dzie miesiąca	Dzie tygodnia	Święta		Słońca		Księżyca	
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg god. m.	zachód god. m.
1	Piątek	Albina S. d. ††	17 Teod. W.	6 47 5 39	6 47 5 39	2 51	6 15
2	Sobota	Symp. S. d. ††	18 Lwa pap.	6 45 5 41	6 45 5 41	4 23	6 40
9.	Niedz. w r. 2. Postu. (Sucha). Ewang.: O Przemienieniu Pańskim. Mat. 17.						
3	Niedz.	Kunegundy ☿	19 Archippa	6 43 5 42	6 43 5 42	5 51	6 59
4	Poniedz.	Kazimierza ††	20 Leona b.	6 40 5 44	6 40 5 44	7 16	7 15
5	Wtorek	Euzebjusza ††	21 Tymofteja	6 39 5 46	6 39 5 46	8 39	7 28
6	Środa	Fryderyka ††	22 Eugeniusz.	6 37 5 47	6 37 5 47	9 58	7 41
7	Czwart.	Tomasz. z A. ††	23 Polykarpa	6 34 5 49	6 34 5 49	11 18	7 57
8	Piątek	Jana B. ††	24 Obr. h. ś. J.	6 32 5 51	6 32 5 51	rano	8 13
9	Sobota	Franc. Rz. ††	25 Tarasa	6 30 5 52	6 30 5 52	12 38	8 33
10.	Niedz. w r. 3. Postu (Głucha). Ew.: O wypędzeniu diabłów przez P. J. Łuk. 11.						
10	Niedz.	40 Męcz. ☿	26 Porfiryja	6 28 5 54	6 28 5 54	1 52	9 3
11	Poniedz.	Konstant. ††	27 Prokopija	6 26 5 56	6 26 5 56	3 0	9 42
12	Wtorek	Grzegorza ††	28 Maryny	6 24 5 57	6 24 5 57	3 57	10 32
13	Środa	Rozyny ††	29 Kasyana	6 22 5 59	6 22 5 59	4 40	11 34
14	Czwart.	Matyldy ††	1 Mar. Jewd.	6 20 6 0	6 20 6 0	5 12	12 44
15	Piątek	Longina ††	2 Teodota	6 17 6 2	6 17 6 2	5 36	1 57
16	Sobota	Cyryaka ††	3 Ewotropija	6 15 6 4	6 15 6 4	5 35	3 12
11.	Niedz. w r. 4. Postu. (Środopostna). Ewang.: O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.						
17	Niedz.	Gertrudy	4 Harasyrna	6 13 6 5	6 13 6 5	6 8	4 26
18	Poniedz.	Edwarda ● ††	5 Konona	6 11 6 7	6 11 6 7	6 20	5 40
19	Wtorek	Józefa Obl. ††	6 42 M. w A.	6 9 6 8	6 9 6 8	6 32	6 55
20	Środa	Joachima ††	7 Wasylija	6 7 6 10	6 7 6 10	6 45	8 11
21	Czwart.	Benedykta ††	8 Teofilakta	6 4 6 11	6 4 6 11	6 58	9 32
22	Piątek	Oktawiana ††	9 40 M. w S.	6 2 6 13	6 2 6 13	7 13	10 56
23	Sobota	Wiktoryna ††	10 Kondrata	6 0 6 15	6 0 6 15	7 35	rano
12.	Niedz. w r. 5. Postu (Czarna). Ew.: O żydach chcących kamien. Chryst. Jan 8.						
24	Niedz.	Gabriela	11 Sofronija	5 58 6 16	5 58 6 16	8 6	12 19
25	Poniedz.	Zwiasł. N. P. ††	12 Teofana	5 55 6 17	5 55 6 17	8 47	1 38
26	Wtorek	Emanuel. ☾ ††	13 Nikifora	5 53 6 19	5 53 6 19	9 46	2 47
27	Środa	Bogumiła ††	14 Wenedykt.	5 51 6 21	5 51 6 21	10 2	3 39
28	Czwart.	Jana Kap. ††	15 Ahapija	5 49 6 23	5 49 6 23	12 26	4 16
29	Piątek	7 Bol. NPM. ††	16 Sawyna	5 47 6 24	5 47 6 24	1 55	4 44
30	Sobota	Kwiryna ††	17 Ałeksyja	5 45 6 26	5 45 6 26	3 24	5 4
13.	Niedz. w r. (Palmowa). Ewang.: Wjazd Chryst. do Jeroz. Mat. 21.						
31	Niedz.	Niedz. Palm.	18 Kiryła	5 42 6 27	5 42 6 27	4 48	5 19

4. Marca: Św. Kazimierz, patron Litwy.

Z początku marca długość dnia wynosi 10 g. 52 min., przy końcu 12 g. 45 m.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia d. 3 o 11 g. 40 m. rano. — Zmienne.

☾ Ostatnia kwadra dnia 10. o 8 g. 53 min. wieczór — Sucho i przyjemnie.

☾ Nowy dnia 18 o 11 godz. 6 min. wiecz. Dżdżysto.

Dnia 21 marca, początek wiosny, gdy słońce wstępuje w znak barana.

☾ Pierwsza kwadra d. 26. o 4 g. 0 min. rano. Pochmurno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku miesiąca aż do 20 powietrze ostre, od 22 do 23 bardzo zimno, od 25 aż do końca rano lód, a podczas dnia taje.

Kalendarz żydowski.

Dnia 3 marca 14 Adar, Purim; dnia 4 marca 15 Adar, Suszan-Purim; dnia 19 marca 1 Nizan.

Przysłowia:

Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jakby gaj.



Posłuchanie ministra u królowej murzyńskiego szczepu.

Zwyczaj murzyńskich plemion, zamieszkujących południową Afrykę, są tak niezwykle i tak odmienne od naszych, że każdy niemal szczegół wydaje się nam Europejczykom dziwny, a opowiadania o nim przyjmujemy z niedowierzaniem. Ktoby naprzykład powiedział, że powyższą załączoną ilustracyą przedstawia posłuchanie ministra u królowej właśnie tych murzyńskich szczepów? A jednak tak jest w rzeczywistości i tym dzikim plemionom nawet na myśl nie przychodzi, że w tem może być coś niezwykłego. Owszem, uważają oni takie posiedzenie za bardzo uroczyste i odpowiednio wszelkim wymogom tamtejszej etykiety dworskiej.

Królowa siedzi w koszu, a twarz ma zakrytą

kosztownem, czerwonym suknem, by żadne niepowołane oko nie ujrzalo jej królewskiego oblicza. Dworzanie, którzy przynieśli „lektykę“ królowej oddalają się natychmiast szybko i dopiero po ich odejściu wchodzi minister i zaczyna posiedzenie. Przedkłada on swoje wnioski a królowa słucha go w milczeniu. Potem jest minister obowiązany odkryć sukno z twarzy władczyni, która po tym ceremoniale obwieszcza swe zdanie. Towarzysze ministra podczas tego skłaniają głowy ku ziemi. Skoro królowa skończyła mówić, prezydent ministrów znów spuszcza zasłonę na jej oblicze, a sam z towarzyszami opuszcza w milczeniu królewską salę posiedzeń.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Kwiecień

Po rusku:
Berezi

Po czesku:
Duben



Po słowiańsku:
Malý traven

Po kroacku:
Travanj

Dni miesiąca	Dnie tygodnia	Święta		Słońca		Księżycy	
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bięgo	wschód god. m. zachód god. m.
1	Poniedział.	Hugona ☉ ††	19 Chryzanta	5 40 6 29	☾	6 11	5 33
2	Wtorek	Franc. a P. ††	20 Sawy	5 38 6 30	☾	7 31	5 46
3	Środa	Ryszarda ††	21 Jakowa ap.	5 36 6 32	☾	8 52	6 1
4	Czwart.	Wielki Czw. ††	22 Wasyla	5 34 6 34	☾	10 13	6 16
5	Piątek	Wielki Piątek ††	23 Piątok W.	5 32 6 35	☾	11 32	6 35
6	Sobota	Wielka Sobota ††	24 Zacharyja	5 29 6 36	☾	rano	7 0

14. Niedz. w r. (Wielkanocna). Ewang.: O Zmartwychwst. Chryst. Pana. Mar. 16.

7	Niedz.	Wielkanoc	25 Pascha	5 27 6 38	☾	12 45	7 35
8	Poniedział.	Pon. Wielkan.	26 Pon. Wos.	5 25 6 40	☾	1 47	8 21
9	Wtorek	Maryi Kleof. ☾	27 Wtor. W.	5 23 6 41	☾	2 36	9 19
10	Środa	Ezechiela	28 Hilaryja	5 21 6 43	☾	3 13	10 26
11	Czwart.	Leona pap.	29 Marka	5 19 6 44	☾	3 40	11 38
12	Piątek	Juljusza †	30 Joana	5 17 6 46	☾	3 58	12 53
13	Sobota	Hermenegildy	31 Ipatyja ep.	5 15 6 47	☾	4 12	2 9

15. Niedz. w r. 1. po Wielk. (Przewodu). Ew.: O ukazaniu się Chr. Apost. Jan 20.

14	Niedz.	Tyburcjusza	1 Ber. Maryi	5 13 6 49	☾	4 27	3 21
15	Poniedział.	Anastazji	2 Tyta	5 11 6 51	☾	4 39	4 36
16	Wtorek	Lamberta	3 Xenji	5 9 6 52	☾	4 52	5 52
17	Środa	Rudolfa ☾	4 Josyfa	5 7 6 54	☾	5 4	7 12
18	Czwart.	Apolonji	5 Teodula	5 5 6 55	☾	5 20	8 3
19	Piątek	Bożenny †	6 Eutychia	5 3 6 57	☾	5 40	10 3
20	Sobota	Wiktora	7 Hrehoryja	5 1 6 58	☾	6 7	11 24

16. Niedz. w r. 2 po Wielk. Ewang.: O Chrystusie dobrym pasterzu. Jan 10.

21	Niedz.	Anzelma	8 Irydiona	4 59 7 0	☾	6 45	rano
22	Poniedział.	Kajusa	9 Marka	4 57 7 1	☾	7 39	12 40
23	Wtorek	Wojciecha	10 Terentyja	4 55 7 3	☾	8 50	1 38
24	Środa	Fidelisa ☾	11 Antypy	4 53 7 5	☾	10 13	2 20
25	Czwart.	Marka ew.	12 Wasytyja	4 51 7 6	☾	11 39	2 48
26	Piątek	Klet. Marcel. †	13 Martyna	4 49 7 7	☾	1 6	3 10
27	Sobota	Bogufała	14 Arystarch.	4 47 7 9	☾	2 30	3 26

17. Niedz. w r. 3 po Wielk. Ewang.: Maluczko, a zobaczycie Chrystusa. Jan 16.

28	Niedz.	Opieki Józefa	15 Krescent.	4 45 7 11	☾	3 51	3 40
29	Poniedział.	Piotra M.	16 Ahapji	4 43 7 12	☾	5 10	3 53
30	Wtorek	Katarz. Sen.	17 Symeona	4 42 7 14	☾	6 41	3 7

23. Kwietnia: Św. Wojciech, patron w Gnieźnieńskim i w Prusiech.

W kwietniu z początku długość dnia wynosi 12 g. 49 m. Z końcem miesiąca 14 godz. 32 m.

Zmiany księżycy.

☾ Pełnia dnia 1 o 11 godz. 2 m. wieczór. — Śnieg i deszcz.

Dnia 1 kwietnia częściowe zaćmienie księżycy, u nas widzialne, o g. 10 24 m. ☾ Ostatnia kwadra d. 9. o 4 godz. 22 m. wieczór. Zmienne. ☾ Now d. 17. o g. 12 m. 38 wiecz. Chłodno i sucho.

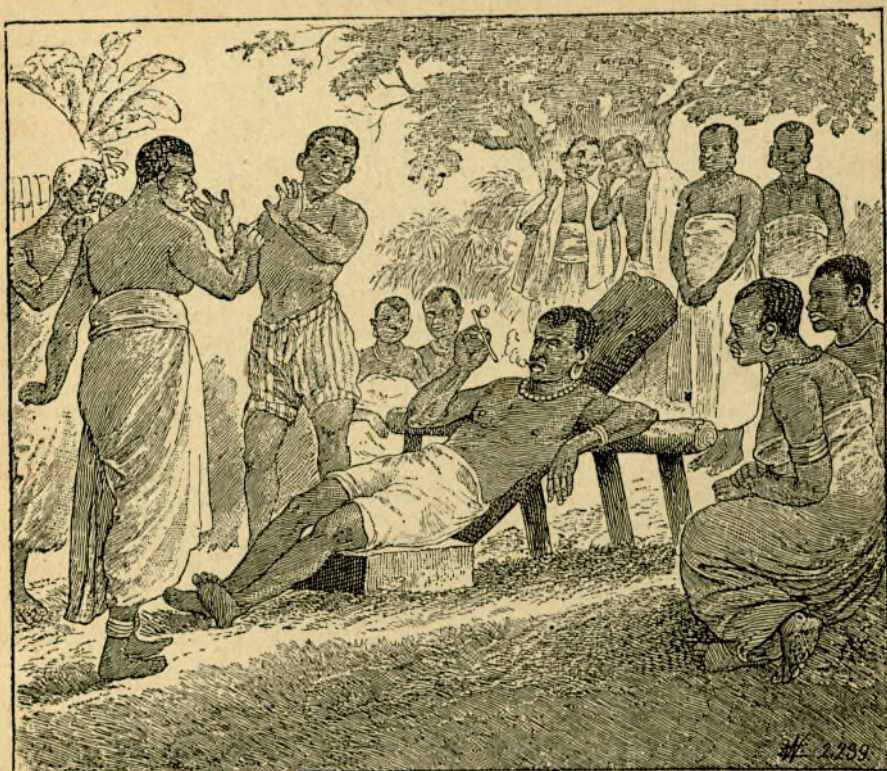
Dnia 17 kwietnia pierścien. zaćmienie słońca, u nas widocz. ☾ Pierwsza kwadra d. 24 o g. 45 min. rano. — Ciepło.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku zimno 4 pieknie i ciepło, 8 wiatr i deszcz, 9 do 11 pięknie ciepło, 18 burza, 19 pięknie, poczem do 23 burze z grzmotami, później powietrze ostre, 25 bardzo zimno i ponuro, 30 pochmurno.

Kalendarz żydowski.

Dnia 2 kwiet. 15 Nizan. Początek Paschy. Dnia 3 kwiet. 16 Nizan, drugie święto. Dnia 8 kwiet. 21 Nizan, VII święto. Dnia 9 kwiet. 22 Nizan, VIII święto. Dnia 18 kwietnia 1 Ijar.



Niezwykły tron.

Jest zwyczajem u dzikich ludów Afryki, że każdego naczelnika szczepu nazywają „królem”. Dostojników takich wielu jest w całym państwie, a „kraje”, nad którymi „królują” nie są czasem większe od pierwszej lepszej wioski. Mimo to wszystko jednak każdy z takich władców ma nieograniczoną władzę życia i śmierci nad swymi poddanymi. Rozporządza on ich mieniem zupełnie dowolnie, a oni w pocie czoła pracować muszą na utrzymanie jego dworu.

Zdarza się czasem, że do „kraju” takiego władcy zagości europejski kupiec z najrozmaitszymi świadczeniami, łakociami i t. d. Wówczas „król” w swej

szczodroblewości rozdaje dobytek wszystkich mieszkańców państwa, by go zamienić na pudełko tytoniu, flaszkę wódki lub sznurek szklanych perełek i koralików. Potem zadowolony z kupna swego, odpoczywa w swym „królewskim” namiocie, lub też wychodzi na rynek „państwa”, by tam zasiadłszy na „tronie” zrobionym z pali drzewa (obacz rycinę) rozsądzać spory poważnionych mieszkańców. Kultura europejska, docierająca do tych krajów coraz to bardziej niszczy wszystkie charakterystyczne tamtejsze zwyczaje. Znika też powoli i typ „króla szczepów”, który jest już dziś prawie na wymarcu.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Maj

Po rusku:

Maj

Po czesku:

Květen



Po słoweńsku:

Velký traven

Po kroacku:

Svibani

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Ś w i ę t a		S ł o Ń c a		K s i ę ż y c a		
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m.	zachód god. m.
1	Sroda	Filip. i Jak. ☼	18 Joanika	4 40 7 15	☼	7 50	4 22	
2	Czwart.	Atanazego	19 Sotera	4 38 7 17	☼	9 10	4 39	
3	Piątek	Znal. św. Krz. †	20 Teodora	4 36 7 18	☼	10 26	5 1	
4	Sobota	Florjana	21 Januaryja	4 34 7 20	☼	11 24	5 32	

18. Niedź. w r. 4 po Wielk. Ewang.: O przyezynie odejścia Chrystusa. Jan 16.

5	Niedź.	Piusa V.	22 Salomei	4 33 7 21	☼	rano	6 13	
6	Poniedź.	Jana w Oleju	23 Georg.	4 31 7 23	☼	12 29	7 6	
7	Wtorek	Domiceli	24 Sabby	4 29 7 25	☼	1 11	8 11	
8	Środa	Stanisława B. M.	25 Marka Ep.	4 27 7 26	☼	1 42	9 21	
9	Czwart.	Grzegorza ☼	26 Wasylja	4 26 7 27	☼	2 3	10 34	
10	Piątek	Izydora †	27 Symeona	4 24 7 29	☼	2 19	11 49	
11	Sobota	Adolfa	28 Dewiat M.	4 23 7 30	☼	2 32	1 1	

19. Niedź. w r. 5. po Wielkan. Ewang.: O modlitwie w Imię Jez. Chr. Jan 16.

12	Niedź.	Pankracego	29 Jazona	4 21 7 32	☼	2 46	2 15	
13	Poniedź.	Serwaceg.	30 Jakowa a.	4 20 7 33	☼	2 58	3 29	
14	Wtorek	Bonifaceg.	1 Maj. Jerem.	4 19 7 35	☼	3 10	4 47	
15	Środa	Zofji	2 Atanazija	4 17 7 36	☼	3 25	6 10	
16	Czwart.	Wniebowst.	3 Woznes.H.	4 16 7 38	☼	3 42	7 38	
17	Piątek	Paschalisa †	4 Pelahji	4 14 7 39	☼	4 6	9 5	
18	Sobota	Feliks. Kant.	5 Ireny	4 13 7 40	☼	4 40	10 26	

20. Niedź. w r. 6. po Wielkan. Ewang.: O przyjeściu Pocieszyciela. Jan 15.

19	Niedź.	Piotra Cel.	6 Meftodyja	4 12 7 41	☼	5 29	11 32	
20	Poniedź.	Bernardyna	7 Joba	4 11 7 43	☼	6 36	rano	
21	Wtorek	Feliksa	8 Joana boh.	4 9 7 44	☼	8 0	12 19	
22	Środa	Julji	9 Izaiji	4 8 7 46	☼	9 26	1 50	
23	Czwart.	Dezyderyu. ☾	10 Symeona	4 7 7 47	☼	10 54	1 17	
24	Piątek	Joanny †	11 Mokija	4 6 7 48	☼	12 18	1 33	
25	Sobota	Urban. Wig. ††	12 Epifanija	4 5 7 49	☼	1 38	1 48	

21. Niedź. w r. Zesłanie Ducha św. Ewang.: O przyjeściu Ducha św. Jan 14.

26	Niedź.	Zielone Św.	13 Sosz. S. B.	4 4 7 50	☼	3 57	2 2	
27	Poniedź.	Pon. Z. Św	14 Pon. Sosz.	4 3 7 52	☼	4 40	2 14	
28	Wtorek	Wilhelma	15 Pachomija	4 2 7 53	☼	5 33	2 28	
29	Środa	Magd. S. d. ††	16 Teodora	4 1 7 54	☼	6 53	2 44	
30	Czwart.	Ferdynanda	17 Andronika	4 0 7 55	☼	8 9	3 4	
31	Piątek	Aniel. Sd. †† ☼	18 Teodota	3 59 7 56	☼	9 20	3 32	

8. Maja: Św. Stanisław, patr. w Krakowskiem, Poznańskiem i Król. Pol.

Z początkiem maja
długość dnia wynosi
14 godzin 25 min.;
z końcem miesiąca
15 godzin 57 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia 1 maja
o 11 godz. 17 mi-
nut rano. Przy-
jemnie.

☾ Ostatnia kwa-
dra 9 maja o 10
godz. 54 m. rano.
Deszcz.

☾ Nów 16 maja o
11 godz. 11 mi-
nut wieczór. Go-
rąco i burza.

☾ Pierwsza kwa-
dra d. 23 maja
o 3 godz. 9 m.
wieczór. Pieknie.

☾ Pełnia dnia 31
maja o 12 godz.
27 min. rano. —
Ciepło i sucho.

**Przepowiednie według
100-letn. kalendarza:**

Dnia 1 i 2 ostro,
wietrzno, zimno; od
4 do 15 powietrze
piękne, ciepłe, nieco
przeplatane deszczami
i grzmotami;
24 rano lód, 27 piek-
nie, 28 i 29 zimno i
nieco deszczu, 30
szron i marznę, po-
czem deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 5 maja 18 I-
jar, Lag-Bomer; dnia
17 maja 1 Siwan, 22
maja 6 Siwan, świę-
to tygodn., 23 maja
7 Siwan, drugie świę-
to.



Święte gaje Papuasów.

Wśród Oceanu Spokojnego leżą wyspy Melanezyjskie, zamieszkiwane przez dzikich Papuasów. Mimo usilnych starań misjonarzy katolickich, ludność tamtejsza pozostała dotychczas na bardzo niskim stopniu rozwoju kulturalnego. Sama bowiem natura chroni mieszkańców przed niepożądanymi odwiedzinami cudzoziemców, gdyż kraj cały jest górzysty i porośnięty dziewiezemi, trudnymi do przebycia lasami.

Pozostali więc Papuasi po dziś dzień takimi samymi, jakimi byli przed wiekami. Ludożerstwo kwitnie jeszcze u nich w całej pełni, a ich zwyczaje pozostały do czasów najnowszych nacechowane ogromną pierwotnością. Czczą zatem oni dawne swoje bóstwa, składają im ofiary, otaczają czcią

niezwykłą święte gaje, miejsce wiecznego spoczynku ich bohaterów. Dziwnie wyglądają te emmentarze narodowych wielkości. Pośród drzew odwiecznych, stoją rzędem nagrobki zrobione z raf koralowych i twardego drzewa, pokryte rozmaitymi rzeźbami i szeregiem hieroglifów. U straży świętych gajów stoi warta, która strzeże dostępu każdemu z cudzoziemców, a opornym grozi niechybną śmiercią. Na walkę z Papuasami narażać się nie warto, gdyż potrafią oni z łukiem i dzidą iść w ogień karabinowy i mimo wszystko zwyciężyć. Trudną też z nimi mają przeprowadę misjonarze, którzy chcą ich pozyskać dla wiary Chrystusowej. Prawdopodobnie wiele czasu jeszcze upłynie zanim złoźnego swego dzieła dokonają.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Czerwiec

Po rusku:

Czerweć

Po czesku:

Cerven



Po słoweńsku:

Rožnik

Po kroacku:

Lipani

Dzień miesiąca	Dzień tygodnia	Święta		Słońca		Księżycy	
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m. zachód god. m.
1	Sobota	Gracj. S. d. ††	19 Patrykija	3 58 8	57	☾	10 21 4 8
22. Niedź. w r. 1. po Ziel. Świątkach. Ewang.: O władzy Chr. Pana. Mat. 28.							
2	Niedź.	Św. Trójcy	20 Ws. SŚw.	3 58 7	58	☾	11 8 4 57
3	Poniedź.	Klotyldy	21 Konstant.	3 57 7	59	☾	11 42 5 57
4	Wtorek	Kwiryna	22 Wasyłyja	3 56 8	0	☾	rano 7 6
5	Środa	Bonifacego	23 Michała	3 56 8	1	☾	12 7 8 19
6	Czwart.	Boże Ciało	24 Symeona	3 55 8	2	☾	12 25 9 22
7	Piątek	Lukrecji †	25 Izaaka	3 55 8	3	☾	12 39 10 44
8	Sobota	Medarda ☾	26 Karpa	3 54 8	4	☾	12 52 11 56
23. Niedź. w r. 2. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na wieczernę. Łuk. 14.							
9	Niedź.	Felicjana	27 Tilo Chr. Ter.	3 54 8	4	☾	1 4 1 8
10	Poniedź.	Małgorzaty	28 Nykity	3 53 8	5	☾	1 15 2 23
11	Wtorek	Barnaby	29 Teodozji	3 53 8	6	☾	1 23 3 42
12	Środa	Jana	30 Izaakija	3 53 8	6	☾	1 44 5 6
13	Czwart.	Antoniego	31 Herminy	3 53 8	7	☾	2 5 6 34
14	Piątek	Serca Jezusa †	1 Czer. Justa	3 52 8	8	☾	2 34 8 0
15	Sobota	Wita ☾	2 Nikefora	3 52 8	8	☾	3 16 9 15
24. Niedź. w r. 3. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zgubionej owcy. Łuk. 15.							
16	Niedź.	Brunona	3 Lukyljana	3 52 8	9	☾	4 17 10 11
17	Poniedź.	Adolfa	4 Wartołom.	3 52 8	9	☾	5 35 10 51
18	Wtorek	Marcela	5 Dorofteja	3 52 8	9	☾	7 4 11 20
19	Środa	Juljanny	6 Hilarjona	3 52 8	10	☾	8 36 11 40
20	Czwart.	Wiesława	7 Teodota	3 52 8	10	☾	10 4 10 55
21	Piątek	Alojzego † ☾	8 Teodora	3 52 8	10	☾	11 27 rano
22	Sobota	Paulina	9 Kyryla	3 52 8	10	☾	12 47 12 9
25. Niedź. w r. 4. po Ziel. Świątkach. Ewang.: O połowie ryb. Łuk. 5.							
23	Niedź.	Zenona	10 Alexandra	3 53 8	11	☾	2 5 12 21
24	Poniedź.	Jana Chrzeciela	11 Wartołom.	3 53 8	11	☾	3 22 12 35
25	Wtorek	Prospera	12 Onufryja	3 53 8	11	☾	4 41 12 51
26	Środa	Jana i Pawła	13 Akiliny	3 54 8	11	☾	5 57 1 8
27	Czwart.	Władysława	14 Elyseja	3 54 8	11	☾	7 10 1 34
28	Piątek	Leona Wig. ††	15 Amosa	3 55 8	11	☾	8 14 2 7
29	Sobota	Piotra i P. ☾	16 Tychona	3 55 8	11	☾	9 4 2 51
26. Niedź. w r. 5. po Ziel. Świątk. Ewang.: O sprawiedliwości. Mat. 5.							
30	Niedź.	Emilji i Luc.	17 Manuela	3 56 8	10	☾	9 42 3 49

24. Czerwca: Św. Jan Chrzciel, patron dyecezyji Wrocławskiej.

Długość dnia wynosi 1 czerwca 15 godzin 59 minut. Z końcem miesiąca ubywa dnia o 4 min.

Zmiany księżycy.

☾ Ostatnia kwadra 8 czerwca o 3 godz. 33 min. rano. — Pochlumnie, jednak łagodnie.

☾ Now 15 czerwca o 7 godz. 21 min. rano. — Deszcz.

☾ Pierwsza kwadra 21 czerwca o 9 godz. 37 min. wiecz. Zmienne.

Dnia 21 czerwca początek lata. Słońce wstępuje w znak raka.

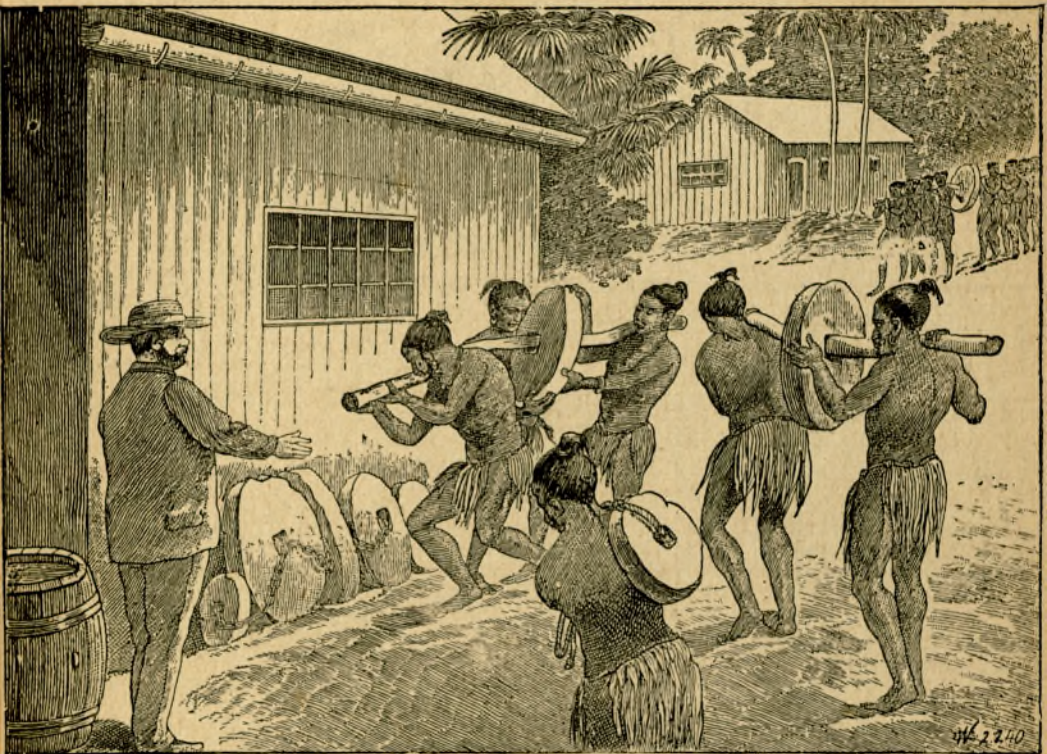
☾ Pełnia 29 czer. o 2 godz. 32 min. wiecz. Pięknie.

Przepowiednia według 190-letn. kalendarza:

Dnia 2 czerwca pięknie, 3 wielkie deszcze i ulewy, od 4 do 8 ostro, 9 piękny, ciepły dzień, 10 niestale, od 11 do 14 chłodno, wieczorem ciepły, 15 dzień i noc deszcz, 20 rano bardzo zimno, 22 i 23 pięknie, ciepło, 24 silny deszcz, od 26 do końca deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 16 czerwca 1 Tamuz.



Kamienie jako zdawkowa moneta.

Dziwna wydawałoby się nam rzecz, gdybyśmy zamiast pieniędzy, które są obecnie w obiegu mieli się posługiwać inną jednostką monetarną. Dzisiejsze bowiem pieniądze, szczególnie tak zwane zdawkowe (tj. niżej korony) są nam zupełnie wygodne, a oto głównie wszystkim chodzi. Czasem jednak można spotkać dawne „grajecary”, które wielkością swą i wagą dorównują dzisiejszym dwukoronówkom, a o których jeszcze z utęsknieniem wspominają starzy ludzie, opowiadając zaraz przy tej okazji, jakto w ich młodości było. Leez nawet i te dawne, wielkie „grajecary” są jeszcze mikroskopijnie małe w porównaniu z „pieniądzni”, jakich używają mieszkańcy wysp Karolińskich. Są to, jak widać z naszego rysunku, kamienie okrągłe, mające w środku otwór, coś w rodzaju naszych kamieni

młyńskich. Wielkość ich jest rozmaita, nie mniejsza jednak od naszego talerza. Ciężar tych „monet” daje zupełne bezpieczeństwo, że właściciel tego „skarbu” nie zostanie łatwo pozbawiony przez złodziei swego mienia, choć nie zabezpiecza je ogniotrwała kasa i jedynie łączy grubym łańcuchem poszczególne „jednostki monetarne”. Jest tylko kłopot z takimi pieniędzmi wówczas, gdy się je musi przenieść z miejsca na miejsce, trzeba bowiem najmować kilku lub też kilkunastu ludzi silnie zbudowanych, którzyby za pomocą dragów, umieszczonych w otworze kamieni a opartych na barezystych ramionach „skarbu” właściciela do celu odnieśli.

Oznaką zajęcia pieniędzy w zastaw ze strony władzy, są inicjały urzędu, wybite na „monetach”.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

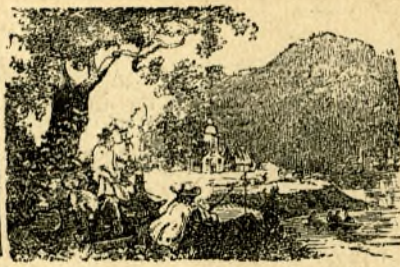
Lipiec

Po rusku:

Ліпець

Po czesku:

Červenec



Po słoweńsku:

Malý pes

Po kroacku:

Srpanj

Dzie miesiąca	Dzie tygodnia	Ś w i e t a		Słońca		Księżycy		
		rzymsko-katol.	greeko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m.	zachód god. m.
1	Poniedź.	Juliusza	18 Leontija	3 56	8 10	☾	10 10	4 55
2	Wtorek	Naw. NMP.	19 Judy ap.	3 57	8 10	☾	10 30	6 7
3	Środa	Wandy	20 Metodyja	3 58	8 10	☾	10 45	7 20
4	Czwart.	Flawiana B.	21 Juljana	3 58	8 9	☾	10 58	8 32
5	Piątek	Cyryla i Metodego †	22 Eusebija	3 59	8 9	☾	11 10	9 43
6	Sobota	Bogumiła	23 Ahrypiny	4 08	9	☾	11 21	10 53

27. Niedź. w r.; 6. po Ziel. Świątk. Ewang.: O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

7	Niedź.	Jana z D. ☾	24 Boż. Ł. J.	4 08	8	☾	11 33	12 5
8	Poniedź.	Elżbiety	25 Fewronyi	4 18	8	☾	11 48	1 21
9	Wtorek	Łucji	26 Dawyda	4 28	7	☾	rano	2 40
10	Środa	Amalii, 7 br. sp.	27 Samsona	4 38	6	☾	12 4	4 5
11	Czwart.	Piusa I. p.	28 Kyra i Jon.	4 48	6	☾	12 30	5 29
12	Piątek	Jana Gwalb. †	29 Petra i P.	4 58	5	☾	1 4	6 51
13	Sobota	Małgorzaty	30 Sobor ś. A.	4 68	4	☾	1 54	7 57

28. Niedź. w r.; 7. po Ziel. Świątk. Ewang.: O fałszywych prorokach. Mat. 7.

14	Niedź.	Bonawent. ☾	1 Julj. Kosm.	4 78	3	☾	3 6	8 44
15	Poniedź.	Henryka	2 Poł. ryz. B.	4 88	2	☾	4 34	9 17
16	Wtorek	N.M.P. z Kar.	3 Jakynta	4 98	2	☾	6 6	9 43
17	Środa	Alexego	4 Andreja	4 118	1	☾	7 40	9 59
18	Czwart.	Szymona z L.	5 Kyrjaka i M.	4 128	0	☾	9 8	10 14
19	Piątek	Winc. z P. †	6 Łucjana	4 137	59	☾	10 31	10 28
20	Sobota	Eliasz	7 Kyrjaka	4 147	57	☾	11 51	10 42

29. Niedź. w r. 8. po Ziel. Świątk. Ewang.: O niespraw. szafarzu. Łuk. 16.

21	Niedź.	Praksedy ☾	8 Prokopija	4 157	56	☾	1 11	10 57
22	Poniedź.	Maryi Magd.	9 Pankratija	4 167	55	☾	2 30	11 14
23	Wtorek	Apolinarego	10 S. 45 Mucz.	4 187	54	☾	3 48	11 36
24	Środa	Krystyny	11 Eufemiji	4 197	53	☾	5 1	rano
25	Czwart.	Jakóba ap.	12 Prokla	4 207	51	☾	6 8	12 7
26	Piątek	Anny †	13 Sob.s.Haw.	4 227	50	☾	7 3	12 47
27	Sobota	Natalji	14 Akiły	4 237	49	☾	7 44	1 41

30. Niedź. w r. 9. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.

28	Niedź.	Innocentego	15 Kyrjaka	4 247	47	☾	8 14	2 46
29	Poniedź.	Marty ☾	16 Atynogena	4 267	46	☾	8 36	3 56
30	Wtorek	Bogumiła	17 Martyny	4 277	45	☾	8 52	5 9
31	Środa	Ignacego Loj.	18 Emiljana	4 287	43	☾	9 5	6 23

5. Lipca: Św. Cyryl i Metody, patronowie Morawy.

Z początkiem lipca długość dnia wynosi 16 godz. 14 m., z końcem miesiąca 15 godzin 15 minut.

Zmiany księżycy.

Ostatnia kwadra 7 lipca o 5 godz. 45 m. wieczór. — Ciepło i wiatr.

☾ Now 14 lipca o godz. 2 min 11 wieczór. — Go-rąco, burza.

☾ Pierwsza kwadra 21 lipca o 6 godz. 18 minut rano. — Chłodno.

☾ Pełnia dnia 29 lipca o 5 godz. 26 minut rano. — Przyjemnie i sucho.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1, 2, 3 lipca zimno, pochmurno, wilgotnie, 4 ciepło, 6 zimno; od 16 do 18 ciepło, od 19 do 21 deszcz, od 23 aż do końca pięknie ciepło i g. rąco.

Kalendarz żydowski.

Dnia 2 lipca 17 Tamuz, post, zdobycie świątyni; dnia 15 lipca 1 Abh, 23 lipca 9 Abh, post, spalenie świątyni.

Przysłowia:

W lipcu kłós się kórzy, bo niesie dar Boży, który prosto stoi, to z prostoty swojej.



Jak Chilijczycy młócą pszenicę.

Dziwny sposób młócenia zboża mają mieszkańcy państwa Chile, znajdującego się w południowej Ameryce. Mianowicie wszyscy właściciele większych posiadłości ziemskich utrzymują tam liczne stadniny koni. Stadniny te niemal przez cały rok pozostają na wypasie w szerokich preriach pod dozorem t. zw. „vagnerów“. Skoro jednak zbliża się czas żniw i młocki, natenczas zganiają oni wszystkie konie na dość obszerne, stosunkowo wysokim płotem otoczone boisko i zaczyna się praca. Całe miejsce zagrodzone jest wysłane zżętem zbożem, a konie popędzane przez dozorców kłusują po niem.

W ten sposób kopyta końskie zastępują nasze cepy, z tą tylko różnicą, że słoma z takiej młocki nie jest zdatną na nic innego, chyba tylko na pokarm dla bydła. Mimo to wszystko jednak opłaca się to tamtejszym gospodarzom, taki bowiem proceder jest przede wszystkim tani i zaoszczędza pracy tysiącom rąk robotników. Przy wydajności ziemi i urodzajności tamtych okolic strata słomy nie jest jeszcze tak znaczną, by z tego jedynie powodu zaniechać wiele wygodnego, a oryginalnego sposobu młócenia zboża.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Sierpień

Po rusku:

Serpeń

Po czesku:

Srpeň



Po słowiańsku:
Volký serban

Po kroacku:
Kolo voz

Imię miesiąca	Dzień tygodnia	Święta		Słońca		Księżycy		
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m.	zachód god. m.
1	Czwart.	Piotra w ok.	19 Makryny	4 30 7 42		☾	9 18	7 34
2	Piątek	Alfonsa Lig. †	20 Ilyi	4 31 7 40		☾	9 26	8 43
3	Sobota	Bolesława	21 Symeona	4 32 7 39		☾	9 41	9 54
31. Niedź. w r. 10. po Ziel. Świątk. Ewang.: O Faryzeuszu i Celniku. Łuk. 18.								
4	Niedź.	Dominika	22 Marii Mah.	4 34 7 37		☾	9 52	11 6
5	Poniedz.	NPM. Śnieżn.	23 Trofyma	4 35 7 35		☾	10 8	12 22
6	Wtorek	Przem. Pań. ☾	24 Chrystyny	4 37 7 34		☾	10 39	1 43
7	Środa	Kajetana	25 Usp. s. An.	4 38 7 32		☾	10 57	3 6
8	Czwart.	Zbigniewa	26 Jermołaja	4 39 7 30		☾	11 38	4 29
9	Piątek	Romana †	27 Pantaleon.	4 41 7 29		☾	rano	5 39
10	Sobota	Wawrzynca	28 Prok. i N.	4 42 7 27		☾	12 38	6 34
32. Niedź. w r. 11. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdraw. głuchoniem. Mare. 7.								
11	Niedź.	Zuzanny	29 Kałynyka	4 44 7 25		☾	1 57	7 14
12	Poniedz.	Klary ●	30 Syły	4 45 7 23		☾	3 29	7 42
13	Wtorek	Hipolita	31 Jew 'okim.	4 47 7 22		☾	5 5	8 2
14	Środa	Euzeb. Wig. ††	1 Serpeń. Pr.	4 48 7 20		☾	6 37	8 19
15	Czwart.	Wnieb. NPM.	2 Stefana m.	4 50 7 18		☾	8 5	8 34
16	Piątek	Rocha †	3 Izaakija	4 51 7 16		☾	9 30	8 46
17	Sobota	Jacka	4 Otok. w E.	4 53 7 14		☾	10 52	9 1
33. Niedź. w r. 12. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłośier. Samaryt. Łuk. 10.								
18	Niedź.	Heleny ces.	5 Euzypija	4 54 7 12		☾	12 14	9 18
19	Poniedz.	Ludw. Tol. ☾	6 Preob. H.	4 56 7 10		☾	1 35	9 38
20	Wtorek	Stefana kr.	7 Dometyja	4 57 7 8		☾	2 52	10 6
21	Środa	Joanny Franc.	8 Jemyłjana	4 59 7 6		☾	4 2	10 44
22	Czwart.	Tymoteusza	9 Mafteja a.	5 07 4		☾	5 1	11 33
23	Piątek	Filipa †	10 Laurentyja	5 27 2		☾	5 46	rano
24	Sobota	Bartłomieja	11 Eupta	5 37 0		☾	6 19	12 35
34. Niedź. w r. 13. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdr. 10 trędowatych. Łuk. 17.								
25	Niedź.	Ludwika	12 Fotyja	5 56 58		☾	6 42	1 44
26	Poniedz.	Zefiryny	13 Maksyma	5 66 57		☾	7 0	2 57
27	Wtorek	Józefa K. ☾	14 Mycheja	5 86 54		☾	7 14	4 11
28	Środa	Augustyna	15 Uspen. B.	5 96 52		☾	2 27	5 23
29	Czwart.	Ścięcie Ś. Jana	16 Diomeda	5 116 50		☾	7 37	6 33
30	Piątek	Róży Lim. †	17 Myrona m.	5 126 48		☾	7 68	7 44
31	Sobota	Rajmunda	18 Flora i Ł.	5 146 46		☾	8 0	8 57

10. Sierpnia: Św. Wawrzyniec, patron dyeczyji chełmińskiej.

Z początkiem sierpnia długość dnia wynosi 15 godz. 12 minut. — Z końcem miesiąca 13 godzin 32 minut.

Zmiany księżycy.

☾ Ostatnia kwadra 6 sierpnia o 5 godz. 15 min. rano. — Parno, silna burza.
● Now 12 sierpnia o 8 godz. 56 min. wiecz. — Deszcz.
☾ Pierwsza kwadra 19 sierpnia o 5 godz. 54 m. wiecz. — Jasno i nie gorąco.
☾ Pełnia 27 sierpnia o 8 godzin 57 min. wiecz. — Zmienne.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od 1 do 6 ciepło, 8 cały dzień deszcz pada, od 9 do 11 pochmurno i nieco deszcz pada, 13 pięknie, 15 nocą szron, 16 grzmi, błyska się, nagły deszcz, 17 zimny deszcz, 18 do 25 pięknie, ciepło, 26 do 28 codziennie grzmi z wielkim deszczem, 30, 31 deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 14 sierpnia 1 Elul.

Przysłowia:

Święty Wawrzyniec, otwiera zwierznice. Do Maryi Wniebowstąpienia, miej w stodole połowę miana.



Obrzęd pogrzebowy w chińskiej dzielnicy amerykańskiego miasta San Francisco.

Kiedy przed kilku laty trzęsienie ziemi zniszczyło doszczętnie wielkie amerykańskie miasto San Francisco, a w gruzach legła także chińska dzielnica tego miasta wraz ze swymi jaskiniami gry, palarniami opium i innemi podobnemi spelunkami, zdawało się, że po nowem zbudowaniu miasta zginie ta dzielnica zupełnie. Mylne to było mniemanie, gdyż jak się okazało, Chińczycy zabudowali się prędzej niż inni. Na dawnym miejscu krętych i ciasnych uliczek, niskich i brudnych domków, powstały piękne gmachy, szerokie ulice, przy których założono wspaniałe sklepy, — wszystko to jednak w stylu czysto chińskim. Wogóle chińscy

mieszkańcy San Francisco, są w tem mieście jakby w swojej ojczyźnie, a obyczajów i zwyczajów rodzinnych przestrzegają pilnie. Rycina powyż umieszczona przedstawia obrzęd pogrzebowy właśnie w tej dzielnicy amerykańskiego miasta. Nad trumną nieboszczyka stoi kapłan i jeden ze starszych Chińczyków, trzymając w ręce roztwarty parasol, który ma osłaniać twarz zmarłego przed promieniami słońca. Opodal są złożone ofiary z jadła, a po obu stronach kłęczą płaczki, zawodząc jękliliwie. Obrzędem tym przypatruje się liczna rzesza pogrzebowo nastrojonych widzów, którzy w przeważnej części rekrutują się z Chińczyków.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.



Wrzesień

Po rusku:
Weresień

Po czesku:
Září



Po słoweńsku:
Kimowec

Po kroacku:
Rujan

Dzień miesiąca	Dzień tygodnia	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycy	
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m.
35. Niedź. w r. 14. po Ziel. Świątk. Ewang.: O służeńiu Bogu i Mam. Mat. 6.							
1	Niedź.	Idziego	19 Andreja	5 15 6 44	5 15 6 44	8 15 10 12	
2	Poniedź.	Stefana	20 Samuela	5 17 6 42	5 17 6 42	8 33 10 29	
3	Wtorek	Serafiny	21 Tadeja	5 18 6 40	5 18 6 40	8 58 12 50	
4	Środa	Rozalji	22 Ahatonika	5 19 6 38	5 19 6 38	9 32 2 10	
5	Czwart.	Wawrz. Just.	23 Łuppa m.	5 21 6 36	5 21 6 36	10 21 3 25	
6	Piątek	Zacharyasza †	24 Eutyhija	5 22 6 34	5 22 6 34	11 31 4 26	
7	Sobota	Reginy	25 Wartołom.	5 24 6 31	5 24 6 31	rano 5 10	
36. Niedź. w r. 15. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzesz. syna w Naim. Łuk. 7.							
8	Niedź.	Nar. NPM.	26 Adryana	5 25 6 29	5 25 6 29	12 55 5 42	
9	Poniedź.	Piotra Klaw.	27 Pymona	5 27 6 27	5 27 6 27	2 27 6 5	
10	Wtorek	Mikołaja	28 Mojseja	5 28 6 25	5 28 6 25	4 2 6 22	
11	Środa	Prota i H.	29 Usik. hł. J.	5 30 6 23	5 30 6 23	5 32 6 37	
12	Czwart.	Jacka	30 Aleksandr.	5 31 6 20	5 31 6 20	6 59 6 51	
13	Piątek	Walerjana †	31 Poł. Pój. B.	5 33 6 18	5 33 6 18	8 24 7 6	
14	Sobota	Podw. ś. Krz.	1 Weres. Sym.	5 34 6 16	5 34 6 16	9 49 7 22	
37. Niedź. w r. 16. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdraw. opuchłego. Łuk. 14.							
15	Niedź.	Imię Marji	2 Mamanta	5 36 6 14	5 36 6 14	11 14 7 39	
16	Poniedź.	Ludmiły	3 Antyma	5 37 6 12	5 37 6 12	12 34 8 5	
17	Wtorek	Hildegarda	4 Wawyły	5 39 6 9	5 39 6 9	1 49 8 40	
18	Środa	Tom. S.d. ††	5 Zacharyja	5 40 6 7	5 40 6 7	2 54 9 26	
19	Czwart.	Januarego	6 W. cz. Myc.	5 42 6 5	5 42 6 5	3 44 10 23	
20	Piątek	Eustach. S.d. ††	7 Sostena	5 43 6 3	5 43 6 3	4 21 11 31	
21	Sobota	Mateus. S.d. ††	8 Roźdz. B.	5 45 6 0	5 45 6 0	4 48 rano	
38. Niedź. w r. 17. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłości Boga i bliźn. Mat. 22.							
22	Niedź.	Maurycego	9 Joakima	5 47 5 58	5 47 5 58	5 7 12 43	
23	Poniedź.	Tekli	10 Mynodora	5 48 5 56	5 48 5 56	5 22 1 57	
24	Wtorek	Ruperta	11 Feodora	5 50 5 54	5 50 5 54	5 35 3 10	
25	Środa	Aurelji	12 Awtonoma	5 51 5 52	5 51 5 52	5 46 4 21	
26	Czwart.	Cypryana	13 Kornyla	5 53 5 49	5 53 5 49	5 59 5 33	
27	Piątek	Kosmy i D. †	14 Wozn. Kr.	5 54 5 47	5 54 5 47	6 9 6 46	
28	Sobota	Wacława	15 Nikity	5 56 5 45	5 56 5 45	6 22 8 0	
39. Niedź. w r. 18. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrowieniu Paralityka. Mat. 9.							
29	Niedź.	Michała ar.	16 Jozafata m.	5 57 5 43	5 57 5 43	6 39 9 18	
30	Poniedź.	Hieronima	17 Sofji mucz.	5 59 5 41	5 59 5 41	7 0 10 40	

Z początkiem września długość dnia wynosi 13 godzin 29 min. Z końcem miesiąca 11 godzin 42 minut.

Zmiany księżycy.

⊙ Ostatnia Kwa-
dra 18 września
o 2 godz. 21 m.
wiecz. — Sucho i
wiatr.

☾ Now 11 września
o 4 godz. 46 m.
rano. Mglisto.

☾ Pierwsza kwa-
dra 18 września
o 8 godz. 52 min.
rano. Deszczown.

Dnia 23 wrz. po-
czątek jesieni. Słońce
wstępuje w znak wagi.

☀ Pełnia 26 wrz.
o 12 godz. 32 m.
wiecz. — Jasno i
ciepło.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od 1 do 4 ciepło
powietrze, 4 w noey
grzmiz nagłym desz-
czem, 5 do 9 jasno,
niewo deszczu. Od 18
do 26 niestale, 27
pięknie ciepło.

Kalendarz żydowski.

Dnia 12 września
1 Tiszri, N. R. 5673,
13 września 2 Tiszri,
14 września 15 wrześn.
4 Tiszri, Post Gedał-
ja, 21 wrz. 10 Tiszri,
św. pojedn., 26 wrz.
15 Tiszri, Kuczki, 27
16 Tiszri, II. święto.

29. Wrzesień: Św. Michał, patron Galicji.



Wróżbita na ulicach Tokio.

Ciekawość ludzka jest nieprzebraną. Każdy chciałby posiadać wszystkie tajemnice, o wszystkim się dowiedzieć, rozwiązać każdą zagadkę. A jednak jest jeszcze tych zagadek bardzo wiele i próżno rozum ludzki sili się, by je odgadnąć. Cóż bowiem można wiedzieć o przyszłości, która jest dla nas mgłą niejasności zakryta i nie pozwala na jakiegokolwiek choćby przypuszczenia. Lecz ludzie nie dają za wygraną i garną się do wróżbitów, którzy im o losach przyszłych opowiadać mają. Ci też odgadywacze przyszłości, choć niejednokrotnie przepowiednie ich niezgadają się z prawdą, cieszą się nieślubnym powodzeniem u ludów nie tylko na niskim szczeblu oświaty stojących, ale również u narodów wysoko cywilizowanych. W Japonii na przykład spotkać można wielu wróżbitów, którzy przybrani w powłóczyste szaty wleczą się po uli-

each stołecznego miasta Tokio. Zasłone, kryjącą dalszego życia koleje uchylają chętnie każdemu kto da im świecący pieniądz i słów ich słuchać raczy. Do wieszeń tych nie potrzebny jest im trójnog pythyjski, bo wystarczy gdzieś jakiś przymurek domu lub framuga świątyni. Są jednak i tacy, których sławę ogłaszają rozwieszone afisze, o których mądrości świadczy kilkanaście ksiąg tajemniczych i szereg nie mniej tajemniczych flaszeczek, co wszystko razem ma być przynętą dla ludzi niewykształconych, szukających objawienia prawd przyszłości u sprytnego przedsiębiorcy. Tajemnicy dalszych czasów doszukuje się wróżbita taki przy pomocy kilkudziesięciu pałeczek, oznaczonych rozmaitymi znakami. Mimo „doskonałości“ aparatu sam wróżbita nie bardzo wierzy w swe słowa, bo gwarancji za ich prawdziwość nie daje.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Październik

Po rusku:

Żowteń

Po czesku:

Rijen



Po słoweńsku:

Listopad

Po kroaccu:

Kolopercx

Dzień miesiąca	Dnie tygodnia	Święta		Słońca		Księżycy		
		rzymsko-katol.	greeko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m.	zachód god. m.
1	Wtorek	Remigjusza	18 Eumenyja	6 05 38	▲▲	7 33	12 1	
2	Środa	Anioł. Stróż.	19 Tryfona	6 25 36	▲▲	8 16	1 16	
3	Czwart.	Kandyda ☾	20 Eustachyja	6 35 34	▲▲	9 17	2 20	
4	Piątek	Franciszka †	21 Kondrata	6 55 32	▲▲	10 35	3 8	
5	Sobota	Flawiana	22 Foki i J.	6 65 30	▲▲	rano	3 43	

Z początkiem października długość dnia wynosi 11 godzin 38 min. Z końcem miesiąca 9 godz. 50 min.

zmiany księżycy.

○ Ostatnia kwadra 3 paźdz. o 9 g. 46 m. wiecz. Przyjemnie.

● Now 10 paźdz. o 2 godz. 38 minut wieczór. Wiatr i deszcz.

○ Pierwsza kwadra 18 paźdz. o 3 godz. 4 min. rano. Dżdżysto.

● Pełnia 26 paźdz. o 3 godz. 28 m. rano. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 października pięknie, 2 i 3 rano mróz i jasno, 4 i 5 pięknie, ciepło, 7 cały dzień deszcz pada, 8 do 14 zimno, pochmurno, czasami nieco deszcz rosi, 15 wiatr, deszcz, 16 wielki wiatr i śnieg, 19 niestale, 21 do 27 silny deszcz ze śniegiem, 29 dosyć pięknie, 30 pochmurno i zimno.

Kalendarz żydowski

Dnia 2 paźdz. 21 Tiszri, św. palm. Dn. 3 paź. 22 Tiszri, Koniec kuzek. Dnia 4 paźdz. 23 Tiszri, radość z prawa. Dnia 12 paźdz. 1 Marcheswan.

40. Niedź. w r. 19. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na gody. Mat. 22.

6	Niedź.	M. B. Różańc.	23 Zacz. ś. J.	6 85 28	▲▲	12 2	4 8	
7	Poniedź.	Justyny p.	24 Tekli m.	6 105 26	▲▲	1 32	4 27	
8	Wtorek	Brygidy	25 Eufrozyny	6 115 24	▲▲	3 1	4 42	
9	Środa	Dyonizego	26 Joana boh.	6 135 21	▲▲	4 28	4 56	
10	Czwart.	Franc. Borg. ☼	27 Kalistrata	6 145 19	▲▲	5 54	5 9	
11	Piątek	Wincen. K. †	28 Charytona	6 165 17	▲▲	7 19	5 25	
12	Sobota	Maksymiljana	29 Kyrjaka	6 175 15	▲▲	8 44	5 43	

41. Niedź. w r. 20. po Ziel. Świątk. Ewang.: O chorym synie król. Jan 4.

13	Niedź.	Edwarda	30 Hryhoryja	6 195 13	▲▲	10 10	6 3	
14	Poniedź.	Kaliksta	1 Paz. Pokr. B.	6 215 11	▲▲	11 29	6 35	
15	Wtorek	Jadwigi, Teresy	2 Kyprijana	6 225 9	▲▲	12 41	7 16	
16	Środa	Galusa	3 Dyonizyja	6 245 7	▲▲	1 38	8 10	
17	Czwart.	Małgorzaty	4 Jerofteja	6 255 5	▲▲	2 21	9 15	
18	Piątek	Łukasza † ☼	5 Charytyny	6 275 3	▲▲	2 51	10 27	
19	Sobota	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.	6 295 1	▲▲	3 12	11 41	

42. Niedź. w r. 21. po Ziel. Świątk. Ewang.: O dłużn. i złym słudze. Mat. 18.

20	Niedź.	Pośw. Kościoł.	7 Serhija m.	6 304 59	▲▲	3 28	rano	
21	Poniedź.	Urszuli p.	8 Pałahiji	6 324 57	▲▲	3 42	12 54	
22	Wtorek	Korduli	9 Jakowa a.	6 344 55	▲▲	3 54	2 5	
23	Środa	Jana Kapistr.	10 Eułampija	6 354 54	▲▲	4 5	3 17	
24	Czwart.	Rafała arch.	11 Fylypa ap.	6 374 51	▲▲	4 17	4 29	
25	Piątek	Bronisława †	12 Prowa m.	6 394 49	▲▲	4 28	5 43	
26	Sobota	Ewarysta ☼	13 Karpa	6 404 47	▲▲	4 44	7 2	

43. Niedź. w r. 22. po Ziel. Świątk. Ewang.: O oddawaniu pod. Cesarz. Mat. 22.

27	Niedź.	Sabiny	14 Nazaryja	6 424 46	▲▲	5 5	8 24	
28	Poniedź.	Szym. i Judy	15 Eutymija	6 434 44	▲▲	5 34	9 46	
29	Wtorek	Euzebjusza	16 Lonhina	6 454 42	▲▲	6 13	11 5	
30	Środa	Alfonsa R.	17 Ozyji i A.	6 474 40	▲▲	7 10	12 15	
31	Czwart.	Marcel. Wig. ††	18 Łuki ew.	6 484 38	▲▲	8 23	1 8	

15. Października: Św. Jadwiga, patronka Śląska.



Obozowisko kandydatów do egzaminu państwowego w Nam-Dinh w kraju Annam.

W państwie Annam, pozostającym pod zarządem Francji odbywają się corocznie egzamina na urzędników kolonialnych. Ponieważ dopuszczeni są do zdawania wszyscy, którzy się tylko zgłoszą, więc kandydatów jest bardzo wielu, czasem tysiące całe. Podczas pisemnego wypracowania każdy z nich jest zamknięty w osobnym namiocie zbudowanym z trzcin bambusowej. Tysiące tych tymczasowych chat położone są na błoni za miastem. Czujna straż uważa, by kandydaci nie dopuszczali się żadnych nadużyć i oszukaństw. Nie jest jednak wykluczona i zechęta, że mimo wszystko nadużycia takie zdarzają

się i bynajmniej nie należą do rzadkości. Przy egzaminie tym chodzi głównie, by każdy z egzaminowanych wykazał znajomość starożytnych chińskich pisarzy i możliwość operowania wyuczonym materiałem. Stosownie do stopnia umiejętności wykazanego podczas egzaminu, otrzymują nowi urzędnicy odpowiednie tytuły, jedni: „Ssu-Nhou“, inni: „Tü-Tai“. Lecz nie wszyscy należą do tych utytułowanych, wielu bowiem wskutek niedostatecznego przygotowania swego musi odejść z niczem do domu, by znów w roku przyszłym próbować zwoźniejszego szczęścia.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912

Listopad

Po rusku:

Lystopad

Po czesku:

Listopad



Po słoweńsku:

Listopad

Po kroacku:

Studenij

Dzień miesiąca	Dzień tygodnia	Święta		Słońca		Księżyc		
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bięgo	wschód god. m.	zachód god. m.
1	Piątek	Wsz. Święt.	19 Joiła	6 50 4	36	☾	9 47	1 44
2	Sobota	Dzień zad. C	20 Artemija	6 52 4	35	☾	12 15	2 13

44. Niedź. w r. 23. po Ziel. Świąt. Ew.: O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.

3	Niedź.	Huberta	21 Ilarjona	6 54 4	33	☾	rano	2 33
4	Poniedź.	Karola Bor.	22 Awerkija	6 55 4	31	☾	12 42	2 49
5	Wtorek	Zacharyasza	23 Jakowa a.	6 57 4	30	☾	2 7	3 2
6	Środa	Leonarda	24 Arefty	6 59 4	28	☾	3 30	3 16
7	Czwart.	Godzimira	25 Markijana	7 0 4	27	☾	4 53	3 30
8	Piątek	Bogumiła †	26 Demetryja	7 2 4	25	☾	6 16	3 46
9	Sobota	Teodora ☾	27 Nestora	7 4 4	24	☾	7 42	4 5

45. Niedź. w r. 24. po Zielon. Świąt. Ewang.: O dobrem nasieniu. Mat. 13.

10	Niedź.	Andrz. Aw.	28 Terentyja	7 5 4	22	☾	9 5	4 32
11	Poniedź.	Marcina b.	29 Anastazji	7 7 4	21	☾	10 21	5 9
12	Wtorek	Marcina p.	30 Zenona	7 9 4	19	☾	11 25	5 59
13	Środa	Dydaka	31 Stachija	7 10 4	18	☾	12 15	7 9
14	Czwart.	Serafina	1 Łyst. Kosmy	7 12 4	16	☾	12 50	8 10
15	Piątek	Leopolda †	2 Akindyna	7 14 4	15	☾	1 13	9 22
16	Sobota	Edmunda ☾	3 Josyfa i A.	7 15 4	13	☾	1 34	10 36

46. Niedź. w r. 25. po Ziel. Świąt. Ew.: Król. nieb. podob. ziarnu gorez. Mat. 13.

17	Niedź.	Stanisł. K.	4 Joannika	7 17 4	12	☾	1 49	11 47
18	Poniedź.	Salomei	5 Hałaktyon.	7 19 4	11	☾	2 0	rano
19	Wtorek	Ireny	6 Pawła ap.	7 20 4	10	☾	2 11	12 58
20	Środa	Feliksa Wal.	7 Jerena	7 22 4	9	☾	2 23	2 10
21	Czwart.	Ofiar. NMP.	8 Michaiła a.	7 23 4	8	☾	2 36	3 22
22	Piątek	Cecylji †	9 Onysyfora	7 25 4	7	☾	2 49	4 38
23	Sobota	Klemensa	10 Oresta	7 26 4	6	☾	3 7	5 59

47. Niedź. w r. 25. po Ziel. Świąt. Ewang.: O końcu świata. Mat. 24.

24	Niedź.	Jana od k. ☾	11 Myny	7 28 4	5	☾	3 33	7 24
25	Poniedź.	Katarzyny	12 Josafata	7 30 4	4	☾	4 9	8 46
26	Wtorek	Konrada	13 Joana Złat.	7 31 4	3	☾	5 0	10 2
27	Środa	Walerjana	14 Fiłypa	7 33 4	2	☾	6 11	11 3
28	Czwart.	Zdzisława	15 Samsona	7 34 4	2	☾	7 33	11 45
29	Piątek	Saturnina †	16 Mafteja	7 35 4	1	☾	9 1	12 17
30	Sobota	Andrz. ap.	17 Hryhoryja	7 37 4	0	☾	10 30	12 40

15. Listopada: Św. Leopold, patron Austrii niższej.

Z początkiem listopada długość dnia wynosi 9 godzin 46 minut. Z końcem miesiąca zmniejsza się do 8 godz. 23 min.

Zmiany księżyc

☾ Ostatnia kwadra d. 2 o 4 g. 35 min. rano. Jasno.

☾ Now 9 listop. o 3 godz. 3 min. rano. Pochmurno i deszcz.

☾ Pierwsza kwadra 16 listopada o 11 godz. 41 m. wieczór. Jasno i wiatr.

☾ Pełnia 24 listop. o 5 godz. 10 m. wiecz. Nocą mróz.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 do 14 listopada deszcz i zimno, 16 nocą śnieg pada, 17 aż do 20 deszcz pada, 21 do 26 pięknie, ciepło jak w lecie, aż do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 11 listopada 1 Kislew.

Przysłowia:

W listopadzie białogłowy przęda swe kądziele, a co święto, co niedzielę, brzęczy gdzieś wesele.



Straszna kara w Persyi.

W żadnym innym kraju nie są tak częste i groźne rozruchy i rewolucye jak w Persyi. Lud buri się tam czegośkolwiek bądź i nie ma prawie tygodnia, by nam nie doniosły dzienniki, iż znów wre w tamtych stronach. A każda rewolucya perska jest strasza. Wszysey bowiem rewolucyonisci walczą na życie lub śmierć, na zwycięstwo lub zupełną zagładę, gdyż wiedzą dobrze, że skoro zostaną zwyciężeni nie będzie dla nich żadnego miłosierdzia, w myśl starego przysłowia, które powiadało: *Vae victis* (biada zwyciężonym). I jeśli gdzie to przysłowie da się zastosować, to w Persyi w całym tego słowa znaczeniu. Zwycięzcy bowiem nie tylko chcą śmierci pojmanych rewolucyonistów, lecz skoro wiedzą, że mają oni pieniądze lub skar-

by ukryte, starają się zapomocą najrozmaitszych tortur wyciągnąć ze swych ofiar zeznania, gdzie mają swoje mienie. Jedną z najstraszniejszych takich tortur jest bicie trzećmią w pięty. Powyższa rycina przedstawia właśnie taką egzekucyę. Skazaniec ma ręce związane, by nie mógł się zupełnie ruszać, a nogi przytwierdzone w ten sposób do poręczy, że głowa zwisa on ku dołowi. Dwu silnych ludzi bije go trzećmią po nagich podeszwach. Już po pierwszych uderzeniach, skóra pęka, po kilku zaś ciało odpada od kości strzępami. Mało jest tak zaćiętych skazańców, którzyby podczas takiej egzekucyi nie przyznali się do winy i nie odkryli tajemnicy, jaką chcieli zachować.

NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

Grudzień

Po rusku:

Hruden

Po czesku:

Prosinec



Po słoweńsku:

Gruden

Po kroacku:

Prosinac

Dzień miesiąca	Dzień tygodnia	Ś w i e t a		Słońca		Księżycy		
		rzymsko-katol.	grecko-katolickie	wsch. g. min.	zach. g. min.	Bieg	wschód god. m.	zachód god. m.
48. Niedź. w r. 1. Adwentu. Ewang.: O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.								
1	Niedź.	Eligiusza ☾	18 Platona	7 38 4 0	☾	11 54	12 56	
2	Poniedz.	Bibiany	19 Audija	7 39 3 59	☾	rano	1 10	
3	Wtorek	Franc. Ksaw.	20 Hryhorijsa	7 41 3 58	☾	1 17	1 23	
4	Środa	Barbary ††	21 Wowed. B.	7 42 3 58	☾	2 37	1 37	
5	Czwart.	Saby	22 Filymona	7 43 3 57	☾	3 58	1 52	
6	Piątek	Mikołaja ††	23 Amfilochij.	7 44 3 57	☾	5 21	2 9	
7	Sobota	Ambrożego ††	24 Klimenta	7 46 3 57	☾	6 43	2 32	
49. Niedź. w r. 2. Adwentu. Ewang.: O poselstwie Jana do Chrystusa. Mat. 11.								
8	Niedź.	Niep. Poc. ☾	25 Jekateryn.	7 47 3 57	☾	8 1	3 5	
9	Poniedz.	Leokadij	26 Alipija	7 48 3 56	☾	9 11	3 48	
10	Wtorek	M. B. Loret.	27 Jakowa	7 49 3 56	☾	10 7	4 46	
11	Środa	Damazego ††	28 Stefana a.	7 50 3 56	☾	10 48	5 54	
12	Czwart.	Aleksandra	29 Paramona	7 51 3 56	☾	11 17	7 6	
13	Piątek	Łucyi i Ot. ††	30 Andreja a.	7 52 3 56	☾	11 37	8 19	
14	Sobota	Spirydjona ††	1 Hrud. Naum.	7 53 3 56	☾	11 53	9 31	
50. Niedź. w r. 3. Adwentu. Ewang.: O poselstwie żydów do Jana. Jan. 1.								
15	Niedź.	Walerjana	2 Awakuna	7 54 3 56	☾	12 6	10 42	
16	Poniedz.	Euzeb. ☾	3 Sofonja	7 55 3 56	☾	12 18	11 51	
17	Wtorek	Łazarza	4 Warwary	7 55 3 56	☾	12 29	rano	
18	Środa	Gracjana Sd. ††	5 Sawy	7 56 3 57	☾	12 40	1 1	
19	Czwart.	Adjuta	6 Nykołaja	7 57 3 57	☾	12 54	2 14	
20	Piątek	Teofila S.d. ††	7 Ambrozyj.	7 58 3 57	☾	1 8	3 31	
21	Sobota	Tomasz S.d. ††	8 Patapija	7 58 3 58	☾	1 31	4 54	
51. Niedź. w r. 4. Adwentu. Ew.: O przygotow. ludzi na przyjęcie Mes. Łuk. 3.								
22	Niedź.	Zenona	9 Zaczat. B.	7 59 3 58	☾	2 2	6 17	
23	Poniedz.	Wiktorji	10 Meny	7 59 3 59	☾	2 45	7 38	
24	Wtorek	A. i E. Wg. †† ☾	11 Danyła	8 0 3 59	☾	3 49	8 48	
25	Środa	Boże Narodz.	12 Spirydjona	8 0 4 0	☾	5 10	9 39	
26	Czwart.	Stefana m.	13 Eustratija	8 0 4 1	☾	6 39	10 16	
27	Piątek	Jana ew. †	14 Tyrsa	8 1 4 2	☾	8 12	10 43	
28	Sobota	SS. Młodz.	15 Eleuterija	8 1 4 2	☾	9 41	11 1	
52. Niedź. w r. Ewang.: O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.								
29	Niedź.	Tomasza b.	16 Teofaniji	8 1 4 3	☾	11 5	11 17	
30	Poniedz.	Dawida kr. ☾	17 Danyła	8 1 4 4	☾	rano	11 31	
31	Wtorek	Sylwestra p.	18 Sewastyj.	8 1 4 5	☾	12 27	11 44	

Długość dnia 1 grudnia wynosi 8 godzin 22 min. Ubywa dnia jeszcze o 20 minut, pod koniec przybysza 5 minut.

Zmiany księżycy.

☾ Ostatnia kwadra 1 gr. o 12 godzin. 3. minut wieczór. Śnieg i zimno.

☾ Now 8 grudnia o 6 godz. 4 min. wieczór. Mróz.

☾ Pierwsza kwadra 16 grud. o 9 godz. 4 min. wieczór. Pochmurno, mglisto.

Dnia 22 grudnia początek zimy. Słońce wstępuje w znak Koziorożca.

☾ Pełnia 24 grud. o 5 g. 28 m. rano. Śnieg.

☾ Ostatnia kwadra 30 grudnia o 9 godz. 10 min. rano. — Jasno i zimno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 i 2 grud. śnieg, 3 do 8 niestale, 19 nocą wielkie zimna i wielki śnieg, 11 i 12 nadzwyczajnie silne zimna, aż do końca miesiąca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 5 grud. 25 Kislew, poświęcenie świątyni; 11 grudnia 1 Tebet; 20 grudnia 10 Tebet, post, obalenie Jerozolimy.

Norweskiele lemingi na wędrowce.

Skąły i fiordy norweskiele kryją w swych złomach dziwne stworzonka, tak zwane lemingi. Jest to gatunek myszy podobnych do chomika, żyjący specjalnie w Norwegii. Tam to wśród kamieni i głogu mają one swe gniazda podziemne. Ponieważ mnożą się lemingi bardzo szybko, jest ich tak wielka masa, że całe okolice ogławiają one ze wszystkiego, co tylko możliwym jest do zjedzenia. Skoro jednak pożywienia zabraknie idą wszystkie, całymi milionami i miliardami w inne miejsce. W wędrowce ich nie powstrzymać nie zdoła. Ni rzeki i morza, skały i przepaście są im przeszkodą; wszystko przebywają, dążąc wytrwale do miejsc dla siebie dogodnych. Przy tem wszystkiem to jest ciekawe, że idą one zawsze zbityą ławą a pochód swój, jakoteż i spoczynek zaczynają na całej linii tak równocześnie, jakby na dany znak komendy.



NOTATKI DOMOWE w r. 1912.

846 107 411
891 109 84
904 99 2
910 120 0
924 07 4
936 07 4
940 07 4
952 07 4
964 07 4

Wykaz alfabetyczny Świątých

z oznaczeniem dnia i miesiąca.

A.

Aaron 16 kwietnia.
Abbas 16 maja.
Abdon męcz. 30 lipca.
Abel 2 stycznia.
Abercynusz 25 lutego.
Abigail 5 grudnia.
Abraham 9 października.
Absalon m. 2 września.
Akka 20 listopada.
Akariusz 22 czerwca.
Acyusz 1 maja.
Achacy 22 czerwca.
— 27 listopada.
Achileusz 12 maja.
Adam 24 grudnia.
Adaukt 30 sierpnia.
Adelinda 28 sierpnia.
Adelgunda 30 stycznia.
Adelajda 5 lutego.
Adelrus 29 sierpnia.
Adolary 21 kwietnia.
Adolf 11 maja.
— 17 czerwca.
— 21 sierpnia.
Adolfina 27 września.
Adryan 14 marca.
Agapit 6 sierpnia.
Agata 5 lutego.
Agaton 10 stycznia.
Agneszka 16 listopada.
— panna i męcz.
— 21 i 28 stycznia.
— czeska 6 i 28 mar.
Agrykola 8 listopada.
Alban 21 czerwca.
Albert 8 kwietnia.
— 15 listopada.
Albin 3 marca.
Albina p. m. 16 grudnia.
Albrecht 23 kwietnia.
Aleksander m. 18 marca.
— 26 lutego.
— 3 maja.
— 12 grudnia.
Aleksy 17 lipca.
Alfred 19 lipca.
Alipiusz 15 sierpnia.
Alojzy 21 czerwca.
Alfons Liguori 2 sierpnia.
Alto 9 lutego.
Amalia 10 lipca.
— 8 października.
Amand biskup 8 kwietnia.
Amat 13 września.
Ambroży 16 października.
— 7 grudnia.
Ammon 8 września.
— 20 grudnia.
Amos 31 marca.
Anaklet 13 lipca.
Anastazy 15 kwietnia.
— męcz. 25 grudnia.
Anastazy m. 25 stycznia.
— bisk. 27 kwietn.
Anaziasz 21 sierpnia.
Anatolia p. m. 9 lipca.
Anatol 3 lipca.
Aniela 21 maja.
Angelika 28 marca.
Angelina 16 lipca.
Anna 26 lipca.
Anzelm 18 marca.
— 21 kwietnia.
Antonia p. m. 10 kwietnia.
Antoni pust. 17 stycznia.
— Pad. 13 czerwca.
Apolinary 23 lipca.
Apolonia 9 lutego.
Apoloniusz m. 18 kwietnia.
Appia m. 22 listopada.
Akwili 29 stycznia.
— 13 czerwca.

Akwilina 12 czerwca.
Arkadyusz 12 stycznia.
Archelaus 26 grudnia.
Arnold 18 lipca.
— 1 grudnia.
Arnolf 18 czerwca.
Arnulf bisk. 18 lipca.
— 15 sierpnia.
Arseniusz 19 lipca.
Atanazia 26 lutego.
— 14 sierpnia.
Atanazy 2 maja.
— 26 listopada.
Augusta 27 marca.
Augustyn 26 maja.
— Dr. Kośc. 28 sierp.
— 3. sierpnia.
August 7 października.
— 3 sierpnia.
Aurelia 3 grudnia.
Aurelian 16 czerwca.
Awit 5 lutego.
— kapłan 13 czerwca.

B.

Babyas 24 stycznia.
Badenus 10 kwietnia.
Bagnus 5 czerwca.
Baldina 21 marca.
Baldomer 27 lutego.
Baltazar 6 stycznia.
Barbara 4 grudnia.
Barbat 19 lutego.
Barnaba 11 czerwca.
Bartłomiej Ap. 34 sierpnia.
— pust. 24 czerw.
— bisk. 26 czerw.
Baruch 30 maja.
Bazyliides 12 czerwca.
Bazyliissa 9 stycznia.
Bazyli W. 14 czerwca.
— męcz. 22 marca.
Batylda 26 stycznia.
Beata 22 grudnia.
Beatrix 29 czerwca.
Beda 26 maja.
Benedykt bisk. 15 kwietnia.
— opat 21 marca.
Benigna 9 maja.
Benignus 6 czerwca.
Benjamin 31 marca.
Benon 16 czerwca.
Benwenut 17 czerwca.
Bernard 30 sierpnia.
Bernardyn 20 maja.
Bernhard 20 sierpnia.
— 21 sierpnia.
Berta 4 lipca.
Bertila 5 listopada.
Bertold 27 lipca.
Bertinus 5 września.
Bertram 17 sierpnia.
Bertrand 15 października.
Bibianna 2 grudnia.
Blandyna 5 listopada.
Błażej 3 lutego.
Bogumił 7 czerwca.
Bogusław 9 kwietnia.
Bona 24 kwietnia.
Bonawentura 15 lipca.
Bonifacy bisk. 5 czerwca.
— męcz. 14 maja.
Braucyzus 26 marca.
Brykcyusz 9 lipca.
Brygida 1 lutego.
Brygida 8 października.
Bronisława 3 września.
Brunon 21 kwietnia.
— 17 maja.
— 6 października.
Burkhard 11 października.
Busso 27 listopada.

C.

Cecylia p. 22 listopada.
Cecyliusz 3 czerwca.
Celestyn 6 kwietnia.
Celina 21 października.
Celsus 28 lipca.
Cezaryusz 27 sierpnia.
Charitas p. m. 1 sierpnia.
Chrystian 14 maja.
Chrystyn 24 lipca.
Chrystyna 15 grudnia.
Chryzogn 24 listopada.
Chryzolog 4 grudnia.
Chryzostom 27 stycznia.
Cilina 21 października.
Cyprian bisk. 14 września.
— męcz. 26 września.
Cyryak 8 sierpnia.
Cyryl męcz. 29 marca.
Cyryla p. m. 5 lipca.
Cyryl i Metody 5 lipca.
Cyryn męcz. 12 czerwca.
Cyrus męcz. 31 stycznia.
Czesław 20 lipca.
4 Męczenników 10 marca.
4 Koronatów 8 listopada.

D.

Dagobert 23 grudnia.
Damazy 11 grudnia.
Damian 27 września.
Daniel 21 lipca.
Dariusz 3 kwietnia.
Dawid 30 grudnia.
Delfina 26 września.
Delfin 24 grudnia.
Dewota 27 stycznia.
Demetriusz 9 kwietnia.
— 22 grudnia.
Dezyderiusz 23 maja.
Ditmar 26 września.
Ditrich 6 maja.
Dignus 18 grudnia.
Dionizja 12 grudnia.
— męcz. 15 maja.
Dionizy 9 października.
— Alaks 19 listopada.
— bisk. męcz. 25 maja.
— p. 26 grudnia.
Doda 24 kwietnia.
Dominik 4 sierpnia.
Domilian 10 stycznia.
Domicyusz 5 lipca.
Domuina 14 kwietnia.
Domielica 7 maja.
Donat 30 czerwca.
Dorota 6 lutego.
Dozyteusz 20 lutego.
Dydakt 13 listopada.
Dula 25 marca.

E.

Ebba 25 sierpnia.
Eberhard 23 listopada.
— 23 lutego.
— męcz. 7 kwietnia.
Edburga 12 grudnia.
Edełtruda 23 czerwca.
Edyta 16 września.
Edmund 16 listopada.
— król 20 marca.
Edward 27 maja.
— król 18 marca.
— 13 październ.
Edwin 4 października.
Ekbert 24 kwietnia.
Eleonora 21 lutego.
Eleuterusz 20 lutego.
Eliasz 20 lipca.
Elegiusz 1 grudnia.
Elżbieta król. 8 lipca.

Elżbieta król. weg. 19 list.
Elizeusz 14 czerwca.
Emanuel 26 marca.
Emerencya 23 stycznia.
Emeryk 5 listopada.
Emil 22 maja.
Emilia 5 kwietnia.
Emilian 11 października.
Emiliusz 30 maja.
Euma 1 i 19 kwietnia.
— 22 września.
Engelbert 7 listopada.
Enoch 3 stycznia.
Enna 21 marca.
Eparchiusz 1 lipca.
Efraim 2 czerwca.
Epifania 18 października.
Ekwicyusz 11 sierpnia.
Erazm 2 czerwca.
Eryk 15 lutego.
— król 18 maja.
Ermelinda 29 października.
Ernest 12 stycznia.
Ernestyna 31 lipca.
Estera 24 maja.
Eucharystus 20 lutego.
Eugeniusz 25 grudnia.
Eugeniusz 3 lipca.
— 15 listopada.
Eulalia 12 lutego.
Eulogiusz 3 lipca.
Enfemia 23 kwietnia.
Eufrozyna 11 lutego.
Euzebia 16 marca.
— 19 października.
Euzebiusz 14 sierpnia.
— 26 września.
Eustazjusz 29 marca.
Eustachy 20 września.
Ewa 24 grudnia.
Ewaryst 26 października.
Ewermod 17 lutego.
Ewalo 3 października.
Ezechiel 10 kwietnia.

F.

Fabian 20 stycznia.
Fandila 13 czerwca.
Fano 28 października.
Faustyna 15 lutego.
Felicjan 9 czerwca.
Felixtas 10 lipca.
— męcz. 7 marca.
Feliks b. m. 24 październ.
— 21 maja.
— Val. 30 listopada.
— p. m. 30 maja.
— p. 29 lipca.
— Nolasko 14 styczn.
Ferdynand 19 października.
— król 30 maja.
Fidelis 28 kwietnia.
Fides p. m. 1 sierpnia.
Filemon 22 listopada.
Filibert 20 sierpnia.
Filip Ap. 1 maja.
— bisk. 23 sierpnia.
— Nereusz 26 maja.
Filipina 16 lutego.
— 21 sierpnia.
Filomena 11 sierpnia.
Firminus 11 października.
Florian m. 28 lutego.
Florenceya 10 listopada.
Florentyn 27 ma'a
Florenc 7 listopada.
Floryan 4 maja.
Fortunat 1 czerwca.
— 24 października.
Franciszka 9 marca.
Franciszek Ser. 4 październ.
— Borg. 10, październ.
— Carrac. 4 czerw.

Franciszek de Paula 2 kw.
 — Sal. 29 stycz.
 — Ksaw. 3 grudn.
 Fryderyka 6 października.
 Frydman 10 października.
 Frydolin 6 marca.
 Fryderyk 5 marca.
 — 18 lipca
 Frowald 12 września.
 Frumencyusz 10 października
 Fulko 10 października.
 Fulgencyusz 1 stycznia.

G.

Gabin 19 lutego.
 Gabryel 24 marca.
 Gabriela 10 lutego.
 Gal opat 16 października.
 Gandolf 11 maja.
 Gandolfus 11 maja.
 Gao 24 lipca
 Gebhard 27 października.
 Gelazy 18 listopada.
 Genezyusz 3 czerwca.
 Genowefa 3 stycznia.
 Genuin 5 lutego
 Gerhard 24 września
 Gerinus 2 października.
 Germanus 24 maja
 Geroldus 7 października.
 Gertruda 17 marca.
 Gerwazy 18 czerwca
 Gedeon 1 października
 Gilbert 4 lutego.
 Gildard 8 czerwca
 Gildas 29 stycznia.
 Gizela 7 maja.
 Gliceria 19 maja.
 Goar 6 lipca.
 Gotfryd 8 listopada.
 Gordyan 10 maja.
 Gordyusz 3 stycznia.
 Gorgon 9 września
 Gotfryd 13 stycznia.
 Gothard 4 maja.
 Gottszalk 7 czerwca.
 Gracyan 18 grudnia.
 Grzegorz 12 marca.
 — Naz. 9 maja.
 — Cudotw. 17 listopada.
 Gwalbert 12 lipca.
 Gudwal 6 czerwca.
 Gwido 31 marca.
 — 12 września.
 Gwibert 23 maja.
 Gustaw 2 stycznia.

H.

Hannibal 2 stycznia.
 Hartman 30 października.
 Hegezyp 7 kwietnia.
 Helena 22 maja.
 — ces. 18 sierpnia.
 Henryk 15 lipca
 Henryka 16 marca.
 Heliodor 3 lipca
 Herakliusz 11 marca.
 Herybert 16 marca
 Herkules 5 września.
 Herman 7 kwietnia.
 — 28 grudnia
 Hermenegild 13 kwietnia
 Hermes 28 sierpnia
 Hermina 24 grudnia.
 Hieronim 30 września.
 Hilarya 12 sierpnia.
 Hilaryon 21 października.
 Hilaryusz 17 września.
 — 14 stycznia.
 Hildebert 3 maja.
 Hildegar 17 września.
 Hildegruda 27 września.
 Hipolit 13 sierpnia.
 — 2 grudnia.
 Honoryusz 30 września.
 Hubert 3 listopada.
 Hugo 1 kwietnia.
 — 17 listopada.
 Hygin 11 stycznia.

I.

Idzi opat 1 września.
 Ignacy 1 lutego.
 — Lojola 31 lipca.
 Ildefons 23 stycznia.
 Innocenty 17 kwietnia.
 — 17 czerwca.
 — 4 lipca.
 — 28 lipca.
 — 22 czerwca.
 Irena 5 kwietnia.
 Ireneusz 10 lutego.
 — 25 marca.
 — 26 marca.
 — 5 maja.
 — 28 czerwca.
 Izabela 4 stycznia.
 — 31 sierpnia.
 Iwon 19 maja
 Izidor areyb. 4 kwietnia.
 — 10 maja.
 Izajasz 6 lipca.

J.

Jacek 11 sierpnia.
 Jadwiga 15 października.
 Jakób apóst. 25 lipca.
 — 1 maja.
 Januarius 19 września
 Jan Chryzostom 27 stycz.
 — z Maty 8 lutego.
 — Boży 8 marca
 — Ne-omucen. 16 maja.
 — w Oleju 6 maja
 — i Paweł 26 czerwca.
 — Chrzestiel 24 czerwca.
 — Gwalbert 12 lipca.
 — Ściegoc 29 sierpnia.
 — z krzyża 24 listopada.
 — ewang. 27 grudnia.
 — Kanty 20 października.
 — z Dukli 13 lipca.
 — Kapistran 23 paździer.
 — Sarkander 17 marca.
 Jędrzej ap. 30 listopada.
 — z Awel. 10 listop.
 — męcz. 15 maja.
 Jerzy 24 kwietnia.
 Jeronim 26 czerwca.
 Joachim 20 marca.
 Jodok 17 maja.
 Joel 24 maja.
 Joanna 24 maja
 — Franc. 21 sierpnia.
 Jonatan 29 grudnia
 Jordan 13 lutego.
 Jozue 23 lutego.
 Józef Oblub. 19 marca.
 — Kalasanty 27 sier.
 Jowita 15 lutego.
 Jukunda p. 25 listopada.
 Juda 28 października.
 Judyta 5 października.
 Julia 22 maja.
 Julianna 5 kwietnia.
 — 15 lutego.
 — 19 czerwca
 Julian 9 stycznia.
 — 15 marca.
 — 28 sierpnia.
 Juliusz męcz. 27 maja.
 Justyna 7 października.
 Justyn 8 sierpnia.
 Justinian 26 września.
 Justus 2 września.
 — 6 sierpnia.
 Juwenalis 3 maja.
 Juwencyusz 1 czerwca.

K.

Kajetan 7 sierpnia.
 Kajus 22 kwietnia.
 Kalimecyusz 31 lipca.
 Kalikst 14 października.
 Kamil 18 lipca
 Kandyd 3 października.

Kannt 19 stycznia.
 Karol Borom. 4 listopada.
 Karol W. 28 stycznia.
 Karlman 2 marca.
 Karolina 14 czerwca.
 Kazimierz 4 marca.
 Ka-per 6 stycznia.
 Kastor 19 lutego.
 Kassyan 13 sierpnia.
 — 3 grudnia.
 Kassyzus 15 maja.
 Kastulus 26 marca.
 Kastus 22 maja.
 Katarzyna 25 listopada.
 — Sen. 30 kwietnia.
 Klara 18 sierpnia.
 — 12 sierpnia.
 Klaudyusz 30 października.
 Kliban 8 lipca.
 Klaus 20 lipca.
 Kletus 27 kwietnia.
 Klemens 23 listopada.
 Klementyna 23 listopada.
 Klotylda 3 czerwca.
 Kleofas 9 kwietnia.
 — 26 września.
 Koloman 13 października.
 Koumba 17 września.
 Kolomban 21 listopada.
 Kolumbin 31 lipca.
 Kolumb 9 lipca.
 Konkordia 18 lutego.
 Konrad 26 listopada.
 — 19 lutego
 Konstancya 19 września.
 Konstantyna 17 lutego
 — 12 kwietnia.
 — 27 lipca.
 Konstancynus 25 lutego.
 Kordula 29 października.
 Korneliusz 16 września.
 Kosmas 27 września.
 Krescencyusz 15 czerwca.
 Krescencynus 27 czerwca.
 Kryspian 7 stycznia.
 — 28 października.
 Krystyna 24 lipca.
 Krystyna 15 grudnia.
 Krzysztof 25 marca.
 — 25 lipca.
 Kunibert 12 listopada.
 Kungunda 24 lipca.
 Kwiryu 4 czerwca.

L.

Lambert 14 kwietnia.
 — 17 września.
 Laura 17 czerwca.
 Leander 27 lutego.
 Leon W. 11 kwietnia.
 — VII. pap. 28 czerwca.
 — 17 lipca.
 — 19 kwietnia.
 — 20 lutego.
 Leokadia 9 grudnia.
 Leodegar 2 października.
 Leonard 6 listopada.
 Leonora 12 kwietnia.
 Leonilla 17 stycznia.
 Leoneya 6 grudnia.
 Leoneyusz 12 stycznia.
 Leopold 15 listopada.
 Leopoldyna 15 listopada.
 Lewina 26 lipca.
 Lewinus 24 listopada.
 Liberat 17 sierpnia.
 Liberiusz 30 grudnia.
 Liboriusz 23 lipca
 Lidwina 15 kwietnia.
 Linus p. w. 25 września
 Longin 15 marca.
 Lot 4 stycznia
 Lotar 21 kwietnia.
 Lucyana 30 czerwca.
 Lucyan 7 stycznia
 Luciusz 11 lutego.
 — p. 4 marca.
 Ludger 26 marca.
 Ludmilla 16 maja.
 Ludolf 27 maja.
 Ludwika 30 stycznia.
 Ludwik 19 sierpnia.
 — król 25 sierpnia.
 Luiza (Aloja) 21 czerwca.
 Luitgarda 19 czerwca.
 Lukrecya 7 czerwca.
 Lydia 3 sierpnia.

L.

Lizarz b. 17 grudnia.
 Łucya 13 grudnia.
 Łukasz 18 października.

M.

Maciej ap. 24 lutego.
 Magdalena 21 lipca.
 Magnus 19 sierpnia.
 Majolus 11 maja.
 Makra 5 września.
 Makary 2 stycznia.
 — 15 stycznia.
 Malachiasz 3 listopada.
 Małgorzata 10 czerwca.
 — 13 lipca.
 Mamert 11 maja.
 Mauswet 18 lutego.
 — 3 września.
 Marcella 31 stycznia.
 Marcellina 17 czerwca.
 Marcellan 18 czerwca.
 Marcelli 10 kwietnia.
 — 30 października.
 — 16 stycznia
 Marek ew. 25 kwietnia.
 Maryi Zasiub. 23 stycznia
 — Narodzen. 8 września.
 — Śnieżnej 5 sierpnia.
 — Bolesn. piątek przed.
 — palmowa niedziela.
 — Gromniczej 2 lut.
 — Zwiastow. 25 marca.
 — Nawiedzenie 2 lipca.
 — Pomocy 24 maja
 — Wniebow. 15 sierpnia.
 — Ofiarowanie 21 list.
 — Niep. Począ. 8 grudnia.
 — Inuic 12 września.
 Maryanna 15 września.
 Maryan 30 kwietnia.
 Maryusz 19 stycznia.
 — 7 października.
 Markward 27 lutego.
 Marta m. 19 stycznia.
 — siostra Łaz. 29 lipca.
 Marcialia 27 lutego.
 Martina 30 stycznia.
 Marcia b. 11 listopada.
 — p. 12 listopada.
 Martinian 2 lipca
 Maternus 13 września.
 Matylda 14 marca
 Mateusz ew. 21 września.
 Maura 21 września.
 — m. 19 grudnia.
 Maurus 15 stycznia.
 Maksymilian 12 paździer.
 Maksymus 29 maja.
 Maurycy 22 września.
 Mechtilda 31 maja.
 Medard 8 czerwca.
 Melchisedek 10 grudnia.
 Melchior 6 stycznia.
 Menelaus 22 lipca.
 Melania 31 grudnia.
 Meliton 15 września.
 Metody 5 lipca
 Michał Arch. okaz. 8 maja.
 — 29 września.
 Mikołaj b. grudnia.
 — Tolent. 10 września.
 Mikleta 9 września.
 Milada 29 grudnia.
 Młodzianków 28 grudnia.
 Modest 15 czerwca.
 Monika 4 maja.
 Mojżesz 4 września.
 Miron 16 sierpnia.

N.

Nabor 12 lipca.
 Napoleon 15 sierpnia.
 Narecz 29 października.
 Natalia 1 grudnia.
 — męcz. 27 lipca.
 Natan 24 października.
 Natanael 5 września.
 Nazar 14 listopada.
 Nemezyusz 19 grudnia.
 Nerensz 12 maja.
 Nestor 26 lutego.
 Nicefor 13 marca.
 Nicetas męcz. 15 września.
 Niecus 22 czerwca.
 Nikazius 14 grudnia.
 Nikomedes 15 września.
 Noah 28 listopada.
 Norbert 6 czerwca.
 Notburga 14 września.

O.

Oktawia 22 marca.
 Oktawian 22 marca.
 Odila 1 stycznia.
 Odon 8 listopada.
 Olaw 29 lipca.
 Oliwa 10 czerwca.
 Olimpia 20 marca.
 Onezy 16 lutego.
 Onezyfor 6 września.
 Onufry 12 czerwca.
 Optat 4 czerwca.
 Oswald 5 sierpnia.
 — 15 października.
 Ottilia 13 grudnia.
 Otto 23 marca.
 Ottokar 4 listopada.
 Ottomar 16 listopada.
 Ozeusz 6 kwietnia.

P.

Palladia 24 maja.
 Pankracy 12 maja.
 Pantaleon 27 lipca.
 Pafnucy 11 września.
 Papin 28 listopada.
 Paschalis 17 maja.
 Paternus 12 listopada.
 Paula wdow. 26 stycznia.
 — pan. 18 czerwca.
 Paulina 22 marca.
 Paulin z Noli 22 czerwca.
 — 31 sierpnia.
 Paweł nawróc. 25 stycznia.
 — pustel. 15 stycznia.
 — wspomn. 30 czerwca.
 — Apost. 29 czerwca.
 — i Jan 26 czerwca.
 Pellagia m. 9 czerwca.
 Pellagiusz 28 sierpnia.
 Peregryn bisk. 10 maja.
 — męcz. 27 kwietnia.
 Perpetua 7 i 15 marca.
 Pipin 28 listopada.
 Piotr z Alkaut. 19 paźdz.
 — Celestyn 19 maja.
 — Apost. 29 czerwca.
 — w okowach 1 sierpnia.
 — męcz. 29 kwietnia.
 — Nolasko 31 stycznia.
 — katedry 22 lutego.
 Pius 5 maja.
 — p. m. 11 lipca.
 Placyd 5 października.
 Polikarp 26 stycznia.
 Poliksena 24 września.
 Porfirus 26 lutego.
 Porcyunkula 2 sierpnia.
 Prakseda 21 lipca.
 Prymus 9 czerwca.
 Pryska 18 stycznia.
 Pryskus 28 marca.
 Probus 12 stycznia.
 Prochor 9 kwietnia.
 Proklus 1 czerwca.

Prokop 4 lipca.
 Prosper 25 czerwc.
 Protazy 10 czerwc.
 Protus 11 września.
 Protes 2 lipca.
 Prudenty 9 marca.
 Prudentyana 19 maja.
 Puloniusz 10 października.
 Pulcheria 10 września.

R.

Rachela 11 lipca.
 — 3 października.
 Radegunda 18 lipca.
 — 13 sierpnia.
 Rajchard 7 lutego.
 Rajnhard 28 lutego.
 — 19 grudnia.
 Rajnhold 12 stycznia.
 Rajmund 7 stycznia.
 — 31 września.
 Rainer 17 czerwca.
 Rajnold 7 stycznia.
 Rafał 24 października.
 Rebeka 9 marca.
 Redemptus 8 kwietnia.
 Regina 7 września.
 Regulus 30 marca.
 Rembert 4 lutego.
 Remigina 1 października.
 Rennatus 17 września.
 Restitutus 29 maja.
 Rigobert bisk. 4 stycznia.
 Robert bisk. 17 września.
 — 29 kwietnia.
 — 7 czerwca.
 Roch 16 sierpnia.
 Roger 15 września.
 Roland 9 sierpnia.
 Roman 3 kwietnia.
 — 28 lutego.
 — 9 sierpnia.
 Romana 23 lutego.
 Romuald 7 lutego.
 Rozalia 4 września.
 Rozamunda 2 kwietnia.
 Rozyna 13 marca.
 Róża 30 sierpnia.
 Rudolf 17 kwietnia.
 Rufina 10 lipca.
 Rufin 14 czerwca.
 Rufus 28 listopada.
 Rupert 27 marca.
 Rustykus 24 września.
 Rut 16 lipca.
 Rethard 16 lipca.
 Ryszard 3 kwietnia.
 — król 7 lutego.

S.

Sabas 12 kwietnia.
 — 5 grudnia.
 Sabina męcz. 27 października.
 Sabina 25 sierpnia.
 Sabinian 30 stycznia.
 Sabinus 19 lutego.
 Salome 24 października.
 Salomea 17 listopada.
 Salomon 8 lutego.
 Salwius 12 stycznia.
 — 10 września.
 Samson 27 lutego.
 Samuel 16 lutego.
 — 26 sierpnia.
 Sara 16 maja.
 Saturnius 29 listopada.
 Scholastyka 10 lutego.
 Sebald 19 sierpnia.
 — 19 września.
 Sebastian 10 stycznia.
 Serafia 3 września.
 Serafin 12 października.
 — 5 grudnia.
 Serafina 9 września.

Serapion 30 października.
 — 14 listopada.
 Serenus 23 lutego.
 — 28 lutego.
 Sergius 7 października.
 Serwacy 13 maja.
 Set 2 stycznia.
 Sewera 20 lipca.
 Sewerian 8 listopada.
 Seweryn O. 8 stycznia.
 — bisk. 23 paździczn.
 Siewer m. 8 listopada.
 Sybilla 29 kwietnia.
 Sydonia 23 lipca.
 Sofoniasz 3 grudnia.
 Sofroniusz 11 marca.
 Sostenes 28 listopada.
 Soter 21 kwietnia.
 Spiridion 14 grudnia.
 Stanisław b. m. 8 maja.
 — Kosta 13 listop.
 Stefan kr. węg. 20 sierpnia.
 Sulpiciusz 20 kwietnia.
 Sylweryusz 20 czerwca.
 Sylas 20 czerwca.
 Sylwan 6 lutego.
 — 4 maja.
 Sylwer 20 czerwca.
 Sylwia 3 listopada.
 Sylwin 17 lutego.
 Sykstus 28 marca.
 Sylwester 31 grudnia.
 Symforoza 18 lipca.
 Syrus 9 grudnia.
 Szczepan znal. 3 sierpnia.
 Szczepan męcz. 26 grudnia.
 Szymon b. m. 17 lutego.
 — Apost. 23 paździczn.

T.

Tadeusz 28 października.
 Tekla 15 października.
 — 23 września.
 Telesfor 5 stycznia.
 Teobald 29 stycznia.
 — 1 lipca.
 Teodolinda 22 stycznia.
 Teodor 19 września.
 — 15 kwietnia.
 — 9 listopada.
 Teodora 28 kwietnia.
 Teodoryk 1 lipca.
 Teodata 29 września.
 Teodozya 2 kwietnia.
 Teodozyusz 3 września.
 Teofila 28 grudnia.
 Teofil 3 listopada.
 Teresa 15 października.
 Tyibert 7 grudnia.
 Tyburcyusz 13 kwietnia.
 Tymoteusz 24 stycznia.
 — 22 sierpnia.
 Tytus 4 stycznia.
 — 18 września.
 Tobiasz 13 czerwca.
 — 13 września.
 Toleta 5 marca.
 Tomasz 18 września.
 — Ap. 21 grudnia.
 — 29 grudnia.
 — Akw. 7 marca.
 Torpes 17 maja.
 Torkwatus 15 maja.
 Trankwilius 6 czerwca.
 Troian 30 listopada.
 Trobert 26 kwietnia.
 Trofon 10 listopada.
 Trofonia 18 października.
 Turianus 13 czerwca.
 Turyus 16 kwietnia.
 Tyrannon 21 lutego.

U.

Ubald 16 maja.
 Ubaldeska 28 maja.

Udalrych 4 lipca.
 Ulryka 6 sierpnia.
 Urban 29 maja.
 — męcz. 5 września.
 Ursyn 29 grudnia.
 Urszula 21 października.

W.

Walbert 2 maja.
 Walburga 25 lutego.
 — 1 maja.
 Wacław 28 września.
 Waldemar 6 maja.
 Walenty 10 lutego.
 Walentyna 25 lipca.
 Walerya 9 grudnia.
 Waleryan 14 kwietnia.
 Waleryusz 29 stycznia.
 Walter 29 listopada.
 Waltruda 9 kwietnia.
 Wawrzyniec 10 sierpnia.
 — 5 września.
 Wenanty 18 maja.
 Weneranda 14 listopada.
 Weronia 1 września.
 Weronika 4 lutego.
 Wiktor 26 lutego.
 — męcz. 30 września.
 — męcz. 8 maja.
 — p. 28 lipca.
 Wiktoria 23 grudnia.
 Wiktorian 23 marca.
 Wiktoryn 25 lutego.
 — 8 listopada.
 — 5 września.
 Wigilius 31 stycznia.
 Wilhelm 6 kwietnia.
 — 31 marca.
 — 25 czerwca.
 Wilhelmina 25 października.
 Wilibald 7 lipca.
 Wilibord 7 listopada.
 Winebald 6 kwietnia.
 Wincenty męcz. 22 stycznia.
 — Fer. 5 kwietnia.
 — 24 maja.
 — a Paula 19 czerwca.
 Wincency 5 kwietnia.
 Wirlgillus 27 listopada.
 Witalis m. 28 kwietnia.
 — 4 listopada.
 Wit 15 czerwca.
 Wismar 18 kwietnia.
 Władysław 27 czerwca.
 Włodzimierz 24 lipca.
 Włodziech 23 kwietnia.
 Woldemar 6 maja.
 Wolfgang 31 października.
 Wolkmar 17 lipca.
 Wunibald 18 grudnia.

X.

Xantypa 23 września.
 Xenos 18 sierpnia.
 Xenia 12 stycznia.
 Xenofont 27 stycznia.

Y.

Yzofa 16 marca.

Z.

Zacharyasz 6 września.
 Zachusz 23 sierpnia.
 Zebin 13 listopada.
 Zenajdes 5 czerwca.
 Zenon 22 grudnia.
 Zenobiusz 30 października.
 Zenyfer 26 sierpnia.
 Zofia 15 maja.
 — wdow. 30 września.
 Zotykus 21 lipca.
 Zuzanna 11 sierpnia.
 Zygmunt 2 maja.
 Zyta 28 kwietnia.

Grób Francuza.

(Opowiadanie z r. 1812. Napisał Józef Rybarczyk.)



cych musiał się zadumać nad znikomością wszystkich doczesnych rzeczy, nad zmieną losu kolejną, która dziś sławę daje i władzę a jutro samaspycha w ciemną głębię zwątpienia. Bo wszakże nie tak dawno to było, kiedy ci sami wojownicy szli dumni do Rosyi, szli wpatrzeni w jasną gwiazdę wielkiego cesarza, ufając w zwycięstwo, które im otworzy carów stolicę i upokorzy ostatniego władcę Europy. Inaczej jednak chciały losy. Moskwa za dumną była, by uleść wrogowi. Mieszkańcy sami woleli zamienić ją w popiół i gruzy, niżli widzieć Napoleona tryumfotorem. I spłonęła stolica, a ci, co spodziewali się w

1.

U męczone, upadające z wysiłku wracały wojska napoleońskie na Zachód, brnąć w głębokim śniegu, który pokrył rozległe przestworza rosyjskie. Głód trawił wewnętrzności żołnierzy, mroź smagał ich ciała i szli ci wojownicy, co się na podobój dalekich krajów wybrali jak cienie wynędzniali, odarci, wyniszczeni na zdrowiu. Ktokolwiek patrzył na te gromady wracają-

niej na zimowe leża pozostać, z braku wszelkich środków pożywienia i utrzymania musieli się zdecydować wśród strasznej zimy wracać z powrotem tą samą drogą, którą niedawno odbyli. A odwrót to był okropny. Straszniejszy on być musiał od najzaciętszego wroga, straszniejszy od najgorętszej bitwy. Trzeba bowiem było walczyć z niewidocznym nieprzyjacielem, którego nie zmogą ani kule, ani męstwo osobiste: z mrozem kilkunastostopniowym i głodem. A wokół, jak tylko

okiem sięgnąć, śnieżyste pola bezbrzeżne, bezkreśne, ciągnące się całymi setkami kilometrów. Zawieje śnieżne utrudniały oryentację i błędzić można było całymi godzinami wśród pól zanim się drogę odnalazło. Nad tym smutnym pochodem wojsk, na wymarcie skazanym, leciały wrony krząc przeciągle, złowrogo, czekając na żer, którego nie brakło. — Co kilka kroków padał to koń jakiś, to człowiek znużony i wyczerpany śmiertelnie kładł się w miękkim puch śniegowy, który go skrywał białym całunem do snu wiecznego. Pozostawały już tylko garstki żołnierza, które grupkami podążały naprzód.

Jedna z takich grupek, licząca kilkadziesiąt ludzi po sześciogodniowej uciążliwej wędrówce dotarła wreszcie do pruskiej granicy. Żołnierze bardziej do żebraków niż do wojowników byli podobni, na twarzy ich znać było ślady wielkich zmagań i nadmiernych wysiłków. Pozostało im jeszcze wszystkiego trzy szkapy, (bo końmi tych stworzeń nazwać już nie można było) reszta bowiem już dawno padła pod nożem, by mięsem swym nakarmić pozostałych przy życiu żołnierzy. Lecz i te pozostałe szkapy ledwie już stały na nogach, a zapadłe boki i łby spuszczone świadczyły, że i im nie wiele już pozostaje do życia. Musiały jednak spełniać jeszcze swoje czynności. Na jednym takim koniu jechał jenerał, dwa inne zaprzężone były do sań, na których spoczywał przykryty matami chory żołnierz. W tyle sani przymocowana była kasa wojenna z dość jeszcze znacznymi zapasami gotówki. W okół postępowała reszta drużyny pogrążona w zupełnym milczeniu. Zwątpienie i troska nie pozwala szermować słowami!

Zmrok zapadał coraz gęściej. Noc zbliżała się szybko, skrywając wszystko w swe cienie. Wprawne jednak oko dostrzedz mogło rysujące się u widnokrągu szczyty wiejskiego kościółka i niskich zabudowań. Nie cieszyli się atoli wędrowcy-żołnierze bliskością sioła, wiedzieli oni bowiem dobrze, że nie znajdą tam tego, czego by chcieli po swych trudach i znojach. Ledwo kilka godzin spoczną, posilą się suchą kromką chleba i ogryzą kość końską a już trzeba znów dalej ruszać. Zresztą, czyż już w jednej takiej wiosce byli?

Jenerał jechał opodal sanek, najczęściej tuż przy nich, nachylał się nad chorym i krzepił go pocieszającymi słowami. Spoczywał bowiem na nich najwierniejszy oficer a zarazem najbardziej lubiany przez jenerała. On jeden stał przy nim zawsze, nawet wtedy, kiedy żołnierze niezadowoleni grozili buntem. Teraz i on go opuszczał, złożony niemocą.

— Nie martw się przyjacielu, bądź dobrej myśli; widzisz, obecnie zbliżamy się do wsi, położonej już na niemieckiej stronie. Tam z pewnością znajdziemy lekarza i on ulży twym bólom.

Tak pocieszał jenerał chorego, choć sam nie wierzył w to, co mówił. Lecz chory zaprzeczył lekkim ruchem głowy słowom jenerała i wyrzekł cicho:

— Za późno, — a wskazując wychudłą ręką na wieżycę kościoła dodał: — Tam znajdę śmierć spokojną; jutro już mnie nie będziecie mieli wśród siebie.

Jenerał w bok odwrócił głowę, by chory nie zauważył na jego obliczu przykrego wrażenia, jakie wywarły te słowa.

Wtem szkapy zmęczone stanęły jak wryte i nic nie pomagały ani nawoływania ani bicie. Odmówiły posłuszeństwa! Wreszcie jedna położyła się w śniegu, jakby odpocząć chciała. Najbutniejszy z żołnierzy, widząc to zawołał:

— Óż panie jenerale, zwierzęta są mądrzejsze niżli my. Skoro są zmęczone kładą się na odpoczynek a żołnierze gorzej psów, ciągle naprzód iść muszą.

Wyrzekłszy te słowa, zbuntowany żołnierz niedbale oddał ukłon wojskowy swemu przełożonemu i zawołał:

— Do widzenia jenerale. Ja idę precz. Słowa jego były zapałką przyłożoną do prochu. Zanim jenerał zdolał ochłonąć z pierwszego gniewu na zuchwałego buntownika, już inni żołnierze opowiedzieli się również za buntem otwartym.

— Czekaj przyjacielu — krzyczał jeden z nich; — pójdziemy z tobą, ale zabierzemy i kasę wojenną, bo pocóż jenerałowi pieniędzy! Zresztą on sam i tak nie będzie mógł uwieźć tak ciężkiej szkatuły, o wiele zatem praktyczniej będzie, skoro my ją między siebie podzielimy.

Równocześnie kilkadziesiąt rąk wyciągnęło się, by zdjąć ze sań kasę, kryjącą skarb wojenny.

Całe szczęście, że przezorny generał poprzednio jeszcze wszystkim podwładnym swoim odebrał amunicję, byłby bowiem teraz padł niechybnie zamordowany przez nich. Obecnie jednak, będąc sam uzbrojony w pistolet był jeszcze panem sytuacji.

— Wstrzymać się — krzyknął, a równocześnie wymierzył z pistoletu ku buntownikom.

— Broń na ramię i marsz! — komenderował dalej.

Żołnierze zwlekali z wykonaniem rozkazu.

Generał, nie namyślając się ani chwili wypalił z pistoletu i celnym strzałem zabił na miejscu przewodcę zbuntowanych. — Broń na ramię i marsz! — dała się słyszeć powtórnie komenda, a lufa pistoletu groziła drugą kulą, temu ktokolwiek śmiałby jeszcze stawić opór.

Żołnierze widząc, że nie ma żartów, nie mieli już chęci tracić drugiego a ewentualnie i więcej towarzyszy. Okazali więc gotowość ruszenia w dalszą drogę. Konie przez ten czas odpoczęły i także nie odmawiały już posłuszeństwa. Oddział zatem szedł ku wiosce a na czele jego jechał generał z chmurą troski na czole. Wiedział on dobrze, że przyjdzie mu jeszcze nie raz walczyć z oporem podwładnych, myślał więc nad tem, w jaki sposób zabezpieczyć karę wojskową przed buntownikami i przewieźć ją przez kraj nieprzyjaznych Niemców do Francji.

2.

— Francuzi idą — brzmiał okrzyk, który szedł od wsi do wsi, od chaty do chaty. Paniczny strach ogarniał mieszkańców wioski na samo wspomnienie Francuzów. Pamiętali oni doskonale pierwszy przemarsz wojsk napoleońskich w lecie, kiedy to rozpuszczone żołdactwo co tylko mogło brało dla siebie, resztę wydając na pastwę płomieni. Jeszcze dotychczas nie wszystkie chaty odbudowano, jeszcze tu i tam widne były zgłiszczona i zniszczenia pożogi. Dlatego też skoro usłyszano tylko, że Francuzi znajdują się w pobliżu — wsie wszystkie jakby wymarły, gdyż mieszkańcy chowali się po piwnicach i norach, zamykając drzwi domostwa swego przed nieproszonymi gośćmi.

Do wyjątków nie należał także majster

Łyczko. Przepędził on całą noc wraz z rodziną swoją na czuwaniu, nad słuchując pilnie czy nie usłyszy dobijania się do drzwi żołnierzy francuskich. Nie śmiał nawet światła ani na chwilę zapalić, by w ten sposób nie dać poznać, że ktokolwiek jest w domu. Dopiero nad ranem odetchnęli wszyscy domownicy, sądzili bowiem, że Francuzi ominęli wioskę i poszli dalej.

Niebawem jednak dało się słyszeć stukanie do drzwi. Śmiertelny strach odmalował się na obliczach wszystkich. Sam tylko gospodarz zebrał — jak do powiadają — na odwagę i kryjąc przestרח własny poszedł, by drzwi otworzyć. Skoro to uczynił, ujrzał przed sobą dwu francuskich żołnierzy, którzy mu krótko i węzłowato oznajmili:

— W tej chwili musisz się stawić przed naszym generałem.

Majster Łyczko, skoro posłyszał te słowa ledwo mógł ustać, tak mu się nogi trzęsły ze strachu, a zęby dzwoniły głośno. — Cóż zawiniłem? — bąkał nieprzytomnie, czego sobie życzy odemnie pan generał. Słowom jego wtórował płacz żony i dzieci, które rozkaz żołnierzy przez uchylone drzwi słyszały.

Wszyscy uspokoiли się dopiero, gdy jeden z Francuzów powiedział, że Łyczko ma sporządzić natychmiast trumnę dla zmarłego oficera. Po tem upewnieniu zupełnie już odważnie poszedł nasz majster do generała w towarzystwie przybyłych żołnierzy.

Skoro wszedł do głównej kwatery, zastał generała siedzącego przy łożu, na którym spoczywały zwłoki zmarłego oficera. Generał trzymał martwą już rękę przyjaciela w swych dłoniach i zatopiony był w ponurych myślach. Ciemno już było zupełnie w izbie, słaby tylko płomyk gromnicy, zatkniętej u wezgłowia łoża padał na twarz zmarłego. W jego to świetle poznać można było rysy oficera. Był to ten sam, który dzień przedtem, wskazując na wieżycę wiejskiego kościołka mówił ze spokojem o swojej śmierci. Przeczucie widocznie go nie myliło. Umarł zdala od swej francuskiej ojczyzny i czekał go zimny grób na obcej ziemi.

Generał, spostrzegłszy wchodzącego majstra zbudził się ze swej zadumy, wstał od łoża, rozkazał żołnierzom, by się od-

dalili i polecił wziąć miarę na trumnę. Wprzód jeszcze upewnił się, że trumna będzie w przeciągu kilku godzin gotowa, gdyż pogrzeb miał się odbyć jeszcze tego samego dnia. Później przystąpił Łyczko do zdjęcia miary. Podczas tej czynności robił uwagi jenerał, mianowicie rozkazał, by trumna była nieco większa, a szczególnie bardziej głęboka, niż zwyczajnie.

Rozkazy jenerała zupełnie nie dziwiły majstra, sądził bowiem, że do trumny

sporządzić. Jenerał pochwalił majstra za jego sprawność, a nawet co więcej, zapłacił za robotę złotówką. Ucieszony Łyczko ofiarował się pomagać przy ubraniu trupa i włożeniu go do trumny, lecz jenerał nie zgodził się na to. Zresztą nawet żołnierzy nie przywoływał do pomocy, jakby sam chciał oddać ostatnią przysługę zmarłemu przyjacielowi.

Wieczorem odbył się pogrzeb. Sześciu żołnierzy niesło na barkach swych trumnę,



Jenerał, nie namyślając się ani chwili wypalił z pistoletu i celnym strzałem zabił na miejscu przewodcę zbuntowanych.

włożył jeszcze zmarłemu, jako oficerowi broń jego, jak to często już widział. Zadowolony, że niczego więcej nie chcą od niego Francuzi, przyobiecawszy robotę oddać punktualnie, pośpieszył do domu i wraz ze wszystkimi czeladnikami swymi zabrał się zaraz do pracy.

W krótkim czasie była trumna gotowa. Skromna była to prawda, zdobył ją ledwo mały krzyż wycięty z drzewa, lecz trudno było ozdobić ją w tak niedługim czasie

za którą postępował jenerał i kilkunastu z załogi. Wreszcie przybyli na cmentarz, gdzie grabarz po złożeniu nieboszczyka do grobu odmawiał półgłosem modlitwę za dusze zmarłych. Wiatr igrał z jego siwymi włosami, które nie przykryte czapką za najłżejszym podmuchem rozrzuciły się w nieładzie. Mówił on modlitwę, a myśl jego ulatywała hen daleko; myślał o synie, który również służył przy wojsku. Może i on padnie gdzieś na polu bitwy, oby wówczas

znalazł się ktoś, coby nad grobem jego odmówił tak modlitwę, jak on dziś odmawia ją nad trumną zmarłego oficera.

Obrzęd pogrzebowy miał się już ku końcowi. Żołnierze sprezentowali broń, grabarz usypał mogiłę, zatknął krzyż i uczestnicy pogrzebu zaczęli się rozchodzić. Został tylko generał i począł wypytywać się grabarza o nazwę wsi, do jakiego należy powiatu, do jakiej prowincji itd. Wszystko to spisywał pilnie w swoim no-

mur. — Nazajutrz raniutko opuścili Francuzi wioskę. Lecz nie była to jeszcze ostatnia grupa niedobitków „wielkiej armii“, która miała zawitać do niej. Długi czas jeszcze wlekli się grupami i pojedynczo Francuzi i prosili o gościnę. Wielu z nich nie dotarło nawet tak daleko. Padali po drodze, a śnieg sypał im mogiły na wielkim, bezkresnym obszarze cmentarza, który nie miał ani kapliczki, ani grabarza a mimo to był cmentarzyskiem, gdzie wielu



Odpowiedzią na to pytanie było jakieś zaklęcie w języku francuskim a później strzał głośny z pistoletu.

tatniku, a jak grabarz zauważył, nawet wyrysował plan całego cmentarza, z dokładnem oznaczeniem miejsca, w którym się grób znajdował. Stary cmentarnik przypuszczał, że generał notuje to wszystko dla krewnych zmarłego, którzy może chcieliby odszukać grób swego drogiego. Lecz było to tylko przypuszczenia.

Generał w milczeniu odszedł od świeżej mogiły przyjaciela a grabarz udał się do swego domku, co stał opodał cmentarnego

legło na sen wieczny.

Mieszkańcy wioski, o której wyżej mówiliśmy długo nie mogli zapomnieć tej strasznej zimy, a skoro nawet i o niej zapomnieli to wówczas przypominał im ją grób francuskiego oficera, który spoczął na tamtejszym cmentarzu. „Grobem Francuza“ zwano jego mogiłę, a znało ją każde dziecko, gdyż już od maleńkości słuchało od ojców swych opowiadania o owym strasznym roku. Dziwny też miały te opowieści dla

każdego urok, być może dlatego, że z biegiem czasu mgła tajemniczości przysłoniła rzeczywiste wypadki i zdarzenia a pozostały tylko wspomnienia, upiękzone fantazją ludową.

3.

Lata mijały, a wraz z nimi coraz to nowe wypadki zapisywały się trwałemi głoskami na kartach dziejów. Uciemnione ludy i obalone przez Napoleona trony zaczęły się dźwigać z ruiny, zaczęły rwać pęta, któremi je skrupowano. Wprawdzie cesarz Francuzów nie wierzył w to, by mogła zgasnąć ta gwiazda przewodnia, która mu przez długie świeciła lata, nie wierzył, by jedna nieudała wyprawa do Rosyi miała zachwiać podwalinami jego tronu — dlatego też nowe zebrał wojska, by nowe boje prowadzić, by nową krew dla własnej sprawy przelewać. Lecz nie pomogły wprost tytaniczne wysiłki, niepomógł zapał i ufność w własne siły. W trzydniowej, morderczej walce, (zwanej „bitwą narodów“ z tego powodu, że brali w niej udział Austriacy, Prusacy i Rosyanie,) — stoczonej pod Lipskiem w r. 1813 rozgromiono wojska Napoleona, a zwycięzcy ruszyli w tryumfalnym pochodzie ku Paryżowi. Napoleon musiał już teraz abdykować i udać się na przymusowy pobyt na wyspę Elbę, położoną wśród morza Śródziemnego.

Sądzone, że obecnie nastanie już spokój. Lecz płonne były to nadzieje, gdyż wkrótce rozeszła się wieść: — Napoleon wrócił. — Niepostrzeżenie opuścił on wyspę i z kilkudziesięcioma zaufanymi ludźmi przybił do brzegów Francyi. Tu z entuzjazmem przyjęli go dawni wojownicy jego, ci wojownicy, których prowadził on niejednokrotnie po laury zwycięstwa. Ale sto dni zaledwie trwały powtórne panowanie „małego kaprała.“ W Belgii, pod Waterloo Prusacy pod dowództwem Blüchera i Anglicy pod wodzą Wellingtona rozgromili ostatnią armię cesarza Francuzów. On sam oddał się w ręce Anglików, którzy go jako jeńca swego osadzili na skalistej wysepce Św. Heleny. I dopiero teraz po długich walkach nadszedł upragniony spokój.

Wrócił także do domu, do wioski rodzinnej i syn grabarza. Jędrrek było mu na

imię. Lecz nie był to ten sam Jędrrek dawny, wrócił bowiem z wojny jako kaleka. Czegoż miał się więc jać, by zarabiać na życie? Nikt inwalidy nie potrzebuje. Ponieważ jednak ojciec jego był już nie tylko swoim urzędem grabarza, lecz i podeszłym wiekiem zmęczony, więc godność wiejskiego cmentarnika przeszła z ojca na syna, tem bardziej, że ten ostatni miał ręce zdrowe.

Skoro Jędrrek objął już „urzędowanie“ poszedł „robić przegląd swojej armii zmarłych“ — jak się wyrażał. Podczas tej czynności zauważył na oboczu mogiłę zarosłą trawą, na której nie było ani kamienia, ani nawet krzyża. Nie było więc żadnego znaku, któryby świadczył kto się pod tą mogiłą do snu wiecznego ułożył, żaden kwiatek nie wyrastał na opuszczonej grobie, wskazując że nikt nie pamiętał o zmarłym. Nowy grabarz począł wypytywać ludzi o informację. Powiedziano mu, że to grób Francuza z 1812 roku. Jędrrek jako wojskowy miał respekt i cześć wielką dla ludzi odważnych. On sam przecież stracił nogę w wojnie i był bohaterem, a mimo to nie dorównywał on tym, co życie swe złożyli na ołtarzu miłości ojczyzny i wierności dla cesarza. Zdaniem więc jego — wszystkich poległych należało otaczać specjalną czcią. Stał zatem nad grobem i złożył wszystkie honory wojskowe. Później wziął łopatę, poprawił zapadłą mogiłę, wyciosał krzyż z drzewa i zatknął go na znak, że tam spoczywa oficer wojsk francuskich; miłość swą dla nieznanego bohatera tak nawet dalece posunął, że zasadził kwiatki na grobie.

Po za swojemi czynnościami „urzędowemi“ żył Jędrrek spokojnie i nie wiele sobie robił z całego świata. Tylko Małgosia spać mu nie dawała. Trzeba mu się bowiem było żenić, gdyż ojciec był coraz to słabszy, a gospodarstwo domowe wymagało gospodyni. Już poprzednio, zanim poszedł jeszcze na wojnę myślał o tem, by dać na zapowiedzi — a potem już tylko stanąć przed ołtarzem. Małgosia była ładną, roztropną i gospodarną, tę tylko jedną miała wadę, że majątku nie miała żadnego. Lecz teraz Jędrrek był kaleką i nie miła tych praw jakie mają ludzie zupełnie zdrowi.

Po części także była w tem wina ludzi, którzy nie prorokowali Małgosi

szczeńcia w związku z Jędrkiem. — Co będziesz brała na męża takiego głodomora i kalekę — mówili oni. — Taka jak ty, może mieć na jedno kiwnięcie palca dziesięciu mężów nawet bogatych. Cóż ci przyjdzie z Jędrka, będziesz miała tylko zmartwienie i całą kopę dzieci, a na starość pójdziesz chyba do przytułku. — Szczególnie mówiła tak gospodyni, u której Małgosia służyła, chodziło jej bowiem o to, że skoroby ona wyszła za mąż nie znalazłaby drugiej tak dobrej służącej.

Nie po myśli naturalnie było to Jędrkowi i był na gospodynię ogromnie gniewny. Przysięgał, że ją „kartaczami wypędzi tam, gdzie pieprz rośnie“ zapominał o tem jednakowoż zupełnie, że po pierwsze z tak niebezpiecznemi rzeczami, jak kartacze nie miał już nic obecnie do czynienia, po drugie, iż nawet nie wiedział w której stronie świata leży taki kraj gdzie pieprz rośnie. Pewnej atoli niedzieli postanowił wybrać się celem ostatecznego załatwienia sprawy, gdyż nie wypadało jego godności osobistej tak długo rzecz pozostawiać niezałatwioną. Udał się więc do miasta a że służbodawczyni Małgosii zupełnie się nie bał, tak samo jak niegdyś Francuzów, — więc wprost poszedł do jej domu.

Naprzód zaglądał przez okno i ujrzał Małgosię przy kuchni z zaczerwienionemi od płaczu oczyma. Gospodyni związała się po kuchni i robiąc hałas rondlami i rynkami ciągle mówiła, jakby ją kto najał. O ile mógł Jędrzek zrozumieć, sprawa dotyczyła znów jego małżeństwa. Gniew więc w nim wzbierał i nie namyślając się długo wszedł do kuchni mówiąc: — Pięknie — dzień dobry pani gospodyni — kaleka, którego pani strawić nie może właśnie przyszedł w odwiedziny. Lecz niech sobie pani wytłómaczy, że moja sprawa nie panią nie obchodzi.

Gospodyni w pierwszej chwili onie miała z wielkiej irytacji a twarz jej mieniła się raz czerwono, to znów blado. W końcu rzuciła przez zęby Jędrkowi jakiś komplement w rodzaju wstrętnej, czy coś podobnego, a zwracając się do Małgosi rzekła: Masz go w jego własnej osobie. I takiego gburą chcesz wziąć za męża? Będziesz z nim miała piękne pożycie, mogę ci już z góry złożyć życzenia.

— Zdaje się, że i pani nie bardzo jest delikatna — odrzekł Jędrzek, odpłacając pięknem za nadobne — a mówiąc te słowa chciał podać rękę Małgosi.

— Teraz gotuje się — a nie żartuje — wtrąciła na to gospodyni.

— Całkiem słusznie — odparł były żołnierz — nie ma obecnie żartów, lecz pójdziemy do ślubu.

Gospodyni, widząc, że z Jędrkiem nie poradzi walką na słowa, bo on w niej nie mniej jest biegły od niej samej — wyszła z kuchni, zatraskując za sobą drzwi. Jędrzek na wychodnym, krzyknął jej jeszcze „całuję rączki“ i skłonił się przesadnie nisko. Potem przystąpił do Małgosi i miękkim głosem rzekł: — Pytam się ciebie Małgosiu po raz ostatni: idziemy dziś po południu dać na zapowiedzi, czy też nie? ... Patrzże na mnie i nie odwracaj głowy. Biedy cierpieć nie będziemy. Mam dom, nieco roli i kawałek łąki, która wystarczy na paszę dla krowy lub innych zwierząt domowych. A zresztą Pan Bóg, co czuwa nad najdrobniejszym swem stworzeniem nie da nam zginać. A że jednej nogi mi brak, to również nic nie szkodzi — mniej bowiem będzie mnie obuwie i szewc kosztować.

Małgosia roześmiała się z ostatniego dowcipu Jędrka i rzekła:

— Byleś ty tylko nie był czasem taki szorstki i jakiś taki dziki, że się ciebie aż obawiać trzeba. Tak wszystko robisz, jakbyś mi rozkazywał iść z sobą do ślubu.

— Możesz odwrotnie, jeśli chcesz. Rozkazuj, a zobaczysz od starego żołnierza, co znaczy posłuszeństwo ... Lecz żart na bok! Bądź gotowa po południu, pójdziemy do księdza dać na zapowiedzi.

Małgosia nie opierała się już więcej i niebawem oboje stanęli przed ołtarzem. Życie potem ułożyło się im spokojnie, znosili razem dołę i niedolę a łączyła ich zawsze ze sobą szczerą i dozągonną miłość.

Upłynęło już od chwili ich ślubu lat kilka, stary grabarz przeniósł się do wieczności i spoczął na tym cmentarzu, na którym przez tyle lat sam gospodarował. Domek, gdzie mieszkał dotychczas zajmowało młode małżeństwo a obok niego gromadka dzieci. Z czasem i te ostatnie podrosły, Małgosia dawna, przemieniła się już w poważną siwiejącą Małgorzatę a

czas ciągle płynął, przynosząc raz zwodniczego szczęścia błyski, innym znów razem skrywając jasne słońce życia po za czarne chmur opony.

4.

Pewnego dnia zauważono, że do wsi przybył jakiś nieznajomy, który był już więcej niż w średnim wieku i wyglądał z cudzoziemska. Większą część dnia spędzał na cmentarzu, gdzie zachowywał się w ten

więc do tajemniczej postaci i wskazał mu mogiłę, w której spoczywał oficer pochowany w r. 1812. Przy tej sposobności zaczął Jędrzek prowadzić rozmowę, potrącając o temat zupełnie obojętny: — Z daleka zapewne pan przyjechać musiał.

— O z bardzo daleka — odrzekł nieznajomy, rzucając się na grób i roniąc łzy rzęsiste. — O mój drogi bracie, wreszcie znalazłem twą mogiłę.

Jędrkowi nie wydawał się ten żal



Po chwili wyjął grabarz z mogiły jedną żelazną kasę i podał ją wójtowi.

sposób, jakby czegoś szukał. Jędrka zaintrygowała ta tajemnicza postać i zaczął się jej przyglądać uważnie, a nawet starał się zawiązać z nią rozmowę. Przechodząc więc koło nieznajomego powiedział mu „dzień dobry“, na co ten odpowiedział mu po francusku. Znał więc już Jędrzek jedną tajemnicę, mianowicie, że przybysz jest Francuzem. Przebiegły grabarz zaraz i reszty się domyślił, łącząc przybycie nieznajomego z grobem Francuza. Przystąpił

wcale naturalnym a skoro nieznajomy go zagadnął, czy sam mieszka na cmentarzu, pytanie to wcale mu się nie podobało, lecz odrzekł wymijająco: — Czegoż mam się bać, umarli nic złego nie czynią, a inni ani przy nich ani u mnie niczego nie znajdują.

Po chwili znów zaczął nieznajomy: — Chciałbym jakiś piękny pomnik, jakąś choćby płytę marmurową położyć na grobie mego brata. — Jędrzek nic na to się nie

odzywał, a nieznajomy wolnym krokiem odszedł z cmentarza. Grabarz patrzył za nim czas jakiś i kiwając głową myślał sobie: O bratku, wcale ty mi się nie podobasz.

Już kilka godzin upłynęło od rozmowy z nieznajomym a Jędrak ciągle jeszcze myślał o nim i nawet już kiedy się do snu ułożył, jeszcze stał mu on przed oczyma. Także i pies Hektor był niespokojny i ciągle warczał. Nie dawało to wszystko grabarzowi spokoju, wstał więc z łóżka, podszedł ku oknu i zaczął wyglądać na cmentarz. Lecz cicho tam było zupełnie tylko srebrny księżyc płynął po wypogodzonym niebie, rzucając cień z drzew i krzyży cmentarnych. Lekki wiaterek muskał gałązki brzozy, szeleścił długiem liściem osiki. Patrzył Jędrak na ten spokój zupełny i mniemając, że wszystko jest w porządku chciał znów położyć się na spoczynek. Hektor jednakowoż warczał coraz to silniej. Trzeba było zbadać przyczynę tego. Poszedł więc grabarz do izby, w której spał najstarszy syn jego Jasiek, zbudził go i rzekł: — Zbieraj się Janku, bo na cmentarzu coś się dzieje. Trzeba tam zaglądnąć.

Chłopak był odważny, więc nie ociągając się długo wstał i był gotów na rozkazy ojca.

— Sądze — mówił grabarz do syna — że to koło grobu Francuza coś w nieporządku. Musimy więc naprzód w tamtą pójść stronę. Ty będziesz zachodził od lewej strony, ja pójde od prawej, by nam nikt nie uszedł. A nie zapomnij kija! — Uzbrowili się obaj i wysunęli się cicho z domu. Hektor już na progu chciał szczeleć, lecz grabarz kazał mu iść przy nodze i cicho się sprawować. Bez szelestu zbliżali się z dwu stron do grobu Francuza ojciec i syn. Co krok przystawali i nasłuchiwali, czy nie dojdzie do ich uszu jakiś szmer lub coś podobnego. Skoro byli już opodal mogiły, słyszeli wyraźnie zgrzyt łopaty w Żwirze, którą ktoś szybko kopał. Cóż to miało znaczyć? Kto wśród nocy miał coś kopać na cmentarzu? Dreszcz jakiś przeszedł po plecach grabarza. Stał raz jeszcze i słuchał uważnie. Nie było wątpliwości, że ktoś dobierał się do grobu!

W tej chwili dał się słyszeć okrzyk Jaśka: — Kto tam! Czego tam chce po nocy?!

Odpowiedzią na to pytanie było jakieś zakłęcie w języku francuskim a później strzał głośny z pistoletu.

— Hektor, bierz go — zawołał teraz grabarz, puszczając psa, który zwolniony ze smyczy rzucił się w ciemnie nocy.

— A, mam cię złodzieju, — krzyczał Jasiek teraz, a grabarz ujrzał, że syn jego zмага się z kimś na ziemi. Skoro bliżej się przyjrzał, zobaczył, że był to ów Francuz, którego poznał po południu. Jasiek trzymał go już dobrze w swych garściach, a Hektor dzielnie mu pomagał, ściskając w swych zębach nogę francuza, jakby w kleszczach jakich.

Wszystko to działo się nad otwartym grobem oficera francuskiego.

— Cóż teraz pocniemy z jeńcem? — pytał Jasiek ojca.

— Do wójta z nim — odrzekł krótko grabarz. Wziął za ramię, schwytanego na gorącym uczynku Francuza i mówił: — A teraz proszę z nami, tylko grzecznie, bo inaczej źle będzie.

Francuz, widząc, że nie da rady, zaniechał wszelkich sposobów uwolnienia się a nawet przestał przeklinać. Poddał się zupełnie swym zwycięzcom i ze spuszczoną głową podążał tam, gdzie oni go prowadzili. Wójt nie mało był zdziwiony tak późną i tak nie zwykłą wizytą, lecz zdziwienie musiało ustąpić miejsca postępowaniu urzędowemu i Francuz znalazł się niebawem w aresztach gminnych.

5.

Przy przesłuchaniu milczał przestępca zawzięcie i żadne pytania nie doprowadziły do wykazania prawdy. Trzeba było przekonać się samemu jaką tajemnicę krył grób w sobie i jaki cel miał nieznajomy, dobierając się do mogiły, w której jeno same kości zapewno z dawno zmarłego oficera pozostały. Przedsięwzięto więc poszukiwania, na które zeszło się niemal pół wsi. Jędrak wraz z synem Jaśkiem zabrali się do dalszego rozkopywania mogiły. Ziemia dawno nieruszana stwardniała i dość ciężko szło jej usuwanie, dlatego też pot spływał z obu robotników. Na skraju grobu stał wójt i proboszcz, a

wieśniacy ciekawie zaglądali ponad ich ramiona, co też grabarze wydostaną z mogiły.

— Pracujmy dalej w imię Boże — rzekł Jędrzek do syna — tylko uważaj teraz, bo prawdopodobnie zaraz natrafimy na kości.

I rzeczywiście zaczęły się już pokazywać spróchniałe kawałki trumny. Kopano teraz ostrożnie, by nie naruszyć kości aż wtem zgrzytnęła łopata i natrafiła na coś twardego.

— Coś tu jest — zawołał grabarz do wójta — łopata dalej nie idzie.

Zaciekawienie wszystkich doszło teraz do najwyższego punktu.

— Jest jakieś żelazo — rzekł Jasiak, który badał ów twardy przedmiot.

— Co to być może? — pytał wójt pochylając się nad grobem.

— Dwie żelazne skrzynki, albo coś podobnego — odpowiedział Jędrzek.

Po chwili wyjął jedną żelazną kasę i podał ją wójtowi.

— Próżna ona nie jest — rzekł przytem, uginając się pod ciężarem skrzynki. Druga była jeszcze cięższa i musiał mu przy jej wyciągnięciu pomagać Jasiak. Obecnie było już zupełnie jasną rzeczą, czego szukał ów Francuz. Skrzynki wydobyte z grobu musiały zawierać albo pieniądze albo inne kosztowne rzeczy i po nie to przyszedł nieznajomy z dalekich krajów.

Niebawem przekonano się, po otworzeniu obu kasetek, że było w nich ukrytych 20.000 talarów. Francuz, widząc, że dowiedziano się już całej tajemnicy, wyznał skąd wiedział o bogactwach ukrytych w grobie. Mianowicie był on jednym z tych żołnierzy, którzy nieśli trumnę zmarłego oficera na cmentarz. Wówczas to zauważył on, że trumna jest o wiele cięższa, niżby tam spoczywały same zwłoki zmarłego. Także i to go zastanowiło, że później nie widział już kasy wojskowej, którą przedtem wiozł jenerał na sianach. Zaraz więc przyszło mu na myśl, że jenerał, bojąc się przewozu przez Niemcy tak znacznej sumy pieniędzy, skorzystał ze sposobności i ukrył skarb w trumnie zmarłego, by później, skoro już czasy będą spokojniejsze, wydostać go stamtąd. W podejrzeniach tych — mówił dalej Francuz — i to go jeszcze upewniło — że jenerał nikogo nie

dopuszczał do trumny i sam wszystko robił koło zmarłego, a żołnierzom dopiero wówczas zbliżyć się pozwolił gdy trumna była już zabita.

O ukrytym skarbie nikt nie wiedział prócz jenerała — twierdził oskarżony — i on sam chciał go wziąć dla siebie. Czekał tylko stosownej chwili. Los jednak zrzucił inaczej. Nie było żadnej wyprawy w te strony, a wojska napoleońskie, rozgromione pod Lipskiem musiały się cofać do granic Francji. Jenerał sam padł w „bitwie narodów“. Domyślałem się tylko ukrytego skarbu jeden ze wszystkich — mówił o sobie nieznajomy. Wygnany, a raczej skazany na wygnanie z ojczyzny, za zdradę i oddanie ważnej placówki w ręce przeciwników podczas powrotu Napoleona z wyspy Elby, całą swoją nadzieję pokładał w skarbie, o którego istnieniu przypuszczał. Teraz przyszedł go poszukiwać, by mieć zapewniony byt na stare lata.

Po wysłuchaniu zeznań został oskarżony oddany w ręce najbliższego sądu, a cała sprawa oparła się aż w ministerium. Francuz za naruszenie grobu, usiłowany rabunek i morderstwo został skazany na długoletnie więzienie. Znalezione pieniądze, wedle obowiązujących ustaw zostały przyznane gminie, na której gruntach je znaleziono. Było to niejako dla wioski tej wynagrodzeniem za to, że przy pierwszym przemarszu wojsk francuskich w r. 1812 ucierpiała ona wiele od swawolnych żołdaków i od ognia przez nich podłożonego.

Nie zapomniano także i o grabarzu, który tytułem znaleźnego dostał 2000 talarów.

— Małgosiu — wołał on, wchodząc do izby i kładąc na stole rulony pełne złota, — Małgosiu czy to wszystko prawda, czy sen tylko. Nie chcę wierzyć własnemu szczęściu! Ty'e pieniądze na raz!

W rzeczywistości była to kwota jak dla niego znaczna, zapewniała mu bowiem życie zupełnie swobodne, bez obawy o jutro, o chleb powszedni.

— Masz tu wszystkie te pieniądze — mówił dalej Jędrzej do swej żony — one tobie się należą.

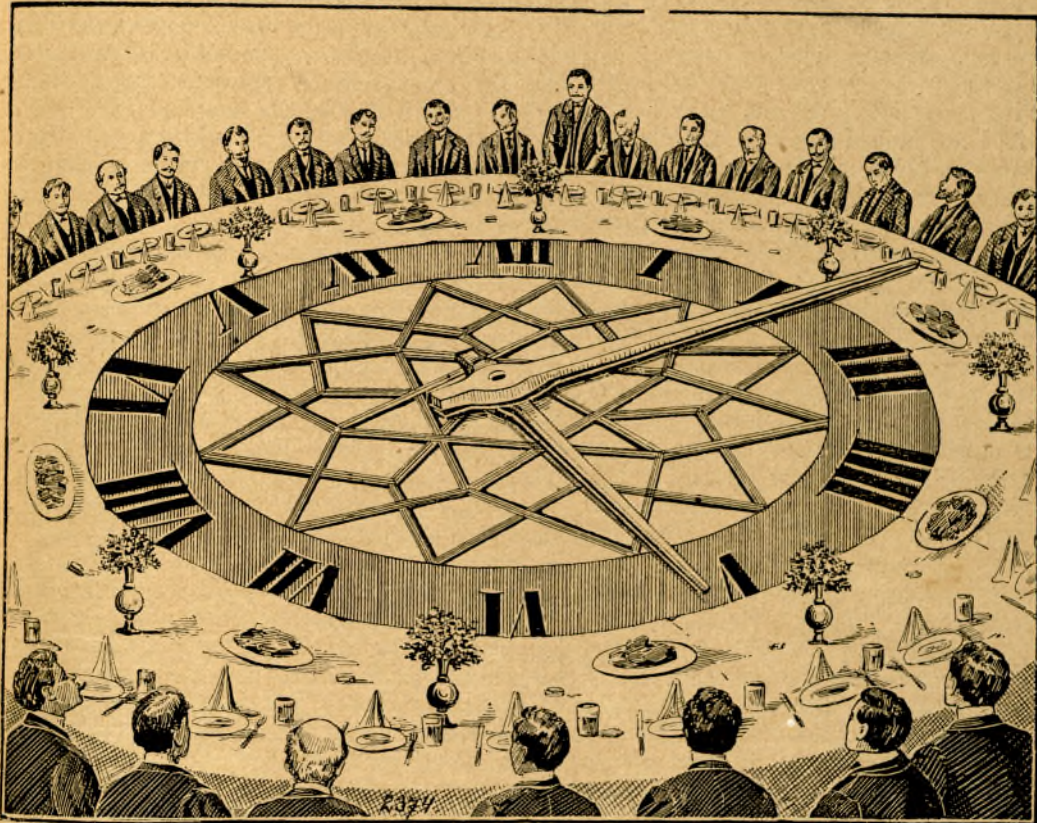
— Mnie? — pytała zdziwiona Małgosia, mając raz łzy w oczach, drugi raz znów śmiejąc się z radości.

— Tak jest, weź je sobie, niech one ci będą nagrodą za to, żeś nie wzgardziła miłością biednego kaleki.

Przy tych słowach rozczulony małżonek chwycił w swe objęcia Małgosię, przycisnął ją do siebie i gorący pocałunek złożył na jej ustach. Ona udając zagniewaną uderzyła go z lekka i ganiła słowy: — Oj stary, ty stary!

Tak grób Francuza stał się dla całej wsi i dla bogobojnej rodziny grabarza źródłem szczęścia, które niespodzianie jak dary nieba spadło na ludzi. Ci którzy pośrednio do odszukania skarbu się przyczynili, a więc grabarz i rodzina jego żyli jeszcze długo wśród swoich wiejskich sąsiadów, otaczani przez nich należną czcią i szacunkiem.

Tarcza zegarowa jako stół biesiadny.



W angielskiem mieście Liwerpoolu, zasiedli niedawno biesiadnicy do niezwykłego stołu. Mianowicie wybudowano tam, a raczej skonstruowano zegar wieżowy, którego rozmiary przewyższają zapewne wielkość wszystkich dotychczasowych czasomierzy. Aby wykazać dokładnie bez obliczenia średnicy, jaki to nowy kolos zbudowano, postanowili twórcy tej maszyny użyć właśnie tarczy, na której znajdują się liczby godzin jako stołu. I przy „zegarowym stole“ zasiadło

30—40 osób zupełnie wygodnie. Goście nie potrzebowali obawiać się, by nie urazić komu nagniotków przez nieostrość, gdyż nawet i najdłuższe nogi, mogły w całej swej długości spoczywać pod stołem. Krótkowidz zapewne bez użycia okularów nie mógł dojrzeć mowcy, który z pewnością wśród innych rzeczy podnosił także i to, że stół przy jakim siedzieli jest nie tylko niezwykły jako sam stół, lecz także jako zegar, który świadczy o ogromnym wroście współczesnej sztuki zegarmistrzowskiej.

U kresu.

Szary półmrok pełzał leniwie po meblach i sprzętach pokoju, wkradając się w każdy zakątek, w każdą framugę. Połowa pracowni tonęła już w ciemnościach, ledwo koło okna jaśniejsza smuga światła kładła się niewyraźną plamą na podłodze. Oko nieprzywykłe do zmroku niczego z razu dostrzedz nie mogło. Po chwili dopiero dojrzeć można było starca, co oparty o wezgłowie wysokiego krzesła, siedział przy wielkiem biurku, zarzuconem stosami książek i papieru. Siedział spokojnie, nieruchomo i patrzył szklanemi oczyma w okno, przez które w tej chwili właśnie padły blaski jaskrawego światła dopiero co zaświeconej ulicznej lampy. Żółtawe światło rozjaśniło półmrok pokoju i grało swobodnie i swawolnie po grubych foliatach biblioteki, zaglądało do ksiąg rozwartych na stole, oświecało bladą twarz mieszkańca tego zacisznego schronienia. Starzec, jakby go razili nieproszone goście światłości, co zakłócały mu spokój i rozpraszały myśl w chwili wieczornych dumań, przymknął oczy, usiadł głębiej w fotelu i dalej snuł nieprzerwaną nić swych marzeń.

Od lat dziesiątek pracował wytrwale nad historją narodów. Dziś właśnie na ostatniej karcie wielotomowego dzieła położył słowo „koniec“. I uczył nagle, jakby był pozbawiony jakiegóś drogiej osoby, jakby rozstał się z kimś, co był najdroższy sercu jego. Tyle lat przesiedział w tej pracowni, żył epoką dawnych wieków, obcował z wskrzeszonymi przez siebie bohaterami wszystkich narodów i wszystkich ludów. Przed oczami jego przesuwwały się nieprzerwanem pasmem ludzie i czasy, oswoił się z nimi, przywykł do nich i pokochał jak swoich blizkich. I dziś odeszli oni od niego, osamotnili go, pozostawiając po sobie jedynie jakby mgłę wspomnienia. Przeszli mimo starca, poszli dalej, niezmienną czasów kolejną, dalej i dalej. Na kartach rękopisu wielkiego dzieła ślad ich pozostał, oni zaś wskrzeszeni na chwil kilka, przywołani do życia po kilku i kilkunastowiekowym śnie cichym znów weń popadli. A ten, co ich przywoływał

do powtórnego życia, co kazał im przeżywać na nowo dzieje własnego żywota uczył nagle pustkę niedającą się niczem zastąpić.

Dziwną jest taka pustka w samotni starca, co przywykł zawsze wypełniać dnie swoje pracą, która jest jedyną jego pociechą, jedyną ostoją. Samotność swą dopiero dziś on poczuł, dopiero dziś zauważył ciszę, jaka się wokół niego rozsiadła, tę ciszę, która swą monotunnością dzwoniła i usypiała, a zarazem nękała tem wsłuchaniem się w pustkę bezmierną, jednostajną, głuchą, jak cisza grobu. Czuł krażenie krwi własnej, bicie własnego serca, zdawało mu się, że słyszy nawet szelest myśli, które przesuwwały się w mózgu jego. Lecz czucie to było coraz słabsze, szelest, coraz bardziej niewyraźny, aż wreszcie wszystko ucichło. Przed oczami jego stanął kraj zabaw dziecinnych.

Widział on, siebie, jak małym będąc chłopciem, po zielonej murawie biegł za motylem. Motyl przysiadł na kwiecie, on go doganiał i już . . . już wyciągał rączkę, by go schwycić za skrzydełka, gdy w tem czujne zwierzątko zrywało się lekko i fruwało dalej swobodnie, swawolnie, jakby nie przeczuwało, że śmierć nań czeka z ręki małego psotnika. A psotnik ciągle gnał za nim, chcąc mu odebrać jednodniowe życie. Aż motyl znużony ucieczką z kwiatka na kwiatek, na lekkich swych skrzydełkach wzbił się wysoko w górę a malec przystanął i patrzył długo za tą nieuchwytną drobinką życia, co mu się z rąk niemal wymknęła.

Znalazł się także i nad małą rzeczółką, co wartko płynąc, przeskakiwała po kamykach, pluszcząc i szemrząc tak jednostajnie, że on chłopaczek kilkunastoletni usypia nad jej brzegiem i śni o królewskich co to w kryształowych pałacach mieszkają, chodzą w sukniach utkanych z tęczy i kochają się w królewicach, strojnych w korony gwiazd i niebios szafiry, lśniących złotem, jakby słońca promieniem.

Później jeden przeskok myśli i ujrzał on siebie, jako dojrzałego młodzieńca, pozostającego na studiach w jednej ze stolic

enropejskich. Mały pokoik na poddaszu. Okno zakratowane wychodzi na dachy sąsiednich kamienic. W pokoiku stół z prostego drzewa, a na nim nieład ogromny. Obok maszynki spirytusowej, grube księgi, okok kołnierzy i mankietów — papiery z wykładami. Opodal stołu kanapa wytarta, na ścianie stary sztych i oto całe urządzenie pokoju. A on sam chodzi tam i z powrotem, mierzając szerokimi krokami powierzchnię swojego mieszkania, a w głowie jego wir straszny. Myśli przewalają się bezładnie. Z jednej strony pali go żądza wiedzy, zbobycie jej jak największe, a z drugiej spotyka chłodną, zimną rzeczywistość, z którą musi walczyć o każdy kęs chleba, o każdą łyżkę strawy. Co począć? czy rzucić wszystko i wracać z powrotem w rodzinne strony, czy walczyć dalej z nędzą i iść przebojem przez życie? A któż mu zaręczy, że skoro skończy nauki, skoro posiedzie tę upragnioną wiedzę, będzie mu lepiej niż teraz, odetchnie swobodniej po tej udręce żywota, jaka go nęka u wstępu ledwie na szerszą arenę? Któż to wiedzieć może? A zresztą czyż za ten rok, dwa, nabędzie tej wiedzy tyle, by to mogło mu być fundamentem dalszej pracy? Może lepiej zawrócić zawczasu, nie targać sił na darmo, wrócić na rolę i żyć jak ojciec żyły, orać swój zagon i pewny plon rokrocznie zeń zbierać? Czy wiedza zapewni mu szczęście? Może to złuda tylko, taka zwyczajna złuda jak niemal wszystko w życiu. Zdaje ci się, że już przybywasz do portu, do nowej nieznannej ziemi, na okręcie, co wyszedł zwycięsko z opresyi burz, i choć ster ma strzaskany i złamane maszty — mimo to dociera do zacisznej przystani, by dać wytchnienie skołatanej załodze, — gdy wtem nowy podmuch wiatru, nowa fala unosi cię od brzegów i rzuca w odmet rozhukanego żywiołu? któż zbadał odwiecznych losów koleje?

I gdy tak błędne myśli, chaotycznie wirują mu w głowie, zjawia mu się jak anioł biały ta, którą gdzieś tam zostawił daleko, a która na pożegnanie wyciągnęła doń rękę i cicho szeptała: „pamiętaj o mnie, ja będę z tobą w doli i niedoli.“ I powziął nagłą myśl dalszej walki, dalszej, pewnej, zwycięskiej. Sam zaś oddał się łodkiem wspomnieniom chwil prze-

żytych z kochanką. — Przypomniat sobie długie ich rozmowy na małej łódce, na wodach jeziora prowadzone. Jakiż był wówczas szczęśliwy. Patrzył na szafir niebios, odbity w jej oczach, na modrą fałę zwierciadlącą jej oblicze. A szuwar i trawy jeziora, muskane lekkim wiatrem wtórowały cichym, ich rozmowom i zdawały się gwarzyć sobie również miłosne słowa. Poematem mu życie było, takim poematem, w którym wierszami były upojone słowa kochanki, rytmiką wspaniała każdy jej uśmiech, każde ócz spojrzenie, a treścią to uczucie, które dwoje ich serc czystych łączyło węzłem nierozzerwalnym. Układali razem czarowny poemat życia, co był pieśnią tak odległą ziemskim rozgwarom, prozie i codzienności, jak odlegli byli oni myślą swą od rzeczywistości. Śnać młodość w sobie znajduje poezję, sama jest natchnieniem krynicą, a miłość z młodości wykwitła jest najpiękniejszym poematem.

Czuł sam on to dobrze i teraz, w chwili rozterki z samym sobą uciekł od chłodu życia w ten wyśniony może, a jednak rzeczywisty kraj upoięń, marzeń i ekstazytnych uniesień. Przypomniat mu się poszum drzew starych, co go nastrojał ongiś tak poetycznie, który był jakby odzewem jego szeptów i zwierzeń. I wydało mu się, że inaczej szumią rodzinne drzewa, inne jest tchnienie wiatru, idącego od rozłogich pól ojczyzny, inne, jaśniejsze i bardziej wesołe słońce, co nad rodzinnym wschodzi zagonem. I jakaś tęsknota chwyciła go za serce, czemu jest tak daleko od ukochanej, czemu nie słyszy gwaru lip, co okalały dom jego wiejski, czemu nie patrzy na słońce, spoglądające na oracza, który wyszedł z wiosną pruć lemieszem urodzajną ziemię. I począł szlochać jak dziecko.

Obraz się znów zmienił.

Spiesz do domu, wezwany do kającego ojca. Wyrzywa się myślą naprzód, pędzi szybciej niż wóz kolejowy, który go w tamte unosi strony. Jest już przy łożu umierającego, przyjmuje z rąk jego błogostawieństwo. Łzy cieką mu z oczu. Potem jęk dzwonów, żałobne śpiewy, pogrzeb. Klęczy nad świeżo usypaną mogiłą, a głowa jego taka pusta, że ani jednej myśli w niej znaleźć nie może. Chciałby

zaczepić o coś, o cośkolwiek, byle nie śmierć ojca. Nie może. Nogi gną się pod nim, głowa cięży, ręce opadają bezwładnie, czuje, że usuwa się na ziemię. Co potem się stało nie wie. Pamięta tylko żydów, co przyszli o długi się upominać, pamięta, że wiele mówili, ale co — nie może sobie przypomnieć. Widzi jak przez mgłę ludzi, którzy się wówczas wokół niego przesuwali, wie, że była między nimi Ona, lecz czy przyszła z słowem pociechy i ukojenia, czy słowem otuchy, — wiedzieć nie może, bo słowa te padały do mózgu, lecz nie mogły pobudzić go do myślenia. Jedno mu tylko ciągle dzwoniło w uszach, jedno ciągle przychodziło na myśl, że nie ujrzy już więcej ojca, nie będzie patrzył na to drogie oblicze, w te dobrotliwe oczy, pełne wyrozumienia i ojcowskiej miłości.

I znów znikł obraz a on znalazł się pod włoskiem, jasno-błękitnem niebem, na Capri. Leżał na murawie i patrzył w przestwór szeroko rozwartemi oczyma. Ciepły wietrzyk muskał mu twarz i potraçał lekko, rosnące obok cyprysy. Szumiały tak smutno, przeciągle jakby chciały wyspiewać melancholię jego duszy. Lecz on nie słyszał ich śpiewu. Myślał nad tem, że tam nie daleko w mieszkaniu zamiera powoli ona, kochanka ongiś, dziś żona. Skołatany mózg jedną tylko tę myśl na pamięć ciągle przywodził i pytał: co będzie, gdy ona umrze? Co będzie? — wtórowało echo, odbite gdzieś w duszy, — Co będzie? — pytało serce?

A cyprysy szumiały wciąż smutno, przeciągle.

Znalazł się wreszcie w swojej pra-

cowni. Nie widział szczęścia w życiu, choć go szukał, nie znalazł ostoi, o którą mógłby się oprzeć. Rzucił więc gwar życia, zatrzasnął wrota od świata i pograżył się w nauce. Foliały dokumentów, księgi wielostronicowe, wszystko to chłonał w siebie i w ciągłej pracy znalazł względne szczęście. Mijał rok za rokiem, szły lata, całe lat dziesiątki, a on żył ciągle w czterech ścianach pracowni. Dzień do dnia był podobny, rok nie różnił się od roku.

Rosły tylko coraz to bardziej rękopisy, nowe dzieła opuszczały prasy drukarskie. Słyszał, że go chwalono, lecz on nie widział nikogo, nikt jego nie widział. Nie opuszczał swego mieszkania zupełnie.

Myśl nieznudzona biegła ciągle naprzód; przypominał sobie dzień, w którym zaczął pisać ostatnie swe dzieło, w którym skończył tom pierwszy, potem drugi, dziesiąty itd. wreszcie ujrzał ostatnią kartę ostatniego tomu i drżącą ręką skreślone słowo: „koniec“.

Myśl się urwała nagle, zatoczyła kilka kręgów i zgasła.

— — — — —
Ptaki świergotały, zwiastując wczesny świt. Po chwili umilkły. W naturze spokój zupełny, jakby Anioł Śmierci otulił skrzydły swemi cały świat. U wschodu tylko zaróżowiły się niebiosy i wielka słoneczna tarcza płynęła zwolna po nieboskłonach.

Kiedy pierwsze słońca promienie padły przez okno do pracowni starca, oświeciły martwe już jeno zwłoki. Umarł cicho, jak cichem było życie jego.

Życzenia nowego roku u różnych narodów.

Anas w Polsce wyraża się życzenia z powodu zmiany roku słowami: „Dosiego roku“. W Niemczech mówi się: „Prosit Neujahr!“ W Danii i Norwegii: „Glaedeligt Nytaar!“ w Rosyi: „Is novum Godii!“ W Szwecyi: „Godt nytaar!“ w Francyi: „Bonne anné!“ Anglik wyraża swoje życzenie w słowach: „A happy newyear!“ a Holenderczyk: „Een glicklik Nieujaar.“

W Hiszpanii noworoczne życzenie oznacza zdanie: „Feliz anno nuevo!“, we Włoszech: „Felice anno nuovo!“, w Węgrzech: „Boldog uj évet kivanog!“, w Rumunii: „La multi anii!“, w Serbii: „Posdazovin is Godim!“, w Grecyi: „Henuria kalvini chrona!“, w Japonji: „Altanaskiki tosti shikusu!“, w Chinach „Schinschin!“, a w języku wolapik brzmią te życzenia: „O galich nulik hel!“

Fraszki i żarty.

Ostrożność przed wiatrem.



Ona myśli: — Jaki on dobry, ten mój mąż, chroni mnie przed każdym wiaterekim, wiejącym z boku.

On myśli: Skoro ją od tych kapeluszy nowomodnych wiatr zawieje, zaraz będę musiał jeden z nich kupić.

Szczerzy.



— Czemu mi się pan tak ciągle przypatruje.

— Bo wie pan, zdaje mi się, że znam pana; miałem bowiem kolegę jeszcze w szkołach, który miał wielką a próżną głowę. W każdym razie nie była ona tak wielka jak pańska.

W takich warunkach pozwoli się zamknąć. Pewien włóczęga podczas swojej żebrani, zaszedł do domu, w którym mieszkał wachmistrz żandarmeryi. Cicho otworzył drzwi i dostał się do pokoju, w którym na stole stał przygotowany dla gospodarza obiad. Nie namyślając się wiele zjadł szybko wszystkie potrawy i już chciał odchodzić, gdy wtem do pokoju wszedł wachmistrz. Naturalnie przestępek ujęto i rozkazano strażnikowi, by go zamknął do aresztu. Na odchodnem rzekł włóczęga: Choćbym miał nawet siedzieć tam i cztery tygodnie — to będę. Wszystko jedno — pani wachmistrzowa gości wybornie. Pozdrówcie ją odemnie.

„U źródła.“



Turysta: No, dzieńci Bogu, że wreszcie już jesteście na górze! Wspinać się dwie godziny, to niecobadź! Uff, spocitem się strasznie! . . . Ale gdzież tu jest gospoda, bo przynajmniej dotychczas żadnej nie widzę.

Przewodnik: Jaka gospoda?

Turysta: „U źródła“ — czy jak tam ją nazywacie . . . ?

Przewodnik: Ach, pan mnie nie rozumiał — wspominałem o źródle, przy którym właśnie jesteście.

Turysta: I dla zwykłej wedy kazaliście mi się pięć dwie godziny ku górze? Nie ma głupich, chodźmy z powrotem na dół!

Nic nie pomaga.



Żandarm: Co tu robicie stary?

Wieśniak (pijany): Przeglądałem ka...kartę generalnego szta...bu, którędy iść do — domu. Lecz ja..jakoś wszystko się tu — tu na niej kręci... i weale wyznać się na tem wszystkiem nie mogę.

Imieninowy podarunek.



Czy moim własnym oczom mam wierzyć? Jaki wspaniały kapelusz. O takim ciągle moja stara mówi. Wezmę go zaraz i zrobię jej niespodziankę na imieniny.

Troskliwy. Mąż (do chorej żony): Może zawołać lekarza? Leczył on już moje dwie poprzednie żony.

Żona (gwałtownie) ani mi się waż.

Najpiękniejsza partya.



Młody turysta: — Panie gospodarzu, czy są w tych stronach piękne partye?

Gospodarz: — Mogłbym panu doradzać jedynie córkę burmistrza, gdyż będzie miała około 10.000 złotych posagu. Inne nie mają.

Zrobił swoje.

Naczelnik gminy (nowo wybrany):

Panie krawcze, czyś pan zwarzywał? Jakżeś pan patrzył przy miarze? Wszakżesz w to ubranie jeszcze jeden wleźć może.

Krawiec: — Pan burmistrz ka-zał mi przecież zrobić ubranie, któreby było stosowne dla naczelnika gminy.

Ja zrobiłem jak należało i jak przystało na burmistrza — o brzuch zaś do tego ubrania będzie się musiał pan sam postarać.



Ku słońcu.

1.

Było to późną jesienią 1910 roku. Dzień miał się już ku końcowi i znaczył się w pamięci wszelkiego stworzenia straszną burzą i nawalnicą, która szalała nad małą rybacką wioską, położoną tuż nad brzegiem Bałtyckiego morza. Fale morskie przewalały się jedna przez drugą, pieniać się i hucząc złowrogo. Falująca woda uderzona o skalisty brzeg rozpryskiwała się na drobne kropelki, które całemi miliardami, jakby deszcz gęsty spadały na domy i domki, stojące rzędami opodal wybrzeża. Przeciągłe świsty wichru, huk rozszalałego odmetu, plusk wody, i krzyk mew, które krążyły wśród błyskawic i piorunów nad morzem, rysując się białemi sylwetkami na tle schmurzonych niebios — wszystko to razem tworzyło jakby potężną pieśń natury, do której przywykli jeno mieszkańcy wsi nadmorskich, żeglarze, zwani wilkami morskimi.

W taki to wieczór każdy kto tylko mógł, siedział w domu przy kominku i palił fajkę lub też bezmyślnym wzrokiem patrzył na żarzące się główne. Do wyjątków nie należał także i stary Jan.

— Już długo mieszkam nad morzem, od dzieciństwa niemal jestem żeglarzem a jak żyję jeszcze nie widziałem takiej burzy — mruzczał on, pykając swoją krótką fajeczkę. Od czasu do czasu podnosił głowę i spoglądał na szyby okna, które zbryzgane były pianą morską. Wreszcie fala, odbita silniej od brzegu lunęła całą strugą o ścianę domku. Jan uważniej popatrzył w okno, lecz nie miał jeszcze czasu zauważyć jaka jest tego przyczyna, bo w tej chwili otwarły się drzwi izdebki i wbiegł szybko do niej zadyszany młody mężczyzna, już od progu wołając:

— Chodźcie Janie szybko, chodźcie!

— Co się stało Michasiu? czy okręt jaki jest może w niebezpieczeństwie?

— Nie, okrętu nie widać nigdzie na całym morzu, a jednak jakiś rozbitek leży na wybrzeżu bez ruchu. Chodźmy szybko ratować go, bo daje jeszcze słabe znaki życia.

P. Kalendarz Wszechświatowy. 1912. ■ II.

Obaj żeglarze nie zwlekali długo. Udali się zaraz nad morze i tu znaleźli jeszcze w stanie bezprzytomnym człowieka, o którym Michaś wspominał.

— Hm — skąd on się mógł wziąć tutaj? Nie jest to rybak, ani żeglarz, ale jakiś pasażer. Musi chyba być gdzieś w pobliżu jakiś okręt. Ale nigdzie go też nie widać ani słysząc o nim.

Próżno jeszcze obaj żeglarze rozglądali się wokół po całym horyzoncie — statku żadnego nie było w pobliżu.

— „Ależ wiatr dmie sążnięcie — przejemuje aż do szpiku kości — rzekł Jan. — Weźmy tego oto nieprzytomnego do domu, zanim ostatnie odda tchnienie“ Słowa szybko zamieniły się w czyn i w krótkim czasie nieznajomy znalazł się w ciepłej izbie rybackiego domu. Gospodarz dorzucił jeszcze do ogniska kilka polan a Michaś zabrał się do opatrzenia rannego. Obmył mu twarz z krwi i piany morskiej, natarł skronie octem i wlał mu nieco gorzałki w rozchylone usta. Lecz usiłowania te były nadaremne, nieznajomy nie poruszył się zupełnie i leżał jakby martwy. Obaj rybacy nie dali jednak za wygraną i cucili go wytrwale rozcierając krew w członkach. Dobrze pocili się nad tą czynnością — bo blisko pół godziny musieli już stosować wszystkich znanych sobie środków ratunkowych.

Pocziwe to serca zdarzają się u tych wilków morskich i aniby nikt nie zgadł ile dobroci kryje się w sercach tych ludzi o srogim obliczu i szorstkim wyglądzie.

— Możeby mu dać jeszcze wódki nieco? — zagadnął jeden z nich -- a gotów się ruszyć!

Jakoż lekarstwo poskutkowało, a chory odetchnawszy głęboko rozwarł szeroko oczy, rozglądając się wokół ciekawie. Przyglądał się ze zdziwieniem swoim lekarzom, a w oczach jego prócz zdziwienia malował się także jakiś nieokreślony lęk, jakaś bojaźń.

— No, Bogu dzięki, żeście żywi jeszcze — rzekł Michaś — a jakże się teraz czujecie?

— Gdzie jestem? — zapytał niezna-

jomy, nie zwracając uwagi na pytanie do niego skierowane.

— U zacnych i pocziwych ludzi w każdym razie, nie bójcie się już zupełnie o siebie — ale skąd wzięliście się tu na odludnem wybrzeżu? Czy zatonał jakiś okręt w pobliżu?

— Okręt? — myślicie chyba balon?

— Pamięć zdawała się jeszcze niedopisywać choremu. Wypowiedział kilka słów prócz tego bez związku logicznego a obaj rybacy nie wiedzieli co to wszystko ma znaczyć, że on o jakimś balonie mówi itd.

— Czy jesteście chorzy? — zapytał Jan.

— Ja? zupełnie nie, czuję się całkiem dobrze. Przy tych słowach usiadł chory bez żadnego natężenia i począł się znowu dopytywać, gdzie się znajduje, a wreszcie zagadnął: — A gdzie jest ten drugi.

— Jaki drugi?

— No waryat!

— Ty sam zdaje się jesteś waryatem — rzekł półgłosem Michał.

Słowa te zdaje się dosłyszał nieznajomy i w jednej chwili jakby oprzytomniał.

— Musicie mi wybaczyć — zaczął — ale moje dotychczasowe objaśnienia musiały być chaotyczne i bezsensowe. Lecz wszystko zaraz wyjaśnię. Przedewszystkiem jednakowoż powiedzcie mi raz gdzie się obecnie znajduję i w jaki sposób wyscie mnie donależeli?

Jan i Michał odpowiedzieli mu dokładnie wszystko co tylko miało miejsce. Lecz byli oni nie mniej ciekawi opowiadania nieznajomego niż on sam ich słów, które mu mówili. Stary Jan oczekując dłużej a zajmującej opowieści, siadł wygodnie, naładował nieodstępną swą fajeczkę tytoniem i był już gotów do wysłuchania całych dziejów wędrowki niezwykłego gościa. Niecierpliwiło go to jednak, że on nie zaczynał sam, więc zapytał.

— Czy z daleka pan przybywa?

— Z Belfortu, z Francji.

— W takim razie już długo musi pan być w drodze.

— Od dzisiaj popołudnia.

Odpowiedź ta wydała się staremu Janowi nieprawdziwą, dlatego też rzekł wprost otwarcie:

— No wie pan, to już jest wierutne kłamstwo. W południe był pan jeszcze we

Francji a teraz wieczór jest już pan tutaj? Siedmiomilowymi butami nie przeszedłby takiej przestrzeni w tak krótkim czasie. Takie androny może sobie pan opowiadać nieznającym się na rzeczy, ale nie mnie staremu. Albo jesteś pan zwyczajnym kłamcą — albo też coś tam nie dobrze z klepkami.

Przy tych ostatnich słowach uderzył kika razy palcem w czoło.

Nieznajomy uśmieł się serdecznie ze starego Jana i rzekł:

— Bo wy nie dacie mi się wypowiedzieć. Nie miałem nawet jeszcze czasu złożyć wam podziękowania, za to, iżście mi życie uratowali i gościnnie przyjęli w swe progi. — To mówiąc ścisnął serdecznie rękę obu, a w oczach jego widać było wdzięczność prawdziwą.

— No — powtarzali odobruchani już rybacy — pan nie jesteś pierwszym, któregośmy już ratowali.

Wreszcie przystąpił gość do opowiadania, które było tak zajmujące, że stary Jan wsłuchany w słowa przybysza śmił swoją fajeczkę bez opamiętania...

— Jestem aeronautą — zaczął on — a obaj rybacy zrozumieli teraz dopiero dlaczego nieznajomy o balonie wspominał.

— A więc dlatego to tak djabelnie szybko odbyłeś pan swoją podróż — zauważył Michał. — Ale któż jest ten waryat, o którym pan wspominał? Na samą wzmiankę o nim pobladł opowiadający.

— Tylko cierpliwości! — rzekł. — Rzecz miała się następująco. Miał odbyć się wzlot balonu. Był piękny, spokojny dzień i cała jazda zapowiadała się wprost świetnie. Mój balon miał 3000 sześciennych metrów pojemności gazu, można niem więc było wznieść się bardzo wysoko. Wszystko było już przygotowane do odlotu, czekałem jedynie na przybycie moich przyjaciół. Otaczała mnie cała masa ciekawej gawiedzi, a z pośród tłumu zauważyłem jednego mężczyznę o silnej budowie ciała, jednakowoż o chorowitym wyglądzie twarzy, który specjalnie interesował się moim balonem. Wyglądał on dość zaniedbano, ubranie miał ubogie, włosy brody oraz fryzura były w nieładzie... Zegar na wieży wybił godzinę dwunastą, która przeznaczona była na chwilę odjazdu. Balon chwiał się na naprężonych linach.

jakby się z nich chciał zerwać. Najwyższy już był czas puścić się w drogę — ale przyjaciół moich jeszcze nie było. Wreszcie dali mi znać, że nie wezmą udziału we wzlocie — postanowiłem zatem sam odbyć całą podróż. By wagę uzupełnić wziąłem o kilka worków z piaskiem więcej, umieściłem je w gondoli, do której sam także niebawem wsiadłem. Przedtem jeszcze oglądałem wszystko starannie, czy czegoś nie brakuje i czy jest wszędzie porządek. Rzeczywiście balon był zaopatrzony we wszelkie możliwe instrumenty, lornety, przyrządy itd.

Siedząc już w gondoli, zapytałem ludzi, którzy trzymali balon na linach czy wszystko dobrze a skoro otrzymałem odpowiedź twierdzącą zawołałem: — Baczność.

Balon począł wznosić się wolno ku górze.

— Puścić.

Teraz dopiero statek nadpowietrzny ze szybkością strzały począł wzlatywać ku niebiosom. Mimowoli upadłem na dno gondoli. Okrzyki ucieszonych mas dolatywały coraz słabiej do uszu moich. Wreszcie ucichły zupełnie.

2.

Skoro podniosłem wzrok — krew skrzepła mi w żyłach: Ów tajemniczy czło-

wiek, który poprzednio z ciekawością przyglądał się memu balonowi stał obecnie przedemną. Nie mogłem sobie wytłómaczyć tego w jaki sposób mógł on się dostać do gondoli.

— Dzień dobry panu — rzekł do mnie przybierając drwiącą minę.



„Pan pozwoli . . .“ Niedokończył zdania i zanim mogłem zorientować się co on zrobi, dziwny ten człowiek chwycił szybkim ruchem dwa worki z piaskiem i wyrzucił je z łódki balonu.

— „Jakim prawem“ — zacząłem mówić, chcąc mu robić wymówki, lecz on dokończył za mnie: — „wsiadłem do balonu?“ — To jest już moja sprawa. Jeszcze się pan zresztą o tem dowie i to nawet dobitniej

może, niżby sobie tego pan życzył. Tylko proszę nie zadawać mi żadnych pytań, które do niczego nie doprowadzą. Już ja sam dobrze wiem, czego chcę.

Sytuacja nie była przyjemna. Spoglądałem na pół ze zdziwieniem, na pół z trwogą na tego człowieka, którego oczy płonęły jakimś dziwnym blaskiem, broda na wiatr rozrzucona, a włosy w nieładzie — co wszystko znamionowało, że nie miałem do czynienia z osobnikiem o normalnych zmysłach.

— Gdyby waga mego ciała miała zbyt obciążać balon — w takim razie pan pozwoli . . . — Nie dokończył zdania i zanim mogłem zorientować się co on robi, dziwny ten człowiek chwycił szybkim ruchem dwa worki z piaskiem i wyrzucił je z łódki balonu.

— Panie — zawołałem wreszcie, mając już tego dość — skoro pan tu jesteś, to niech cię ma Pan Bóg w swojej opiece, ale przynajmniej zachowaj się pan spokojnie. Tu ja jedynie mam prawo rządzić a nikt inny, bo balon do mnie należy.

Słowa te nie podobały się widocznie memu przygodnemu i nieproszonemu towarzyszowi. Na obliczu jego zauważyć można było, że złość, zemsta i nienawiść ku mnie tlały w głębi duszy tego człowieka. — Tak? — rzekł wreszcie sycząc przez zęby — i pan jesteś na tyle bezczelnym, że śmiesz jeszcze dzisiaj twierdzić — zresztą — jeszcze będziemy mieli sposobność o tem pomówić.

Balon ciągle się wznosił z dość znaczną szybkością a barometr pokazywał, że już byliśmy 600 metrów ponad ziemią.

— Doskonale idzie jak dotychczas — niczego więcej nie chciałem od niego — robił półgłosem swoje uwagi tajemniczy pasażer.

— Rzeczywiście tak się pan zachowujesz, jakbyś pan co najmniej balon ten zbudował — odrzekłem, nie mogąc powstrzymać się od dania mu odpowiedzi.

Nieznajomy popatrzył znowu na mnie ostro i rzekł to samo co powiedział już poprzednio: — Pomówimy jeszcze o tem. — Następnie przechylił się przez balustradę łódki i spoglądał na ziemię. — „Jak pięknie — rozmawiał sam ze sobą — wszystko to wygląda jak wielka mapa wojskowa! . . . Tam niżej latają ptaszki.

Biedactwa, one nie mogą wznieść się tak wysoko . . . Ale my wlecimy jeszcze wyżej . . . wyżej . . . wyżej . . .“ — I ledwo wypowiedział te słowa — a już znowu wyrzucił dwa worki ciężaru. Potem zwrócił się do mnie: — „Nie potrzebuje pan wcale robić tak wystraszonej miny. Ja jestem zupełnie świadomy swego celu. To, co pan wie ze swojej praktyki — to ja wiem o wiele lepiej z książek, bo lotnictwem zajmowałem się już od dawna i studiowałem tę gałąź wiedzy nie mało.

Byliśmy już 800 metrów w górze. Ludzie na ziemi przedstawiali się oczom naszym jakby mrówki. Domy i drzewa były tak malutkie, jakby do zabawki dla dzieci służyć miały. Mój lotnik, wyciągnął teraz z kieszeni kartę zapisaną i rzekł: — Tu mam zapisane wszystkie „zdobycze“ aeronautyki, które są wprost śmieszne. Wszystko jest tu jedno obok drugiego. Niech pan patrzy: oto rysunek przedstawiający pierwszy wzlot Pilatre'a de Roziers z markizem d' Arlendes, dokonany w Paryżu dnia 21. listopada 1785. Druga jazda 15. czerwca 1785 nie udała się i aeronauta wraz z fizykiem Romain'em ponieśli śmierć. To były pierwsze ofiary.

— Piękny wykład miał pan — przerwał Michał opowiadającemu. Ale musiał ten pański towarzysz rzeczywiście coś studiować, skoro o tem wszystkim wiedział.

— Może nawet za wiele! . . . O to zły początek — odpowiedziałem mu nawiązując do jego opowiadania.

— „Sami sobie wiinni — odrzekł — bo nigdy nie baczili czy wszystko jest w porządku przy balonie. Ta sama była przyczyna przy wszystkich następnych katastrofach aż po dzień dzisiejszy. Wszystko to byli tchórze, ludzie lekkomyślni, pozabawieni wszelkiej energii. Czy śmiał który z nich wznieść się tak wysoko, by żaden wiaterek, żadna burza dosięgnąć go nie mogła?

— Lecz my musimy lecieć wyżej, jeszcze wyżej! — „I znów kilka worków z piaskiem wyrzucił, jakby chciał słowa swe zaraz czynem popierać. Balon z szybkością strzały wzniósł się do 1200 metrów. Tam było już dość chłodno. — „To ja lubię“ — rzekł zwolennik wysokich lotów. — „Niech się pan zupełnie nie obawia, znam

się na aeronautyce znakomicie i wiem, że wokół nas dość jeszcze jest powietrza. A czy ma pan zdrowe piersi i serce?"

— Dlaczego? — zapytałem, chcąc w ten sposób dowiedzieć się dalszych planów mego towarzysza.

— Gdyż my dziś wzniesiemy się ogromnie wysoko — a jak panu musi być wiadomo — jest tam dla ludzi słabszych nie koniecznie zdrowe miejsce.

Chciałem otworzyć klapę od gazu, by wylądować, lecz nieznajomy niedozwolił mi tego uczynić. Wówczas krzyknąłem: — „W tej chwili wylądujemy, bo ja sobie tego życzę.“

— Nie — odrzekł mój prześladowca — będziemy jeszcze lecieć ku górze. — Słowa te wypowiedział tonem tak stanowczym, że mimo woli zamilkłem.

— Chcę dziś — mówił on dalej do mnie — dokazać rzeczy niebywałej. Wszystko cokolwiek dokonano do dziś jest drobnostką. Cała 600ciuset kilometrowa jazda Zeppelina, z Friedrichshafen do Berlina, to dzieciństwo. Wzloty Bleriota 25 lipca 1909 roku — to kpiny. Jazda Paulhana z Londynu do Manchesteru — to żaden rekord. Latham, Lambert, Farman, Wright i wszyscy inni, jak się tam oni nazywają, cały wzlot peruwiańskiego awiatyka Chavez'a przez Simplon — wszystko to partactwo. Lepiej o nich nie mówić. Jeden jedyny Francuz Tissandier jeszcze czegoś dokazał wlatując wraz z Spinelli'm dnia 15. kwietnia 1875 do wysokości 8000 metrów. Lecz cóż z tego jeden i drugi wskutek braku powietrza zmarli, podczas gdy balon wzniósł się jeszcze 300 metrów. U nich znowu winą była słaba konstrukcja organizmu. Ale ja mocny jestem i wytrzymam wiele. Ja to mój panie — ja, we własnej osobie jestem tym wynalazcą, który dał światu balon, jakim można wnieść się do każdej wysokości, zależnie od woli kierującego — nawet choćby na słońce...“

Chciałem rozeźmiać się w całej odpowiedzi na te słowa — ale „wynalazca“ takim dzikim wzrokiem patrzył na mnie, że nie miałem najmniejszej ku temu ochoty. . . . Zresztą opowiadał on ciągle dalej, zapalając się coraz to więcej. — „Lecz wszystko na nie — mówił. — Akademia nie chciała mnie słuchać, minister także nie

— a wszakże na niego liczyłem, że użyczy mi pieniężnej pomocy, bym moje wynalazki mógł zrealizować. Wszystko to złodzieje. A później ogłosili mnie waryatem! Złodzieje, kanalie, cały świat przeklęty. — Mówiąc to, rzucał się nerwowo tak silnie, że aż łódka balonu chwiała się na różne strony.

— Tu niżej jest Wormacya — objaśnił po chwili nieco już spokojniej, patrząc na ziemię. — Widzi pan kościół katedralny? Taki malutki, że ledwo go dostrzedz można. A tam Ren — taki cieniutki jak włos.

Po tem wszystkiem, opanowała go znowu chęć lecenia jeszcze wyżej, wyrzucił więc znowu dwa worki piasku a balon jeszcze o 200 metrów wzleciał ku górze.

Zauważyłem, że zbliża się burza a spostrzeżenie moje zakomunikowałem memu towarzyszowi, choć nie spodziewałem się wcale, by on przedsięwziął jakieś zaradcze środki ochrony balonu i nas samych. Otrzymałem na to od niego odpowiedź: — „Głupstwo wszystko! Pan boi się burzy? Ależ my się wzniesiemy w te regiony gdzie nie nas nie dosięże, żadna nawałnica, żaden grom, żadna burza.

A tymczasem jakby wbrew słowom tego zwolewnika ikarowych lotów powietrze było w tej sferze, w której znajdowaliśmy się, tak rzadkie, że groziło nam pęknięcie powłoki balonu. Postanowiłem przeto otworzyć klapę bezpieczeństwa. Rzeczywiście udało mi się tego dokonać w chwili, gdy mój towarzysz pogrążył się w myślach nad swoimi zapiskami i notatkami. Balon począł opadać ku mojej ucieście. Ale nieznajomy wcale nie był z tego zadowolony i groźnie patrząc na mnie rzekł: — „Jak pan śmiałeś otwierać wentyl? Czy pan nie widzisz tego, że nas wiatr niesie wprost nad morze? Czy chcesz pan wszystko zatopić? Ani mi się ważyć coś podobnego zrobić w przyszłości! Całe szczęście, że mamy jeszcze dość balastu i może tam w górze zmieni się kierunek wiatru.“

I znowu kilka worków piasku wyrzucił miły towarzysz z balonu.

3.

— Można się z nim było jakoś „załatwić“ — wtrącił stary Jan uśmiechając się chytrze.

— Pan zapomina, że był to człowiek silnie zbudowany a przytem wszystkim niepoczytalny. Musiałem zatem zdać się na los szczęścia i czekać co się ze mną stanie.... A chwile oczekiwania tego skracał mi „przyjaciół” swojem opowiadaniem:

gramów spadła na ziemię, grzebiąc pod sobą kapitana Marchal'a, porucznika Chaurè'a i obu mechaników Vincent'a i Reaux'a. W dwa miesiące zaledwie później ponieśli śmierć dwaj berlińczycy Dr. Brinkmann i Hugo Franke koło Krasicy w Kroacyi, podczas gdy ich balon „Kolmar“

zagnany przez wichry ugrzęzł na skałach. A wszystkiemu to było winno, że nie wznieśli się wyżej.

Podczas tego opowiadania chmury z szybkością ogromną przewalały się pod nami a nawałnica poczęła szaleć straszna. Zdawało się, iż się słyszy odgłosy jakiejś walki staczanej w powietrzu.

— Wylądowaliśmy już wreszcie — prosiłem.

Zamiast odpowiedzi ujrzałem, że towarzysz mój znowu wyrzucił nieco balastu. Byliśmy już 3500 metrów nad ziemią.

— „Czy czuje pan zawrót głowy, mdłości i szum w uszach? — pytał z troskliwością mój „przyjaciół”. — O! do tego trzeba się przyzwyczaić.

Przy takim wietrze możemy daleko dojechać. Wogóle w pobliżu morza zawsze taki wiatr panuje. Sto mil gna on w jednej godzinie.“

Słowa jego słyszałem ledwo pięte przez dziesiąte, gdyż zagłuszał je huk burzy, które szalała pod nami.



„Wybiła godzina zemsty i przyszedł czas porachunku. Odpowiedcie mi za to, coście względem mnie zawinili.

— Czy pamięta pan katastrofę francuskiego balonu do kierowania „Republique“, która nastąpiła we wrześniu 1909 r.? Między Trevol a Villeneuve pękło skrzydło śruby i zrobiło dziurę w balonie. Gaz uszedł a cała maszyna ważąca 4000 kilo-

— Co nam przyjdzie z tego — mówił on dalej — gdzie my jesteśmy? Po co nam wszystkich instrumentów. To wszystko nie potrzebny balast. — To rzekłszy wyrzucił jeden z instrumentów.

— Na Boga wylądujemy, bo zginie-
my — wprost już błagałem.

— Lepiej
niech pan mówi:
lećmy ku górze
— zauważył to-
warzysz. Ku górze
musimy lecieć, ku
słońcu. Ah, do cze-
goż ten cały ba-
rometr? My prze-
cież wiemy sami
jak wysoko je-
steśmy. — Nie
zastanawiając się
długo, zapalony
własnymi słowa-
mi kilka instru-
mentów wyrzucił
z balonu.

Mogliśmy już
być na wysokości
5000 metrów. Po-
wietrze było bar-
dzo mroźne i za-
wierało w sobie
igiełkilodu. Prócz
tego czułem o-
gromne pragnie-
nie, pulsy były
mi gwałtownie,
słabo mi się ro-
biło coraz to wię-
cej a w oczach
latały mi ciemne
płatki. Również
i wargi jakoteż
powieki mego to-
warzysza poczer-
wieniały.

— Tylko od-
ważnie — doda-
wał on otuchy. Odwaga prowadzi wszyst-
kich na szczyty, tchórzostwo grzebie i
spycha w otchłań zagłady. — I tu począł
wymieniać niemal wszystkich awiatyków,
którzy ponieśli śmierć kiedykolwiek.

— Leon Delagrangé, który 4. stycznia
bieżącego roku wzniósł się koło Bordeaux,

miał za silny motor do swego małego la-
tawca. Wiatr przeciwny sprawił, że aparat
przechylił się a lotnik upadłszy wraz z
latawcem, śmierć poniósł na miejscu. Fer-
nandez dnia 5. grudnia 1909 r. Koło Nizzy
zginął wskutek eksplozji motoru. W roku
1896 Otton Lilienthal zabił się, tak samo



Ciało z pluskim fal — wpadło do morza.

w r. 1897 Dr. Wölfert i jego towarzysz.
Przyczyną tego eksplozja balonu. Francuz
Severo zginął i Anglik Pilcher i Amery-
kanin Montgomery i Lefebre i kapitan
Ferber i porucznik Selfridge ... Wszyscy
zginęli ...

Nie wiedziałem co właściwie robić:

czy ową złowróżebną statystykę brać jako prognostyk zakończenia i mego wlotu, czy też w pierwszej linii podziwiać erudycję mego towarzysza, który tak dokładnie znał dzieje wszystkich dotychczasowych awiatyków. Widziało się jednak mimo wszystko z tego co on mówił, że ma się do czynienia z maniakiem, z waryatem, który na punkcie lotnictwa był „przeczułony”. Gnała go ciągle żądza byle wyżej lecieć, byle dalej od ziemi. Powyrzucał też wszystko co tylko możliwe było do wyrzucenia, a więc wszystkie worki z piaskiem, instrumenty, przykrycia, zapasy żywności, własny swój surdut, zegarek, pieniądze itd.

Balon uwolniony z wszelkiego ciężaru wleciał już do takiej wysokości, że z pewnością nie była tam jeszcze nigdy żadna istota żyjąca. Brak powietrza dawał mi się odczuwać ogromnie: oddech stawał się coraz to krótszy, ociężałość opanowywać mnie poczyniała a członki wszystkie ciążyły ołowiem. Zimno mroziło mnie do szpiku kości a w głowie zdało się coś palić straszliwie. Dobijał mnie jeszcze widok mego przyjaciela, który wzrokiem zbiera patrzył na mnie bezustannie. Wreszcie przybliżając się do mnie nagle zawołał: — Wybiła już godzina zemsty. Ja jestem wynalazcą tego balonu, a ty jesteś złodziejem, który ukradł mi mój wynalazek, moje plany i rysunki. Pilnowaliście mnie później jako waryata, zamykaliście — naturalnie tylko po to, byście wy sami, zamiast mnie, zyskiwali sławę, rozgłos, zaszczyty i pieniądze. Lecz przyszedł czas porachunku, odpowiecie mi za to coście względem mnie zawinili.

Te słowa krzycząc co sił jeszcze było w jego piersi, — nożem wydobytym z kieszeni przeciął jedną z lin, na której wisała balonowa łódka.

— Boże miłosierny — krzyknąłem, a zwracając się do szaleńca rzekłem: — człowiecze o co ci właściwie idzie?

— W górę! — ku słońcu, na ikarowych lotach ku słońcu. Ty złodzieju możesz sobie kark złamać, ale ja muszę ku słońcu. — Druga.

Rzuciłem się ku niemu, by nie przecinał lin balonowych, lecz właśnie w tej chwili uszkodził już trzecią. Na nic nie

zdały się moje z nim szamotania, był bowiem o wiele silniejszy odemnie. Wkrótce poprzecinał wszystkie liny i gondola nie przytrzymywana niczem spadała. Ja sam ostatkiem sił moich wydostałem się nieco wyżej i zawisłem na siatce balonowej. A balon pozbawiony ciężaru nawet łódki leciał ciągle ku górze. Zapewne dzieliła mnie od ziemi przestrzeń 6000 metrów.

— Ku słońcu — usłyszałem jeszcze raz głos waryata. Nie spadł on razem z gondolą, jak początkowo przypuszczałem, lecz równie jak ja uchwycił się siatki balonu po przeciwnej jego stronie i w ten sposób znowu razem lecieliśmy nieznanymi szlaki. Nie miałem jednak czasu długo zastanawiać się nad tem, gdyż wkrótce puściła mi się krew z nosa, ciemno zrobiło mi się w oczach i straciłem przytomność.

* * *

Opowiadający przerwał na chwilę zajmującą swą opowieść a obaj słuchacze westchnęli głęboko, jakby to oni sami przeszli całą tę straszną historię. Stary Jan sądząc, że aeronauta skończył już swoje opowiadanie, dla zaokrąglenia jego dodał: — I wówczas to zapewne spadł pan na brzeg, gdzieśmy go odnaleźli. — To mówiąc naładował tytuniem świeżo swą fajeczkę i nadstawił ucha. Burza wrzała wciąż nieprzerwanie.

-- O, jeszcze nie koniec całej historii — ciągnął dalej gość swoim słuchaczom. — Skoro przyszedłem do zmysłów, czułem, że jest mi o wiele lepiej. Widocznie musieliśmy nieco się zniżyć. Możliwe, że który z nas przypadkiem zaczepił nogą o linę od wentyla, i w ten sposób nieświadomie wypuścił nieco gazu. Nie wiem zresztą, jak to się stało. Mówię ciągle jeszcze w liczbie mnogiej bo mój towarzysz był także koło mnie. Wyglądał on jednak na trupa. Twarz zakrwawiona i przeciągła, ręce ściśnięte kurczowo, całe ciało sztywne. Wplątany w siatkę balonu wisiał w niej jak kłoda drewna. Oczy miał tylko szeroko rozwarłe, martwe z zastygłym wyrazem jakiejś zgrozy i lęku. Wśród przestworzy, w których szalała burza, były pioruny, a ciemne sklepienia raz poraz rozjaśniały błyskawice zygza-

wate znajdowałem się sam bezradny, osłabiony.

A żywioł rozszałały zdawał się stawać coraz to groźniejszym, bardziej rozkiełzanym. Naraz ku ogromnemu przestraszowi memu ujrzałem, że znajduję się tuż nad morzem. A balon coraz to więcej opadał i wreszcie zawisłem, ledwo 20 metrów nad samą powierzchnią wód. Już dosięgały mnie wzburzone fale, obluzgiwały mi pianą twarz i oczy — nie było ratunku, byłem zgubiony. W tej chwili przeleciało mi przez myśl jakby błyskawica, byle mieć jaki balast i pozbyć go się, a wówczas balon znów wzniesie się nieco wyżej i mogę się uratować. I mimowoli szukałem wokół siebie jakiegoś ciężaru, choćby najdrobniejszego. Lecz skądże go wziąć skoro nie ma łódki, i jest sama ledwo powłoka balonowa i liny. Kiedy tak szukałem wokół wzrokiem czegoś zbędnego, dojrzałem raz jeszcze zwłoki waryata. Nie zastanawiałem się ani chwili, postanowiłem je wrzucić do wody. Wszakże to niepotrzebny ciężar a ulży balonowi o całe 80 kilogramów.

Zebrałem ostatki sił moich i począłem uwalniać z pośród lin zastygłe członki strasznego towarzysza. Początkowo trudno mi to przychodziło, lecz niedługo udało mi się tego dokonać i — ciało waryata z pluskiem fali wpadło do morza.

Balon uleciał nieco ku górze — lecz dokąd i w którą stronę wiatr go pogał nie wiem, bo straciłem znowu przytomność.

— „Zapewne musiał pan znajdować się w tej stronie i tu upadł pan na brzeg“ — dokończył Michał. „Dobrze, że balon nie leciał już wysoko nad ziemią, bo przynajmniej nic sobie złego pan nie zrobił. Niech Bogu będą za to dzięki. — Sam balon musiał polecieć jeszcze dalej.“

— „Nie sądzę, by zbyt daleko, gdyż nie było w nim już wiele gazu...“

„A teraz muszę wam raz jeszcze podziękować dobrzy ludzie, żeście się mną zajęli. Gdybyście mieli jeszcze nieco wódki prosiłbym was o nią, gdyż czuję się bardzo osłabiony.“

— Michale, podaj no wódki, a także poszukaj może jest ryba — rzekł stary Jan. — Niech się pan posili — dodał, zwracając się do gościa.

Wzmocniony jadłem i napojem popadł aeronauta w głęboki sen. Nazajutrz prócz podziękowania obdarzył obu rybaków sporą sumką pieniędzy, którą miał przy sobie.

Balon znaleziono w kilka godzin później; pływał po morzu nadęty, jak wielki pęcherz.

Zwłoki waryata wyrzuciło morze o kilkanaście mil dalej — i tam znaleziono je na brzegu. Jak się okazało z sądowych dochodzeń zmarły należał do tych nieszczęśliwców, którzy mają manię wynalazków. Ciągłe zawody i niepowodzenia stały się przyczyną obłąkania. Musiano go zamknąć w domu waryatów, skąd właśnie na kilka dni przed wzlotem uciekł. To było jego nieszczęściem — padł ofiarą swojej manii.

Zapomniani ludzie.

O zapomnianych ludzi należy garstka mieszkańców odległej wyspy morza polarnego, Tristan d' Acunha. Jest ich tam wszystkiego siedemdziesięciu, prowadzą życie ogromnie jednostajne i monotonne a ludzi z poza swojego grona widzą raz tylko na dwa lata. Wówczas to bowiem przybija do brzegów wyspy statek angielski, który przywozi „zapomnianym ludziom“ tytoń, herbatę i odzież. Tej ostatniej zawsze im brakuje. Pożywienia z Europy nie potrzebują, gdyż żywią się owocami własnej ziemi. Urozmaiceniem ich spokojnego życia są statki, które przepływają opodal wyspy w odległości dwudzie-

stu a czasem i więcej nawet kilometrów. Wszystkie sprawy załatwia najstarszy wiekiem mieszkaniec, który jest niejako głową tej „familii“. Od czasu do czasu ogólna radość napełnia serca wszystkich, a dzieje się to mianowicie wówczas, kiedy liczba tego małego społeczeństwa powiększa się o jednego członka. Śmierć nie zagaszcza nigdy na tę odległą wyspę, gdyż wszyscy chorzy i starcy wyjeżdżają zwyczajnie do Anglii. I płynie tym zapomnianym ludziom życie cicho, spokojnie, zdala od gwaru wielkich miast, swarów i kłótni politycznych, walki stronnictw i zawiści ludzkiej.

Lew Tołstoj.

Rozmowa z wędrowcem.

Rano wyszedłem z domu. Wesoło mi było i radośnie. Przepiękny poranek, słońce ledwo że z poza drzew wychyliło swą tarczę, a krople rosy mieniły się całą barwą tęczą na kobiercu traw i na liściach drzew. Słowem: wesoło było w naturze i w sercu człowieka. Tak błogo było, że nie chciałoby się nigdy rozstawać z tym światem. Doprawdy żeby się nie chciało. Żyłbym jeszcze chętnie czas jakiś, gdyby radość taka trwała ciągle wokół mnie i we mnie.

.... Nie moją to jednak rzeczą — lecz Gospodarza wszechświata.

Zbliżałem się do zabudowań wioski. Kiedy znalazłem się przed pierwszą chatą zobaczyłem człowieka, który stał bez ruchu. Widocznie oczekiwał kogoś, oczekiwał tak cierpliwie, jak tylko wyglądać może kogoś robotnik: wytrwale. Postąpiłem nieco naprzód i spostrzegłem, że jest to chłop wysokiego wzrostu, brodaty, o powichrzonych włosach, twarzy prostej, na której znać ślady ciężkiej pracy. W ustach trzymał fajkę — wbrew ogólnemu zwyczajowi chłopów, którzy palą papierosy, owinięte w gazetę zamiast bibułki.

Pozdrowiliśmy się wzajemnie.

— Gdzie tu mieszka staruszek Aleksy — zapytałem.

— Nie wiemy, gdyż nie tutejsi jesteśmy.

Mówił w liczbie mnogiej. Nie ma bowiem prawie nigdy jednostki (chyba tylko wówczas, gdy zrobi coś złego, wówczas jest „ja“, zresztą zawsze: rodzina my, stowarzyszenie my, bractwo my.)

— Nie tutejszy? zatem skądże.

— Z Kaługi.

Wskazałem na fajkę, mówiąc: Ile na rok przepalasz, pewno trzy ruble? co?

— Trzy? mało panie!

— A gdyby tak zaprzestać palenia?

— Jak zaprzestać! Dobrze mówić... lecz przyzwyczajenie.

— Ja palimem również, ale rzuciłem; tak mi teraz dobrze, lekko...

— To rzecz wiadoma, mimo to jednak nudno bez fajki.

— Rzuć! — i nudno nie będzie ci bez niej. Przecież nie wiele masz z niej dobrego.

— Cóż ma być dobrego?

— Jeśli więc nie dobra, to pocóż palić? Patrzy na ciebie drugi i sam ćmić zacznie. A młodzieź powie: wszakże palił stary — a nam i Bóg pozwolił...

— Takto, tak!

— I syn zacznie palić, patrząc na ciebie.

— Wiadoma rzecz... i syn także...

— Zatem rzuć!

— Rzuciłbym, ale przykro bez niej. I tak źle i tak nie dobrze. Ot więcej przykrości; robi się smutno — dalej do fajki. Cała bieda w tem, że smutno. Tak czasami smutno, smutno... mówił przeciągle.

— W takich chwilach lepiej myśleć o duszy — rzekłem.

Wówczas chłop popatrzył na mnie, twarz jego nagle zmieniła się, stała się poważna, nie taka jak przedtem była: dobroduszną, czerstwą a jowialną.

— O duszy pomyśleć? o duszy pan mówi — rzekł, pytająco patrząc mi w oczy.

— Tak, pomyślisz o duszy i całą świata marność zostawisz za sobą.

Oblicze chłopca stało się łagodne.

— Prawda to staruszk, święte są słowa twoje. O duszy wrpód nam myśleć wypada, dusza pierwsze zajmuje miejsce. (Milczał chwilę)... Dziękuję ci za słowa twoje, bo wielka w nich kryje się prawda. (Wskazał na fajkę). To głupstwo! Dusza przedewszystkiem — powtórzył. Słusznie mówisz!

Twarz mówiącego stała się jeszcze łagodniejsza, choć biła z niej powaga.

Chciałem dalej prowadzić naszą rozmowę, lecz coś ścisnęło mnie za gardło. (Byłem skłonny do płaczu). Nie mogłem więcej mówić; pożegnałem wędrowca i z radością i rozczuleniem, tłumiąc łzy, które cisnęły się mi do oczu odszedłem.

Tak! jakże się nie radować, skoro się żyje wśród ludu, jak nie oczekiwać dobra, jedynie z ludu tego strony.

Krekszyn 9. września 1909.

W kleszczach.

Nie było w całych Popódkowcach lepszego krawca, któryby lepszą kurtę skroił lub wyszykował kamizelkę, jak Jurko Szlamazarny, mąż dorodnej Małgosi córki kowala. Ładnaż bo była Małgos i nie darmo dwa lata starał się o nią Jurko, nie mniej ładna, jak córka Labana, o którą tak długo starał się Jakób w starym testamencie. Dziwnym atoli zbiegiem okoliczności był nasz Szlamazarny jeszcze nieszczęśliwszym od Jakóba, bo kiedy tenże ożeniwszy się został wolnym, popadł nasz Jurko w niewolę gorszą od babilońskiej, w niewolę u swojej świekry; a wiadomo powszechnie, że nie ma gorszego pantofla, jak pantofel baby sekutnicy. Powód tej niewoli był dość naturalny. Biedny krawiec miał pusty mieszek i wiele długów, a matka kowalka długów nie miała, a za to mieszek koronami nabyła. Czyż to dziwne, że krawiec, który miał kieszenie na urząd zrobione ale puste, popadł w niewolę nabitej pończochy?

Krawiec nasz był także muzykantem i trąbił znakomicie i to nie tylko na wielkiej trąbie, ale i na flaszkach, co było często powodem, że gdy dobranej kompanii uprzyjemniał w szyneczku ponury wieczór swą grą mistrzowską, przychodziła po niego czuła połowica i zabierała do domu, biadając: — Ach, potem że wyszła zanaż, by usychać z tęsknoty za mężem, któremu się zdaje, że wziął za żonę beczułkę wina. A niechoby tylko nasz biedny Jurko odpowiedział słówko, odzywała się świekra: — A ty hołysz! nie dość, że nie masz za co utrzymać żony, że ja ci ciągle pomagać muszę, to jeszcze przepijasz te parę zarobionych halerzy, by moja biedna Małgosia, co w domu wszystkiego w bród miała, przy tobie umierała z głodu. Choćbyś się nie odzywał ty nicponiu i opoju.

Tak więc biedny nasz krawiec pod brzemieniem tych wyrzutów, musiał siedzieć cicho, bo każde buntownicze słowo z jego strony mogło zamknąć przed nim serce i pończochę świekry na wieki, a wtedy nie dałby sobie pewnie rady z żydkami, którzy zawsze mieli do niego jakies

pretensye. — Żonie, którą kochał, nie miał za złe jej narzekań, ale za to przeciw świekrze rósł bunt w jego sercu, a niewyładowany gniew wzrastał w swej mocy i sile.

Jednego dnia zaproszono Małgosię do pobliskiego miasteczka, by młodemu, dopiero co urodzonemu obywatelowi, mogła być przy chrzcie św. matką chrzestną. Obowiązek ten przyjęła pani krawcowa, bo któżby mógł takiemu wezwaniu odmówić, i pojechała raniutko, by na wieczór powrócić do domu. Ale człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule. Szczytne urzędowanie musiało się zakończyć wspaniałą uctą, bo wszyscy wiedzieli, że przecież syn garbarza, pierwszy męski potomek, musiał być godnie wprowadzony do kościoła katolickiego. Powracający z miasteczka znajomi krawca, dali mu znać, że żona, aż na drugi dzień przyjedzie.

Jak serce krawca, żyjącego w niewoli, na to hasło wolności zabiło, opisać nie jestem w stanie. Wdział on nowe ubranie, wyczernił i podkreślił swoje pomidorowe wasy i poszedł prosto pod: — Śpiewającego zajaca. — Kiedy wszedł do winiarni przywitali go zgodnym chórem przyjaciele, była to znana we wsi czwórka hultajska, pierwsi do kieliszka i do urządzania psich figlów, pełni pomysłów do złośliwych kawałów i szopek, niewyczerpani w urządzaniu hec, po których cała wieś śmiechem rozbrzmiewa.

— A z tobą co, Jurku, wypuściła cię baba z więzienia, pewnieś wyszedł za kaucją — zapytał Sebastian Kulka, jeden z bractwa pijackiego. E, nie, dodał drugi, pewnie musiał zasnąć smok, co go w domu pilnował; Jurko idź do domu, bo tu przyjdzie zaraz po ciebie asystencya i z parą zaprowadzi cię naład do twego kryminału. Na to trzeci, Jacek Zapijadło: ależ dajcie spokój Jurkowi! co on temu winien, że głupi i trzyma się babskiego podółka; nie naciągajcie go, bo się jeszcze rozplacze. A czwarty z dobranej kompanii, Pius Doliwa, dodał: pewnie czarownica jego pojechała z kociubą na łysą górę, Jurku, idź, lepiej poduś we wsi wszystkie koguty, bo gdy który zapieje, ona zaraz

powrócić gotowa, a jak wrócisz do domu, zdejmie ci spodenki i skórę wyłata. — Biedny nasz krawiec Szlamazarny, omal się nie spalił ze wstydu, wreszcie rzekł cichutko: cicho przyjaciele, postawię litr wina. Te wymowne słowa przerwały potok drwin, a towarzysze udobruchani przyjęli naszego zacnego majstra od igły do swego grona i zaczęło się dolewanie. Po jednym litrze nastąpił drugi, po drugim trzeci, a kiedy chęć dalszego fundowania ze strony krawca słabła, wzmiacniały ją uszczypliwe żarty kompanów. Po kilku litrach zaczęło się wyjaśniać w głowie

Kulka. — Dziwię się — wtracił towarzysz Doliwa — żeś chudy jak szczyпка, kiedy cały twój zarobek baby zabierają i tobą jak pajaki muchą się tuczają.

— Ba, — dorzucił Zapijała — jakim Jacenty, nie widziałem baby, co by tak nos do góry zadzierała, jak twoja teściowa. Gdyby ta ksantypa w czasie deszczu, raz tylko wyszła bez parasola z domu toby jej z pewnością do nosa napadało, a może nawet do mózgu. Że też z ciebie Jurku taki niedołęga, że jej kiedy nie nagadasz porządnie! Jabym jej raz wyczytał paternoster, ażby jej w pięty poszło, albo-

bym jej takiego wstydu narobił, żeby sadła swego między ludźmi pokazać nie mogła. — W duszy Szlamazarnego zaczęło świtać; — chęć zemsty, dawno tajona, wystąpiła z całą mocą, ale z drugiej strony nie mógł całkiem zapomnieć o pończosze z koronami, która nie raz się przed nim otwierała. — E, — rzekł, — macie rację przyjaciele, jabym się zemścił, ale jak, bo toby trzeba tak zrobić, żeby i jej narobić wstydu,



A mamy cię złodzieju! . . . a to szelma, ale jak on się tu weisnął.

Jurka, poznał on, jak świekra strasznie go tyranizuje i gnęci. Pod wpływem wina zaczęło się przeciw niej gotować jego waleczne serce, tem bardziej, że towarzysze podsycali pragnienie zemsty. — Wiesz co, — mówił Winnicki, — gdyby to była matka mojej baby, tobym jej tak łokciem przegarbował plecy, że wyrósłby jej garb taki, żeby jej brzuszysko zakasował. — Ale bo też gruba ona, gruba, pewnie jak chcesz ją obejść dookoła, musisz brać na kolei bilet okrężny — dodał Sebastian

i żeby ona nie wiedziała, że to ja.

— Wiecie co, — krzyknął Winnicki, uderzając ręką o stół — mam doskonały pomysł: Twoja czarownica mieszka w domu na górze na poddaszu, pójdziemy wszyscy, podsadzimy cię na ganeczek a wtedy ty zmienisz głos i powiesz jej wszystko, co ci ciąży na sercu, bo ja takiej hydrze tobym powiedział, co ona za jedna, taka czarownica, takie stare pudło, taka stara plotkarka, taka żmija, taka jędza, taka skapica obrzydliwa, taka opasła ro-

pucha, taka obrzydliwa mała, taki dyabeł pyskаты.

Myśl Jacentego Zapijały podobała się wszystkim, ale najbardziej naszemu igielce, to też zaraz przystapiono do jej wykonania. Noc była ciemna, choć oko wykol. Po omacku dostano się do domu krawca i zaczęło się wysadzanie go na ganeczek, ale to szło ciężko. Nagle przypomniał sobie nasz Szlamazarny, że przy brogu stoi drabina. Przyniesiono więc ją, a bohater nasz, wydrapawszy się z trudnością, zaczął recytować zmienionym piskliwym głosem: — Ty stara czarownico, . . . ty pudło stare . . .

ty skapa plotkarko . . . ty liczykrupo, zmi-
jo . . . ty jedzo
gruba . . . ty
obrzydliwa skapico . . . ty ropucho opasła . .
ty brzuchata
małpo . . . ty
dyablico wyszczekana, ty po-
krako czerewata . . Ale choć
słowa te wśród
cichej nocy
głośnem roz-
brzmiewały e-
chem, nikt się
w izdebce nie
ruszał. — Wy-
rznij pięścią w
okno, zakomenderował z dołu
Zapijała. Zacie-
trzewiony igielka uczynił to

bezwzględnie i jeszcze głośniej zaczął swoją piskliwą litanię. Ale czwórka hultajaska zabrała powoli cichutko drabinę i śmiejąc się w kułak, czekała co będzie dalej. Nareszcie dał się słyszeć szmer w izdebce, ale nasz krawiec zacieatrzewiony nie uważał na to i zaśpiewał dyszkantem: — Kowalka z Popódka, więc sadła ma bez miary, Czyż dziwne, że waży aż cztery centnary. Po krakowiaku pierwszym nastąpił drugi: — Im wyższym bywa kościół, częściej tonie w chmurze, Starość baby poznasz po

wyschniętej skórze. — Towarzysze kładli się ze śmiechu, Jurko przeszedł ich najśmielsze marzenia. Po krakowiakach zaczął znowu litanię z dodatkiem nowych wyzwisk własnej kompozycji, z których najdelikatniejsze było — ty kociubo dyabelska, ty pluskwo tuczająca się cudzą krwią . . . ty pijawko i t. d. Wtem w izbie dało się słyszeć najpierw chrząknięcie, potem kaszel długi, nareszcie gniewne mruczenie. Krawiec przestraszył się i chciał uciekać, niestety drabiny nie było, skakać było mu za wysoko. — Boże co ja zrobię, — wdychał przerażony, — dajcie drabinę



— Ależ matulu, ja tylko żartowałem, ja cię nie chciałem obrazić!

prędko, ona się zbudziła, ona już tu idzie, zapłacę litr wina . . . prędzej . . . zapłacę dziesięć . . . zapłacę sto, jak Boga Kocham. Pafnucy, Sebastyanie, Pijusie, Jacku nie gubcie mnie, — ale z dołu dochodził go tylko stłumiony chichot. A tu nieszczęście się zbliżało szybkim krokiem; kowalka wyszła z izdebki, pewnie by zbudzić parobka. W tej chwili powziął Jurko wspaniały plan, postanowił wleść do izby i ukryć się pod łóżkiem, by w chwili, gdy kowalka z parobkiem wyjdą na dwór,

nie postrzeżenie wśliznąć się do swej stancyi. Jak pomyślał, tak zrobił, wyjął z zawiasów okna, postawił na ganku i zaczął się wciskać, a cienki był, przez żelazne kraty. Ale niestety kraty były za wąsko osadzone, zaczął próbować od strony nóg, no i rzeczywiście tak szło znacznie lepiej, raz dwa przeszły nogi, z kolanami nie było trudności i brzuch się przepchał, aż po ramiona, ale dalej ani rusz, chciał więc szybko się wysunąć i zaryzykować skoku, ale tak się zaklinował, że nie mógł się ruszyć ani wprzód ani wstecz. Tymczasem do izby weszła kowalka z dwoma parobkami uzbrojonymi w siekiery i kostury, a sama z latarnią w rękę, krzyknęła: a mamy cię złodzieju! Jeden z parobków, widząc nogi z przyległościami, zaaplikował na widoczną część ciała parę kijów, a gdy wniebogłosy wrzeszczący krawiec chciał się wyrwać, parobek drugi przytrzymał go za nogi.

Kowalka, chcąc poznać złodzieja, ka-zała przynieść drugą latarnię i popatrzeć z ganku, kto to jest, a tymczasem parobek drugi walił złoczyńcę, mówiąc — a to szelma, ale jak on się tu wcisnął, i znówby bestya był umknął, żebym go nie przytrzymał za nogi. — Prędko wrócił ze światłem parobek drugi, a oglądawszy twarz włamywacza, zawołał z ganku: — Kowalko, też to Jurko, nasz majster.

— Co—o—o—o? — zapytała kowalka — jaaak? a tymczasem obrócony zięć piszczał.

— Droga Matko — kochana. — Ja was nie chciałem obrazić, to tylko żart. . . to te hycle pijaki mnie podmówili, ja was szanuję, kocham! Tymczasem parobek na ganku pomógł biednemu grzesznikowi

wyrwać się z pułapki i wprowadził go do izby. Oburzona kowalka chciała się rzucić na zięcia, ale ten uciekł prędko na drugą stronę stołu i zaczął przerażony, złamany wyznaniem grzechów. Lecz im bardziej skruszonym okazywał się zbrodniarz, tem bardziej rósł gniew świekry. Oczy jej błyszczały jak u wilka, w końcu wybuchła: — Ty łajdaku, ty opoju, ty niewdzięczniku, tak ty szanujesz swoją matkę, tak ty mi odpłacasz za moje dobre serce, że ci nie pozwalam zginać z głodu! — Ależ matulu, ja tylko żartowałem, ja cię nie chciałem obrazić!

— Tak, tak, to była pochwała pewnie z twojej strony, to pewnie był dowód twego szanowania dobrej matki — wykrztusiła rozzłoszczona kowalka. — Dobrze wiedzieć, jakie z ciebie ziółko . . . takie krakowiaki zbereżne spiewać pod oknem matki, co sobie od ust odejmuje, abyś ty miał za co pić łajdaku. Teraz dopiero widzę, jaki ty zapalczywy złośnik jesteś, jaki masz pysk. No, no, idź spać, ja ci jutro pokażę! — Zgnębiony nieszczęśliwy, uciekł krawiec do swej izby. Ale dopiero po powrocie żony z chrzcina nastął sadny dzień dla niego, jakiego w życiu nie pamiętał. Wolał on stratę całego mienia, niż samo przypomnienie tej chwili strasznej. Przez rok przeszło nie śmiał się ze wstydu pokazać między ludźmi, bo wyśmiewały go całe Popódkowce, które dawno nie miały takiej heczy. Od tego czasu już go żona całkiem nie puszczała do karczmy, a matka nic mu nigdy z pełnej pończochy nie dała. To też, kiedy później choćby przez okno zobaczył któregoś z tych czterech towarzyszy, odwracał się gniewny i spluwał.

Podwójna niespodzianka.

„Co jest do jedzenia?“ — pyta restauratora hrabia X. — „Może jasnie pan pozwoli ciomber zajączy“, pyta restaurator. — „Doskonale“, mówi uradowany gość, „tylko prędiutko, bo jestem głodny jak wilk“. — „W tej chwileczce“ — mówi gospodarz znikając. — Hrabiemu płynie już ślinka do ust, na samo wspomnienie ulubionej potrawy, żołądek burczy niecierpliwie. Mija godzina, nakrycie stoi na

stole, ale czombru nie widać i nie widać, a i o gospodarzu słych zaginał. Z niecierpliwością wychodzi poszukać gospodarza i spotyka jego małą córeczkę. — „Cóż u dyabła z zającem“, zezłoszczony pyta ostro dziewczynkę. — Przestraszona odpowiada z płaczliwą miną: „Ojciec szuka już jego od godziny, ale bestya kocur schował się na strychu, i ani rusz go złapać.“

Fraszki i żarty.

Dobra robota.



Muzykant (do chłopca): — Czy nie zastałem majstra? Upadła mi trąba i zagięła się nieco. Czy nie mógłbym prosić o jej wyprostowanie?

Chłopak: — Majster wyjechał i dopiero jutro wróci, ale proszę trąbę zostawić a ja już to zrobię. Na popołudniu będzie gotowa.



Muzykant (popołudniu): — Czy już go — Ależ na Boga, cóż mi zrobiliś z trąbą? ...

Chłopak: — Jakto cóż. Widzi pan przecież, że jest obecnie prosta jak świeca. A było przytem dość roboty, bo strasznie była pocięta.

Praktyczny. Żona: — Meżusiu, w przyszłym tygodniu są twoje urodziny; co chcesz, by ci kupić?

Mąż: — No widzisz kochanie, ja ci na twoje urodziny sprawiłem piękne futro.

Żona: — Była to też ogromna dla mnie niespodzianka i chcę ci się obecnie odplacić.

Mąż: — W takim razie daj mi pieniądze bym futro to zapłacił.

Dobroczynny. A.: — Zagórski wszystko co miał przekazał testamentem na dom sierót.

B.: To pięknie z jego strony. A wiele po sobie pozostawił?

A.: — Pięcioro nieletnich dzieci.

Wszystko jedno było tanio.



Iksiewicz (przy kasie kolejowej): — Pro..szę proszę o ka..kartę ja..ja..jazdy.

Urzędnik: — Dokąd?

Iksiewicz: — Dokąd? A a ah niech cię diabli porwa — zapomniałem w tej chwili. Mo-może mi pan da spis miejscowości.

Urzędnik: — Nie będę panu teraz wymieniał wszystkich stacyi.

Iksiewicz: — To, to — to wie pan — co? niech mi pan da jakąś, co nie wiele kosztuje....

Klucz do bramy wchodowej. W wielkim mieście wybudowano nowy, wspaniały wielki gmach. Około stu robotników, mularzy, cieśli itd. było tam zajętych. Wreszcie przyszedł i ślusarz, by przymocować wielki zamek do wchodowej bramy. Pracował pilnie nad wycięciem dziurki na klucz. Wtem przychodzi gospodarz, a widząc zajętego nad tą pracą ślusarza — powiada: — Na Boga, czemuż się pan tak męczy. Niech pan da temu spokój, ja i tak klucza od bramy nigdy nie dostanę!

Źle zrozumiała.

2682
R.L.

Pan: — Czy mogę służyć pani parasolem?
Pani: — A ileż pan chce za tę starzyznę?

Kiepska zamiana.

2690
R.L.

Janek: — No, że większe to prawda, ale nie-
zgrabne i myszy nie złapie ani jednej.

Doświadczony. Buchalter: — Czy mam wy-
powiedzieć mniejsze Zglińskiemu? odkąd się bowiem
ożenił przychodzi o pół godziny później do biura a
także o pół godziny wcześniej wychodzi.

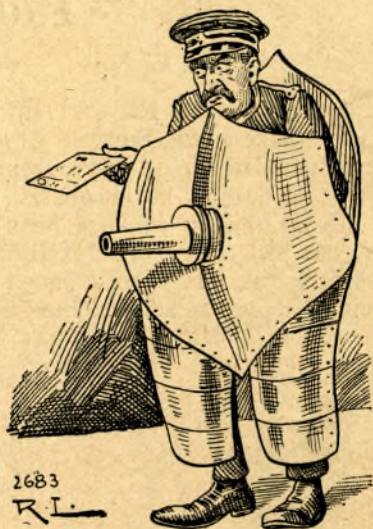
Szef biura: — Daj mu pan spokój. To nie
długo potrwa. Zobaczysz pan, że niebawem będzie
przychodził o pół godziny wcześniej — a wieczorem
będzie zostawał godzinę dłużej.

Kazik:
— Może się
zamieniamy
Janku? Ja
ci dam nasze
małe dziec-
ko a ty mi
dasz kotka.

Janek
zastanawia
się chwilę,
wreszcie ki-
wa przeczą-
co głową i
powiada: —
Nie, nie chcę.

Kazik:
(zasmucony)
— Cemuż
nie chcesz?
Patrz, nasze
dziecko dużo
większe od
kotka.

Większe zabezpieczenie.



2683

R.L.

Listonosz pieniężny Wójciecki: — Teraz
już się nie boję napadów bandyckich. Mam pancierz
i szybkostrzałowe działo. Niech się tylko kto zbliży
w podejrzanym jakim celu a ledwo pociągnę za
sznurek — a już ma dość.



2684

R.L.

Kolega Męcniński: — Widzisz to ja się
lepiej urządziłem. Chodzę z moją starą i ręczę ci, że
kto się tylko na nią popatrzy ma tam bardziej dość.

Przebiegły. Nauczyciel dał jednemu z uczniów
pieniądze, by poszedł kupić trzecinę. Po kilku minu-
tach przychodzi chłopak z powrotem i przynosi na-
uczycielowi trzecinę wodną. Nauczyciel zdziwiony pyta
co do znaczy. Na to chłopak odpowiada: Tak panie
profesorze, poszedłem do innego sklepu i nie mogłem
oddalić się z próżnymi rękoma — musiałem kupić
co mi dali.

Piotr Skarga.

(1612—1912).

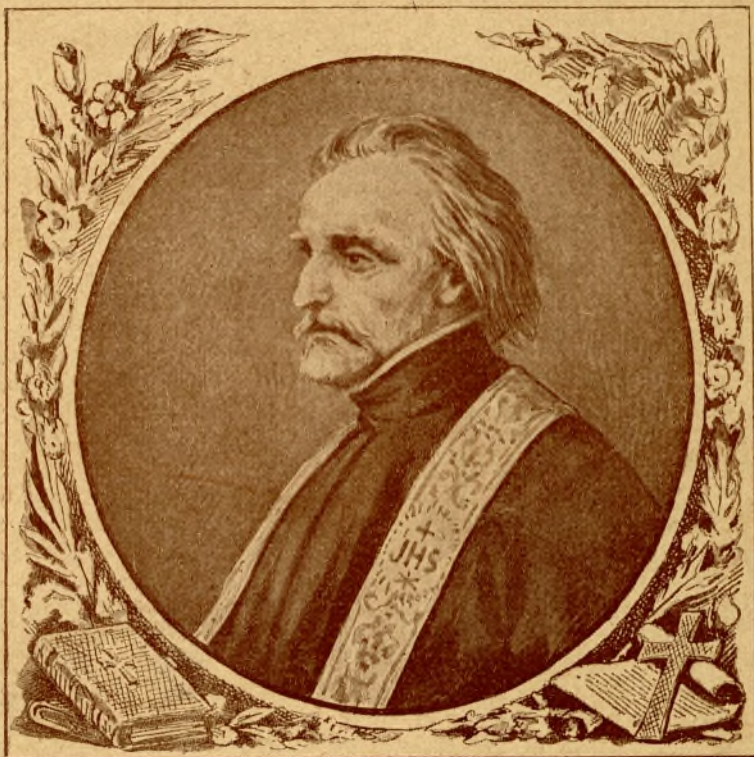
Piotr Skarga Pawęski (niektórzy także piszą Powęski i Powąski) urodził się w lutym roku 1536 w Grójcu, na Mazowszu. Ojciec jego, Michał i matka Anna, z domu Świętkówna, czy Świętkowska, należeli do stanu miejskiego, tak głośnego u nas w XVI. stuleciu. Klejnotem szlacheckim miał dopiero ozdobić rodzinę Piotra Skargi król Zygmunt III., wielki kapłan Bożego czciciela, chociaż, zdaniem innych należała ona dawniej do szlachty, pieczętując się Radwanem.

Wcześniej osierocony przez rodziców, wychowywał się mały Piotr w cichym i skromnym domu, „Skargowszczyzną“ zwanym, pod opieką starszego swego brata. Zrazu uczył się on w szkole miejscowej w Grójcu (o sześć mil od Warszawy), potem już w samej Akademii krakowskiej. Tu zamyśla poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, wskutek czego wysłała go Akademia na rodzinne Mazowsze, oddając mu kierownictwo szkoły przy kościele św. Jana, jednej z licznych osad czyli „kolonii“ Wszechnicy krakowskiej, macierzy, jak wiadomo, wszystkich uczelni w Polsce.

Nie trwało to wszakże długo, albowiem Andrzej Tęczyński, wojewoda krakowski, powołuje Pawęskiego do siebie i zleca mu wychowanie swojego syna. Tu, na słynnym zamku tęczyńskim, miał Piotr nasz doskonałą sposobność przypatrzenia się z bliska możnowładcom polskim i poznania

duchy onych „wielmożów“, do wnętrza której zaglądał tak umiejętnie w licznych pismach swoich. Zaczem z młodym Tęczyńskim wyjeżdża do Wiednia, a po powrocie do kraju, idąc za nieprzemogionym popęciem serca, przyjmuje święcenia kapłańskie.

Działo się to w roku 1563 we Lwowie. Ówczesny arcybiskup lwowski, Paweł



Piotr Skarga.

Tarło, wyświęca Skargę na subdyakona i powierza mu niezwłocznie obowiązek kaznodziei przy kościele katedralnym. Nie upłynęło dni wiele i miesiące, a młody sługa Pański jaśnieje zarówno kazaniami, jak i świątobliwymi czynami miłosierdzia, świadczonego chorym, ubogim i więźniom we Lwowie.

Jednocześnie zabiera się on do spełnienia czynu, który poczytywał za rdzeń swojego żywota: do nawracania na kato-

licyzm licznych wtedy protestantów. Obdarzony dostatnią kanonią i kanclerstwem kapituły lwowskiej, mógł Skarga wznosić się coraz to wyżej po szczeblach dostojęństw kościelnych. Wszakże był to mąż, co raz oddawszy się Bogu, nie rozumie już w Jego służbie żadnej połowiczności. Trawiła go żarliwość kapłańska, pragnął zostać bojownikiem Wiary katolickiej szukał wprost trudów apostolskich, chociażby z narażeniem zdrowia i życia! Dla tego też nagle porzuca wszystkie zdobyte już godności duchowne i przywiązanie do nich doczesne korzyści. I już w roku 1568 widzimy go w Rzymie, dokąd przybył w celu obleczenia na się sukni zakonu OO. Jezuitów. Chętnie przyjęty przez generała zgromadzenia, św. Franciszka Borgiasza, odbywa Skarga nowicyat w tych samych oto murach, w których przed niedawnym czasem zmarł w sławie świętości, rodak nasz, a iście Boży młodzieniaszek, Stanisław Kostka, jeden z najcenniejszych rycerzy z pod chorągwi Chrystusowej!

Na rok przed śmiercią Zygmunta Augusta powraca Skarga do Polski. Nie spoczywając nigdy ani na chwilę, rozpoczyna na nowo swoją działalność, jednak bez porównania już szerszą i donioślejszą.

Po krótkim pobycie w Pułtusk i Jarosławiu, gdzie złożył ostatnie śluby zakonne, przybył w roku 1575 do Wilna. Nieznany przedtem zakonnik staje się tu dobrodziejem ubogich i cierpiących; grzmiące coraz częściej z ambony słowa jego ściągają do świątyni niezliczone rzesze.

Zadanie, jakie miał do spełnienia ks. Skarga we Wilnie było bardzo trudne. Stanowisko kaznodziei wymagało świętobliwości życia, wielkiej nauki, oraz zdolności przekonywania. Skarga umiał stać się „wszystkiem dla wszystkich“ i pracował ciągle gorliwie. Wilno, Białoruś, Inflanty na północy Rzeczypospolitej, Jarosław i Kraków w Małopolsce, — oto świadki jego pomnikowych prac apostolskich.

Kiedy Stefan Batory podniósł wileńską szkołę OO. Jezuitów do godności Akademii (w roku 1578), Skarga zostaje jej pierwszym zwierzchnikiem (rektorem). Jednocześnie, na wezwanie króla zakłada i urzęduje szkoły w niedawno odzyskanym Połocku i w Inflantach.

Po jedenastoletnim, pełnym zasług pobycie we Wilnie przełożeni zakonu odwołali nareszcie Skargę do Krakowa. Jako superior OO. Jezuitów przy ich kościele św. Barbary, zakłada Skarga, pomiędzy innemi: Bractwo miłosierdzia, Bractwo św. Łazarza oraz „komorę potrzebnych“, to jest Bank pobożny, którego głównym celem było wyrwanie ludzi biednych z okrutnych szponów lichwiarzy.

Tymczasem zmarł nieodżałowany nigdy Batory. Na tron królewski wstąpił Zygmunt III. z domu Wazów, który już w styczniu roku 1588 powołał ks. Skargę na kaznodzieję nadwornego.

Obowiązki kaznodziei królewskiego pełnił Skarga przez długich lat 23. Więc naprzód w Krakowie, a potem w Warszawie, dokąd król Zygmunt przeniósł stolicę Polski. Staje on tutaj na szczycie sławy, a głos jego, jak huk gromu, rozlega się od Rygi, Połocka aż do Krakowa. Znano go jak nikogo w Narodzie, ceniono, wprost uwielbiano, choć i na nieprzyjaciółach otwartych mu nie brakło.

Występuje zaś Skarga jako poseł, nie wybrany przez ludzi, ale poseł Boga, od którego wziął jak sam mówi, „poselstwo do Narodu“ celem ratowania go od zguby i nawoływania do rychłej poprawy. Spełniał on to orędzie na nabożeństwach sejmowych, odprawianych w dzień otwarcia i zamknięcia obrad Sejmu, oraz w każdą niedzielę i święto podczas jego trwania. „Ośmnaście Sejmów walnych — świadczy ks. Fabian Birkowski, kaznodzieja z zakonu OO. Dominikanów — oświecał Skarga kazaniami swojemi.“

Polska nasza była wówczas, mimo wszystkie wady, potężnem jeszcze państwem. Za rządów Zygmunta III. wzbięła coraz szerszą falą swawola, rosła niezgoda, nurtował na dnie duszy narodowej bezrząd, podnosiło głowę nieczne warcholstwo. Ale na zewnątrz nie uрониła jeszcze Polska nic a nic ze swego stanowiska, zdobytego w zwycięskich wyprawach Batorego przeciw Rosyi, którą zdolano odeprzeć od morza bałtyckiego i krajów ruskich. Oko Skargi patrzyło jednak i głębiej i dalej. Więc na Sejmie walnym w r. 1597, nie wahał się on, jak biegły lekarz, odsłonić groźne kraju rany i obwieścić Narodu rozkład ostateczny.

Komuż z nas nie wyrzył się w mózgu obraz wspomnianego już tutaj malarza dziejów polskich, Jana Matejki, na którym uwiecznił chwilę onego właśnie proroctwa?

Jesteśmy, zda się, we wnętrzu katedry na Wawelu . . .

W dole, u nóg, widzimy marmurową posadzkę prezbiterium, pokrytą wzorzystym kobiercem. W ławkach, wyścielonych drogiemi makatami, usiadła rozmodlona wdowa zdobywcy Połocka, Uświaty i Wielkich Łuków, Anna Jagiellonka. Obok złożyła głowę na rękę, jakby w smutnej zadumie, znana z dziejów, a tak nieszczęśliwa Halszka Ostrogska. Bliżej wnętrza na krześle z poręczami rozparł się Zygmunt III. Wsłuchamy w słowa Skargi trzyma on w dłoni książkę do nabożeństwa, i nawet zaznaczył zagiętym palcem to miejsce do którego doszedł w odmawianiu modłów usta . . . Nie zdjął jednak z głowy oszytego perłami kołpaka; rękawiczka, opuszczona przezeń umyślnie na ziemię, mówi niejako, że król ten, zamknięty w sobie, milczący, niby to pełen wiary i po chrześcijańsku pokorny, rzucił przecie wyzwanie swoim przeciwnikom. Wyżej, z najeżonym siwym włosem, stoi wzruszony stary kanclerz państwa, Jan Zamoyski, zwycięzca rakuskiego arcyksięcia Maksymiljana z pod Byczyny, pogromca rokoszaninów Zborowskich. Po przeciwnej stronie dostojnicy kościelni: nuncjusz papieski i nasz prymas — potem zaś w okrąg sami wielmoże: Radziwiłł, Zebrzydowski, Stadnicki, owi niecni siewcy zamętu i zniszczenia. Nad całą zaś tą ciżbą góruje pławiąca się w blaskach postać natchnionego kaznodziei!

Skarga grzmiał i rzucał piorunami. Ni to trąbą Aniołów Sądu ostatecznego, wydawały się słowa kaznodziei, streszczające się w jednym, jedynym wyrazie: „Zginiecie!”

. . . „Ziemie i księstwa wielkie, — mówił — które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się muszą dla waszej niezgody, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza, nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieją was, jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, które lada wiatr rozwieje. Będziecie jako wdowa osierociła, wy, coście drugie narody rządili i będzie-

cie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim“ . . .

. . . „Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego — mówił dalej natchniony prorok — ale też bez Ojczyzny i Królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwaj ważono, będą“ . . .

. . . „Język swój, w którym samym to Królestwo między wielkimi onemi słowiańskimi wolne zostało i Naród swój pogubić, i ostatki tego Narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracić, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócić, jako się innym przydało! . . .“

Tak to kazał ks. Piotr Skarga na dworze królewskim przez lat dwadzieścia i trzy, tak to prorokował, bo prorokować musiał grzesznym a niepoprawnym nieszczęście. Przepowiednie jego spełniły się na nasze nieszczęście i teraz dopiero widzimy, że źle było, iż nie było współcześnie u nas męża, któryby słowa Skargi w czyn zamienił a błądzących po bezdrożach sprowadził na drogę cnoty i bojaźni bożej.

Nie ograniczał się wszakże Skarga na samem tylko słowie ustnem chociażby tak natchnionem, owszem, gdy tylko czas mu pozwalał rwał się do pióra i czynu.

Jeszcze w roku 1576 we Wilnie rozpoczął zawód pisarza, broniąc prawdy Kościoła katolickiego przeciw gwałtownym napaściom osławionego przewodcy kalwinów litewskich, Andrzeja Wolana. Wnet potem w roku 1577 wydaje wspaniałą rozprawę „O jedności Kościoła Bożego“, ofiarowaną ks. Konstantemu Ostrogskiemu, uważanemu za głowę cerkwi schizmatycznej na Wołyniu. Odszczepieńczy popi tak wykupywali i niszczyli to uczone pismo Skargi, że w lat kilka stało się ono największą rzadkością bibliograficzną. Więc Skarga zmienia nieco treść i wydaje rzecz ową powtórnie pod tytułem „O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem“.

Nie dość na tem Jeździł on na Sejm kościelny (synod) brzeski (w roku 1596), którego był duszą. I właśnie za jego współudziałem stanęła tam tak ważna w dziejach polskich Unia, czyli zjednoczenie Kościoła wschodniego z zachodnim.

Maż święty, biegły znawca Pisma i nauk kościelnych, nieporównany kaznodzieja i wielki, jak się rzekło, pisarz, mistrzowsko ojczywym władający językiem, — obok czynności kapłańskich, nie zapominał na chwilę, że jest Polakiem! Jakżeż on zresztą dziwnie czuł i myślał zawsze po polsku! Jak każda sprawa narodowa żarliwego ma w nim orędownika?! Wybucho, na przykład, bardzo niebezpieczny rokosz Zebrzydowskiego, a oto Skarga pierwszy stara się buntowników pogodzić z królem. Szanował bowiem władzę, ale gdy ta przewiniła, z niemąłą odwagą cywilną gromił nadużycie. Wielki-li pan, czy też kmieć mały, wobec Boga i Ojczyzny, wszyscy dlań byli równi i wszystkich chciał mieć jedną, kochającą się wzajem i pomocną sobie bracią!

Wreszcie w roku 1612, będąc już siedmiesięciosześcioletnim starcem i czując się znużony nadmierną, bezustanną pracą, domagał się zwolnienia go z obowiązków u dworu królewskiego. „Prosił

— jak rzekł ks. Fabian Birkowski w mo- wie pośmiertnej nad zwłokami Skargi — aby wielkie winy jego były mu odpuszczone; lamentował, iż był sługą niepożytecznym na tem miejscu, którego się niegodnym w głos opowiadał; uczynił zaś to ostatnie kazanie, które było, jako pieśń łabędziowa, z takim potężnem uczuciem, iż król Jego- mość i dwór jego i drudzy słuchacze za- lewali się łzami“.

Opuścił więc Skarga stolicę, Warszawę i osiadł w murach Krakowa. Tu jeszcze ten mędrzec, filozof, najznakomitszy i naj- więcej swego czasu znany syn Polski, pod schyłek dni swoich zajmował się laniem świec kościelnych, szyciem koszul dla braci zakonu Jezuitów, oraz, gdy czuł się bardziej rzeźkim, — pracą pisarską. Zmarł błogo, mając oczy utkwione w krzyż, któ- remu wierny został do ostatka!

Oto cnoty, oto dzieła znojnego żywota Piotra Skargi Pawęskiego.

Złote ziarna mądrości skargowskiej.

„Dwoje przedniejsze rozkazania zosta- wił nam P. Jezus testamentem: abyśmy się wspólnie miłowali i zachowywali zgodę świętą.

*

... Dobrze nabożeństwa pilnować; ale też dobrze służyć ubogim. Dobrze bogomyśl- nością się i pustynią bawić i o swoim tylko zbawieniu myśleć; ale też dobrze drugich nauczać i starać się o ludzkie zba- wienie. Dobrze dusze swoje i ludzkie opa- trować; ale dobrze i ciała bliźnich karmić i odziewać.

*

... Wszyscy bądźmy miłośnierni, bo bez tej cnoty żadna się P. Bogu nie podoba. Bez miłości nie waży nic, ani czystość, ani post, ani sprawiedliwość. Nie każdy może pościć, modlić się nadto, za Chrystusa krew rozlewać; ale wszyscy mogą być miłośnierni, aby ludzie nędzę bliźnich swoich odganiiali pociechą, płaczem, żalem, pieniadmami, radą. Bez miłosierdzia inne cnoty są jako dom bez jedynj ściany, ptak bez jednego skrzy- dła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków.

*

Nie na toć Bóg dał majątności, abyś wszystko zjadł i jako wielki błazen rozmia- tał; ale, abyś tem królestwo sobie u Boga wysługiwał, grzechy swoje pokrywał, karmił ubogie, Rzeczypospolitej służył, nieprzyja- ciela od niej odganiał, dom swój i stan za- chowywał, przyszłe przygody opatrował.

*

... Najwyższy rozum jest: rychły i nie- zwłoczny czyn, albo wykonanie dobrej rady. Na cośmy zawsze bardzo tępi: po- stanowim, napiszem, uradzim, praw i kon- stytucyi i porządków naczynim, a do po- parcia i wykonania niesporo! Nie na pa- pierze rozum znać, ale na uczynku: Nie ten mądry, co wie czego potrzeba i skąd wziąć, ale ten, który dziś tego dostaje, co mu jutro zginać i upłynąć może; aby nie mówił: „nie spodziewałem się tego a tego“. Głupi leniwcze!

*

... Wstrzymuj się od ciężkich robót w dzień Bogu poświęcony, stąd bowiem Po- lacy ten dzień niedzielą nazwali, iż się w nim działać i robić nie godzi.

*

Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje,
jeśli my odmienim złości nasze.

*

... Cała ludzka potęga, jakby trzcina;
dlatego to Zbawiciel przy cierniowem
Swem koronowaniu trzymał trzcinę w rękach.
Jeżeli nie jest utwierdzona wewnątrz pobożnością,
rychło się skruszy. Był i Samson trzcina,
ale moc Boska działała w nim jak żelazo.
Nie włosom to jego przypisywać należy,
ale dlatego siła ta do włosów przywiązana była,
aby w tem, co jest najsłabsze, Boską okazać potęgę.
I męża waleczność nie w dłoni jest, ale w sercu;
trwożliwy, choćby był najsilniejszy,
nic nie zdziała, bo drętwiąją wszystkie jego członki.
Bóg włada sercem ludzkim i kruszy ono,
lub ożywia, jako sam chce!

*

... Urodzi-li się wam i synom waszym
taka druga matka? Gdy tę stracie, już

o drugiej nie myśleć. Będziecie nieprzyjaciółom
waszym służyli w głodzie, w pragnieniu,
w obnażeniu i we wszystkim niedostatku.
I włożą jarzma żelazne na szyje wasze,
przeto, iż nie służyliście Bogu swemu,
gardziliście kapłanem, królem i innem przełożeniem.
Do takich utrat przywieźcie was niecnota,
niezgoda i rozterki domowe. Nie tak rychło i nie tak
żałośnie wojną i gwałtami postronnych
nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą
niezgoda! Jabłko, gdy z wierzchu psować
się pocznie, wykroić można zgniłość,
iż potrwa dłużej; ale gdy wewnątrz gnieje,
wszystko to zaraz musisz wyrzucić i uderzyć
o ziemię!

*

... Cóż mam z tobą uczynić nieszczęśliwe
Królestwo? Ustawicznie się mury twoje
rysują, a wy mówicie: „Nie, nie, nierządem
stoi Polska!“ Lecz, gdy się nie spodziewacie,
upadnie i potłucze was wszystkich!

Co ja lubię.

I.

Ja lubię w polne patrzeć równiny
Bez końca
I w chmur zachodnich skrzące rubiny
Z nad słońca,
I w te szmaragdy łąki kwiecistej
Z doliny,
I te opale jezior przeczystej
Głębiny,
I w ametysty fiołków pachnących
Daleko,
I w te turkusy kwiatków rosnących
Nad rzeką . . .

II.

Ja lubię płowe zboża, kłosami
Szumiące,
I ciepło letnie, po nad łąkami
Drgające,
I te brylanty liści, zroszonych
O wschodzie
I tę oponę lasów omdlonych
W zachodzie . . .
Ja lubię poić słuch mój wichrami
Jesieni
I myśli puszczać z drzewin szumami
W przestrzeni . . .

Z tych wichrów cała pieśń nam żywota
Przygrywa.
Śmiechy i płacze, jęk i tęsknota
Lękliwa.

III.

Ja lubię w bory, burzą huczące,
Słuch grażyć,
I wzrokiem w krańce rzeki niknące
Podążyć . . .
Ja lubię z pod chmur ciemnych płynący
Blask złoty,
I pogwar dziatwy cudnie dźwięczącej
Szczeroty . . .
I te natchnienia z ziemi płynące
W błekity,
I nieśmiertelne dzieła tworzące
Zachwyty
Józef Grajner.*)

*) Józef Grajner, zasłużony a niedawno zmarły literat pisał przeważnie dla ludu i młodzieży. Wielką jego zasługą oprócz licznych prac wierszem i prozą było założenie w Warszawie pisma ludowego „Zorza“, które dotychczas istnieje i chlubnie spełnia swe zadanie. Napisał też mnóstwo książek, w których bardzo umiejętnie odtwarzał przeszłość Polski.

Zygmunt Krasiński.

(1812—1912.)



W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin jednego z wielkiej trójcy poetów naszych: Zygmunta Krasińskiego. Mniej znane są pisma jego niżli Adama Mickiewicza, mniej nawet niż życie i twórczość Juliusza Słowackiego. Dlatego też nie od rzeczy będzie zaznaczyć się z okazji tej wielkiej rocznicy przynajmniej w najogólniejszym zarysie z tym człowiekiem i twórcą, który na kartach literatury trwałymi głoskami zapisał swe imię.

Zygmunt Krasiński ujrzał światło dzienne dnia 19. lutego 1812 roku w Paryżu. Pochodził on ze świetnego rodu znanego w dziejach naszych dostatecznie. Ojciec jego Wincenty hr. Krasiński był generałem wojsk francuskich i adiutantem Napoleona. Jako prawdziwy żołnierz nie odstąpił cesarza nawet w chwilach jego upadku i wiernie mu służył aż do abdykacyi we Fontainebleau. Potem zamieszkał w Warszawie. Matka Zygmunta, Marya, była z domu ks. Radziwiłłówną i odumarała syna swego bardzo wczesnie, bo on liczył zaledwie lat 10. Po niej to odziedziczył młody Krasiński wątły i chorowity organizm a brak macierzyńskiej opieki niejednokrotnie przyprowadził o smutek małego dziedzica dóbr Opinogórskich.

Niezwykłe zdolności, przy odpowiednim wychowaniu rozwijały się coraz to świetniej i wczesnie objawiły się w dziecku nad wiek

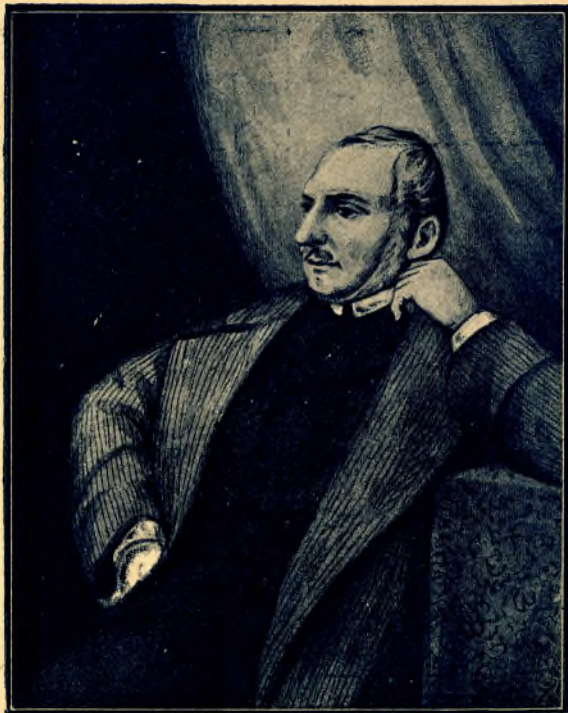
swój rozsądnym i bystrem. Atmosfera domu hr. Wincentego już od młodości kształtowała umysł Zygmunta w kierunku literackim. W pałacu bowiem generała zbierał się niemal cały ówczesny świat naukowy i artystyczny Warszawy.

Nauczycielem domowym Zygmunta Krasińskiego był przez czas pewien Józef Korzeniowski, który potem zdobył sobie niemałą sławę jako powieściopisarz i drama-

turg. On też przyczynił się wielce do rozbudzenia w młodym swym uczniu aspiracyi literackich. W roku 1826 oddany do liceum kolegował Zygmunt z Dominikiem Magnuszewskim i Stanisławem Koźmianem, Konstantym Gorzyńskim i Konstantym Danielewiczem. Z tymi dwoma ostatnimi łączyły go nawet węzły serdeczniejszej przyjaźni.

Krasiński zajmował się żywo całym ówczesnym ruchem literackim i to bynajmniej nie przeszkadzało mu pilnie się uczyć zadanych lekcyi

i studyować obowiązkowe przedmioty. W szkole czynił ogromne postępy, a dowodem tego w jakim stopniu przyswoił sobie obce języki, a szczególnie filologię jest przekład na język łaciński „Switezianki“ Mickiewicza. Wcześniej też jał się Zygmunt pracy oryginalnej-twórczej i pod wpływem Waltera Scotta, sławnego pisarza angielskiego, napisał jakąś powiastkę i wydrukował ją w domowej drukarni, by móżdż złożyć jeden egzemplarz w darze swemu ojcu. Mając lat



Zygmunt Krasiński.

zaledwie 16 napisał romans pod tytułem „Grób Rodziny Reichstaltów“, który to utwór pomieścił „Korespondent Warszawski“ w swym dodatku z r. 1828. Treść tego dzieła jest mniej więcej taka: Astrolog Adalbert de Reichstalt, mieszkający w Egrze, zmusza córkę swą, Minnę, do poślubienia młodego lecz sławnego już pułkownika Wallensteina, którego Minna nie kocha weale. Stąd cała tragedia. Córka, niechcąc wyjść za mąż za człowieka sobie niesympatycznego, truje się przed samym ślubem. Zrozpaczony ojciec chowa ciało w rodzinnym grobie obok zwłok matki. Upłynęło od tego czasu lat wiele, umarł stary Astrolog a brat Minny, ukrywając się pod nazwiskiem Szkota Leslie, zabija Wallensteina i sam ginie. I jego ciało złożono w grobie familijnym.

Oto treść ani bogata ani bardzo zajmująca. Całość jednak jest objawem wczesnie zbudzonych aspiracji młodego autora, który po tej pierwszej powieści rozpiął się na dobre i niebawem (w r. 1830) ogłosił trzynomowy utwór pt.: Władysław Hermann i dróż jego“. Ta powieść historyczna oparta przeważnie na historii narodu polskiego Naruszewicza, opowiada jakto syn Władysława Hermana, książę Zbigniew, porwał i potajemnie poślubił Hannę z Ciechanowa, narzeczoną bratanka (syna Bolesława Śmiałego) Mieczysława. Pokrzywdzeni oblegają zamek Zbigniewa. Tymczasem powiernik jego, Mestwin, wyznaje Hannie swą miłość a odrzucony przez nią, mści się zdradziecko, przekonuje bowiem swego pana o wrzekomem wiarołomstwie Hanny. Za zgodą męża otruto ją przeto. Zbigniew po niewczasie poznaje zdradę Mestwina i swój ład. Odbywa się między nim a Mestwinem pojedynek, w którym ten ostatni ginie.

Utwór ten napisał Krasiński za czasów pobytu swego w Uniwersytecie warszawskim. Żył on wówczas spokojnie zacisznie, w gronie oddanych sobie przyjaciół a czas spędzał na nauce i pisaniu.

Dnie jednak spokoju przerwał wypadek, który wywołał wielki zwrot w życiu młodego poety. Zbliżał się rok 1831 a z nim razem i cała atmosfera w Polsce była o stopień wyższa. Na ten to czas przypadł sąd sejmowy na Krzyżanowskiego i towarzyszy, w którym brał udział jako sędzia także i ojciec Zygmunta, generał Wincenty

Krasiński. Wszysey byli za uwolnieniem podsądnych, jeden jedyny hr. Wincenty sprzeciwił się temu. Krok jego wywołał ogromne oburzenie w całej Warszawie a on sam spotkał się z zarzutem odstępstwa od sprawy narodowej. Niedługo potem umarł senator Bieliński, prezes sądu sejmowego, człowiek lubiany przez wszystkich i bardzo popularny. Pogrzeb jego zamieniono też w ogromną manifestację narodową. Uczniowie uniwersyteccy uchwalili w dzień ten wstrzymać się od wykładów i nie przychodzić na Uniwersytet. Jakóż wszysey trzymali się tej uchwały — jeden tylko Zygmunt Krasiński, ulegając rozkazom ojca, udał się na wykład. Niesolidarność jego nie podobala się wszystkim i dali temu wyraz w czynnym zelżeniu Krasińskiego. Nerwowy przeczulony poeta odczuł to dotkliwie i pamiętał o tem jeszcze wówczas, gdy pisał „Niedokończony poemat“. — Szedłem właśnie z domu, — pisze on tam o tem zajściu, — przechodziłem wśród nich (to jest kolegów) z dumą na czoł, świadom, że mnie nienawidzą, lecz czemu, nieświadom! Ścisnęli mnie kołem i coraz mi ciałniej! Krzyczą: — panicz! panicz! — jakby hańbą być miało, że wskazać mogę, gdzie za ojczyznę gardło dał niejeden z ojców moich i w jakim leży pochowany kościele. Boże! w piersiach dziecinnych pierwszy raz wtedy piekło się urodziło — poręczy żelaznych się uchwyciłem — oni ciągną mnie na dół, za ręce, za nogi, za piaszcza zwoje.

Wobec takiego zajścia trudno było Zygmuntovi pozostać na Uniwersytecie warszawskim, wysłał go też dlatego ojciec na dalsze studia do szwajcarskiego miasta Genewy a pobyt w tem mieście jakoteż poznanie Rzymu, gdzie spędził lata 1830 i 1831, wpływ powstania listopadowego i praca nad samym sobą, dokonały zupełnej zmiany w usposobieniu poety, zmieniły jego kąt patrzenia na świat i otoczenie: z młodzieńca przerodził się on w męża dojrzałego choć liczącego lat nie wiele. Rok 1829 jest przełomowym w jego życiu. Z nim się skończył wiek górnej młodości a zaczęła się praca dojrzała, bardziej skończona.

*

W marcu 1831 wrócił Krasiński znowu do Genewy i tam przepędził rok przeszło. — Gorzkie przetrwałem tu chwile, — pisał

on do przyjaciela swego Konstantego Go-
rzyńskiego, — ten cały czas przebole-
łem, przerażałem, przechorowałem. Wszystkich
sposobów używałem, by dostać się do was,
ale silniejsze nad moje ramiona zapory
drogę mi zajęły, musiałem słuchać o waszych
bojach i siedzieć na miejscu... dnie i noce
na gorące z początku, później na szaleń-
stwie schodziły. Wycierpiałem za winy
wszystkich przodków moich. — Lecz czas
ten nie był stracony dla przyszłego twórcy
„Nieboskiej“ i „Irydiona“, nie był stracony
też dla autora „Przedświtu“ i „Psalmów“. Roz-
myślania ciągle skierowały myśl twórczą
na drogi filozofii a rozczytywanie się w
dziełach z tego zakresu, szczególnie dziełach
Saint-Simonistów z wielkiem było pożytkiem
dla młodego poety.

W tym czasie ojciec Krasińskiego, który
jako dyplomata i polityk szukał kariery w
hierarchii u dworu petersburskiego, posta-
nowił syna swego sprowadzić do kraju,
przedstawić go carowi i do służby jemu
namówić. Mimo że cały pomysł Zygmun-
towi nie odpowiadał i zapewne nawet obrazić
musiał, niechcąc sprzeciwiać się woli ojca,
którego nadewszystko miłował, wrócił poeta
do kraju i wraz z generałem Wincentym
udał się do Petersburga. Tam nader przy-
chylnie przyjęty przez cara, ofiarowanej sobie
posady nie przyjął, wymawiając się chorobą
wzroku, która w tym czasie dość już rozwi-
nięta była. Po tej obowiązkowej wizycie w
Petersburgu ruszył Zygmunt natychmiast za
granicę. Dłużej nieco zatrzymał się we
Wiedniu, gdzie też napisał przepiękny poemat
p. t. „Pokusa“. Lecz nie ten jeszcze utwór
miał imię jego rozgłoszonym uczynić (tem
bardziej, że w książkowym wydaniu wy-
szedł dopiero w r. 1841), ale drugi pt.:
„Nieboska komedia“ (Paryż 1835) oraz
wspaniały „Irydion“ i „Noc letnia.“ Treści
tych dzieł nie będziemy podawali w krótkim
i pobieżnym artykule, ale ktokolwiek chce
się zapoznać z tymi utworami, niech sobie
przeczyta piękną książeczkę o naszym poecie,
napisaną przez Dr. K. Wojciechowskiego, a
wydaną staraniem Macierzy Polskiej we
Lwowie („O Zygmuncie Krasińskim“. Bibl.
Macierzy polskiej N. 57). Tam znajdzie ob-
szerne streszczenie i wyjątki z tych utworów,
które każdy Polak znać, a przynajmniej o
treści ich wiedzieć powinien. Choć później
napisał Krasiński jeszcze nie jeden utwór,

choć w okresie lat 1830—1840 powstały
poza tem „Trzy myśli pozostałe po św. p.
Henryku Ligenzie, Legenda i inne“, to jednak
„Nieboska“ i „Irydion“ pozostały nie tylko
w tym okresie, ale i w całej jego twór-
czości najwyższym szczytem.

Następne lata w życiu Krasińskiego nie
należą równieź do spokojnych. W duszy jego
trwa rozterka między miłością prawdziwą a
uległością synowską, która wreszcie bierze
górną. W myśl postanowień ojca swego żeni
się Zygmunt w lipcu 1843 roku z Elżbietą
z Branickich, której zrazu nie kochał zupeł-
nie. W tym czasie stracił także serdecz-
nego towarzysza swego Konstantego Danie-
lewicza. Mimo tych osobistych przeżyć, mimo
z połączonej z tem wszystkiem depresją du-
chową, potrafił się poeta oderwać od szar-
zownych życiowej i stworzyć takie arcydzieło,
jakim jest „Przedświt“. Wypadki poli-
tyczne a raczej ich przeczucie natchnęły
poetę do napisania *Trzech Psalmów* (Psalm
Miłości, Nadziei i Wiary) na które dał od-
powiedź J. Słowacki. Rzeczywistość roku 1846
miała zboleć duszy Krasińskiego zadać
jeszcze większe katusze, niż to wszystko,
co dotychczas przeszedł. Rewolucye roku
1848 nie miały w nim zwolennika i chociaż
często na temat ruchów wolnościowych z
Mickiewiczem prowadził rozmowy podczas
pobytu swego w Rzymie, nie dał się jedna-
kowoż nakłonić do przystąpienia do tych
projektów, które snuł wówczas Mickiewicz.
W ogóle był wówczas Krasiński zniechęcony
do wszystkiego, a o nastroju jego z tych lat
najlepsze daje wyobrażenie te kilka wierszy:

„Wszystko mnie zawiodło przed dni moich końcem:
Wierzyłem w ludzi, a byli bez ducha,
Wierzyłem w ludzkosć — patrząc na zgniliznę;
Wierzyłem w przyszłość — a dotąd łanieucha
Sploty nie pękły.“

Kilka lat przed śmiercią swoją zapadał
poeta ciągle na zdrowiu i zmuszony był
aczkolwiek większą część roku spędzał w
kraju, udawać się do kąpiel w Baden,
Heidelbergu itd. Wyjeżdżał też na krótki
pobyt do Rzymu. W roku 1857 pod jesień
udał się do Paryża. Ze zdrowiem jego było
coraz gorzej, wszelkie zabiegi lekarskie nie
nie pomagały. Wreszcie dnia 23 lutego
1859 roku zamknął powieki na sen
wieczny. Zwłoki jego przewieziono do
majątku rodzinnego: Opinogóry.

(Według A. Mazanowskiego.)

Przyskrzynięty.

(Wesołe zdarzenie.)

Zegar dawno już wybił godzinę dziesiątą, bramy wszystkich domów były pozamykane, gdy jakiś starszy jegomość w nieco różowym humorze wyszedł z jednej z wielkomiejskich kawiarni i wesoło sobie pogwizdując, kroczył trochę niepewnie przez ulice już tylko narożnemi latarniami oświetlone. Padający od kilku godzin kapuśniaczek zmienił się powoli w lepszy deszczyk, który jednostajnie chlapiąc, wydawał głos właściwy mający w sobie coś ze szmeru i coś z brzeczzenia, to też nasz spóźniony przechodzień nazwijmy go pan Pieniążkowski podniósł do góry kołnierz zarzutki, a przerywając na chwilę gwizdanie, mówił: No ale to... miłe towary... hyk... towarzystwo. Wino doskonałe... hyk kolacja znakomita, wszyscy przy... hyk... humorze... dawnom się już tak nie bawił... hyk, aż szkoda, że się tak prędko skończyło... hyk. — Trzeba wiedzieć, że pan Pieniążkowski był nadzwyczajnie porządnym, wstrzemięźliwym jak zegarek regularnie żyjącym starym kawalerem, którego wszystkie żony mężom za wzór stawiały, ganiąc tylko rzecz całkiem naturalną, jego starokawalerstwo. Cóż go to do tego spowodowało, że dziś przebrał miarę? Co? Kolega ze szkolnej ławki, który przyjechawszy z prowincyi, chciał zakosztować wielkomiejskiego życia i jego przyjemności.

Pan Pieniążkowski właściciel trzypiętrowej kamienicy prawie nigdy sobie nie pozwalał na podobne zbytki, to też nie dziw, że wino szybko mu zawróciło głowę. Idąc dalej po przerwie znowu mówił do siebie; — No dobrze masz bracie, żeś się nie ożenił. Miałbyś się zypyszna, gdybyś tak podchmielony wrócił do domu, ładnieby cię przywitała twoja magnifika hyk... Zresztą poco się żenić, wolność dyabli biorą... a włosy i tak lepiej nie rosną. Tu możemy dodać, że łysina pana Pieniążkowskiego sięgała już prawie do krawatki, i nie wiele pomagało nasuwanie w tył cylindra, by ją dyskretnie zakryć.

Tak idąc i monologując, ujrzał Pan Pieniążkowski przed sobą jakąś damę,

z parasolem i pakietem pod pachą, spieszącą nie wiele przed nim. — Hm — rzekł — skąd się tu u dyabła wzięła moja siostra Genowefa, pani komisarzowa? Ten sam kapelusz, ten sam chód, wzrost, kibić. Tak tak to Genowefa, ale co ona tak późno bez męża robi na ulicy? Pewnie skądeś z kolei wraca, widać to z pakietu pod pachą, ale czemu mąż na nią nie czekał. Przecież trudno, żeby tak szła ulicą sama, to nie wypada. Geniu! Geniu! Ale pani biegła jeszcze szybciej. — Geniu! nie leć jak waryatka, Geniu słyszysz. — Ale dama nawet się nie oglądnęła, lecz biegła szybciej i szybciej.

Ledwie z trudem, nie mogąc prawie tchu złapać, dopędził ją nasz spóźniony pasażer. — Bój się Boga Geniu biegniesz jak szalona, ani nie słuchasz, że Cię wołam, pewnie może idziesz do mnie? Ona odwróciwszy się biegła dalej, co miała siły. — Bo widzisz ja się trochę spóźniłem, o mało co, byłabyś mnie w domu nie zastała, widzisz przyjechał kolega, jużemy się prawie dziesięć lat nie widzieli, widzisz... hyk... zabawiliśmy się. — To mówiąc chciał wziąć siostrę pod ramię. — Ależ proszę mnie zostawić i nie napastować na ulicy, po tych słowach pani skierowała się ku bramie z możliwą szybkością, zamknęła parasol, a otworzywszy bramę, przygotowanym już w rękę kluczem wpadła do sieni. To wydało się panu Pieniążkowskiemu nieco podejrzaniem. Czemu siostra tak przed nim ucieka? To też wcisnął się szybko do bramy za nią mówiąc z wyrzutem: — Wstydz się Geniu, fe, Ty bo jesteś dzisiaj, jakbyś zwaryowała. Czyż nie poznajesz twego brata Bonawenturę? ha ha ha?

Za całą odpowiedź dostał parasolem kilka razy po cylindrze i nim się upamiętał wypadł najpierw cylinder na ulicę, a za cylindrem on sam, trzask drzwii, zgrzyt zamku i znalazł się na progu zamkniętej bramy. Rozłoszczony z powodu takiej głupiej wstydlivosti swej siostry, która nie chciała iść z nim w nocy przez miasto i przed nim ucieka, jakby był obcym, zaklął i postanowił odejść.



Stecznie złapano go jak żółtodziuba.

Nagle uczuł, że coś go trzyma za zarzutkę i surdut. Nie mógł się ani na krok ruszyć od bramy. Oglądając się dokładnie spostrzegł, że siostra przy zamykaniu bramy przyskrzyniła mu nią, obie części garderoby.

A tu deszcz leje jak z sita na jego łysinę a on nie może nawet założyć na głowę swego cylindra, który leży przed nim kilka kroków w kałuży i pływa jak łódka na sadzawce i tonie biedak powoli, nie widząc z nikąd pomocy, gdyż pan jego stoi jak pies na uwięzi.

Co teraz począć? jak tu się uwolnić? Próbował wyciągnąć zarzutkę, ale mozoła trudna, brama zamykała się widać dosyć dokładnie. Zdjąć zarzutkę i surdut w taką pogodę, toż to musiałoby spowodować, już co najmniej zapalenie płuc. Deszcz mył mu tak dokładnie łysinę, że z pewnością wystarczy to na pół roku. W końcu pomyślał: Przecież ktoś wejdzie do tego domu, albo zeń wyjdzie to mnie uwolni; cofnął się i przycisnął jak najsilniej do bramy i stał jak posąg greckiego filozofa

w nirzy starego gimnazjum. Ale minęła godzina a na ulicy nie pokazała się żywa dusza. Cóż to myślał sobie, czy ten dom to klauzura klasztorna, gdzie wszyscy o 10. w domu być muszą. Powoli wytrzeźwiał prawie zupełnie a widząc, że dom jest wąski dwupiętrowy, wywnioskował, że mieszka tam lokatorów nie wiele. Zresztą dom mu jest znany, na pierwszym piętrze mieszka jego szwagier komisarz skarbowy. Kto mieszka na piętrze drugim i w parterze, tego nie wiedział, bo to go nigdy nie obchodziło. Zaświecił zapalkę i rozglądał

się po ścianie wychyliwszy głowę. — Aha tu mieszka jakaś akuszerka, no ta jest pewnie do wstawania w nocy przyzwyczajona, przycisnął taster. Za chwilę otworzyło się okno na drugim piętrze a jakiś kobiecy głos zapytał: Kto tam? Nasz wiezień wychylił się o ile mógł na ulicę i poprosił: — Niech pani będzie łaskawą poprosić pani komisarzowej z pierwszego piętra, ażeby zeszła na chwileczkę na dół, Dobrze?

— Co, tu nie mieszka żadna pani komisarzowa.

— Tak no to musiałem się pomylić i wziąć za siostrę kogo innego pomyślał pan Pieniążkowski, teraz już rozumiał, dlaczego ta tak przed nim uciekała. — No to pani będzie łaskawa zejść.

— Czy to może pańska żona potrzebuje? nie ja jestem kawalerem, ale drzwi mi przycisnęły.

— Dla Boga pewnie palec?

— Nie zarzutkę i surdut.

Pani Pomagalska, takie bowiem było nazwisko tej zacnej matrony, często już

była przez rozmaitych nieponiów i urwiszów braną na kawał, to też zdawało się jej, że i to jest tylko kiepski dowcip, że ze strony jakiegoś podchmielonego akademika, to też zaczęła kląć: — Dobrze ci tak ty drabie, siedź sobie teraz tak do białego rana, ja nie jestem po to, aby sobie ze mnie pierwszy lepszy drapichrust dworował — i po tych słowach zatrzęsęło się okno.

Tak więc biedny pan Pieniążkowski stał dalej jak zmokła kura i zimno coraz bardziej zaczęło mu dokuczać. Teraz dopiero zrozumiał nasz więzień, że przekleństwo pani Pomagalskiej może się ziścić rzeczywiście, bo i komużby się zechciało wychodzić z domu na taką słotę. Chwilę stał zrezygnowany, ale zaczęła go brać szewska pasya. Skoro on nie spi, to niech nie spią i inni i zaczął macać, czy nie ma jeszcze jakiegoś dzwonka do dozorca domu. Kto szuka, ten znajdzie. Namacał dzwonek drugi. Zadzwoił. Tym razem otworzyło się okno na pierwszym piętrze, a jakiś męski głos zapytał: — Co sze stańiło? Kto potrzebuje dzwonicz w środku nocy?

Pan Pieniążkowski odezwał się najśłodszy glosem: — Przepraszam Pana stokrotnie, że ośmielałam się budzić go w nocy, ale proszę być tak uprzejmym i łaskawym, otworzyć odrobinę bramę, bo mnie tu przyskrzyniono zarzutkę a widzi pan łaskawy, że w taką słotę, to i psa — — —

— Tak, to to pan poczebuje bycz taki pijaczysko, co moji żony Sary, taki porzondny kubity, poczebuj zacześcić na ulicy, jak ona chodży do domu.

Nasz obywatel chciał się usprawiedliwić, że to była pomyłka, bo on wziął czcigodną niewiastę za swą rodzoną siostrę, ale nie miał na to czasu, bo pan Afterduft grzmiał dalej: — moje żone poczebuje być bardzo porzondne żydowke, ona mnie wszystkiego powiedziała, jak pan jo jeszcze raz zaczypia, to pana szlak trafi to pan połomi kiszki, szwinia piana.

To wyprowadziło już naszego więźnia z równowagi. — Ty parchu, to ty będziesz, mnie tu obrażać, a czy to ja twojej Sarze co odkaśilem, czemu taka małpa po nocach się włóczy.

— A psza krew a to goj przeklenty a to szkier, ja go pokażę. — Chwilę było cicho. Nagle znowu otworzyło się okno i coś plusnęło na ulicę i wylało się na łysinę naszego zacnego Pieniążkowskiego. — No mruknął tenże do siebie, przy takiej pogodzie to już chyba zbytęczne, jeżeli mi teraz włosy nie porosną, to już chyba nigdy — dodał z humorem pocieszając się w swem smutnem położeniu nasz bohater. Próbował szukać czy nie ma jeszcze jednego dzwonka i znalazł, go, ale czy dzwonek był zepsuty, czy pomieszkanie puste, czy może mieszkańcy mieli taki zdrowy sen, dosyć, że mimo kilkakrotnego przyciskania tastra, nikt się nie ruszył, tak że w końcu z całym stoicyzmem dał za wyraną.

Godziny wlokły się jak u skazanego na śmierć, zegar wybił drugą. Już go nogi bolały ze stania, oparł się o bramę. Gdy deszcz zanadto go z przodu zmoczył, obracał się plecami do ulicy, by nieco z przodu obeschnąć, ale za to zaczęło mu być chłodno w plecy. Jak bocian stał raz na nodze prawej, to znowu na lewej. Zaczął sobie w myśli powtarzać wszystkie wiersze, których się w młodości nauczył, ale wszystko to nie wiele pomagało do zabicia wlekącego się czasu. Ktoby był wtedy uwolnił z tej pozycyi pana Pieniążkowskiego, nie byłby z pewnością pominięty testamentem, ale niestety ulica była pusta, bo nikt nie reflektował na legat. Znowu minęła godzina, głód zaczął dokuczać, bo przy szklaneczkach zapomniano prawie o jedzeniu. Szczęściem w tej stojącej pozycyi zdrzymnął się trochę biedny przemoknięty prawie do nitki nasz za jedno przewinienie srogo przez los nawiedzony grzesznik, tak że zbudziło go dopiero uderzenie godziny piątej rano.

Zbudził się przetarł oczy, chwala bogu już się wyjaśniło, deszcz pewno już dawno przestał padać, bo trochę był obeschnięty, ale za to zaczęło mu dokuczać przenikliwe zimno.

Z daleka ukazał się chłopak od piekarza w białym fartuchu z koszem pełnym pieczywa na głowie i ujrawszy zkuloną postać przy bramie i pewny, że to zapóźniony żonkoś, którego żona do domu wpuścić nie chce, zapytał udając głębokie współczucie. -- Czemu, Pan nie



No teraz rachunek wyrównany, do milego zobaczyska i ukłonił się aż do ziemi czapką.

idzie do domu, ranek jest chłodny, może się pan bardzo łatwo przyziębić.

Pan Pieniążkowski pewny, że tenże niesie komuś do domu tego pieczywo, odparł z całą szczerością: — Ja nie chcę wcale iść do tego domu, tylko chciałbym iść do domu swego, ale nie mogę, bo przymknęto mi ubranie i nie mogę się ruszyć.

— A to jak się stało? — zapytał znowu chłopak, a próbując wyciągnąć i widząc, że to się zrobić nie da, dodał starając się ukryć pusty śmiech, — no nie ma co mówić przyskrzynione na śmierć.

Ukrywając swój gniew, rzekł na to pan Pieniążkowski, starając się figlarnym tonem pozyskać chłopaka: — Wiesz co chłopaczku przychodzisz mi jakbyś z nieba spadł, masz tu koronkę i zadzwonił do tego domu, mówiąc to wcisnął mu rzeczywiście koronę do ręki.

— Ślicznie — rzekł na to chłopak, chowając koronę do kieszeni, — ale dlaczego pan sam nie zadzwonił, bo widzi

pan — dodał parskając w oczy śmiechem, — ja tu nie mam przypadkowo żadnych odbiorców, dzwoni pan sam, aha pan się pewnie boi — no to i ja także.

Zirytowany taką złośliwością, krzyknął niecierpliwie więzień, — dzwoni gdzie bądź, bo ja ledwie stać mogę a głowa mało mi nie pęknie ze znużenia.

— Aha ból głowy — niech pan sobie czerwoną wstążką zwiąże lewą nogę niżej kolana — cudowny środek — niezawodny. Mówiąc to odstąpił niepoń parę kroków i zaczął się śmiać bez żenady. Gdyby pan Pieniążkowski mógł łobuza dosięgnąć, udusiłby

go z pewnością, ale ten stał w przyzwoitej odległości. Rzekł więc, chcąc się w każdy sposób uwolnić z tej niemiłej pozycji: — przyprowadź mi chłopaczku ślusarza, by otworzył bramę, bądź tak dobry.

— A wiele Pan za to da?

— Przecież dostałeś koronę.

— Tak ale teraz wszystko podróżowało, czasy są ciężkie ja za koronę nie mogę obstać, mnie samego więcej kosztuje, ja ze stratą handlować nie mogę.

Przedrwiwany zacisnął zęby. — No dostaniesz jeszcze koronę, jak ślusarz przyjdzie.

— Przykro mi ale nasz interes nie pracuje za pobraniem tylko za gotówkę.

— No to masz ty nienasycony wątku wszystkie drobne jakie mam w portmonetce — a teraz ruszaj.

Ale chłopak przeliczył dokładnie pieniądze. — Jest 2 koron 50 halerzy, ma Pan u mnie 50 hal.: „cu gut“, albo wie pan co, ja nie lubię zaciągać długów, to pewnie pański cylinder leży? i po tych

słowach, wyciągnął cylinder z kałuży i założył na głowę Pieniążkiewicza.

Ze cylinder po uderzeniach Sury i wymoknięciu w wodzie nie miał pierwotnego połysku i świeżości, domyślał się szanowni czytelnicy bez trudności, to też ani rusz nie chciał wleść na głowę, a kiedy wzruszony jego fasonem właściciel, chciał go koniecznie wcisnąć, wycisnął tylko z jego krawędzi wodę, która jak lzy rzęsiście nad minioną przeszłością stoczyły się po twarzy i łysinie właściciela. Tymczasem chłopak oddalił się rzucając po drodze.

— Po'ecam się nadal do usług Pana dobrodziejca.

— A przyślij prędko ślusarza.

— Do usług, moja firma jest uczciwa i pracuje solidnie.

Jakoż rzeczywiście w jakie dziesięć minut później dały się słyszeć kroki. Serce zziębniętego więźnia zabiło radośnie. Kroki zbliżały się. Ale cóż to jakiś brzęk niby szabli, czyśby jaki oficer — żeby tylko policyant nie chciał nadejść — tegoby tylko

brakowało, toby dopiero był wstyd gdyby właściciel domu pan Pieniążkowski został zaaresztowany przed jakimś obcym domem, nie, to nie może być żadną miarą. Rzeczywiście policyant.

Pieniążkowski szarpnął raz i drugi rozpaczliwie, aby się wydostać z ratunku, ale niestety, gdyby tak teraz zostawił ubranie i uciekł dopiero wpadłby w podejrzenie.

Policyant zbliżył się ostro do niego. — Co pan tu robi? — Rzucił na niego wzrok badawczy. — Co, to czy pan płynął przez Dunaj?

Ostre to zapytanie utwierdziło

Pieniążkowskiego w przekonaniu, że szelma chłopak, zamiast ślusarza, przysłał mu na kark policyanta.

— Ja ja nie mogę się ruszyć ... bo ... bo jestem przyskrzyniony.

— Tak tak no proszę jakimże to cudem, tak się panu doskonale udało do dyabła?

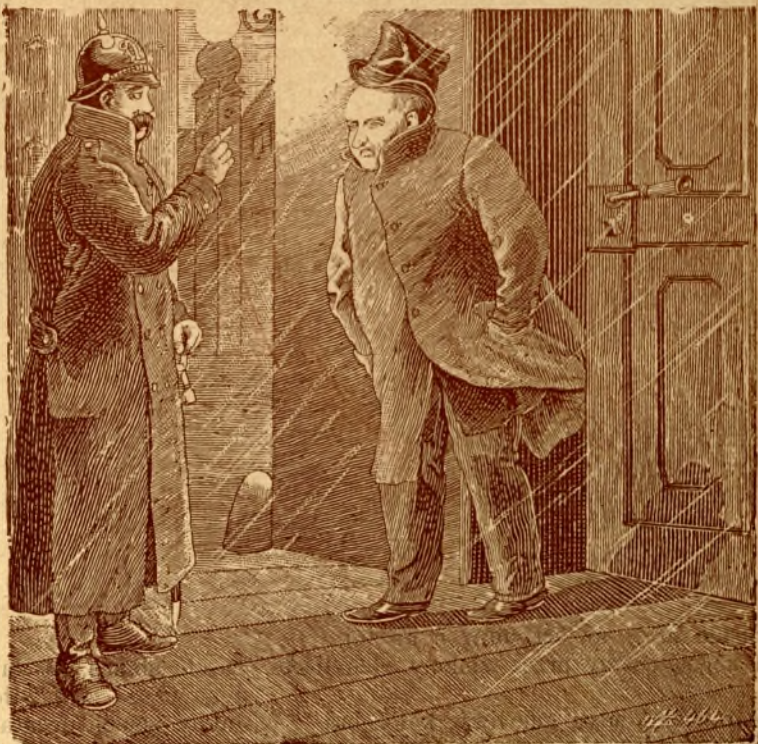
Co na to odpowiedzieć? Opowiadanie o siostrze Genowefie mogłoby go podać w podejrzenie.

— Ja ... ja ... odprowadzałem mego przyjaciela do domu, który był nieco podchmielony.

— Tak, jakże się nazywa ten pański przyjaciel?

— On ... on ... nazywa się to jest ja się pomyliłem, to była pewna pani — wyrzekł, gdyż wpadło mu na myśl, że przecież może przez powiedzenie prawdy, łatwiej mu będzie się wywikłać.

— Aha to ten pan był panią, mój panie, coś pan kręci, z pana jak widzę jakiś



Policyant zbliżył się ostro do niego. — Co pan tu robi? — Rzucił na niego wzrok badawczy. — Co to czy pan płynął przez Dunaj?

oszust. Jak się pan nazywa? Gdzie pan mieszka?

O pomyślał sobie Pieniążkowski, trudno przecież powiedzieć swoje uczciwe, znane nazwisko.

— Ja jestem badacz historii profesor Wszystkogubski.

— Aha to pan pewno dla badań historycznych, dał się tutaj przyskrzynić?

Pan Pieniążkowski pomyślał że najlepiej popłaca bezczelność, rzekł więc ostro: — To może Pan lepiej wie odemnie, kiedy była bitwa pod Salamina, albo powstanie Gracchów, albo gdzie leży Popokatpettl?

— Milczeć.

— To może pan lepiej wie skąd przyszedł do Europy, albo jak było z jajem Kolumba?

— Milczeć i nie robić głupich dowcipów, wy myślicie, żem was nie poznał — oho mnie tak prędko nie wywiedziecie w pole, ja was poznaję, wyście uciekli z kryminału w Pradze, na nic wasze przebranie, brodawka na lewym policzku, zaraz was wydała — wyście rabuś Kralowacki.

— Ależ Panie czy Pan zwaryował?

— Milczeć — i nim nasz kamienicznik upamiętał się w oburzenia, miał już na rękach kajdanki. To go doprowadziło do wściekłości.

— Jak pan śmie — krzyknął — traktować mnie Bonawenturę Pieniążkowskiego, znanego w całej dzielnicy właści-

ciela kamienicy, jak jakiego złodzieja lub opryszka?

— No no powoli wy tu mnie niedługo cały kalendarz swoich imion, nazwisk i zawodów zaprezentujecie, nie ma co mówić, coraz to lepiej. Pewnie chcieliście się wśliznąć do kamienicy w celu kradzieży i samiście się tak głupio złapali. No no ktoby pomyślał, a my tu już robimy się za wami od jakich lat dwóch.

— Ależ Panie zaczął już prosić zaaresztowania, przysięgam na Boga, że ja jestem Bonawentura Pieniążkowski.

— No no przysięgaj Pan nawet na biblię i talmud, to panu nic nie pomoże. — Następnie zadzwonił stróż bezpieczeństwa do domu i kazał otworzyć. Dzwonienie i hałas pobudziły lokatorów a z okien wychyliły się twarze z pytaniem o co chodzi.

— Nic — odpowiedział zadowolony policyant, — udało nam się złapać ptaszka, którego od dwóch lat szukamy, zbiega z kryminału w Pradze.

— A to dopiero, — odezwał się głos z pierwszego piętra, — to psza krew ganef i on psza krew zaczyna moje kobiety, kapures na niego. Policyant mimo zaklęć i obietnicy 20 koron jeśli go puści, co jeszcze bardziej wzmocniło podejrzenie, odprowadził więźnia do komisaryatu, gdzie sprawa wkrótce się wyjaśniła, ale od tego czasu pan Pieniążkowski zapisał się do Eleuteryi i przedsięwziął sobie nigdy po dziesiątej nie wracać do domu i był najidealniejszym ideałem starego kawalera.

O zmierzchu.

Brzmi fujarka, wykręcona z wierzby;
Pieśń jej płynie gdzieś przez lasy, doliny.
Gdy omdleje tęskna nuta pieśniarza,
Dobre echo dźwięki piosnki powtarza.

Jasne słońko zmienia szatek kolory
Staw posrebrza, rzuca złoto na bory,
Spada niżej, świeci coraz ogniściej
I krwią patrzy przez zielony olch liście.

Zaturkotał młyn gderliwy, kół zebra
Oplątała jakaś wstążka ze srebra;
W szklane nici, w perły białe rozpryska,

Wciąż się zwija, wciąż się kłębi, wciąż
błyska.

Pociemniało ciemne stawu zwierciadło,
Z cichych niebios kilka dużych łez spadło,
Lilie wodne swe kielichy stuliły,
Dar niebieski, srebrną rosę ukryły.

Zaszło słońce, za dalekie dąbrowy,
Jeno pasek zostawiło pasowy,
Jakby jasne, niezatarte wspomnienie,
Że tu było, lała złote promienie.

K. Gliński.

Fraszki i żarty.

Dobre polowanie.



Automobilista (najeżdżając na stado gęsi):
Znów element śmierci i zniszczenia. Ale będę przy-
najmniej dziś jadł na kolację dobrą gęsinę. Lecz
nie długo i automobil mi obrzudnie.

Czemu tak nie robią?



Konduktor (do Anglika, który mu dał suty
napiwek): — Niech pan nie siada do ostatniego
wagonu, gdyż i tak jest już zapelniony. Zresztą przy
zderzeniu ucierpi zawsze najwięcej ostatni wagon.

Anglik: — Tak? A czemuż nie odepicie
ostatniego wagonu?

Bardzo proste. Młody lekarz: — Nie wiem
właściwie co mam robić? Cztery córki radcy, u któ-
rego jestem domowym lekarzem są ciągle cierpiące
i chcą bym tylko ja je kurował.

Przyjaciel: — To rzecz bardzo prosta! Ożeń
się z jedną — a wszystkie trzy zaraz wyzdrowieją!

Nic z tego.



Ojciec: — Nie! tego Pietrusińskiego wybij
sobie z głowy, bo on nie jest dla ciebie. Po pierw-
sze jest on głupi jak stołowe nogi a po drugie on
patrzy jedynie za posagiem.

Córka: — Nie ojeze, on mi mówił, że ożeni
się ze mną nawet wówczas, gdybym nie miała ani
centa.

Ojciec: — Tak? No w takim razie on jest
bardziej głupi niż myślałem. Tem bardziej zatem
nie z tego nie będzie.

Na co Pan Bóg stworzył ziemniaki. Bartek:
— A wiesz ty na co Pan Bóg stworzył ziemniaki?
Wojtek: — No wiem, aby ludziska co żyć
mieli...

Bartek: — Głupia! Na to, żeby biedny chłop
miał także coś, coby łupić ze skóry.

Nie polapał się. Służąca (u rzeźnika): — I
znowu nie zostawił pan dla mnie świńskich uszu!
A takem pana prosiła!

Rzeźnik (rozłoszczony): — Ja panience na
to nie poradzę! Przecież sobie nie wykroję z głowy
uszu.

Usłużny kelner.

1.



Z wielkim trudem schylił się po swoje cygaro pan radca. Wtem jakby przywołany nadbiega kelner, niosąc w rękę tacę, na której znajdowało się 4 szklanki ponezu . . .

2.



Nie odstawiając tacy, szybkim ruchem podjął usłużny kelner cygaro i rzekł: — Proszę panie radco, do usług.

3.



Ah, któżby to był się spodziewał, że pan radca głową swoją przewróci mi tacę. — To nie było wcale do usług.

Jaki apetyt taka płaca. Pewna mieszcza ną-
jęła do rąbania drzewa człowieka i zapytała go co
żąda za swą pracę.

— Rano o godzinie siódmej dostanę kubek
kawy i kromkę chleba — rzekł. — Około dziewiątej
małe śniadanko i kawałek kielbasy lub szynki a do
tego flaszka piwa. O godzinie 1 1/2 druga mała
przekąska jakas polewka i kawałek mięsa. Na obiad
rosół, mięso, legumina i deser. Około 4. znowu
przekąska: chleb z masłem i piwo lub coś podob-
nego a o szóstej odpowiednia kalacya i dzienne
wynagrodzenie 2 korony.

Mieszcza wszystko to cierpliwie wysłuchała,
wreszcie zapytała na końcu: — A o ile wyższą
byłaby zapłata dzienna, gdybyście człowiecze cały
dzień jedł?

Okropny
człowiek.

Panna Mania:

— Nie, to jest
okropne. Już trzy
zęby dałam sobie
wyrwać u mło-
dego i przystoj-
nego dentysty —
a on jeszcze ni-
czego się nie do-
myśla.

Gospodarny.

Gość (do go-
spodarza): — Co
ja widzę już są
u pana i serwetki.

Gospodarz:
— No tak, coż
miałem zrobić
innego ze starymi
prześcierałami?

On nie kła-
mał. Kupiec Prze-
piórkiewicz chce
sprzedać swój

sklep, gdyż interes mu jakoś nie idzie. Wywiesił
więc w oknie tabliczkę i wypisał na niej następu-
jące słowa: — Sklep z rosnącą ciągle klientelą
do sprzedania.

Na ogłoszenie to znalazł się wreszcie ktoś
chętny do kupna. Przedtem jednak przyglądał się
ruchowi kupujących w sklepie i przyszedł do tego
przekonania, że cała klientela ogranicza się do ma-
łych dzieci, które kupują same drobnostki. Rozgnie-
wany więc wskutek tego, że tak kłamliwe ogło-
szenie wywieszono na wystawie sklep, zgłosił się
ów jegomość wprost do Przepiórkiewicza i powie-
dzał mu otwarcie o swoim odkryciu: — Mówi pan
o ciągle rosnących klientach a cała ta klientela
ogranicza się do kilkorga dzieci!

Ale Przepiórkiewicz był przemyślny, odrzekł
więc na to: — No, czegoż pan chce? Czyż dzieci
nie wzrastają z dniem każdym?



Austro-Węgier 1,400,000
Włoch 1,300,000

Z 5,300,000 osób, które w ostatnich 10 latach wycemigrowały i w Ameryce pozostały, było z Rosyi 1,300,000



Anglia
500,000

Szwecyi
200,000

Niemiec
180,000

Norwegi
80,000

Grecyi 63,000
Dani 60,000
Malej Azji 58,000

Japonii 56,000
Rumunii 50,000
Hiszpanii 45,000

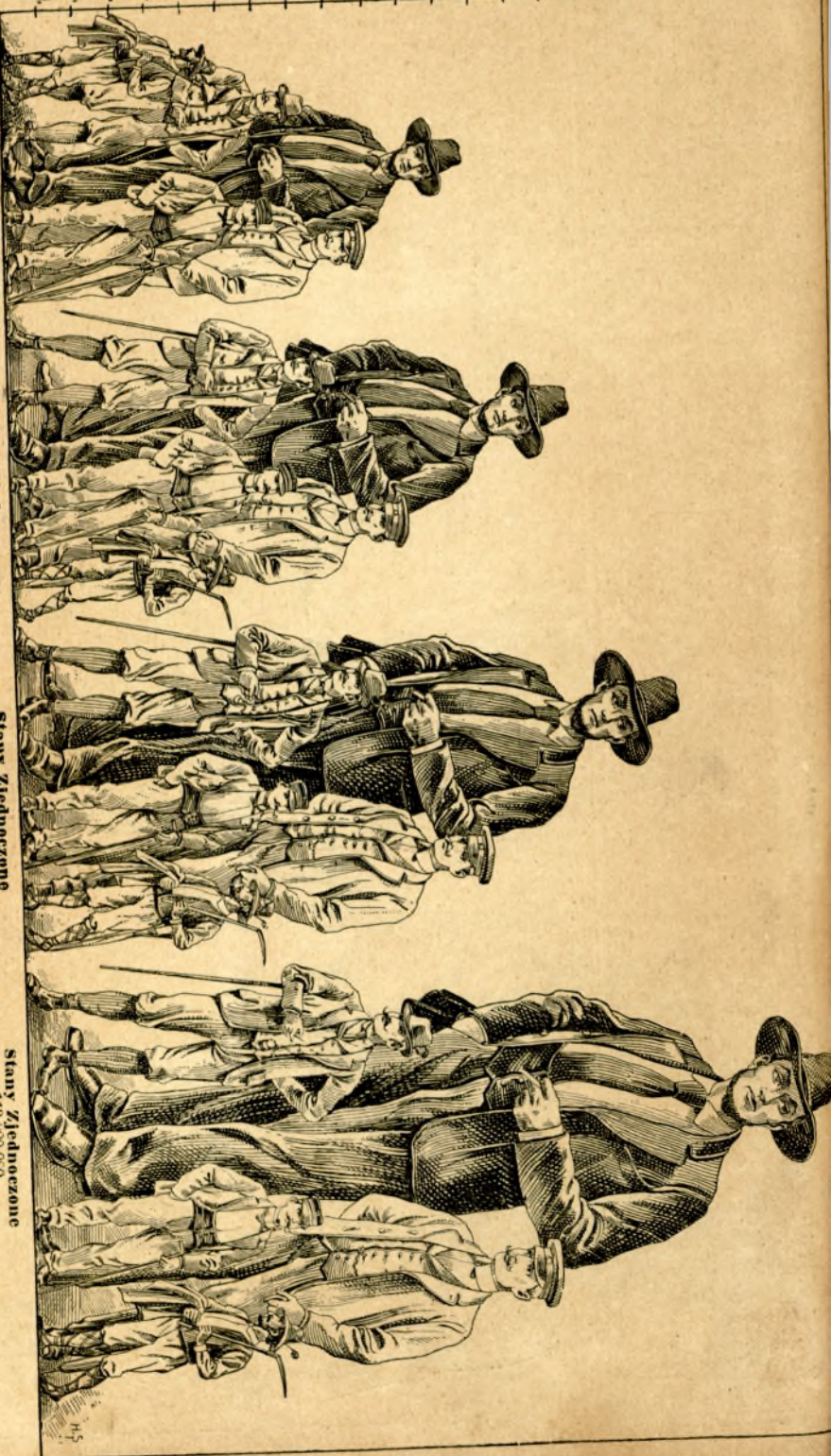
Francyi 40,000

Ogółem przybyło w ostatnich 10 latach do Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki 8,000,000 osób.
Z tego wrodło do ojczyzny 2,700,000 osób.
W kraju pozostało zatem 5,300,000 osób, i tak:

W roku 1901	=	142,000	osób
" 1902	=	325,000	"
" 1903	=	522,000	"
" 1904	=	314,000	"
" 1905	=	523,000	"
" 1906	=	704,000	"
" 1907	=	890,000	"
" 1908	=	600,000	"
" 1909	=	630,000	"
" 1910	=	680,000	"
Razem		5,300,000	osób.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki w ostatnich 10 latach.

115 MIL.
110 MIL.
105 MIL.
100 MIL.
95 MIL.
90 MIL.
85 MIL.
80 MIL.
75 MIL.
70 MIL.
65 MIL.
60 MIL.
55 MIL.
50 MIL.
45 MIL.
40 MIL.
35 MIL.
30 MIL.
25 MIL.
20 MIL.
15 MIL.
10 MIL.
5 MIL.



Stany Zjednoczone
62,850,000

Włochy
30,185,000

Austro-Węgry
42,513,000

Ludność w r. 1890.

Stany Zjednoczone
77,257,000

Austro-Węgry
47,014,000

Niemcy
66,345,000

Ludność w r. 1900.

Stany Zjednoczone
98,402,000

Austro-Węgry
61,314,000

Niemcy
83,497,000

Ludność w r. 1910.

Stany Zjednoczone
113,000,000

Austro-Węgry
66,000,000

Niemcy
74,000,000

Włochy
40,000,000

Przypuszczalna ludność w r. 1920.

Przyrost ludności w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, i w kilku innych państwach europejskich.

Jak należy pielęgnować dzieci.

Gdyby małe dzieci miały pamięć własnych przeżyć z pierwszych lat swego życia i mogły opowiedzieć wszystko to, co wycierpieć były zmuszone z powodu lekkomyślności, nierozwagi lub też nieumiejętności swoich opiekunów — wówczas przekonalibyśmy się, że w istocie te małe, niewinne istotki narażone są na okropne przejścia. I dlatego nie powinno nas to nawet wcale dziwić, skoro spotykamy w późniejszym życiu tyle kalek, krzy-

ciemnem, bez słońca, a gdy dorośnie nie damy jej podpórki — to cóż będzie z takiego kwiatka? Oto wyrośnie nędzna, krzywa i karłowata roślina, która nie zdolna będzie wydać żadnego kwiatu, a nam nie przyniesie żadnej pociechy.

A małe dziecko? Zaraz po narodzeniu owija się je w powijaki wraz z rękami aż po samą szyję. Nogi maleństwo ma skępowane również tak, iż żadnego ruchu absolutnie wykonać nie może. Prócz tego przykrywa się je kocami i pierzynami pod



Jak należy trzymać dziecko na ręku.



Jak nie należy trzymać dziecko na ręku.

wych, garbatych i tak dalej — wszystko to bowiem są ofiary złej pielęgnacji w dzieciństwie ze strony matki lub też niańki.

Weźmy na przykład sadzonkę kwiatową, z której chcemy z czasem dochować się pięknego, rosnącego i bujnego kwiatu. Skoro już zaraz u wstępu wsadzimy ją do ziemi zanadto głęboko, tak, że ledwo wierzchołek jej widać, skoro dalej będziemy ją podlewali albo za często albo też za rzadko i to wodą zbyt zimną lub też zbyt ciepłą, skoro sadzonkę tę umieścimy w miejscu

którymi musi się pocić jak w łaźni. Tak być nie powinno. Jedyną odzieżą dziecka ma być nieco cieplejsza pieluszka, wszelkie powijaki i krępowanie niemowlęcia winny być wykluczone. W lecie należy przykrywać dzieci lekką kołderką lub flanelką, w zimie zaś grubszym kocem lub niecieężką pierzyną. Także trzeba zważać na to, by izby, w których znajdują się małe dzieci nie były zbyt opalane, lub co gorsze, by kołyska nie była w pobliżu pieca. Należy także dbać o świeże powietrze, bo dziecku bardziej jest ono potrzebne



Jak należy trzymać dziecko przy wsadzaniu do kąpiel.

niżli nawet pożywienie. Swoboda ruchów jest również niezbędna dla niemowlęcia. Głowa nie powinna zwisać ani też leżeć niżej niż całe ciało, skoro bowiem dziecię jest dobrze ułożone w kołysce śpi spokojnie i nie budzi się w nocy. Jeśliby to jednak nastąpiło, należy naprzód przekonać się, czyli nie przydarzył się mu jaki przypadek lub coś podobnego. Nie należy bezwarunkowo przyzwyczajać niemowlęcia do noszenia go w nocy na rękach. Wogóle w tym względzie trzeba uważać, by nie brać dziecka za wczesnie na ręce, kiedyto niema jeszcze ono ani odpowiedniej siły mięśni ani też oporu kości. Prawdziwem nieszczęściem dla małych dzieci jest, jeśli je przedczasem z mylnego mniemania, że im się dobrze robi — nosi na rękach. Główna bowiem zwisa bezwładnie, piersi wówczas przybierają kształty nieregularne, stos pacierzowy się przegina. To

wszystko jest pierwszym powodem późniejszych garbów, skrzywień stosu pacierzowego, wogóle nieforemności kształtów ciała. Dziecko w pozycji leżącej należy nosić w ten sposób, by jedna ręka piastunki podtrzymywała główkę i plecy, druga zaś przytrzymywała malca z góry niżej kolan. Pierwsza z załączonych do artykułu niniejszego ilustracji daje nam dokładne pojęcie, jak prawidłowo powinno się trzymać niemowlę, druga zaś przedstawia sposób fałszywy trzymania, który nie powinien mieć miejsca nigdy, bez względu na to, czy dziecię jest młodsze czy też starsze. Zupełnie małym dzieciom trzeba zawsze pod główkę kłaść na ramieniu piastunki poduszczykę (jasiek), skoro nie nosi się ich na pierzynie.

Skoro już malec jest w tym wieku, że można go nosić na rękę w pozycji siedzącej, to znaczy jest on na tyle silny i rozwinięty, że w tej pozycji utrzymać się może



Jak nie należy trzymać dziecka przy wsadzaniu do kąpiel.

w takim razie baczyć przede wszystkim musi się na to, by dziecko nie doznało skrzywienia kręgosłupa lub czegoś podobnego. W tym więc celu trzeba niemowlę przytrzymywać, a raczej podierać od przodu wolną ręką, aby plecy jego niepotrzebnie się nie wyginały. Także godną polecenia jest rzeczą, aby piastunka nie nosiła dziecięcia zawsze na jednej i tej samej ręce, to znaczy, by zmieniała uśado-
wienie dziecka w ten sposób, że skoro ono dziś siedzi na lewej ręce, by jutro

stania itd. Także nie należy na budce wózka przyczepiać czegoś, coby zbyt-
no zwracało uwagę dziecka, a więc świecideł-
łek jakichś, szmatek i tym podobnych
rzeczy, które zdaniem (naturalnie mylnem)
piastunek, mają służyć dziecku ku roz-
rywce; pochłania to tak dalece uwagę nie-
mowlęcia, że będzie się wpatrywać ono w
jeden punkt całymi godzinami, a to za
sobą pociąga nieregularne ustawienie oczu
i tak zwany zyz.

Pożądaną jest dla dziecka codzienna

było na pra-
wej. Unika
się w ten
sposób przy-
zwyczajania
się do jednej
pozycji, a tem
samem zapo-
biega się nie-
odpowiednie-
mu, a dosto-
sowanemu do
sytuacji
trzymaniu
się niemow-
lęcia. Niepo-
trzebne hu-
śtanie i ko-
łysanie dzie-
cka na rękę
nie jest za-
lecane i nie
powinno
mieć miejsca.
Rozpieszcza
to bowiem
malca, a prócz
tego nie jest
zdrowem na
mózg. Także
nie zdrowe
jest kołysanie dzieci w kołyskach, które
obecnie, na szczęście, coraz bardziej wy-
chodzą z użycia, powoduje to młodości, za-
wroty głowy, a nawet wstrząśnienia mózgu.
Mózg dzieci nie jest zdolny wytrzymywać
choćby najlżejsze wstrząśnienia i dlatego
powinno się unikać wszelkich tego rodzaju
zabaw i rozrywek dla niemowląt. Dzieci
zdrowe, czysto utrzymane i odżywione,
dobrze zasypia samo, skoro jest zmęczone
i obywa się zupełnie bez kołysania, hu-



Nieprawidłowa nauka chodzenia.



Jak należy uczyć dziecko chodzić.

kapiel. Nie osłabia ona bowiem, jak po-
wszechnie mylnie się sądzi członków ciała,
ale owszem wzmacnia je i dodaje im od-
porności. Lecz żeby kąpiel wyszła malcowi
na zdrowie, musi być ona dostatecznie
głęboka, aby dziecko mogło się zanurzyć
całym ciałkiem a przy tem trzeba także i
na to uważać, by należycie je trzymać.
Trzeci rysunek wskazuje właśnie pozycję
prawidłową dziecka przy kąpieli, miano-
wicie jedną ręką musi piastunka podtrzy-

mywać główkę i plecy a drugą koniec kręgosłupa. W ten sposób, a nie z inny należy wkładać dziecko do wody. Czwarta z pośród naszych ilustracji przedstawia właśnie, jak nie należy kąpać niemowlęcia, w tej bowiem pozycji, jak widzimy, główka zwisa, wskutek czego z łatwością może się dostać do uszu woda, a maleństwo nie umie temu samo zapobiedz. Skoro dziecię chce się myć w kąpieli, w takim razie powinno się lewą ręką przytrzymywać mu głowę i plecy, aby się nie zanurzyło

prowadzi niemowlę przed sobą, podtrzymując je rącznikami, lub podobną przewiązką, przeciągniętą przez piersi po podramiona. Obydwa końce tej przewiązki musi trzymać piastunka, by w ten sposób ochronić dziecko od upadku. Szósta ilustracya da o tem dokładne wyobrażenie.

Pasyą małych dzieci jest „raczkowanie“ i zabawa na ziemi. W tych wypadkach, matka lub opiekunka dziecięcia winna podścielić na podłogę jakieś sukno lub płótno, by uniknąć skaleczenia



Jak należy podnosić dziecko w górę.

zbyt głęboko do wody.

Kiedy nadejdzie już czas, w którym dziecko uczy się chodzić, wówczas zważać się musi na to, by wskutek nieumiejętnej nauki nie dostało ono skrzywienia stosu pacierzowego lub wykrzywienia nóg. Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że za wcześnie nauka chodzenia nie jest wskazana, kości bowiem w nogach dziecka są jeszcze wiotkie, wskutek czego w wielu razach powstają skrzywienia, pozostające już na całe życie. Naukę chodzenia nie należy prowadzić w ten sposób, jak to piąta ilustracya wskazuje, tj. podtrzymywać dziecko przy chodzeniu za rękę. Najlepiej jest robić to w ten sposób, że się



Nieprawidłowe wprowadzanie dziecka na schody.

się na drzazdze. Przestrzegać również należy, by dziecko nie trzymało przy tem nóg zgiętych pod siebie, prowadzi to bowiem także do wykrzywienia podatnych do tego kości. Kilka godzin raczkowania jest dla dziecka szkodliwą rzeczą, gdyż po pierwsze męczy się ono bardzo, a powtórne proch o-siada na piersiach, co także może wpłynąć ujemnie na stan zdrowia niemowlęcia. Oznaka, że dziecko może już zacząć naukę chodzenia jest to, że samo ono wstaje, czepia się różnych przedmiotów

i stara się robić kroki. Przedtem stanowczo nie należy zmuszać maleństwa do chodzenia, bo jest to dla niego zbyt wielki wysiłek, na który zawsze później czas się znajdzie.

Skoro dziecko podnosi się do góry, wówczas trzeba brać je w obie ręce, obejmując ciało w okolicy pach — tak jakto siódma rycina ilustruje. Nie należy przytem chwytac dziecka, ani też mocno ścisnąć, ale brać je pewnie, całemi dłońmi. Także wskazana jest rzecz, by piastunki oraz osoby, które chodzą koło niemowląt nie miały na sobie żadnych szpilek, broszek i pierścionków, gdyż łatwo zdarzyć się może, że dziecko odniesie ranę, trudną do wygojenia, lub też pozostawiającą ślady na całe życie.

Przy wprowadzaniu dzieci na schody, kiedy chce się im pomóc, nie powinno się je ciągnąć za rączkę, jak to zwykle ma miejsce, ani też nagle do pośpiechu, ale należy dziecko puścić naprzód, iść za niem i objawszy je obydwoma rękami po pod ramię, w ten sposób pomagać przy wchodzeniu. Takie więc prowadzenie, jak to ósma ilustracja przedstawia, jest nieprawidłowe. Także niebezpieczną jest rzeczą dla malców, kiedy się ich za rączkę ciągnie do powozu, zamiast wprost wsadzić.

Na spacerach można często widzieć, że piastunka ciągnie za sobą maleństwo, które albo jej nadażyć nie może albo też jest umęczone. Takie ciągnięcie wywołuje u dziecka dolegliwe bole w muskularach i jest wprost dla słabego organizmu torturą.

Kiedy dziecko nie jest tak piękne, jakby tego rodzice jego sobie życzyli, w takim razie niech nie starają się je żadnymi sztucznymi środkami upiększyć; należy tylko to stosować przeciw ułomnościom, co rozkaże doświadczony lekarz. Zresztą dbać tylko trzeba o jak najtroskliwszą pielęgnację dziecięcia, czystość jego, odpowiednie odżywianie i o czyste, zdrowe powietrze w tym pokoju, w którym dziecko przebywa. Im więcej czasu na wolnem powietrzu maleństwo spędza, tem lepiej dla niego.

Rodzice i opiekunowie winni o tem pamiętać, że zawsze i przedewszystkiem należy się z dziećmi obchodzić łagodnie, gdyż serdeczność i łagodność jest dla tych małych istotek słońcem, które radością rozjaśnia ich serduszka. Z czasem wyrosną te małe dzieci, dobrze w zaraniu życia swego pielęgnowane, na pociechę i radość rodzicom i społeczeństwu.

Legenda o rękawiczce.

Czy wiecie, piękne czytelniczki, że rękawiczka, w którą ubieracie wasze białe jak śnieg ręce, zawdzięcza swoje powstanie zazdrości?

A jednak tak jest.

Opowiada o tem legenda skandynawska, w krajach bowiem północy po raz pierwszy podobno kobieta wzbogaciła nią swoją garderobę.

Żył w krajach tych przed wiekami rycerz waleczny i zuchwały.

O sercu lwa i jagnięcia zarazem.

Bo gdy mu przyszło na czele współtowarzyszów nieść śmierć i zniszczenie ludom zachodu, był on czemś w rodzaju granitowej skały, ale gdy stanął przed panią swej myśli, miękką przed nią, niby wosk przy ogniu, tajał, niby śnieg pod działaniem promieni wiosny.

Bo się kochał, jak tyłu rycerzy i nie rycerzy przed nim i po nim, bo w niej, jak tyłu, widział niebo i słońce swojego ducha.

Nic w tem dziwnego, miała bo wiem ona być piękną, jak anioł. Niczem Heloiza, Abelarda, Julietta Romea, Maryla Mickiewicza.

Legenda nie opisuje jej boskich kształtów, ale powiada, że miała włosy jasne, a rękę tak białą i drobną, że do niej właśnie dałby się zastosować całkowicie wiersz, w którym nasz poeta zamknął zachwyt dla tego skarbu drogiego kobiecej piękności:

„Na twoją rękę padł śnieżek biały,
I bielszym od niej się mienił,
Ale, poznawszy błąd swój zuchwały,
Z rozpacz w tęgę się zamienił.“

Otóż rycerz nasz zazdrosny był o tę

rękę, jak Otello Szekspira o Desdemonę.

Patrzeć na nią innym pozwolił, ale całować, ani nawet dotknąć — nie.

A tymczasem prosiła się ona sama niemal o pocałunek, a przynajmniej o dotknięcie czulsze.

To właśnie spędzało mu sen z powiek.

Dopóki pokój panował w Skandynawii, sypiać on jeszcze jako tako mógł, ale wiadomo przecie, że w owych czasach pokój był tylko czemś w rodzaju międzyaktu w sztuce na scenie.

Ludzie mordowali się ciągle, chwilowo tylko wypoczywali, aby nabrać sił do nowych morderstw.

Nie tak, jak my, cywilizowani ich następcy, którzy rujnujemy się tylko bezustannie, utrzymując pokój zbrojny, by dać nam do wojen w przyszłości siłę.

Otóż w Skandynawii nagle, na jednym z takich międzyaktów pokojowych, zatrąbiono pobudkę wojenną.

Zaczęto zwoływać rycerzy z całego kraju, by, przywdziawszy na siebie zbroje, stawili się w dniu oznaczonym w punkcie zbornym. I nasz rycerz został powołany z innymi. Powołany i dotknięty, niby gromem.

Zanim ją poznał, a poznawszy — pokochał, szedł on na wyprawy wojenne z ochotą, z ochotą wielką — ale teraz!...

Na tę rękę wszyscy patrzeć będą, nie jeden z pozostałych w kraju dotknie ustami.

To żar piekła nieciło w jego duszy.

I nakazywało pracować wyobraźni.

Co zrobić, aby do tego nie dopuścić, gdy więc rąk tych zabrać ani ze skarbem, ani bez skarbu nie było podobna, należało je i siebie od takich klęsk zabezpieczyć.

I wynalazł dla ochrony ich — rękawiczki.

Rycerz poszedł na wojnę, pogruchotał na niej stosy całe nieprzyjaciela, wytoczył z ich żył beczki krwi, wreszcie powrócił do swojej łubej.

I zdjął z jej ręki rękawiczki.

I o dziwo! Zobaczył rękę o wiele białszą i piękniejszą.

Chroniona od ludzi i powietrza, wydłakniała, zrobiła się przejrzystą, jak alabaster.

Ale, niestety, zobaczyły to inne kobiety. I świadome jej cudownego wpływu, od tej chwili zaczęły się w rękawiczki przybierać.

Mężowie żon naszych i nie naszych! Jeżeli wasze piękne panie zmieniają rękawiczki na każdy wieczór, budżetom waszym przynoszą uszczerbek, nie narzekajcie na nie, nie odmawiajcie im po tyrańsku grosza, nie nakazujcie im, by z gołemi rękoma wychodziły na świat, ale złorzeczcie zazdrości. Nie co innego bowiem, tylko ona, ta sprawczyni tyłu zgryzot i mordów, jest twórczynią rękawiczek.

I pocieszajcie się w waszych zgryzotach tem, czem się rycerz skandynawski pocieszał.

Gdy oczy tłumów spoczną na rękach waszych bóstw, ujrzą one jedynie... rękawiczkę.

(„Wiedz. i prac.“)

Nie można inaczej.



Pan Chałatkiewicz (do oberwanca, który prowadzi ze sobą małego chłopaka): — I czy to nie jest grzechem, że taki zdrowy człowiek jak ty, zamiast pracować chodzisz po żebrach?! Czy ci nie wstyd?!

Oberwaniec: — No tak, ale któż będzie prowadził chorego, małego chłopca po żebrach? Moja stara nie ma na to czasu, bo się zajmuje gospodarstwem. Funkeya ta mnie więc przypada w udziale.

Nieco o Ameryce.

Jakie panują stosunki pod względem zaludnienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i co o nich każdy wiedzieć powinien.

Rzut oka w przeszłość i wnioski na przyszłość.

(Objaśnienia do ilustracyi.)

Dzisiejsza republika Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, która rozsiadła się na tak ogromnych przestrzeniach, ma bardzo nikłe początki. Liczne usiłowania, mające na celu założenie stałych siedzib napotykały zrazu wielki opór dzikiego plemienia Indian, którzy zamieszkiwali te ziemie. Dopiero z początkiem XVII wieku udało się wychodźcom Angielskim po długich i uciążliwych bojach zawojować kraj, zwany dziś Virginia. Inna znów grupa emigrantów osiedliła się w północno-wschodniej połaci ziem amerykańskich i założyła tam miasto Plymouth. Z czasem stosunki między nimi i tubylcami zawiązały się ściślej, a przybysze, korzystając z sympatycznego przyjęcia dotychczasowych posiadaczy ziemi, posuwali się powoli na południe i zachód, zajmując dość rozległą krainę, którą nazwali Nową Anglią.

Dalej na południu i wschodzie od wielkich jezior i rzeki Missisipi rozsiedli się Francuzi i Hiszpanie, uważając kraj ten za swoją własność. Anglicy, jednak mniemając, że oni, jako pierwsi zwycięzcy mają lepsze prawa, — wszczęli z nimi wojny, które długo trwały i szale zwycięstwa na ich przychyliły stronę. Ale rząd angielski uciskał także srogo i swoich poddanych, wskutek czego ci podnieśli bunt, który zakończył się ogłoszeniem niepodległej republiki dnia 4. lipca 1776 r.

Ten więc dzień należy uważać jako pierwszy, w którym powstała republika Państw Zjednoczonych północnej Ameryki. Młode państwo liczyło wówczas wszystkiego trzy miliony mieszkańców, którzy rozrzucony byli na terytoryach 13 kolonii. A trzeba wiedzieć, że Stany Zjednoczone i północna Ameryka, bez Alaski są piętnaście razy większe niż monarchia Austriacko-Węgierska lub Niemcy. Zaludnienie już w r. 1907 wynosiło tam 76 milionów. W samych trzydziestu ostatnich latach tj. od r. 1870—1900 ludność wzrosła o blisko 42 milionów. A wzrost ten nastąpił nie

wskutek naturalnego przyrostu ludności, gdyż biała rasa w północnej Ameryce nie rozmnaża się bardzo licznie, ale z powodu emigracyi mieszkańców ze wszystkich części świata. Jeszcze do r. 1820 była ta emigracya bardzo nieznaczna. Dopiero od r. 1821 zaczęła nadpływać obca fala i to w takiej mnogości, że do roku 1909 przywędrowało tam 27 milionów ludzi, którzy na lądzie Amerykańskim na stałe już pozostali. Z tej liczby na Europejczyków przypadło 24 milionów, na mieszkańców innych części Ameryki półtora miliona, na Azję 605 tysięcy, na Australię i Afrykę 280.000 ludzi. Z pośród Europejczyków przypadło na Anglię i Irlandię 7,747.000, na Niemcy 5,358.000, na Monarchię Austriacko-Węgierską 2,918.000, na Rosję 2,329.000 między tem wiele Żydów i przeszło 6,000.000 Włochów i innych narodowości. Fala emigracyjna wzrasta z roku na rok i to tak znacznie, że w ostatnich czasach (od r. 1901 do 1910) okragło 8 milionów emigrantów przybyło do Ameryki, a raczej do samych tylko Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Jak przypływ się zмага, tak znów wychodźwo stamtąd jest nieliczne stosunkowo, bo w tym samym okresie czasu wywędrowało z Ameryki tylko 2,700.000 ludzi, zostało więc jeszcze całych 5,300.000, to znaczy prawie tyle, ile całe zaludnienie Bawarii albo Czech. O pochodzeniu tych nowych mieszkańców daje dokładne wyobrażenie załączona tablica, ułożona wedle narodowości. Na czele kroczy, niestety, Austria wraz z Węgrami. Dotrzymują jej dzielnie kroku Włochy i Rosya. Anglia, która poprzednio dostarczała najwięcej wychodźców, wskutek czego nawet językiem powszechnym w Ameryce jest język niemiecki, stoi obecnie na czwartem miejscu. Tłómaczy się to tem, że Anglicy emigrują nie tylko do Ameryki, ale do wszystkich swoich kolonii, których mają wiele w różnych częściach świata, a gdzie łatwiej jest sposób życia z powodu nielicznego jeszcze zaludnienia.

Dalej idzie Szwecya i Niemcy. Te ostatnie, mimo bardzo wielkiej ilości mieszkańców wykazują mały procent emigrantów, nawet znacznie mniejszy w porównaniu z mniejszymi państwami. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że Niemcy, jako kraj przemysłowy i fabryczny, mogą u siebie dać zajęcie wielu robotnikom, a tem samem ci nie potrzebują w zamorskich krajach szukać zarobku. Po Niemcach zaraz najbliższą pod względem procentu emigrantów jest Norwega i Grecya. Ta druga naturalnie, nie wielu wychodźców dostarczyć może, bo zaludnienie samo jest tam bardzo nieznaczne. Natomiast ludna Japonia mogłaby o wiele więcej posłać swych synów do Ameryki. Ale idą oni tam niechętnie, gdyż wogóle są nie lubiani i napotykają na wielkie przeszkody i utrudnienia, które im niemal, że wszyscy stawiają. Francya ostatnia kroczy w tym szeregu, nie chcąc szukać oparcia dla siebie w Stanach Zjednoczonych, ale chętniej dążąc do własnych kolonii afrykańskich i innych południowych a pokrewnych sobie mową krajów.

Jak z tego widać, emigranci pochodzą nie z krajów gdzie powodzi im się najgorzej i gdzie największe jest zaludnienie. Bo właściwie w obecnych czasach wszędzie są trudne warunki życiowe, i każdy chciałby je sobie poprawić. Ta więc chęć poprawienia sobie bytu jest główną przyczyną emigracji, którą nieświadomi rzeczy, uważają rzeczywiście za ostatnią deskę ratunku. W końcu jeszcze agenci towarzystw podróźniczych, (które najwięcej na tem zarabiają) obiecują wychodźcom wprost złote góry w zamorskich krajach. Agentom takim chodzi o to, by okręt odbijający od brzegów Europy, był pełny, wtedy bowiem dopiero opłaca się towarzystwu podróż sowicie. Chodzą więc po wsiach i po miasteczkach i namawiają ludzi do emigracji. Nie ma takiego zakątka, gdzieby nie trafili i z obłudną perfidyą malują w pięknych kolorach ten kraj, który, jak mówią, płynie mlekiem i miodem. Zdawać by się mogło z tego, co opowiadają, że to jakiś istny raj ta Ameryka, tak tam dobrze wszystkim i błogo. Ludzie, którzy nie zastanawiają się nad tem, lub którzy sądzą, że w Ameryce coś bez pracy samo do rąk przyjdzie, dają się łatwo namówić takim agentom. A jednakowoż trzeba wiedzieć, że coś na tem

wszystkiem jest i być musi. Lepsza znacznie niż u nas płaca i wynagrodzenie za robotę w Ameryce nie jest rzadkością. Można tam w jednym dniu zarobić dziesięć razy tyle niż u nas — ale jest jeden sekret: — trzeba pracować bez wytchnienia, jak maszyna, trzeba włożyć dziesięć razy tyle pracy w rzecz dokonywaną, niż to dzieje się tutaj. Za taką też pracę jest stosowne wynagrodzenie. Podczas gdy dajmy na to Włoch w swojej ojczyźnie może zarobić na dzień lira, czy 95 halerzy, w Ameryce przy budowie drogi, kolei lub jako górnik, w fabryce lub w jakiejś pracowni może zarobić 2 dolary, co wcale nie jest wiele dla dobrego, pilnego i wytrwałego robotnika. Przy tem wszystkim jednak są tam stosunkowo droższe artykuły spożywcze, mieszkania, odzienie itd. ale przywykli do mniejszych zarobków pracownicy, mogą mimo wszystko odkładać drobną sumę „na czarną godzinę“. Przy dzisiejszych ułatwionych warunkach podróży jeżdżą też zarobnicy na lato do Ameryki, a uciuławszy nieco grosza wracają pod jesień do domu.

Lecz wróćmy jeszcze do zaludnienia Stanów Zjednoczonych. Ostatni spis ludności, 1910 roku wykazał blisko dziewięćdziesiąt trzy i pół miliona mieszkańców. Wskutek tego Stany Zjednoczone są czwartą potęgą światową. A przyrost ludności ciągle się jeszcze wzmaga, tak, że gdyby dalej on przybierał w takim samym stopniu jak dotychczas, w takim razie w r. 1920 należałoby się spodziewać, że wszystkich mieszkańców będzie tam 113 milionów. — Nasza druga ilustracja przedstawia stosunek tego wzrostu zapomocą czterech grup w porównaniu z zaludnieniem Niemiec, Austro-Węgier, Francyi i Włoch. Każde z tych państw przedstawione jest w postaci mężczyzny, którego wysokość odpowiada ilości mieszkańców danego kraju. I tak w grupie uzmysławiającej zaludnienie w roku 1890 widzimy, że Niemiec wysokością swoją dochodzi do ramion Amerykanina, mieszkancie Austrii głową swoją dosięga łokcia mieszkańca Stanów Zjednoczonych, Francuz ledwo do pasa, a Włoch mógłby wygodnie przejść po pod nogi nawet ze swoim kapeluszem na głowie. W dziesięć lat później (1900) mimo, że we wszystkich tych państwach

ludność zwiększyła się. Niemiec sięga Amerykaninowi już ledwo tylko do łokcia, Austriak do pasa, Francuz od Austriaka jeszcze niższy o głowę, a Włoch ledwo wyższy nieco od kolan Amerykanina. W roku 1910 jest prawie stosunek nie zmieniony, tylko jeden Francuz nie nie urosł,

tak, że gdyby do roku 1920 pozostał w tej samej proporcji wzrostu, Włoch nawet mógłby mu dorównać. Ale w tym czasie Amerykanin będzie już takim olbrzymem, że tak Francuz jak i Włoch, ledwo do gołeni mu sięgać będą.

Pochód pijaków w Nowym Yorku.



W roku 1865 powstało w Ameryce szczególne towarzystwo, które w przeciągu krótkiego czasu rozszerzyło się po całej niemal północnej Ameryce, a nawet dotarło do Anglii i innych państw Europejskich. Towarzystwo to przyjęło nazwę „Armii zbawienia“. Nazwa ta jest poczęści słuszna, bo w „armii“ panują porządki, zaprowadzone na wzór armii prawdziwych: przestrzegają tam ogromnie rygoru i karności, a przewódcy nazywają się oficerami. Towarzystwo wydało przedewszystkiem walkę pijaństwu i stara się wykorzenić ten zgubny nałóg, który w Ameryce jest tak rozpowszech-

niony. Niedawno „armia zbawienia“ wpadła na niezwyły pomysł, który jej zdaniem mógł się przyczynić bardzo do zwalczania opilstwa. Mianowicie, by uwidocznić pijakom, jak wyglądają oni w stanie nietrzeźwym i co wówczas robią, urządzono pochód pijaków, który przeciągnął głównymi ulicami Nowego Yorku. Ze wszystkich zakątków i zasiłków, ze wszystkich knajp i szyneczków, ściągali na umówione miejsce członkowie „armii“, upici często aż do nieprzytomności. Później, skoro już zebrał się komplet opilców, cała ta zgraja ruszyła ku śródmieściu, przeciągając najludniejszych ulicami stolicy Stanów Zjed-

noczonych. Mnóstwo „oficerów“ armii i policyantów uważało na to, by żaden z „podchmielonych“ nie zrobił jakiejś awantury. A łatwo mogło przyjść do tego, bo skoczne tony muzyki „podochoconych“ już i tak pijaków, jeszcze bardziej podniecały i cały pochód choć nie bardzo pewnie stali jego uczestnicy na nogach, sunął w jakby w konwulsyjnych podrygach aż do lokalu głównego zarządu towarzystwa. Tam odbyło się zaraz wielkie zebranie, na

którym przemawiał prezes armii, zwany „majorem“. Mowy jego musieli słuchać także i ci co już od zmysłów niemal odchodzili. Ale wiadomą jest rzeczą, że wówczas człowiek jest najczulszy, więc i opoje, wzruszeni słowami mowy, postanawiali skruchy, a na dowód, że postanowienie ich jest stałe, zapisywali się na listy antialkoholików. W ten sposób towarzystwo zyskało nowych członków i przynajmniej kilkuset ludzi odciągnęło od zgubnego nałogu.

Zegar ze słomy.

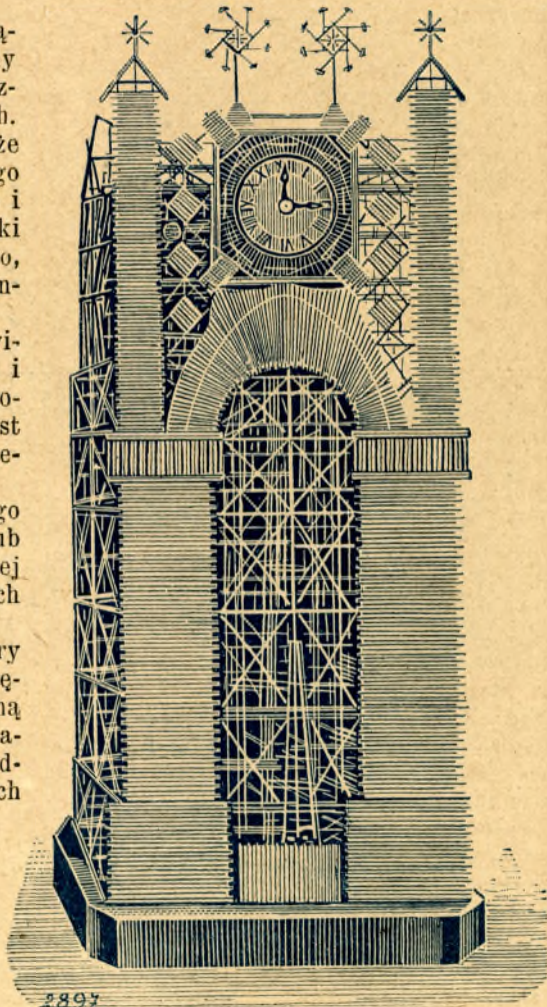
Skoro mówi się o zegarze sporządzonym ze słomy, wówczas każdy myśli, że tylko powłoka zewnętrzna jest zrobiona ze źdźbeł słomianych. Powodem takiego mniemania jest to, że wszystko cokolwiek tylko znamy z tego materiału jest zwykle bardzo słabe i wiotkie jak na przykład rogózki, koszyczki itp. Skoro chcemy mieć coś trwalszego, musi być słoma wzmocniona jakimś innym materiałem.

Na ilustracji obok umieszczonej widzimy jednak zegar, który w całości i wyłącznie ze źdźbeł słomy wykonany został, a tak kunsztownie i misternie jest złożony, że może służyć za wzór prze-myślności i cierpliwości ludzkiej.

W całym zegarze nie ma ani jednego kawałeczka drzewa, metalu, kartonu lub innego materiału, nie używano też w tej konstrukcyi ani kleju, ani tym podobnych środków, służących do spajania.

Cały zegar, mający kształt i rozmiary małej kasy, łącznie ze wszystkimi częściami składowymi tj. podstawą, ścianą przednią, tarczą godzinową, wskazówkami, mechanizmem wewnętrznym, wahadłami, ciężarkami, łańcuszkami, na których one wiszą — jest wykonany dosłownie z samych źdźbeł słomy bez jakiegokolwiek innych dodatków.

Człowiekiem, którego stać było na taką cierpliwość i który tego dokonał, jest niejaki Otton Wegener, właściciel pracowni obuwia w Strassburgu. W wolnych chwilach od swego zawodowego zajęcia „budował“ zegar, któremu poświęcił piętnaście lat pracy.



Słomiany zegar, sporządzony przez Ottona Wegenera z Strassburgu.

Dobry środek.

Humoreska.

Wwielkim kłopotcie był burmistrz małego miasteczka. W podstępny bowiem sposób kradziono z lasu gminnego drzewo a nikt nie mógł wytropić złodziei. Próżno łamał sobie głowę gajowy i stróż nocny, próżno i pastuch siłił swój rozum nad rozwiązaniem tej zagadki. Nawet pisarz gminny, prawa ręka pana burmistrza, najprzebieglejszy człowiek w całej wsi był w tym wypadku bezradny. Coś podobnego nigdy się bowiem jeszcze nie zdarzyło, nie było zatem jakiegoś szablonu wedle którego można by tu tak postępować, jak na przykład przy pisaniu mądrości w kancelaryi gminy. Wszyscy byli ogromnie oburzeni — lecz na tem oburzeniu kończyło się, gdyż nie umiano znaleźć środka, za pomocą którego można by złapać złodzieja na gorącym uczynku. Tylko

pan burmistrz medytował długo, a poszedłszy wreszcie po rozum do głowy, wynalazł pułapkę na złodziei. Uradowany ogromnie, że udało mu się coś podobnego wymyśleć nie mógł powstrzymać się od tego, by o wynalazku swym nie powiedzieć pisarzowi. Ten poradził, by teoretyczny wynalazek wypróbować w praktyce, wówczas bowiem — twierdził on — okaże się dopiero, czy nowy środek będzie mógł mieć zastosowanie, czy też nie.

Postanowiono więc zrobić próbę, lecz do tego potrzebny był gajowy. Sprowadzono go zatem do kancelaryi gminnej i tam przy zamkniętych drzwiach, po odebraniu od wszystkich przyrzeczenia bezwzględnej tajemnicy, wyłuszczył pan burmistrz swój plan. Polegał on na tem, że w górnych polanach, na tych sagach

drzewa, z których najbardziej kradziono — miało porobić otwory, napęlić je prochem, a później znów z powrotem zaklinować. Resztę już przyszłość okaże — twierdził burmistrz. Gajowy, któremu ten plan ogromnie się podobał, mówił:

— Już ja się o to postaram, by kaflarz zarobił coś w naszej wsi.

Po ułożeniu planu wszyscy się rozeszli, by wykonać polecenie burmistrza. On sam tylko został w domu, lecz był ogromnie nie-

spokojny, nie mógł nawet zasnąć, ciągle bowiem pytał się sam siebie: — Rozwali jutro jaki piec we wsi, czy też nie rozwali? — To pytanie przychodziło mu co chwila do głowy i tak płoszyło sen z powiek jego, jak natrętna mucha, która ciągle brzęczy koło uszu. Już nazajutrz znalazł pan burmistrz odpowiedź na swoje pytanie. Mianowicie doniósł mu gajowy, który obecnie pełnił także służbę szpiega we wsi — że nad ranem coś wybuchło w



Numer pierwszy już jest — cieszył się burmistrz.

mieszkańcu Palucha, który mieszka w rynku. Piec uległ zniszczeniu zupełnemu.

— Numer pierwszy już jest — cieszył się burmistrz. Zaraz potem udał się wraz z gajowym i pisarzem na rewizję do Palucha. W drewni znalazł jeszcze kilka polan z prochem. Nie było więc żadnej wątpliwości, że palono tam drzewem z lasu gminnego. Byłby jednak nie odstraszyć innych członków złodziejskiej szajki od palenia kradzionym drzewem, a tem samem by nie pozbawić się przyjemności wysłanie ich za pomocą wybuchów — rzecz całą za-

Kanonada taka trwała ciągle, a rozwalenie pieców wskutek wybuchów przytrafiło się nawet tam, gdzie nikby nie sądził, by coś podobnego zająć mogło.

Nieszczęście to nawiedzało najbardziej szanowanych obywateli gminy, o których każdy miał dotychczas jak najlepsze wyobrażenie.

Pan Burmistrz nie wiedział co to wszystko ma znaczyć. Czyżby więc połowa miasta składała się ze złodziei?

Pisarz gminny zaś mówił: — O, już od dawna przypuszczałem, że nie zdrowe pa-

nują tu stosunki. Możliwe, że przykładna kara sprowadzi winnych na prawą drogę.

— Dobrze — odrzekł na to burmistrz — lecz zrażę do siebie przez to całe miasto. Wszak już mi grożono skargą sądową za nadużycie władzy urzędowej, obrażę honoru, oszczerstwo itd. Niech wszystko djabli porwą: całe burmistrzostwo, całą bandę



Ledwo burmistrz tych słów dopowiedział, a już ręka Sadownickiego znalazła się na jego twarzy.

trzymał w tajemnicy. Tylko nazwisko Palucha wpisano na „czarną listę“.

W kilka godzin później nastąpił wybuch w mieszkaniu majstra szewskiego, dokąd się również udała komisja gminna bezzwłocznie.

Popołudniu znów głośne wstrząśnienie powietrza z powodu wybuchu zaalarmowało całe miasteczko. Tym razem działo się to w rynku. Wieczorem tego samego dnia nastąpiła jeszcze jedna eksplozja ale już na przedmieściu.

złodziei i wszystko!

Po tym wylewie złości udał się pan burmistrz do „gospody pod słońcem“, by tam pokrzepić piwem czy też wódką swe siły do dalszej walki z przeciwnościami losu, by w kuflu znaleźć ukojenie trosk, które mu godność jego nastroczała. Skoro wszedł do gospody, ujrzał tam pierwszego radnego gminny. Już po jego twarzy zauważył burmistrz, że nie jest on w dobrym humorze. Radny oziębło przywitał swego zwierzchnika, a ten ostatni rzekł:

— Cóż to wam jest panie Sadownicki, żeście się tak skrzywili jak środa na piątek?

— Ah, jakże to być w dobrym humorze — odrzekł zapytany. Niech pan sobie tylko pomyśli, panie burmistrzu, czy to człowieka nie może złościć. Postawiłem dopiero przed tygodniem nowy piec kaflowy a dziś coś go rozsadziło. Djabli wiedzą co to ma znaczyć.

Burmistrz ze zdziwienia nie mógł zrazu przyjść do słowa, a wreszcie wybełkotał: — Co...co co i pan także należy do tych?

— O kim pan myśli — do kogo mam należeć? — nie mniej zdziwiony pytał Sadownicki.

— Dotych, którzy palą kradzionem drzewem — krzyknął burmistrz gniewnie.

— Niech się pan liczy ze słowami, panie burmistrzu. Takich żartów dziś słuchać nie myślę. Nie mam do tego humoru.

— Tu nie ma żadnych żartów mój

panie. Pali pan drzewem kradzionem z gminnego lasu i ono to właśnie rozsadziło dziś piec w mieszkaniu pańskim. Czegoś podobnego nie spodziewałem się po panu. Żadna historia, pierwszy radny gminy złodziejem!

Ledwo burmistrz tych słów dopowiedział, a już ręka Sadownickiego znalazła się na jego twarzy. — Co, ja złodziejem? — krzyczał rozgniewany radny. — Ja złodziejem?? Ja ci tu pokażę, ty draniu, co to znaczy oszczerstwa rzuczać na porządnych ludzi. Myślisz, że dlatego, iż je-

steś burmistrzem, wolno ci wszystko mówić i oczerniać wszystkich?

Przerażony burmistrz schował się za szynkwasa, uzbroił się w pipę od beczki z piwem i stał naprzeciw swego przeciwnika w pozycji zaczepno-odpornej. Po chwili skoro ochłonał ze strachu, czując się za ladą zupełnie bezpiecznym począł wyzywać radnego: — Chodźno tu bliżej bratku, chodź! ja ci pokażę z kim masz do czynienia!

Sadownicki nie myślał uchodzić z „pola walki“ i położenie zaczęło się stawać co-



Tu rzeczywiście z pieca pozostały tylko gruzy i popękane kafle.

raz to bardziej krytyczne. Wtem drzwi z przyległej izby się otwały i do gościnnego pokoju gospody wszedł gospodarz a za nim służąca pana burmistrza.

Radny i burmistrz nie chcieli swego sporu prowadzić przed oczyma kilku obcych ludzi, dlatego też zamilkli, stojąc w swej pozycji tak, jakby nic między nimi nie zaszło.

Służąca, z której oczu widać było jakiś niepokój, nie bacząc na nic, zaczęła szybko mówić do swego pana:

— Pan burmistrz będzie dobry zaraz

iść do domu, bo stało się nieszczęście: jakaś tajemnicza siła rozwalila piec.

Radość wystąpiła na oblicze Sadownickiego, który korzystając, że może teraz pięknem za nadobne odpłacić się burmistrzowi rzekł: — Powiedz mi kochasin, czy i ty palisz kradzionem drzewem? Innym chciałbyś przyganiać, a cóż sam lepszego robisz??

Burmistrz udawał, że nie słyszy tego wszystkiego i począł mówić do służącej:

— Czyś oszalała — może myślisz ze mnie durnia stroić?

— Ależ panie — usprawiedliwiała się dziewczyna — wszystko to prawda co mówię. Piec rozwalilo coś — zresztą będzie się pan mógł sam o tem przekonać.

Chcąc nie chcąc musiał się udać burmistrz na rewizję sam do własnego domu. Tu rzeczywiście z pieca pozostały tylko gruzy i popękane kafle. Nie było rady: pan burmistrz musiał i własne nazwisko wpisać na czarną listę przestępców. W drewnitni znalazł jeszcze kilka polan drzewa naładowanego prochem. Skąd to się mogło wziąć w jego domu, o tem nie miał pojęcia. Próżno łamał sobie głowę nad tą zagadką, próżno myślał nad całą sprawą. Do żadnego wyniku dojść nie mógł.

Dopiero chłopak od koni rzucił snop jaśniejszego światła na tę tajemnicę. Mianowicie widział on dzień przedtem Palucha, tego samego, który został wpisany na czarną listę jako pierwszy, jak kręcił się koło składu drzewa burmistrza. Widocznie więc on przez zemstę podłożył zwierzchnikowi gminy i kilku znaczniejszym radnym, między nimi i Sadownickiemu owe polana z prochem, by w ten sposób odwrócić od siebie podejrzenie. Sądził, że skoro znajdzie się na liście z „dostojnikami“ zabezpieczy sobie bezkarność.

Opowiadanie chłopca burmistrza wyjaśniło zupełnie jaką to drogą dostało się kradzione drzewo do szanowanych obywateli. Burmistrz więc, który wszędzie robił rewizye i pozrażał sobie niemal wszystkich w całej wsi, musiał obecnie każdego przepraszać a szczególnie Sadownickiego, z którym się poblił.

„Czarna lista“ musiała wobec takiego obrotu rzeczy pójść do pieca — a złoczyńca rzeczywisty do dziś dnia nie został wykryty.

Pomysł więc pana burmistrza na nic się nie przydał, przysporzył on jedynie zysku kaflarzowi, który przez cały tydzień nie mało miał we wsi roboty.

Rower i lew.

Afrykański badacz nazwiskiem Lloyd w podróżyach swoich w Afryce, posługiwał się zawsze, o ile to naturalnie było możliwe, rowerem. Razu jednego, zdążając w stronę Ugandy na drodze swej spotkał lwa. I byłby niewątpliwie nie uszedł królowi zwierząt, gdyby nie jego bystrość i trzeźwość umysłu.

Rzecz cała miała się następująco: Lloyd jechał gościńcem, prowadzącym do wyżej wymienionej miejscowości. Skoro znalazł się na wzgórzu, by nie męczyć się zbyt puścił pedały, a rower toczył się sam po stoczności. U podnoża góry droga skręcała nagle pod ostrym niemal kątem. Gdy Lloyd znalazł się na zakręcie, spostrzegł ku przerażeniu swemu ogromnego lwa, który wsparty na przednich łapach spoczywał na skraju gościńca. Wracając się już podróżnik nie mógł, gdyż go lew zauważył, zresztą byłoby to

nawet rzeczą niemożliwą, ponieważ z powrotem droga prowadziła pod górę, wskutek czego ucieczka na rowerze byłaby utrudniona; po lewej stronie gościńca wznosiła się niemal prostopadła kamienna ściana, po prawej znów roztaczała się przepaść ogromnie głęboka. Lloyd więc był niejako w pułapce. Uratować się mógł jedynie podstępem lub przemyślnością. Wtem przypomniał sobie, że dzicy ludzie skoro spostrzegli rower, dziwnie go się bali i uciekali zazwyczaj. Możliwe więc, że i lew przstraszy go się — rozumował uczony. Na długie jednak zastanowienie nie było czasu. Schylił więc głowę ku kierownicy, a dzwoniąc silnie dzwonkiem, który miał przy rowerze, szybko zaczął najjeżdżać na lwa. Ten spostrzegłszy takiego dziwoląga, zbliżającego się ku sobie, począł uciekać, Lloyd zaś szybko podążył w stronę miasta.

Historia szewca Kilińskiego.

Posłuchajcie historii!

Lat czterdzieści temu prawie,
Jan Kiliński żył w Warszawie,
A był szewskiej profesji.
Był to dobrze człek osiadły,
Miał dom własny nań przypadły,
Wziął za żoną coś gotowych,
Przy tem palców dziesięć zdrowych.
Że był majstrem, więc miał wreszcie
Warsztat w domu, a sklep w mieście,
A że był też człek serdeczny,
Słowny, trzeźwy i dostatni
I bezpieczny i stateczny,
Więc był w mieście nie ostatni.

Jakoż czy to kogo zgodzić
Czy zmiarkować, czy uchodzić,
Czy podzwignąć, czy pobratać,
Co potrzymać, czy poswatać,
Czy ubóstwem ród podzielić,
Czy pogrzebać, poweselić,
Nigdy Jan się nie usunął,
Ani skrzywił, ani skreślił;
Zawsze prawdą w oczy lunął,
Co miał w sercu, w mowie święcił;
A że zawsze prawdą chodził,
Więc rej w całym mieście wodził.

Prym miał między sławetnymi
Na gospodzie w dniu godowym;
Starszy w bractwie różańcowem
Siedział w ławie przed wszystkimi.
Furda wszystkie kasztelany
Jemu to szedł pokłon z koła,

Kiedy suto rznął przybrany
W dzień świąteczny do kościoła.
Bo też djabła była mina!
Wąs do góry, w tył wyloty
W rękę srebrem kuta trzcina
But chędogi, a pas złoty.

* * *

Więc nie wiele trzeba na to,
Aby w szczęściu szumieć światem;
Lecz gdy duszę masz rogatą,
Bądźno w biedzie takim chwatem.
Wróg się począł naigrywać:
„Jak ty śmiałeś z mieczem stawać?
Do pocięła szewcze bury!
Dla szlachetnych tylko miecze —
A do smoły, a do skóry“.
Więc Kiliński na to rzecze:
„Nie szlachetnie lecz sławetnie
Szewe warszawski urodzony,
A kto ciekaw czy ochrzczony,
Niech się z szewcem w szable zetnie!
A więc proszę, — a więc pono
Lepiej że pod Powązkami
Nie pocięłam was krojono,
Bo pocięgiel byłby zbrudził
Niezaszczytnie grzbiet szlachetny
A trafunek byłby szpetny,
Że szewe szlachtę opaskudził!
Bo szewe to nie organista;
Nie przebiera — łeb czy niecki. —
I szlachecki — nie szlachecki —
Łupu cupu, a do czysta.

Język listowego laku.

Symbolizm ma zastosowanie i w laku pocztowym. „Szykowiec“ obecnej doby żąda, by umieć odpowiednio do okoliczności użyć odpowiednio zabarwionego laku. Według tych wymagań oznaczać ma lak:

biały — małżeństwo,
czarny — żałobę,
fioletowy — współczucie,
czekoladowy — zaprosiny na obiad,

czerwony — interesa,
brunatny — żal,
zielony — nadzieję,
niebieski — stałość,
żółty — zazdrość,
bladzielony — nagane,
różowy — pannę,
szary — przyjaciela.

Nędza w stolicy miliarderów.

Od czasu do czasu czyta się w dziennikach o niezwykłych zapisach amerykańskich miliarderów na uniwersytety i cele filantropijne, o kolosalnych wydatkach na biesiady, bale i zabawy, które pochłaniają całe fortuny i t. d. Zdawałoby się więc, że tam gdzie się miliony tak łatwo z rąk do rąk przelewają, nie może być mowy o nędzy. Tymczasem opowiadają cyfry i fakta zgola co innego.

Jest w Nowym Yorku dzielnica (na wschodnim brzegu wyspy Manhatta) zabudowana cała t. zw. blokami domów o czterech i więcej piętrach. Dzielnica ta obejmuje 1011 hektarów a na tej przestrzeni mieszka około 800.000 ludzi.

Okrutne to są domy i okrutne mieszkania. Wielka część tych domów bez okien posiada odrobinę ledwo światła i powietrza, wnikającego tam przez kilkocalowe szpary w ścianach. I to nie wszędzie tak się dzieje, ale tylko w tych miejscach, gdzie między jedną kamienicą a drugą jest nieco powietrza, niewyzyskanego do szpekulacji. Reszta domów musi się obywać bez światła.

W tych smutnych norach, pogrążonych dzień i noc w ciemnościach, w tych cuchnących, trujących miazmatami przepojonych jaskiniach w których jedynym zbytkownym sprzętem jest żelazne łóżko, pracuje przy świetle lampy po 15 godzin dziennie blisko milion ludzi, a pracuje głównie dla bezlitośnych wyzyskiwaczy, każących sobie płacić za jedną izbę do 7 dolarów miesięcznie.

Nędza, nieznana proletaryatowi wiejskiemu, głód, wyczerpanie sił, choroby, dziesiątkują mieszkańców bloków domowych. Dzieci padają oczywiście głównie ofiarami tych zatrutych nor. Oprócz nędzy, gnębi biedaków rząda domu, drapieżny łapownik, bezlitośny zdzierca, wyrzucający bez wahania każdego, kto się nie może mu opłacić!

Cóż na to prawo najwolniejszej rzeczypospolitej na świecie? Prawo zajmuje się wprowadzić owymi nędzarcami, ale ustawy istnieją w najwolniejszym państwie tylko dlatego, aby były postanowione, napisane.

O wykonaniu ich nikt nie myśli. Bo jakże myśleć o wykonaniu jakiejś ustawy tam, gdzie każdy myśli tylko dniem i nocą, na jawie i we śnie o dolarze?

Temu lat dziesięć ustanowiono w Nowym Yorku komitet, który miał się przy pomocy departamentu pracy, urzędu sanitarnego i różnych prywatnych instytucji dobroczynnych, zająć tragicznym losem mieszkańców bloków domowych. Komitet mianował komisarzy do rewizji owych bloków. Ale komisarze biorą „kubany“ od właścicieli domów i nie pokazują się w dzielnicy robotniczej, a jeśli znajdzie się między nimi jakiś człowiek uczciwy, który spełni nałożony na siebie obowiązek i doniesie sądowi o podłej chciwości spekulantów budowlanych — w takim razie znów sędzia bierze łapówkę i sprawa idzie w zapomnienie.

I cóż na to miliarderzy nowojorsey, olśniewający Europę od czasu do czasu biesiadami, o jakich Lucullus nawet nie marzył, waryacką rozrzutnością i milionowymi fundacyami?

Założono w Nowym Yorku szpital dla dzieci i kobiet ubogich robotników. Do komitetu tego szpitala zaproszono wszystkich miliarderów i milionerów. Więc utworzyli niewątpliwie worki i sypnęli złotem, jak to oni umieją, gdy im przyjdzie fantazyja! Ci ludzie zarabiają przecież tygodniowo od 50.000 do 100.000 dolarów, wyrzucają krocie na jeden bal, na jedną biesiadę, na podrabiane, na fałszowane dla nich w Europie dzieła sztuki. Nie zbywa im chyba na środkach...

Najwyższą ofiarą, jaką ci bogacze składają rocznie na szpital ubogich jest -- 20 dolarów.

Tak wygląda dobre serce miliarderów amerykańskich.

Nigdzie nie świeci samolubstwo ludzkie pospołu z doktryną bezwzględnej walki o byt, takich tryumfów, jak w klasycznym królestwie bożka Mamona. Z daleka robi to królestwo wrażenie hojnych panów, z bliska jest gniazdem gruboskórnych, chciwych parweniuszów i próżnych mobów.

Obleżenie anarchistów w śródmieściu Londynu.

Przerzucając karty historii średnio-wiecznej można się spotkać z wzmiankami, że nieraz cała armia musiała wyruszać i przeprowadzać długotrwałe obleżenia, by dostać w swe ręce zamek łotrzyka, który łupił i rabował całą okolicę. Skoro się to czyta, przyjmuje się wprowadzić za fakt historyczny, ale równocześnie, porównując

organami bezpieczeństwa i władzy. Rzecz miała się następująco: Na przedmieściu londyńskim, zwanem Houndsditch wynajęło kilku emigrantów rosyjskich, jeszcze w grudniu 1910 obszerne mieszkanie. Miało ono służyć za punkt operacyjny wielkiej kradzieży, która miała być spełniona w sklepie bogatego złotnika. By dostać się niepostrzeżenie do jego ubikacji,



Przestraszeni złoczyńcy zabili i poranili pięciu policyantów.

dawne czasy z obecnymi, twierdzi się, że dziś byłoby to już rzeczą niemożliwą. A jednak nie dawna przeszłość wskazuje na to, iż wypadki takie nawet teraz mogą mieć miejsce. Z początkiem roku 1911 stolica Anglii, Londyn, była widownią czegoś podobnego. Oddział złożony z wojska, policyi i straży ogniowej, liczący ogółem 1000 ludzi musiał walczyć z kilkoma zaledwie ludźmi, którzy zacięcie przez cały dzień bronili swego schroniska przed

wykopali złoczyńcy podziemny tunel, łączący ich dom z domem, w którym mieścił się sklep złotnika. Ale przy robocie swojej zachowywali się oni widocznie nie bardzo ostrożnie, bo mieszkańcy sąsiednich kamienic usłyszeli podziemne szmery i dali o tem znać policyi. Skoro dnia 17. grudnia kilku policyantów wtargnęło do domu, zamieszkanego przez złoczyńców, ci przestraszeni nagłą tą wizytą chwycili za broń i trzech policyantów zabili, dwóch zaś

zranili śmiertelnie. Sami złoczyńcy, między którymi było trzech mężczyzn i jedna kobieta — umknęli. Następnego dnia znalazła policja w jednej z kamienic położonych na innej ulicy człowieka z przestrzeloną piersią. Był to znany organom bezpieczeństwa anarchista Goldstein, który został ranny podczas wtargnięcia policji do mieszkania na przedmieściu Houndsditch. To naprowadziło policję na domyśl, że kradzież u jubilera chcieli popełnić nie zwyczajni złodzieje ale anarchiści,

miejszem krwawej, kilkunastogodzinnej walki między obłożonymi a armią oblegających. Już w nocy poczyniła policja wszystkie przygotowania. O godzinie czwartej nad ranem otoczono dom kordonem policyantów, a wszyscy mieszkańcy w największej ciszy musieli opuścić swoje mieszkania. Ale mimo wszystko anarchiści zamiarkowali co się święci. Skoro więc jeden z agentów policyjnych chciał wejść do ich pokoju — zastrzelili go na miejscu. Wówczas policja zajęła okna kamienic,



Żołnierze wraz z policją ostrzeliwują dom w którym skryli się anarchiści.

należący do grupy międzypaństwowej. Rozpoczęto więc poszukiwania za hersztami tej bandy, mianowicie za anarchistą, znanym pod nazwiskiem „Piotra Malarza” i „Fryckiem”. Ci dwaj bowiem należeli do najniebezpieczniejszych i znani byli jako przewódcy. Od byłych anarchistów, którzy opuścili szeregi „zacznej” tej kompanii dowiedziała się policja dnia 2. stycznia 1911, że obaj poszukiwani mieszkają w domu Nr. 100 przy ulicy Sydney. Ta to kamienica miała się stać nazajutrz

leżących naprzeciw domu anarchistów i zaczęła ich ostrzeliwać. Ale złoczyńcy nie zostali dłużnymi i zaczęli prażyć swoich przeciwników ogniem kul ze znakomitych browningów. Zawezwana straż pożarna puściła z hydrantów strumienie wody, by w ten sposób uniemożliwić obłożonym walkę. Lecz i to nic nie pomogło. Anarchiści bronili się zawzięcie. Oddział policji musiano wobec tego wzmocnić do 800 ludzi. Ale rewolwery i pistolety policyantów nie były tak dalekonośne, jak

browningi obłożonych, rezultatów więc prawie żadnych nie można było osiągnąć. Wtedy polecił angielski minister spraw wewnętrznych, Winston S. Churchill, który osobiście przybył na miejsce zająć, posłać po posiłek wojskowy, składający się z 200 żołnierzy szkodzkiej gwardyi, a uzbrojony w karabiny maszynowe. Prócz tego w pogotowiu była konna artylerja a oddział pogotowia ratunkowego wcale wielką miał robotę na tem miniaturowem polu walki.

liczyć ani w krytycznej chwili ani też potem, w każdym razie anarchistów była ledwo garstka. Z oblegających sześnaście ludzi ogółem zostało ranionych ciężiej lub lżej; w tem byli policyanci, straż pożarna i bierni widzowie. Cała ta walka trwała od wczesnego ranka aż do samego wieczora. Dopiero dobrze po południu zaczęły się pokazywać z domu, który był ostrzeliwany kłęby dymu. Prawdopodobnie oblegani sami podłożyli ogień, nie mając innego wyjścia z tej sytuacji.

Lecz mimo, że już pło-



Staż pożarna oraz policya znajdują w zgłiszczach domu anarchistów spalone już tylko trupy.

Wogóle była to bitwa nie lada, kule świ-
stały w powietrzu, co chwila dawał się
słyszeć huk eksplodującej bomby. Żołnie-
rze, leżąc na podkładach drewnianych na
ulicy celnymi strzałami razili obleganych
i ledwo głowa któregoś ze złoczyńców
ukazała się w oknie już w jej stronę
skierowany karabin posyłał zabójczy na-
bój. Przeciw ilu walczone nie wiedzieć,
gdyż dokładnie nie można było ob-

mienię ogarnęły dom cały, jeszcze dwu
bandytów broniło do „twierdzy“ przy-
stępu, strzelając raz po razie ze swoich
browningów. Kanonada ustała wówczas
dopiero, gdy krokwie dachu przepalone,
nie mogąc utrzymać ciężaru — zawałyły
się, grzebiąc w swych gruzach pozostałych
oprysków. Skoro po ugaszeniu ognia
wtargnęła policya i wojsko do pozosta-
łych ruin znaleziono tam prócz pewnej

ilości bomb i licznych odezw rewolucyjnych — trzy zwęglone trupy. Czy między nimi był także „Piotr Malarz“ i „Frycek“ tego nie zbadano ani wówczas ani też do dziś dnia nie udało się sprawdzić.

Ostatnie to zajście będzie dla Anglii, która przez palce patrzyła na całą robotę anarchistów w swoim państwie i ją tolerowała, pewnego rodzaju nauką, że wykolejony osobnik nie tylko jest niebez-

pieczny wówczas, kiedy jakiś karygodny czyn popełni, ale nawet wówczas, gdy tylko żyje wśród społeczeństwa. Obniża on bowiem swoim postępowaniem poziom etyczny otoczenia i każdej chwili może działać na szkodę państwa i jego mieszkańców. Może więc Anglicy roztoczą obecnie czujniejszą straż nad ruchami anarchistów, których nad Tamizą nie brak wcale.

Podanie finlandzkie.

Pan mórz i lądów, zasiadłszy raz na koralowym tronie, pięciu swym córom umyślił zrobić dar z niezmiernych swych bogactw.

Dał zatem pierworodnej swej Azji szerokie przestrzenie ziemne, Afryce koronę ze słońca, Ameryce urodzajną rolę, Australii głębie oceanu. A kiedy na Europę kolej przyszła, najmłodsze dziewczę, pełne skromności i wdzięku, spostrzegł ze smutkiem ten ojciec sprawiedliwy, że wszystko, co miał, już innym porozdawał, a dla tej nie mu już nie pozostało.

Więc zacerpnął pełną ręką ze skarbów, którymi obdzielił starsze córki, rozrzucił je pod stopy Europie i biedną tę zapomnianą dziewczynę osadził na najbogatszym tronie.

I panowała ona niezliczone już lata nad ziemią, co zamknęła w sobie skarby ziem innych: i przestrzenie lądów szerokich, i skiby płodne, i blaski słońca, i wód tonie, a gdy i ona przeczuła dni swych koniec, śladem rodzica przyzwała z kolei córki, by je przed śmiercią wprowadzić w posiadanie dziedzictwa swego.

Wtedy Hiszpania przemówiła się o ogniste wino Xeres, Francji zachciało się pienistego szampana, Włochom chłodzących pomarańcz, Grecyi laurów, Danii bukowych lasów, Szwecyi żelaza, a Sarmacyi łanów pszenicznych.

I tylko najmłodsza Finlandya stała milcząca i o nic nie prosiła, a kiedy ją

o powód milczenia zagadnięto, temi słowy przemówiła, łkając głośno:

— Przecież już, o matko ukochana, rozdarowałaś wszystko, co miałaś, a mnie chciałoby się czegoś takiego, czego już nie masz i dać nie jesteś w stanie. Ogniste słońce ofiarowałaś siostrze, by im wschodziły złote plony, a jabym chciała otrzymać właśnie słońce, by mi w długą noc przyświeciło.

Zamyśliła się Europa, popatrzyła na tęskne dziecię i przytuliwszy je do swego łona, pocieszała w ten sposób.

— Ciepła słońca dać ci nie jestem w stanie; wzięły je siostry w krajach, w których laur i cytryna kwitną. Ale ograbię słońce ze złotego światła i to światło jego ofiaruję ci niby wiano do ślubu. Dostaniesz zatem, Finlandyo ukochana, długie miesiące, doszczętnie nocy pozbawione; promienie słońca ujrzysz odbite w lustrze swych jezior, któremi ten kraj ci pokryje, abyś się nie czuła pokrzywdzoną przez matkę twoją. I będziesz panowała nad krajem biednym, a mimo to bogatszym od innych, bo posiadać on w sobie będzie to, czego żaden kraj nie posiada: tysiąc jezior, a na tych jeziorach tysiąc wysp.

I była zadowolona Finlandya ze swego losu, kończy legenda stara — i nie zazdrościła starszym swym siostrze, u których złościła się pszenica, laur kwitnął i pomarańcze dojrzewały, lecz w ubóstwie swoim uważała się za najbogatszą, choć jej dola najweselszą nie była.

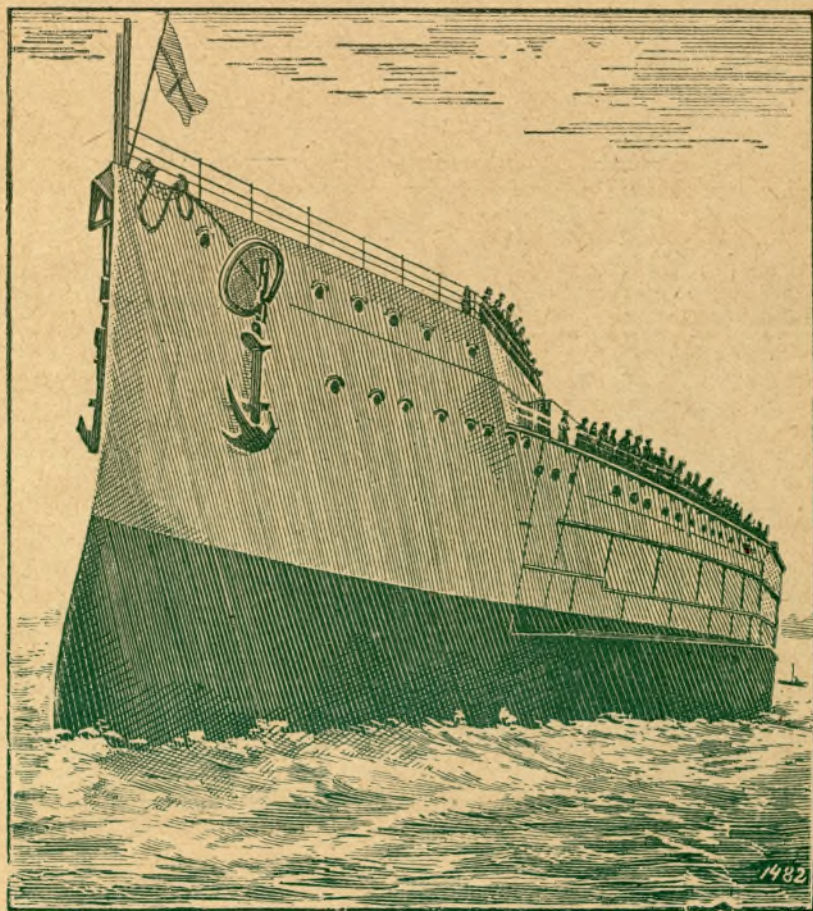
Największa flotyla wojenna i jej uzbrojenie.

Pañstwo Angielskie, posiadające kolonie swoje we wszystkich częściach ziemi musi także z samej natury rzeczy dbać o ich zabezpieczenie, dawać im pewną obronę, a co za tem idzie, utrzymywać stałą silną flotę wojenną. Marynarka też angielska jest jedną z naj-sprawniejszych a właściwie pierwszą ze wszystkich na całym świecie.

Wprawdzie chcą jej dorównać inne państwa, jak na przykład Niemcy i Francya, i czynią ciągle uzupełnienia swej floty — mimo wszystko jednak, daleko im jeszcze do tego poziomu na jakim postavili swoją morską załogę Anglii. W naszych czasach, które śmiało nazwać można czasami wzajemnego współzawodnictwa o przewagę nad światem, nie

wyda się pieniędzy na jakieś statki wojenne mniejszej konstrukcyi, ale rzuca się wprost miliony na budowę formalnych kolosów morskich, które z angielska ochrzczono mianem „Dreadnoughtów”. Obok umieszczona ilustracya przedstawia nam właśnie jeden z takich potworów na-

zwany „Neptunem”, który co do pojemności jest największym ze wszystkich dotychczas znanych statków. Rozmiary jego dopiero wówczas uzmysłowić sobie można, skoro się go porówna z ludźmi stojącymi na pokładzie. Wyglądają oni w stosunku



Angielski dreadnought „Neptun”, największy okręt wojenny na świecie.

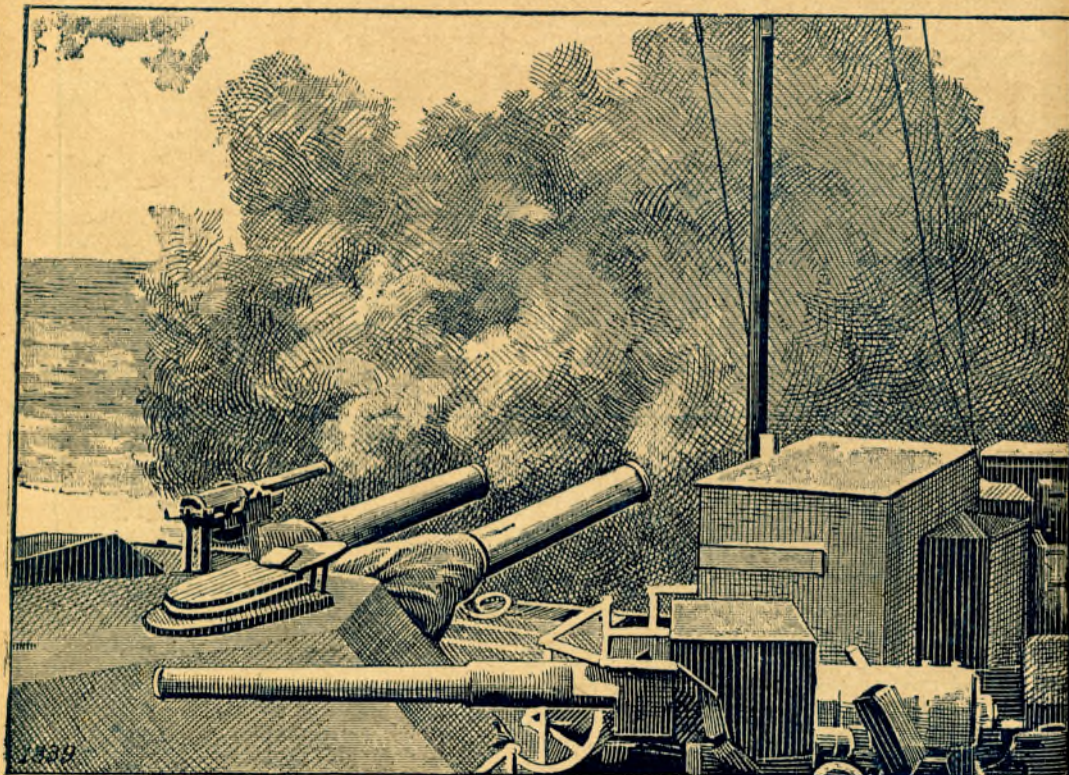
do całości, bardzo niepokąźnie. Druga ryцина daje nam wyobrażenie, jak wygląda uzbrojenie takiego wojennego statku. Armaty zieją ogniem ... tymczasem jednak na szczęście nie do żywego nieprzyjaciela, ale do tarcz podczas ćwiczeń. Cały okręt mimo swej wielkości od strzałów tych

wstrząsa się w swych posadach, a gęsta nieprzejrzysta chmura dymu opada ciężko na morze, przysłaniając zupełnie widok na szersze kręgi. Straszny to obraz, a o wiele byłby on straszniejszy, gdyby rzeczywiście armaty okrętu mierzyły w ludzi i krew przelewały? Cetnarowej wagi pociski, które wyrzucone z dział lecieć mogą całemi milami, cokolwiek tylko napotykają na swej drodze, wszystko niszczą i miażdżą.

Anglia przez wybudowanie flotyli, zło-

milionów koron. Wszystkie te wydatki odbijają się na mieszkańcach danych państw, oni to bowiem, a nie kto inny dają na to pieniądze, płacąc corazto wyższe podatki. Zabiegi jednak państw o dorównanie Anglii pod względem floty na nie się nie przydają, bo sprytni Anglicy równomiernie z budową okrętów w państwach zagranicznych zwiększają ciągle swoją flotylę; o prześcignięciu więc ich nie ma nawet mowy.

„Lecz musi się to raz wreszcie skoń-



Bateria wielkiego angielskiego okrętu wojennego przy ostrzeliwaniu.

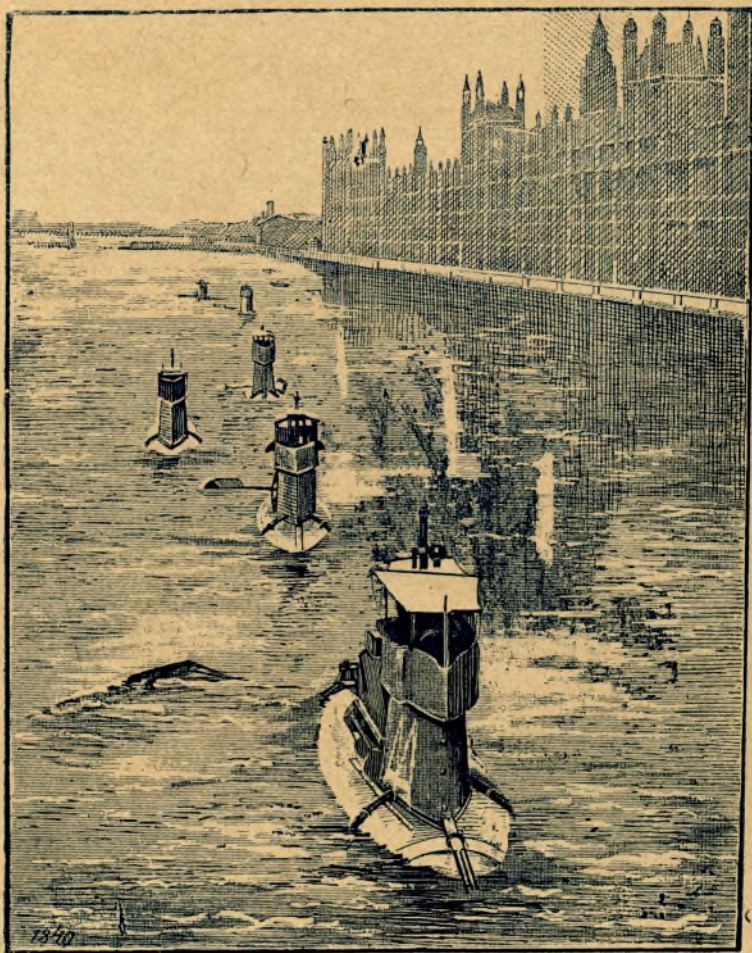
żonej z takich okrętów stała się pierwszą światową potęgą, dla przeciwwagi której i inne państwa Europy odpowiednio uzbroić się muszą. Niemcy i Austria, za wzorem właśnie Anglików również budują statki o kolosalnej pojemności, zastępując nimi dawniej używane pancerne okręty, które obecnie idą na stare żelazo. Rząd na budowę tych „Dreadnoughtów“ potrzebuje sum wielkich, wystawienie bowiem takiego jednego olbrzyma kosztuje 30—40

czyć“, powie ktoś, „bo przecie ani okręty nie będą rozmiarami swymi dosięgać niebios, ani też państwa nie będą wszystkie swoje pieniądze wydawać na flotę“. Prawda to, ale tymczasem przynajmniej tak nie jest, i nie prędko zapewne przyjdzie koniec tego wszystkiego. Dziś więc trzeba było koniecznie wynaleźć jakiś środek, którymby można zwalczać olbrzymy morskie. I oto, jak w świecie zwierzęcym, największe stworzenie, słoń obawia

się małej myszy, tak i te „Dreadnoughty“ mają „tremę“ przed małąkimi stosunkowo okrętami, tak zwanymi torpedowcami. Każdy bowiem okręt, a więc i taki o jakim wyżej była mowa, choćby był najlepiej opancerzony, ma swoje słabe miejsca, mianowicie te, które znajdują się pod wodą. W nie też mierzą torpedowcy i łodzie podwodne, które mają za zadanie o ile możliwości jak najbliżej podsunąć się do nieprzyjacielskiego okrętu i wpakować mu pocisk, ale w ten sposób, by już zupełnie dodatkowej walki nie był on zdolny. Pocisk taki nazywa się torpedą, ma kształt podługowaty, cały okryty jest pancerzem stalowym, a wewnątrz napełniony wybuchową materią. Torpeda wyrzucona ze specjalnego działła nie eksploduje zaraz po wystrzale, ale dopiero wówczas, skoro trafi w okręt. Działanie takiej eksplozyji jest straszne, statek bowiem nieprzyjacielski wylatuje w powietrze lub też ma wyrwany w swej powłoce taki otwór, że w przeciągu kilku najdalej minut zatonać musi. Zresztą znane to są ogólnie rzeczy z niedawnej wojny rosyjsko-japońskiej.

Na naszym trzecim obrazku mamy wymalowaną rewię torpedowców angielskich na rzece Tamizie, przed gmachem londyńskiego parlamentu. Ponieważ rewia taka równa się paradzie wojskowej, przeto łodzie podwodne nie są schowane pod powierzchnią morza, jak to ma miejsce podczas wojny, ale właśnie wy-

stawiły dumnie swoje wieżyczki strażnicze ponad wodę. — W niniejszym artykule poznaliśmy dwa najważniejsze typy okrętów wojennych, które mają rozstrzygające znaczenie w dzisiejszych czasach. Oba one są wymysłem najnowszym i do obecnej chwili nie miały jeszcze sposobności należytego zaprezentowania się w ogniu wielkiej walki. Nie wiadomo więc, który typ



Rewia łodzi podwodnych na Tamizie przed gmachem parlamentu.

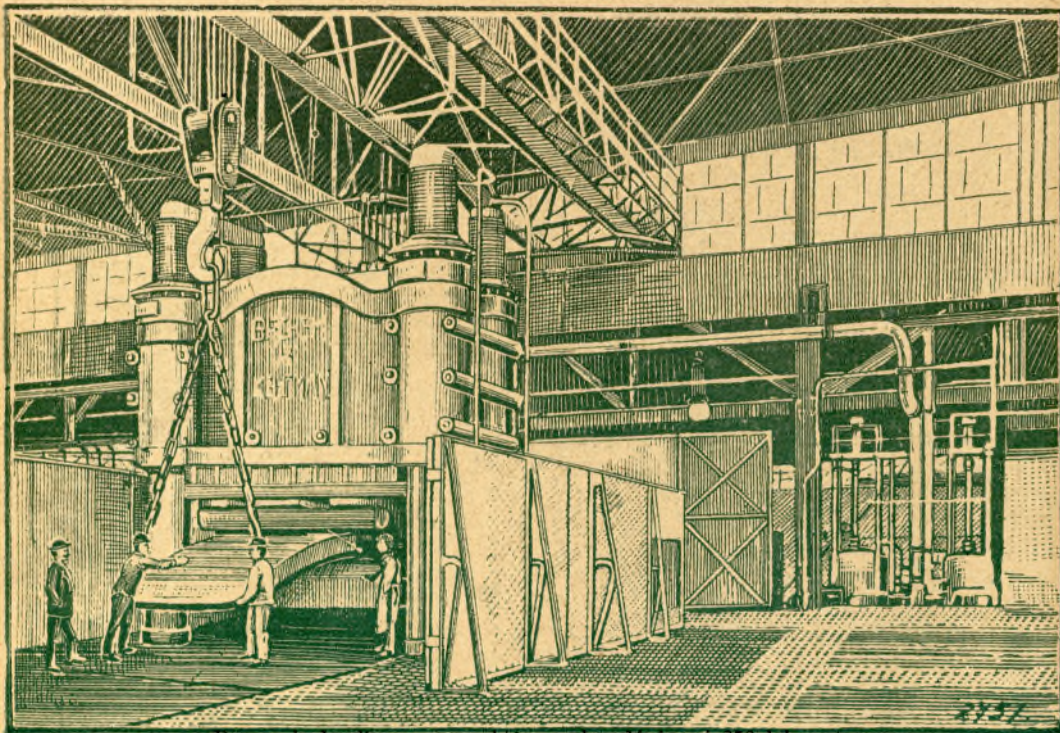
statków, czy wielkich pancerników, czy też małych i zwinnych torpedowców okryje chlubą Anglię, która właśnie obu tym typom dała początek. Tymczasem to tylko pewną jest rzeczą, że tak jedno, jak i drugie pochłaniają na swą budowę niezliczone miliony, oraz wiele ofiar w ludziach.

Cuda czasów dzisiejszych.

Najsilniejsza prasa hydrauliczna i jej działanie.

Nie ma nic nowego pod słońcem", rzekł temu lat trzy tysiące, mądry król Salamon. Zdanie to przeszło w przysłowie, lecz prawdziwe ono nie jest. Przeczą mu coraz to większe postępy techniki nowoczesnej, wskazują jego nieprawdziwość wynalazki doby

kształtowania płyt żelaza. Gdy się patrzy jak lekko kleszcze prasy ściskają ogromne kawały żelaza, nawet się nie przypuszcza, żeby tak wielkiego trzeba było ciśnienia do tego. A przecież mimo wszystko nie ma tam jeszcze tej siły, jaką się spotrzebowuje przy zginaniu stalowych płyt dla pancerników i dla wojennych okrętów. Do tego potrzebna jest już specjalna maszyna hydrauliczno-parowa i taką właśnie wykonała



Parowo-hydrauliczna prasa, która może udźwignąć 250 lokomotyw.

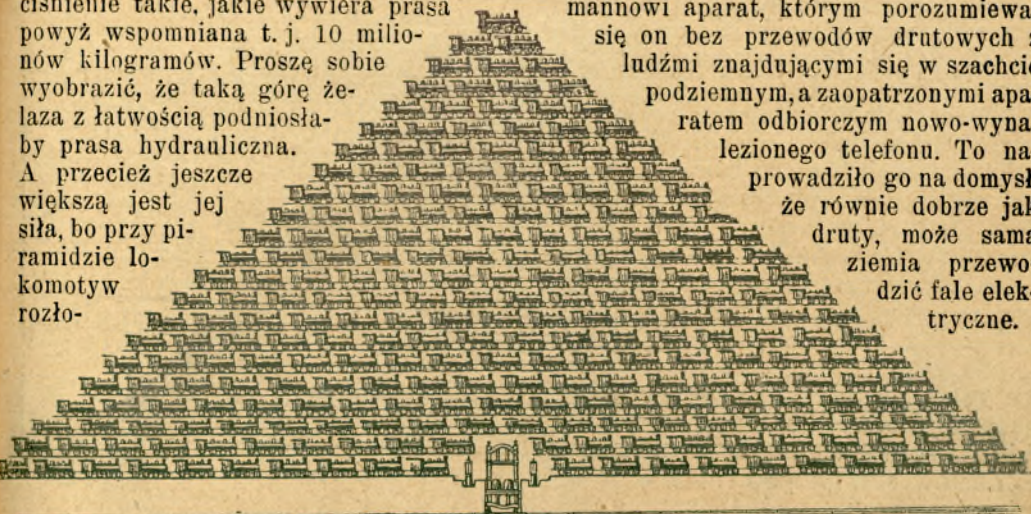
ostatniej, o których nawet ojcom naszym się nie śniło.

Znaną jest wszystkim prasa ręczna. Z tej to prasy utworzono z czasem prasę hydrauliczną, w której wielką rolę odgrywa ciśnienie wody. Jak znów w ostatniej dobie przekształcono tę prasę i jakie już można kolosalne wprost wywierać ciśnienie, o tem świadczy parowo-hydrauliczna prasa, której kliszę znajdują nasi czytelnicy na pierwszym obrazku. Takie prasy parowo-hydrauliczne były dotychczas używane w wielkich kuźniach celem formowania i

niedawno fabryka akcyjnego towarzystwa budowy maszyn w Duisburgu nad Renem, należąca dawniej do Bechema i Keetmanna. Nową tą prasą można wywrzeć ciśnienie 10.000 ton, to jest dziesięć milionów kilogramów. Nie jest to rzeczą łatwą uzmysłwić sobie tak wielką siłę. Nasza druga ilustracja ma w tem właśnie dopomóc szanownym czytelnikom. Widzimy na niej nie mniej ni więcej jak 250 zwyczajnych lokomotyw kolejowych, które są ustawione w piramidę. Tyle ich trzeba było nagromadzić, by ciężarem swoim wywierały na podstawę

ciśnienie takie, jakie wywiera prasa powyż wspomniana t. j. 10 milionów kilogramów. Proszę sobie wyobrazić, że taką górę żelaza z łatwością podniosłaby prasa hydrauliczna. A przecież jeszcze większą jest jej siła, bo przy piramidzie lokomotyw rozłożonej

mannowi aparat, którym porozumiewał się on bez przewodów drutowych z ludźmi znajdującymi się w szachcie podziemnym, a zaopatrzonymi aparatem odbiorczym nowo-wynalezionego telefonu. To naprowadziło go na domysł, że równie dobrze jak druty, może sama ziemia przewodzić fale elektryczne.



Piramida ułożona z 250 lokomotyw, celem uzmysłowienia siły, jaką posiada na poprzednim obrazku przedstawiona prasa parowo-hydrauliczna.

żona jest ona na szeroką podstawę, w maszynie zaś ześrodkowana na płytach o kilku metrach kwadratowych powierzchni. Skoro tak uzmysłowiliśmy sobie siłę tej potwornej wprost prasy uwierzmy w to, że potrafi ona z łatwością i w przeciągu kilku godzin ledwie wykonywać taką pracę, do której potrzeba by rąk tysięcy robotników i całych tygodni. Nie ma zatem nic takiego na świecie, jak widzimy z tego, czegooby człowiek pomysłowością swoją dokonać nie potrafił, — i wiele jeszcze rzeczy zapewne wymyśli on w ciągu przyszłych stuleci, o których nikt dawniej nie wiedział.

Rozmowa telefonem bez drutu za pośrednictwem ziemi.

Telefon, który jest obecnie tak już rozpowszechniony, że znajdujemy go w każdym niemal większym mieście, ulega ciągłym jeszcze ulepszeniom. Jak wiadomo zwykły telefon, równie jak i telegraf potrzebuje przewodów metalowych, którymi są zwyczajnie druty miedziane lub żelazne. Niedawno jednak udało się odkryć angielskiemu inżynierowi A. F. Sher-

mannowi aparat, którym porozumiewał się on bez przewodów drutowych z ludźmi znajdującymi się w szachcie podziemnym, a zaopatrzonymi aparatem odbiorczym nowo-wynalezionego telefonu. To naprowadziło go na domysł, że równie dobrze jak druty, może sama ziemia przewodzić fale elektryczne.

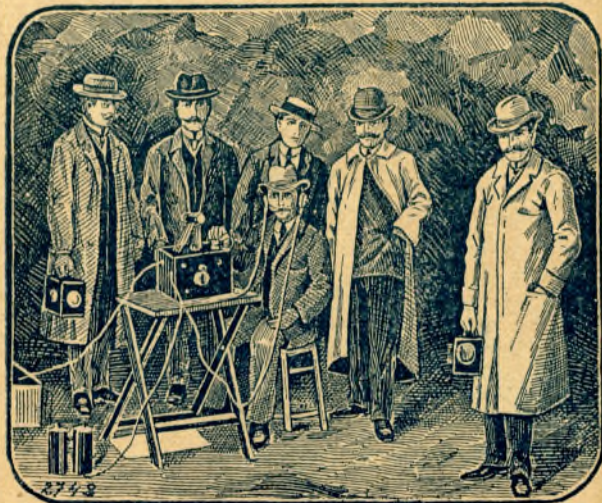


Angielski inżynier Sherman wynalezionym przez siebie telefonem porozumiewa się z ludźmi znajdującymi się we wnętrzu ziemi.

nego podziemnego szybu do drugiego i mimo to, iż wielka przestrzeń dzieliła porozumiewających się, głos dochodził bardzo silnie i wyraźnie. Na jednej z naszych ilustracji mamy portret angielskiego inżyniera Shermana, siedzącego przy wynalezionym przez siebie aparacie, podczas gdy znów drugi obrazek przedstawia nam całe grono uczonych zebrane w podziemiu, a odbierające telefoniczne depecze z powierzchni ziemi.

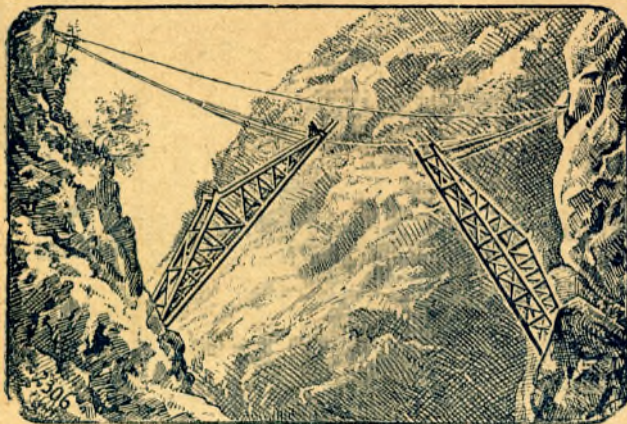
Telefen bez drutu ma wielką przyszłość przed sobą. Szczególnie zastosowanie znajdzie on w górnictwie, gdyż wszyscy pracownicy we wnętrzu ziemi będą mogli w pierwszej linii porozumiewać się ze sobą, choćby nawet rozrzućeni byli w bardzo odległych szybach, powtórnie nie tracąc komunikacji z powierzchnią ziemi, co szczególnie pożądaną będzie rzeczą przy katastrofach, które tak często zdarzają się w kopalniach. Także i w twierdzach pewnie będą używali takich telefonów dla łączenia szanów z fortyfikacją podziemną. Wogóle zastosowanie tego nowego wynalazku może być różnorodne a tem łatwiejsze, że można cały aparat przenosić bez kłopotu z miejsca na miejsce i zawsze jest on do użytku gotowy.

Arcydzieło sztuki budowy mostów.

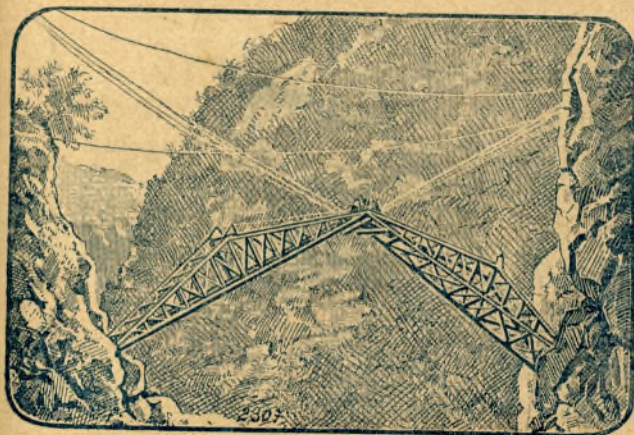


Grono uczonych zebrane w podziemiu odbiera telefoniczne depecze z powierzchni ziemi.

Także i w dziedzinie budowy mostów osiągnięto w ostatnich czasach nadspodziewane wyniki. Arcydziełem tej sztuki jest most kolejowy, który zawieszono nad przepaścią na kilkaset metrów głęboką, zwaną Nam-Ti w Chinach. Most ten łączy dwa tunele ze sobą a znajduje się na wysokości 200 metrów. Oczywiście, że nie można było budować tak wysokich słupów, by na nich oprzeć całą konstrukcję, mającą dopiero powstać. Musiano więc zastąpić słupy jakimś innym pomysłem. Niżej o jakie 20 metrów znaleziono dogodne miejsce, w któremby można wesprzeć boczne podpory mostu. Postanowiono z tego skorzystać. Lecz znów był kłopot z dostawą potrzebnego materiału budulcowego na tak znaczną wysokość. Trzeba się było zatem ograniczyć do kawałków żelaza wagi najwyżej 40 kilogramów, które znosili kulisi tj. chińscy tragarze ciężarów. Z tego to materiału musiano nitować olbrzymią podporę mostu. Konstrukcja jej przedstawiała się następująco. Najpierw wymurowano kamienną podstawę na jednym i drugim stoku przepaści. Następnie założono windy, które można by zmontowane kawałki żelaznego podkładu wy-



Podczas budowy. Montowanie żelaznej konstrukcji, służącej za podstawę mostu.



Nitowanie i łączenie obu części mostu.

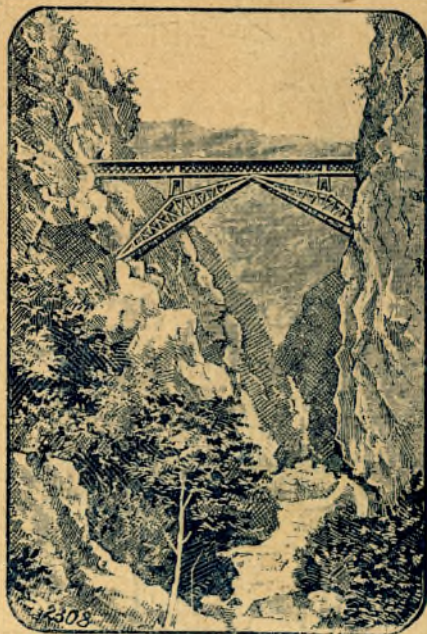
ciągać ku górze i wmurowano silne osie, na których podkład ten miał się poruszać. Skoro to wszystko było już gotowe, składowano część po części po obu bokach przepaści dwa pomosty, które podtrzymywano kablami zawieszonymi powyżej całej budowy. Trzeba było całych miesięcy wytężającej pracy i ogromnych wysiłków zanim tę przedwstępną część konstrukcyi zbudowano. Skoro wedle obliczeń przekonano się, że części podłoża już są dość długie, by mogły zejść się nad środkiem przepaści, zapomocą lewarów silnie przytwierdzonych do skał, zaczęto na grubych łańcuchach i linach spuszczać je ku dołowi. Obliczenie nie zawiodło i w miejscu, w którym się tego spodziewano, obie części pomostu zetknęły się ze sobą. W tej chwili robotnicy znitowali je razem i w ten sposób stanęła podpora dla mostu, jaką zastąpiono kilkadziesiąt słupów, któreby musiały być na 200 metrów wysokie. Na takiej podporze zbudowano dopiero most. Lecz ta druga część budowy była już zabawką w porównaniu z pierwszą, nie było bowiem przy niej nic takiego, co by wymagało specjalnego sprytu i przemysłowości.

Nasze trzy ilustracye objaśniają w jaki sposób powstawała cała ta niezwykła konstrukcyja. Pierwsza z nich przedstawia pomysł konstrukcyi jeszcze w czasie montowania, jakto na kablach zwisa cały ruchomy podkład, druga wyobraża chwilę, w której łączono obie części pomostu ze sobą, na trzeciej zaś mamy już wygląd gotowego mostu.

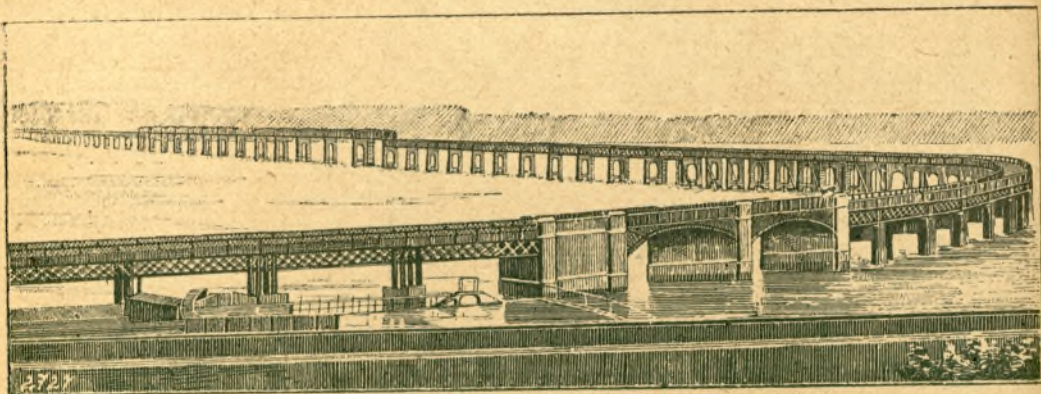
Najdłuższy most kolejowy w Europie.

Drugim mostem, który wzbudza ogólny podziw, a który dopiero w ostatnich czasach wykończony został i oddany do użytku, jest most kolejowy nad zatoką Tay w Szkocyi. Nie imponuje on jak poprzedni śmiałością budowy ale przede wszystkim ogromem. Jak to z naszej ilustracyi widać, okrąża ten most, wsparty na setkach filarów i potężnych wiaduktów zatokę morską, a ponieważ jest ona $3\frac{1}{4}$ kilometra długa, przeto i most ten jest tej

samej długości. Jest więc on najdłuższy ze wszystkich istniejących w Europie. Budowa jego była nader uciążliwa choćby z tego powodu, że trzeba było zakładać filary podtrzymujące całą konstrukcyę niekiedy w miejscach na 50 metrów głębokich. Prócz tego musiały być te filary wykonane bardzo silnie, by mogły stawić opór nawałnicom i burzom morskim. Cała ta



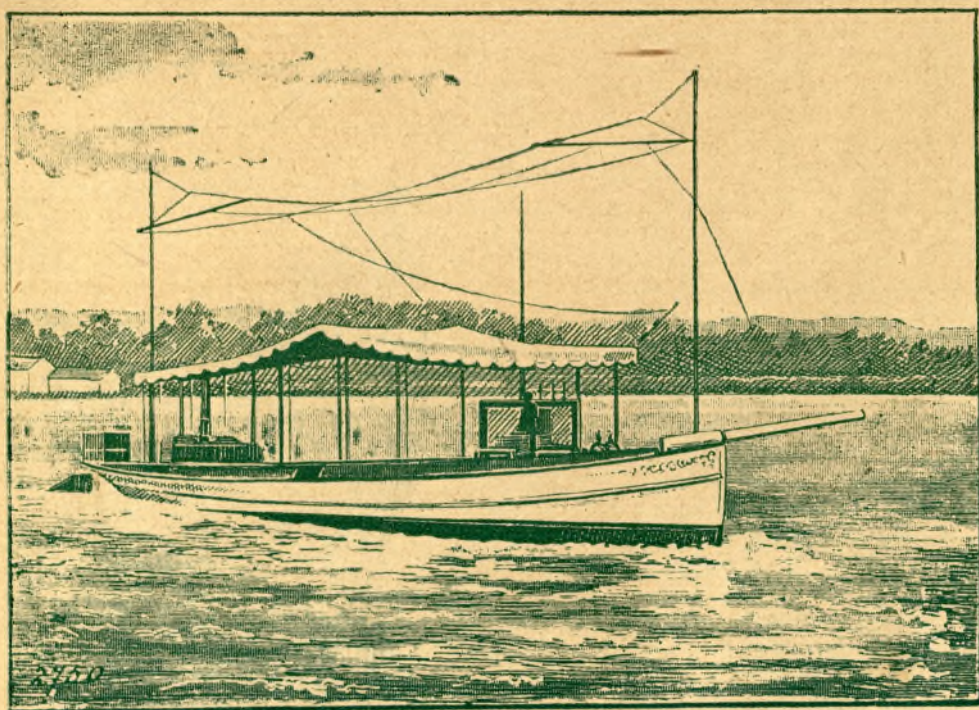
Most już wykończony nad przepaścią Nam-T w Chinach.



Najdłuższy most kolejowy w Europie nad zatoką Tay w Szkocyi.

budowa, przynosząca chlubę projektodawcom a zarazem świadcząca o pomysłowości ludzi, trwała przez dwa lata a było przy niej zajętych kilkadziesiąt tysięcy robotników. Mniej trudności przedstawiała

szereg ciężarowych pociągów, które kilkadziesiąt razy na dzień tam i z powrotem przebiegają po moście. Wiadukty których jest tam kilkanaście są wprost kolosami żelaznymi. Dość powiedzieć, że kilka z nich



Nadzwyczajny okręt, którym bez załogi można z brzegu dowolnie kierować.

już sprawa żelaznych konstrukcyi samego mostu. Wykonano je z najlepszego materiału a chodziło głównie o to, by wytrzymałość budowy mogła udźwignąć cały

jest tej wysokości i szerokości, że swobodnie popod nie mogą przejeżdżać wielkie morskie okręty. A ruch w tem miejscu tak pociągów jakoteż i okrętów jest ogrom-

nie ożywiony, u ujścia bowiem zatoki jest położone miasto Dunden, które jest jednym z głównych miast przemysłowych Szkocyi.

Nadzwyczajny okręt.

W całym tego słowa znaczeniu nadzwyczajnym jest okręt, przedstawiony na naszej rycinie. Nie rozmiarami wcale na nazwę tę zasługuje ale tem, że bez żadnej załogi puszczony na morze, jakby tajemniczymi rękoma kierowany, porusza się sprytnie i zwinnie po falach morskich i wykonuje takie ruchy jakby u steru jego siedział rozważny sternik. Doświadczenia z tym okrętem robiono w pobliżu Norymbergii w Bawaryi, a wynik ich niezmiernie dziwił wszystkich uczonych. Puszczono statek na wodę, po poprzednim naturalnie wyposażeniu w odpowiedni aparat. Okręt szybko odbił od brzegu i w odległości 30 kilometrów blisko od niego wykonywał najrozmaitsze ruchy, półobroty, płynął w przód i wstecz a wszystko to robił sam, bo całą załogę pozostawiono na wybrzeżu. Podczas wszystkich tych ruchów można było słyszeć słabą sygnalizację. Ktoś zabobonny mógłby sądzić, że to jakieś tajemnicze duchy są sternikami tego okrętu i one to dla porozumienia się ze sobą sygnalizują. W rzeczywistości jednak tak

nie było. Uderzenia dzwonek i tajemnicze znaki stąd pochodziły, że w przyrząd umieszczony na okręcie uderzały fale elektryczne, które za pomocą odpowiedniego aparatu przechodziły następnie do specjalnie urządzonego steru i wpływały na zmianę ruchów. Cały więc okręt zależny był od woli człowieka, który siedział gdzieś zdala na brzegu przy aparacie i stosownie do swego upodobania nadawał okrętowi odpowiedni kierunek. Dla celów wojskowych wynalazek taki kierowania z odległości ma bardzo doniosłe znaczenie, a będzie go można zastosować nie tylko do okrętów ale i do łodzi podwodnych a nadto i do balonów i aeroplanów. Takim to okrętem, który od pocisków nieprzyjacielskich nie wiele ucierpi, bo nie będzie posiadał żadnej załogi w ludziach — można będzie niepokoić wrogów i robić różne strategiczne kombinacje.

Wobec tylu i tak niezwykłych wynalazków należy jeszcze jednego pragnąć i oczekiwać, a mianowicie jakiegoś środka, któryby zapobiegł prowadzeniu wszystkich wojen. Oczekują go z niecierpliwością wszystkie kulturalne państwa i narody. Oby tylko szybko znalazł się wynalazca, a zyska on sobie napewne nieśmiertelną sławę i błogosławieństwo ludów.

Ille drzewa potrzeba na gazety.

Jednym z najważniejszych artykułów handlu i przemysłu jest papier. Ille potrzeba go na same gazety i książki o tem poucza na drugiej stronie umieszczona ilustracja. Na całej kuli ziemskiej istnieje blisko 30.000 gazet, które wychodzą codziennie. Wiele z nich drukuje się w milionach egzemplarzy. W tej liczbie nie mieszczą się wcale tygodniki i miesięczniki. A przecież i tych ostatnich nazbierałoby się dość wiele na całym świecie. Prócz tego okazuje się codzień przeciętnie 200 książek. Papier, jak wiadomo wyrabia się między innymi z masy drzewnej. By ją otrzymać na wyprodukowanie takiej ilości papieru, jaka jest potrzebna na owe 30.000 gazet i 200 książek należy zużyć 1000 ton czyli jeden milion kilogramów drzewa dziennie. Jest to już bardzo wiele, a mimo to

przedstawia się ta ilość zaledwie jako mała beczka na naszym obrazku. Suma ta jednak pomnożona przez 365 daje nam roczne zapotrzebowanie, które wynosi 365.000 ton t. j.: 365 milionów kilogramów drzewa. Ta suma przedstawia się już pokaźniej, mianowicie jako wielka beczka na powyższej ilustracji. Na lewo od obu tych beczek widzimy wysoką, w stosunku do człowieka kolosalnie wysoką, wieżę, ułożoną z papieru gotowego już do druku wyżej wspomnianych gazet. Tak przedstawia się roczne zapotrzebowanie. Nie jest w tem naturalnie wliczone zapotrzebowanie papieru do pisania, pakowania, rysunków itd. By dostarczyć tak potwornej ilości drzewa koniecznego do produkcji tego papieru — trzeba wytrzebić całe lasy. W tym też celu tylko zużywa się rocznie



1250 milionów metrów sześciennych drzewa, którą to ilość mamy wyobrażoną na naszej rycinie za pomocą największego z trzech tam przedstawionych stosów. Same gazety amerykańskie potrzebują 900 milionów metrów sześciennych, co razem daje taki stos drzewa jak większy z dwu wyrysowanych na dołączonej ilustracji u jej dołu. Drugi stos drzewa, który widzimy obok, zawiera w sobie 350 milio-

nów metrów sześciennych drzewa, które jest potrzebne do fabrykacji papieru dla gazet europejskich. A wszystko to razem po przejściu przez maszyny drukarskie i po przyniesieniu za pośrednictwem tak zwanych dzienników najnowszych wiadomości idzie do pieca i spala się na popiół. A wraz z tem idzie i praca ludzka — naturalnie po opłaceniu tego wszystkiego groszem człowieka chciwego nowinek.

Świejące się ptaki.

Odkrycie zjawisko zostało zaobserwowane w górach Pirenejskich. Nocami i w ciemne poranki w powietrzu latają świetlane punkty, dające mniej więcej tyle blasku, co pięć—sześć świec. Punkciki te niby błędne ognie przelatują z miejsca na miejsce nadzwyczaj prędko, przytchem słychać zwykle w powietrzu jakiś niewyraźny szum. Myśliwi początkowo sądzili, że są to jakieś małeńkie aeroplany, lecz potem przekonali się, że

są to ptaki, wielkości sporej kury. Nie dowierzając jednak swemu wzrokowi, albo być może wiedząc z praktyki, że myśliwi lubią przesadzać, zaczęli zapytywać miejscowych pastuchów o tajemniczych świecących ptakach. Ci ostatni potwierdzili, że istotnie często widują owe światelka i, że przekonali się, iż są to ptaki. Uczni Demiz i Menego dowodzą, że ptaki świetlane, obserwowane obecnie w górach Pirenejskich, nie stanowią nowości.

Fraszki i żarty.

Parasol przyszłości.



2659.

R.I.

Parasol częstokroć przyprowadza właściciela swego o wielkie nieprzyjemności, łatwo go bowiem zapamiętać, co pociąga za sobą albo niepotrzebny powrót na dawne miejsce, albo też utratę zupełną swej własności — w innym zaś znów wypadku jakiś niepowołany amator cudzych rzeczy spokojnie bierze go sobie bez zapytania się o pozwolenie tego, do kogo w danej chwili parasol należy. Dla-



2660

R.I.

własności, wówczas powinien chwycić go za pole od surduta i krzyżeć, ale to dość głośno: — hola panie, weźże i mnie pan ze sobą. — Gdyby jednak miał chęć wziąć go ze sobą nie jego właściciel ale ktoś obey, wówczas winien wołać co sił: — Złodziej, złodziej, złodziej! Przyznają nasi mili czytelnicy, że parasol taki byłby weale praktycznym wynalazkiem; pomysł jest już gotów, chodzi tylko o to, by znalazł się ktoś przemysłny, ktoby go umiał zrealizować.

Inaczej to było.



Kobylański

2472

Baron Kobylański: — Już znowu tu jesteś ty natrętny człowieku?! Poleciłem mojemu służącemu, by cię tutaj nie wpuszczał, a skoro byś się upierał, miał rozkaz wyrzucenia cię za drzwi!

Majster Siekierzyński: — On wprawdzie chciał to zrobić, lecz okazało się, że ja jestem silniejszy i inaczej to było niż pan rozkazał.

To nic nie szkodzi. Przyjaciółka: — Twój narzeczony jest weale przystojnym mężczyzną; szkoda tylko, że jąka się nieco.

Narzeczona: — Ach to nic nie szkodzi; skoro się ożeni nie będzie miał co do gadania.

tego też długo już nad tem niejeden dowcipny człowiek myślał, aby skonstruować taki parasol, które-goby ani ukrasć, ani zapomnąć nie można było. Musiałby on być tak zrobiony, że skoroby jego właściciel chciał iść do domu, niepomnąc o swej

Niech czeka.



Gospodarz domu: — Cóż pan wyrabia?
Nowy lokator już jest tutaj...

Onuferkiewicz: — Niechże czeka, wszak powiedziałem, że wówczas może przyjść, kiedy się zabiorę. A czyż się już zabrałem? Przecie nawet nie ubrałem się jeszcze!...

jakie tu zrobić.



Rzezimieszek (patrzając na barometr) Ktoby się to wyznał na pogodzie. Tu napisane: Piękne, ciepłe dnie, od czasu do czasu deszcz ze śniegiem. Nie wiedzieć jak będzie lepiej, czy czekać jeszcze z zabezpieczeniem sobie kwatery zimowej, czy też dać się zaraz zamknąć?!

Tanie bydło.



Dwóch wjeśniaków udało się do miasta. Po załatwieniu swoich interesów mieli dość jeszcze czasu, poszli więc zwiedzić osobliwości miasta. Między innymi udali się na wystawę obrazów. Przed obrazem przedstawiającym bydło na paszy jeden z nich zatrzymał się dłużej i nie innego nie oglądał. Wówczas drugi pyta go: — Czyż ci się ten obraz tak bardzo podoba, że nawet na inne patrzeć nie chcesz? — Nie — odrzekł tamten — ale patrz tu pod obrazem masz tabliczkę a na niej napisane 3000 koron. Ponieważ wszystkich sztuk bydła jest tu 50 — więc wypada na jedną krowę ledwo 60 koron. Można zatem przyjść tu tanim sposobem do pięknej obory. Zaraz muszę sobie kupić kilka sztuk tego bydła. Nie wiem tylko gdzie się należy zgłosić celem załatwienia interesu?!

Dla pewności.

Włóczęga: „Przepraszam pana najmocniej, czy nie widział pan gdzie za darmo?”

Pan Figliński: „Nie, nigdzie!”

Włóczęga: „Tak, to dobrze! Teraz dawaj pan pieniądze!”



Jasnowidząca.

Arystokracya jednego z większych miast otrzymała pewnego dnia drukowane zawiadomienia, których treść była następująca:

— P. Sybilla znana wróżbitka i jasnowidząca przybyła przed kilku dniami z zagranicy i każdemu, ktokolwiek raczy ją darzyć zaufaniem swoim, odkrywa przyszłość. Sztuki jej doświadczały już najwięksi dostojnicy wszystkich niemal państw.

Liczne listy uznania do przeglądnięcia. P. Sybilla sięga w przyszłość, zna dokładnie teraźniejszość, patrzy w przyszłość. Udziela wskazówek we wszystkich sprawach, dotyczących małżeństw, spadków, interesów pieniężnych i t. d. Również służy poradą chorym. Znany lekarz bierze w tem udział. Godziny przyjęć od 10—12 rano i od godziny 4tej po południu. Najzupełniejsza dyskrecya poręczona honorem. Przedsięwzięcia tego proszę nie mieszać i nie porównywać z innymi podobnymi!

Ludzie ciekawi przyszłości, checiwi pieniędzy itp. schodzili się całemi masami do apartamentów jasnowidzącej, a w poczekalni był formalny natłok. Ma się rozumieć, że między czekającymi nie brakło także pomocników pani Sybille, którzy wypytawali sprytnie pacjentów, o powód przybycia, by później donieść to swej pani, a tem samem ułatwić jej trudną sztukę wróżenia. Lecz nie bądźmy niedyskretni i nie odkrywajmy tajemnic wszelkich tego rodzaju jasnowidzów i wróżbitów.

Pomocnikiem pani Sybille był doktor nazwiskiem Laparello. Z pochodzenia był on Rumunem, o czem świadczył cały ze-

wnętrzny jego wygląd: śniada cera, bujny, kędzierzawy czarny włos i sposób mówienia. Po zatem był to mężczyzna jednym słowem przystojny. Wzrost średni, piękne jasne oczy i miły dialekt czyniły go nad wszelki wyraz ujmującym.

W kilka dni po rozesłaniu zawiadomień zjawiła się w apartamentach jasnowidzącej młoda, wykwintnie ubrana dama. Sądząc z wyglądu, rzecz można było, że należała do wyższych sfer inteligencji.



W kilka dni po rozesłaniu zawiadomień zjawiła się w apartamentach jasnowidzącej młoda, wykwintnie ubrana dama.

Skoro weszła ona do gabinetu przyjęć pani Sybille, ta ostatnia przyjęła ją nader uprzejmie, a przysuwając fotel rzekła:

— Proszę, pani będzie łaskawa spocząć. Nowoprzybyła zajęła miejsce, opodal usiadła pani Sybille, a doktor Laparello stanął za jej krzesłem.

— Wielki rozgłos, jakim się pani cieszy w całym mieście, — zaczęła mówić elegancka dama — skłonił i mnie do dzisiajszych odwiedzin.

Wróżbitka złożyła usta do słodkiego uśmiechu.

— Jestem słabem stworzeniem, — ciągnęła dama dalej, — wcielonom w kobietę. Czując swoją słabość tem samem wierzyć muszę w siły nadnaturalne. Nie należę więc do tych ludzi, którzy magnetyzm za jakąś dziecinną zabawkę albo oszustwo uważają. Owszem, jestem przekonana o istnieniu sił nadprzyrodzonych, tych sił, które pojąć nie jesteśmy jeszcze w stanie. Mimo to jednak w naszych sferach nie wiele znajdzie się ludzi, którzyby na tę sprawę zapatrywali się w ten sposób jak ja. Sądzę, że wysmiano by mnie nawet, gdyby się dowiedziano, że udałam się do jasnowidzkiej, w celu zasięgnięcia porady. Dlatego też przybyłam tutaj „incognito“ i prosiłabym o dyskrecję.

— Ależ łaskawa pani może być zupełnie spokojną i liczyć na to, że my wszystko zachowamy w tajemnicy, — odpowiedziała pani Sybille.

Dyskrecja zobowiązuje nas, lekarzy — wtórował słowom pani Sybilli, doktor Laparello.

— Powtarzam jeszcze raz, — zaczęła znów mówić elegancka dama, — że w siły magnetyzmu wierzę i ufając im, przyszedłam prosić panią o poradę i pomoc. Od pewnego czasu jestem cierpiącą, mianowicie czuję ból w piersiach. Szukałam już porady u rozgłośnych powag lekarskich, stosowałam się ściśle do ich wskazówek, lecz, niestety, zamiast polepszenia stan mój jeszcze bardziej się pogorszył. Pani jest moją ostatnią nadzieją i do jej porady największą przywiązuję wagę.

— Mamy nadzieję, — odrzekła jasnowidząca, — że na nas nie zawiedzie się pani.

— Uśpię zatem panią Sybillę, — rzekł doktor, — a ona jako medyum zbada panią.

Po tych słowach stanął Laparello przed jasnowidzącą i wykonał ręką kilka ruchów koło jej twarzy. Medyum przymknęło oczy i w krótkim czasie popadło w sen.

— Laparello wsparł rękę pacjentki na prawem ramieniu uśpionej i zaczął pytać medyum:

— Co pani widzi?

Uśpiona odetchnęła głęboko a pierś jej zadrgała konwulsyjnie.

— Proszę powiedzieć, co pani widzi, — powtórzył po chwili pytanie.

Medyum ruszało zrazu wargami, lecz żadnych słów słyszeć nie można było. Po pewnym czasie dopiero ozwało się:

— Czuję ból w szczytach płuc, widzę...

— Co pani widzi?

— Szczyty płuc pokryte są małymi grzybkami.

— Dalej! co dalej? — pytał doktor.

— Grzybki te tworzą całe powierzchnie, pokrywają płaty płucne.

— Proszę patrzeć w głąb, — rozkazał Laparello.

— Serce jest zdrowe, daje się zauważyć tylko lekkie zapalenie.

— Dość, — przerwał doktor — dość już na dzisiaj. Zbudzę panią teraz ze snu magnetycznego.

Po tych słowach dmuchnął kilka razy w twarz jasnowidzącej, a ona otworzyła oczy i zmęczonym wzrokiem powiodła wokoło.

— Zmęczyła się pani bardzo, — rzekł Laparello.

— To dziwne, to prawie nie do pojęcia, zawołała elegancka dama. — Jakie przemożne siły!

— Pani Sybilla, — objaśnił doktor, — należy do najlepszych medyów, jakie są znane. A teraz zapiszę pani receptę, oraz dam pewne wskazówki, do których będzie pani łaskawa stosować się. Za kilka dni raczy pani przyjść powtórnie.

Laparello skreślił kilka słów recepty, a dama zabrawszy ją ze sobą, oddaliła się szybko.

Skoro pani Sybilla sam na sam pozostała z doktorem, spojrzała na niego i rzekła:

— Sądzę, że ta pani na tyle jest naiwną, iż będziemy mogli ją dobrze obkskubać.

Doktor Laparello nie odpowiedział, zaśmiał się tylko i polecił służącemu, by wprowadził do gabinetu następnego pacjenta.

Za trzy dni przyszła znów ta sama elegancka dama, a na jej obliczu widniała radość. Była zadowolona z porad doktora Laparella, czuła się bowiem o wiele zdrowszą. Mimo to, chcąc się zupełnie wyleczyć, kazała jeszcze raz się zbadać w ten sam sposób jak poprzednio. Obecnie jednak

medium utrzymywało, że grzybki powoli już znikają. Pacjentka ucieszona zapłaciła za swą wizytę 20 koron i rozradowana wyszła. Za chwilę wróciła z powrotem i żywo opowiadała, jak jej zdrowie z dnia na dzień się poprawia.

Tak przychodziła elegancka dama kilkanaście razy do jasnovidzącej.

Raz skoro wychodziła, przypadkiem z torebki wypadła jej wizytówka. Tylko drzwi za odchodzącą się zamknęły, Laparello szybko podniósł z ziemi bilet i odczytał nazwisko pacjentki: Hrabina Zofia Osecka. Karta wizytowa litografowana była na najlepszym papierze czerpanym a hrabiowska korona złobiła jej róg.

— Zaraz ci mówię, — rzekła pani Sybilla, — że pacjentka nasza należy do sfer arystokratycznych. Musimy ją trzymać długo w naszej opiece, ona bowiem ogromną nam zrobi reklamę.

— Bądź o to spokojna, — odpowiedział doktor, — nie prędko ona będzie zdrowa.

Z czasem między pacjentką a jej lekarzami wywiązał się stosunek zażyły, elegancka dama jednak trzymała się zawsze pewnych granic towarzyskich.

Jednego dnia przyszła owa dama bardzo uszczęśliwiona i oświadczyła, że jest już zupełnie zdrowa. Zapewniała, że nigdy nie zapomni, ile jest winna swoim dobrodziejom, którzy uratowali ją od niechylnej śmierci. Prosiła również, że gdyby oni potrzebowali czegoś, by zawsze do niej się zwrócili, a w każdym wypadku na nią liczyć mogą.

Doktor i jasnovidząca dziękowali hrabinie za jej słowa głębokim ukłonem.

— Prosiłabym was tylko o jedno jeszcze, — rzekła elegancka dama, — o małą przysługę, jeśli to wam nie sprawi trudności.

— Jesteśmy do usług pani, — rzekła jasnovidząca.

— Chcę pewnej pannie, której wiele mam do zawdzięczenia, — rzekła hrabina, kładąc specjalny nacisk na ostatnie słowa, — zrobić podarek. Udałam się przeto do mojego złotnika i wybrałam wspaniały naszyjnik perłowy. Lecz miałam przy sobie tylko dwa tysiące koron, podczas gdy naszyjnik kosztuje 5000 koron. Złotnik, ufając mi dał go zaraz. Ja jednak nie chcę, by rachunek dostał się do rąk mojego męża, dlatego też chciałabym jubilerowi natychmiast zapłacić resztę i przysłać



Skoro zapytali złotnika o wartość okazanych pereł, usłyszeli: — Bardzo dobra imitacja. Warta najwięcej 50 do 60 koron.

prosić panią, by była łaskawa na krótki przeciąg czasu pożyczyć mi 3000 koron. Jako zastaw daję naszyjnik, który znajduje się w tem oto pudełku.

— Ależ pani hrabino, — przerwał Laparello, — my nie potrzebujemy zastawu.

— Jaktó, pan wie kim ja jestem? — zapytała zdziwiona hrabina Osecka.

— Znamy nazwisko pani i położenie towarzyskie. Taka bowiem jasnovidząca,

jaką jest pani Sybilla, odgadła odrazu z kim mamy przyjemność.

— O dziwna zaiste to sztuka, — rzekła hrabina, klaszcząc swawolnie w dłonie, jak małe, rozbawione dziecko. — Skoro opowiem o tem moim znajomym, nie będą mogli wyjść ze zdziwienia.

— Od samego początku byliśmy przeświadczeni, że mamy do czynienia z damą z arystokracji, a sztuka pani Sybilli przypuszczenie nasze potwierdziła.

Podczas tych słów pani Sybilla otworzyła ogniotrwałą kasę i bez wahania wyjęła trzy banknoty tysiąc koronowe, które wręczyła następnie hrabinie.

— Proszę przyjąć ten naszyjnik i zamknąć go do swej kasy, — rzekła hrabina. — Pani sztuka jest zbyt doskonała, by pani już za pomocą niej nie doszła do tego, dla kogo podarek ten kupiłam.

— Ależ pani hrabino, — zmieszana mówiła jasnowidząca, — zanadto jest pani dla mnie łaskawa.

— Nie, — odrzekła pani Osecka, — to jedynie mała oznaka mojej wdzięczności. Co się zaś tyczy pana doktora, to przyjdę jutro i przy sposobności zwrotu winnej kwoty wręczę mu mały podarek, który dziś z tego powodu, że zabrakło jubilerowi dwu brylantów, nie mógł być gotowy.

— Pani hrabina, — mówił doktor, — jest naprawdę dla nas zbyt hojna. Ja spełniłem tylko mój obowiązek.

— Lecz niech pan doktor nie zapomina, — rzekła hrabina, — że ja odzyskałam zdrowie, o czem dawno zwątpiłam.

Hrabina odeszła, a doktor zrobił uwagę, że zaraz poznać arystokratę w jego postępowaniu.

Pani Sybilla dodała: — Nie wiele zdarzy się mieć takich pacyentów.

Nazajutrz dzień przeminał spokojnie, a hrabina nie przyszła, aby się uiścić z długu.

Następny dzień podobny był do poprzedniego.

Doktor Laparello był nieco zaniepokojony i rzekł: — To dziwna rzecz.

Potem poszedł do kasy, wyciągnął pudełko z naszyjnikiem i przyglądając się perłom, powiedział do Sybilli:

— Dobrze byłoby pójść do złotnika i zapytać o wartość podarunku.

Pani Sybilla uznała uwagę doktora za słuszną i oboje udali się do sklepu zaprzysiężonego rzeczoznawcy sądowego. Skoro zapytali go o wartość okazanych perł, usłyszeli:

— Bardzo dobra imitacya. Warta najwyżej 50 do 60 koron.

Smutną mieli obdarowani minę. Jak się później dowiedzieli, hrabia Osecki był starym kawalerem i nie miał żadnej krewnej.

Tą razą widocznie jasnowidząca nie przewidziała dobrze i natrafiła na podobną do siebie oszustkę.

Człowiek przedpotopowy.

A jaskini Bella, w górach koło Miskolca na Węgrzech, zrobiono sensacyjne odkrycie. Znalezione tam mianowicie szczątki kości ludzkich w dyluwialnych pokładach. Odkrycie to pozwala wnioskować, że w tych okolicach mieszkał człowiek pierwotny, jak wiadomo, w dwóch miejscach tylko dotychczas w Europie, w dolinie Nander koło Düsseldorfu i Kolonii, zrobiono tego rodzaju odkrycie. W jaskiniach pasma górskiego, ciągnącego się od Miskolca, oddawna już przedsiębrano poszukiwania, które dały interesujące wyniki.

W jaskini u stóp góry Avas i t. p. poszukiwania, czynione z ramienia węgierskiego instytutu geologicznego, przyniosły obfi-

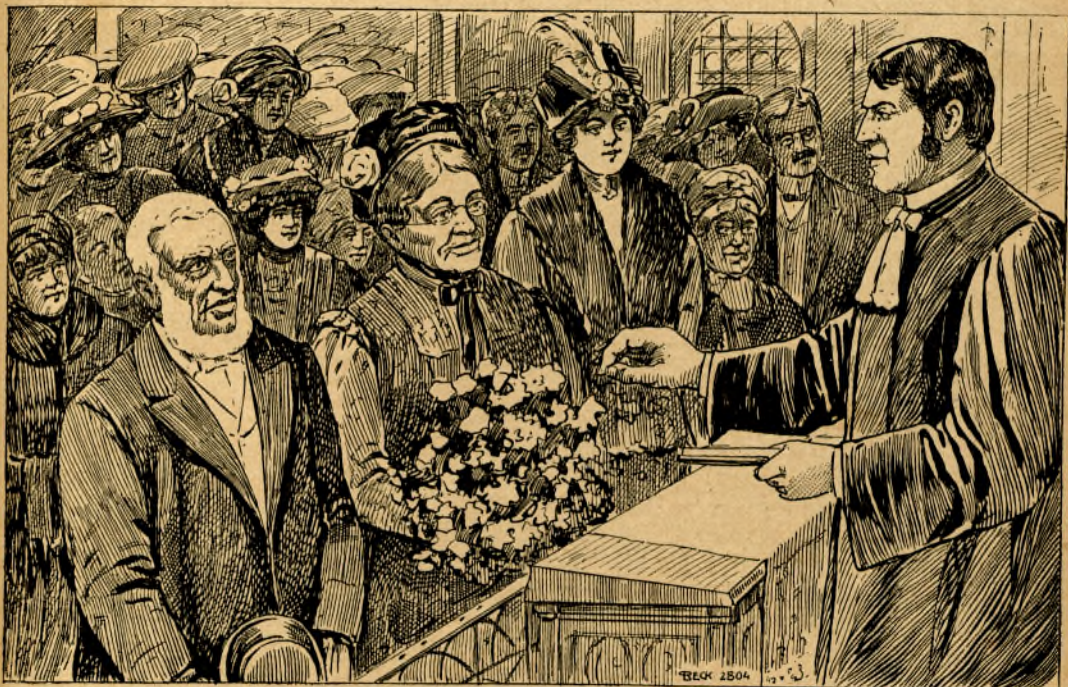
ty plon w postaci szczątków przedpotopowych lwów, jeleni, niedźwiedzi i innych zwierząt, jakoteż narzędzi kamiennych, jakimi się posługiwali ludzie pierwotni.

W jaskini Szeleta znów antropolog dr. E. Willebrand odkrył ubiegłego lata paleniska ludzi przedpotopowych.

Szczątków ludzkich jednak nie znaleziono.

Znalezione teraz szczątki — to szkielet dziecka. Węgierski instytut antropologa dr-a Willebrand'a i geologów dr-a Kormosa i dr-a Kadia wysłał do znanego uczonego Ottona Hermana telegram potwierdzający, że szkielet ten znaleziono istotnie w jaskini Bella, w pokładzie dyluwialnym.

Najstarsi „państwo młodzi“ na świecie.



Stare przysłowie mówi: „najpierw rozważ, potem uczyn.“ Długo mógł myśleć pan William Hennen z Chatham w Anglii nad ten czy się ożenić czy też nie — skoro dopiero w 94 wiosnie swego życia stanął na kobiercu ślubnym. Rozwahał, rozstrząsał wszystkie za i przeciw, wreszcie zdecydował się zamienić swój wolny stan kawalerski na pożyte małżeńskie, dozwolił się skrepić złotem kajdanami Amora. Najstarszy listonosz w całej Anglii, bo i tem może się pan Hennen poszczycić uczuł na stare swe lata prawdziwą miłość w sercu a zapalał nią do młodej, w stosunku do siebie, gdyż 80 lat ledwie liczącej wdowy, nazwiskiem M. Windhams. Poznali się w domu przy-

tułku i tak przypadli sobie do gustu, że . . . jedno bez drugiego żyć nie mogło. Postanowili więc dożgonnym połączyć się węzłem i iść razem dalej na dołę i niedołę życiową. Proboszcz widząc miłość prawdziwą nie odmówił im ślubu i tak zawarła związek małżeński najstarsza na świecie para „państwa młodych“. Jako wiano otrzymali oni od dobroczyńnych ludzi mały domek, by mieli być zabezpieczeni i nie potrzebowali troszczyć się o chleb powszedni. Dwoje starsuszków po burzach życiowych i przejściach wielu znalazło wreszcie szczęście u boku swego i jasne słońca błyski przynajmniej u zachodu życia rozjaśniły im ostatnie dni ziemskiego żywota.

Największe plantacje brzoskwiń na świecie

znajdują się w północno-amerykańskim państwie Arkansas. Leżą one w okręgu Sevier i zajmują 1133 hektarów obszaru. Jest tam do 200.000 drzew brzoskwinowych, około których jest zajęta cała

falanga ludzi, składająca się z 1000 robotników. Do przewiezienia całego rocznego zbioru tych owoców potrzeba ni mniej ni więcej jak tylko 300 kolejowych wagonów.

Ze szczytu na szczyt po linie.

Oczyta się często w dziennikach i gazetach wogóle o corazto nowych ofiarach górskich sportów — a nieszczęśliwe wypadki wzmagają się z dnia na dzień. Przyczyną tego bądź nieostrożność turysty bądź mgły, burze i zamiecie śnieżne. Lecz nawet tyśiące ofiar nie mogą odstraszyć sportsmenów od wdrapywania się na niebosiężne szczyty, przebywania najniebezpieczniejszych przepaści, okrażania bezdennie głębokich szczelin i rozpadlin. Satysfakcyę mają ci ludzie w tem, że dojdą tam, gdzie jeszcze nigdy nie stąpała noga człowieka, że będą odkrywca-
mi przynajmniej pędzi nieznaney jeszcze ziemi. Ta właśnie żądzą zostania nowożytnym Kolumbem gna turystów w najtrudniejsze do przebycia



turnie i wirchy. Czasem wprost wierzyć się nie chce, by człowiek, który ani skrzydeł nie ma, ani zwinności kota, mógł dostawać się na prawie — że prostopadłe kilkusetmetrowe złomy, żeby deptał swą nogą nie-
tknięte jeszcze od początku świata miejsce. Lecz wszystkiego może dokonać stanowczość, siła woli, odwaga i energia. Nasza naprzykład ilustracya przedstawia niedostępną z żadnej strony skałę, która jak mur graniczny, otoczona zewsząd przepaściami wznosi się sama dla siebie. Zdawałoby się taki szczyt być niedosięglym dla ludzi, chyba żeby się tam wyprawili aero-

planem. A mimo to dwóch pomysłowych ludzi dostało się tam innym sposobem. Oto udało im się z przeciwnego, bardziej dostępnego szczytu zarzucić w upatrzone miejsce pętlę i umocować ją na odłamie niedostępnego szczytu. Następnie za pomocą tej linowej kolejki, którą musieli jechać w pozycyi wiszącej, trzymając się jedynie na rękach udali się na zamierzone miejsce. Jazda taka z pewnością nie należy do przyjemności — życie swoje bowiem powierza się linie, która mogła lada chwila urwać się, grzebiąc tem samem turystę w kilkusetmetrowej przepaści.

Wojownicy w starożytności i w czasach dzisiejszych.

(Tekst do ilustracji tytułowej.)

I. W starożytności,

to jest od zamierzchłych czasów aż do wędrówki ludów, która miała miejsce w IV wieku po nar. Chrystusa.

Figura 1. Rycerz azyatyckiego plemienia koczowniczego z prastarych czasów. **2.** Jeździec z Lybii w Afryce **3.** Jeździec z Tracyi, leżącej na półwyspie Bałkańskim. **4. i 5.** Faraon czyli król egipski i towarzysz jego na wozie wojennym. **6. do 10.** „Załoga“ indyjskiego słonia wojennego. **11. do 13.** Król Assyrii w południowo-zachodniej Azji, obok niego giermek i woźnica rydwanu wojennego. **14. do 15.** Grecki bohater wraz z woźnicą. **16.** Wojownik z stron dolnego Dunaju. **17.** Gal na koniu, mieszkaniec ziem, które należą dziś do Francji. **18.** Oficer piechoty egipskiej. **19.** Assyryjski kopijk. **20.** Wojownik Medów, narodu sąsiedniego Assyrii. **21.** Frygijczyk z Małej Azji. **22.** Towarzysz pancerny z Sarmacji, dzisiejszej południowej Rosji. **23.** Grecki łucznik. **24.** Hoplita, starogrecki piehur. **25.** Król Persów w rynsztunku wojennym. **26.** Wojownik z Fenicji, leżącej na półwyspie Bałkańskim. **27.** Legionista czyli piechur Rzymski. **28.** Naczelnik Celtyckiego plemienia, które zamieszkiwało ongiś Wielką Brytanię. **29.** Rycerz etruski z Włoch. **30.** Wojownik indyjski. **31.** Filistyn, żołnierz gwardii przybocznej egipskiego Faraona. **32.** Wojownik starogermanskiego szczepu Swewów. **33.** Seyta, z azyatyckiego dzikiego narodu. **34.** Żołnierz państwa bizantyńskiego.

W grupie tej znajdują się przedstawiciele wszystkich niemal znanych w starożytności ludów, poczynając od dzikich prawie a skończywszy na najbardziej kulturalnych. W czasach tych dawnych każdy, kto tylko był zdolny do broni, był w stanie wojennym żołnierzem. Uzbrojenie tych wojowników było bardzo różnorodne.

Dzisiejsze karabiny i rewolwery zastępowały łuki i strzały. Jako broń do

rzutu i klucia używano lancy i włóczni. Kiedy falanga, czyli szyk bojowy walczyła tą bronią, skutek był straszny, walka najbardziej zacięta. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszystkie starożytne narody władały lancą tak w rzucie jak i w utarce ręcznej znakomicie. Skoro wojska nieprzyjacielskie zbliżyły się już tak do siebie, że na włócznie walczyć nie można było, wówczas posługiwano się i sztyłem.

Jako broń ręczną używano mieczy, które miały różny kształt i różną formę: krótkie i długie, proste i wygięte i t. d. Prócz mieczy używano także toporów w walce, albo specjalnych siekier. Często te ostatnie były obosieczne lub też zaopatrzone ciężką kulą, która miała nadawać rozmach przy cięciu.

Broń robiono nie tylko z żelaza, ale także kuto ją z miedzi lub też nawet ze szlachetnych metali. Ceniono bowiem prócz zdatości także kosztowność zbroi. Przystrajali się też rycerze do boju w rynsztunek ozdobny, przedstawiający wartość czasem nawet bardzo znaczną.

Powszechnie używano jako broni odpornej, tarczy, której kształt mógł być dowolny, a więc: okrągły, trój- i czworograniasty, a nawet fantazyjny. Materiał z jakiego tarcze sporządzano, był także różny: metal, drzewo obijane skórą i okute itd. Głowę chronił przed ciosem nieprzyjaciela hełm, ozdobny kitą z czerwono malowanego włosienia lub też grawirowany. Tak zwany „fason“ hełmu mógł być rozmaity, okrągły, ostro zakończony lub tym podobny. Materiałów na sporządzenie nakrycia głowy używano wszystkich, poczynawszy od zwykłego żelaza, a skończywszy na srebrze i złocie. Cały rycerz jakoteż koń jego byli przybrani w pancerz łuskowy lub też złożony z płyt metalowych. Materiałem, z którego sporządzano cały rynsztunek wojenny, była zarówno miedź, jakoteż skóra, brąz, srebro a nawet złoto. Prócz pancerza przywdziali na siebie wojownicy odzienie, wykonane z prawdziwej wełny, a zabarwione

na swym grzbiecie wieże drewniane, w których ukryci byli uzbrojeni wojownicy. lub też wysoko sznurowane buty. Niektóre, szczególnież dzikie ludy lubowały się w rysunkach na własnej skórze, co zwie się tatuowaniem, malowały też włosy na czerwono, niebiesko, zielono itd. Uwłosienie prawie wszyscy barbarzyńcy zostawiali długie i związywali w pukle. Waleczność tych dzikich ludzi na równi ze srogością napawała obawą wszystkich sąsiadów.

Najpiękniejsze uzbrojenie ze wszystkich ludów starożytnych mieli bez wątpienia Grecy, Rzymianie zaś mogli się poszczycić najlepszą piechotą. W wojsku ich panała przedewszystkiem ogromna karność i sprawność, co dozwalało na szybkie zwroty i kroki strategiczne, decydujące w chwilach ostatecznych. Uzbrojenie wojska rzymskiego było proste i praktyczne. Skoro wiemy o tem wszystkim, jak zorganizowane i uzbrojone były szeregi obrońców nadtybrza — nie zadziwi nas to wcale — że do nich należał niemal cały świat starożytny. Rzymianie, którzy ciągle dalekie odbywali marsze, pierwsi wprowadzili w użycie tornister, który u nich miał kształt węzłka, mieszczącego w sobie wszystko, czego potrzeba żołnierzowi w drodze. Prócz koni używano do celów wojskowych wielbłądów, jako, że te ostatnie są o wiele więcej wytrzymałe, szczególnież podczas podróży po gorących piaskach pustyni. Konnicy w ścisłem tego słowa znaczenia nie znały niektóre ludy starożytności prawie zupełnie, napr. ykład Egipcyanie, a także i Grecy obdzielali końmi tylko znaczących dowódców. Charakterystyczną cechą były tylko wozy wojenne z których waleczano; wozy takie były czasem wspaniałe wykończone, a służyły równocześnie do przewozu a raczej transportu wyżej już wspomnianych pocisków, włóczni, lanc i kopii. — U Assyryjczyków wóz bojowy był cały najeżony lancami, kosami itd. i stanowił on straszny atut w ręku wojowników. Można bowiem sobie wyobrazić, jakie spustoszenie w szeregach nieprzyjacieli musiała sprawiać taka bryka dwukolna, skoro uniosły ją tam dwa bystre rumaki, pędzące na oślep.

Specyalnością Indyan a także Etyopów, mieszkających w Afryce, było wyprowadzanie na pole walki s'oni. Zwierzęta te, umyślnie przedtem wytresowane, niosły

na różne, przeważnie jaskrawe kolory. Za obuwie służyły sandały, trzewiki skórzane. Do takich wież ruchomych strzelano z kapult i proc, a sposób tego ostrzeliwania wprowadzili pierwsi Rzymianie.

Z krótkiego tego przeglądu broni starożytnych ludzi widać, że broń ta wcale nie była nie nie znaczącą, skoro za pomocą niej formowano przez tyle wieków państwa i narzucano rządy, skoro przez lat tyle była zabójczem narzędziem, które wytoczyło wiele krwi na polach walk i zmagañ się z wrogiem . . .

II. Czasy średniowiecza,

to jest od wędrówki ludów aż do chwili wynalezienia prochu strzelniczego, co miało miejsce w piętnastem stuleciu po narodzeniu Chrystusa.

Figura 35. Rycerz plemienia Hunów. 36. Wojownik awarski. 37. Książę szczepu Mongolskiego. 38. Rycerz ognisty z Arabii, który płaszczem płomiennym wzbudzał popłoch u wrogów. 39. do 41. Rycerze Niemiec z pierwszych lat doby rycerstwa. 42. Wojownik angielski. 43. do 45. Niemiec i inni rycerze z ostatnich lat wieków średnich. 46. Dowódca z czasów wynalezienia broni palnej. 47. Turecki aga. 48. Jeździec z Birmy, położonej w głębi Indyi. 49. Wojownicy z gór Kaukaskich. 50. Frankoński rycerz z czasów Karola Wielkiego. 51. Saracen z epok wojen krzyżowych. 52. Moskiewski wojownik i gwardzista ze świty cara. 53. Żołnierz ze Starożytności. 54. Staro-chiński piechur. 55. Wojownik Staro-japoński. 56. Naczelnik szczepu z wyspy Sumatry. 57. „Rycerz“ z wysp Gilbertyjskich, położonych wśród Oceanu spokojnego. 58. Wojownik z południowej Afryki, tak zwany Zulukaffer. 59. Naczelnik szczepu wyspiarskiego Kingsmill. 60. Rycerz Normandzki (Normandia leżała tam, gdzie dziś Francja). 61. Niemiecki żołdak. 62. Staro-hiszański wojownik. 63. Puszkarz austriackiej artylerii. 64. Niderlandzki partyzant z czasów walk o wolność z Hiszpanią.

Uzbrojenie i wyposażenie w bojowy rynsztunek wojownika tej epoki przedstawia dziwną mieszaninę i zespół prze-

starzałych rekwizytów z nowymi. Były to właśnie czasy odkrycia broni palnej i nowej części ziemi, którą była Ameryka. Jako nowość wprowadziły u siebie koczownicze plemiona azjatyckie, oraz stepów rosyjskich szablę zakrzywioną. Także Arabowie używali takiej samej broni i u nich to przedewszystkiem wyrabiano sławne damasceńskie miecze. Lecz nie to pomogło Arabom do ich rozgłosu wojennego, ani też nie osiągnęli go oni przez swoje fanatyczne męstwo — przyczyną tego był inny środek walki, którego oni używali, a mianowicie tak zwany „grecki ogień“ — oraz coś w rodzaju naszych dzisiejszych granatów, jakimi posługiwali się w ten sposób, że umieszczali je na swych kopiach. „Rycerze ogniści“ byli przybrani w hełm zaopatrzony miseczką, w której znajdował się płyn palący się, na ramionach zaś mieli płaszcz napuszczany substancją płonąca.

Wykwitem wieków średnich jest stan rycerski. Składał się on z samych dobrze urodzonych wojowników oraz takich, którzy przebywszy próbę ogniową na turnieju zostali przez króla, hetmana lub głównodowodzącego na rycerzy pasowani. Każdy rycerz był obowiązany mieć swoją drużynę, która rekrutowała się z ludzi mieszkających w jego dobrach. Wszyscy zdolni do broni musieli na dany znak stawić się w szeregach i towarzyszyć swemu panu, bądźto jako jego przyboeczni, bądź też, jako tak zwane „ciury obozowe“. Te drużyny rycerskie stanowiły główną siłę wojskową, wzmacniano ją jednak także najemnikami. Dawne początki uzbrojenia w pancerze — w czasach średniowiecza przeszły w zupełne użycie stalowych powłok, które kryły wojownika przed pociskami nieprzyjaciela. Zwykle dawne kopie również zmieniono na ciężkie i długie włócznie, któremi można było tylko waleczyć z koni, nabrawszy naturalnie poprzednio odpowiedniego rozmachu. Włócznie takie mogły być ostre i tępe, pierwsze służyły tylko do zrzucenia przeciwnika z konia, drugie wprost godziły na jego życie. Dalszą bronią były ówczesne ciężkie młoty, którymi bito w hełmy, oraz buzdługany. Ponieważ w walce między zapaśnikami konnymi, zależy wiele na tem, by i koń nie odniósł szwanku, bo to na ujemny wynik walki wpłynąć może, przeto uzbrajano i konie w pancerze, w tak

zwane napierstniki itd. Figura 42 przedstawia nam właśnie takiego od stóp do głów w stal zakutego rycerza. Z chwilą wynalezienia prochu i broni palnej cała żelazna zbroja stała się nie potrzebnym ciężarem; zniesiono ją więc, a razem z nią minęła niepowrotnie epoka rycerska. Kule, wyrzucane z armat, zwanych w pierwszych czasach istnienia „piekielnymi paszczami“ ważyły całe cetnary i były w stanie zgruchotać choćby najlepszą zbroję. Poczęto też zarzucać ją już podczas trzydziestoletniej wojny (1618—1648). Inna teraz broń zaczyna brać górę, pistolety, strzelby i muszkiety są w coraz to większym użyciu. Hełmów nikt już nie używa, wystarcza lekka czapka, bo równie ona jak i ciężki hełm przed kulą nie ochronią. Miejsce dawnego rycerza zajmują puszkarze, których dowódca, jako oznakę ma widełki z lontem. Strój wojenny nie składał się już z blach pancerza, ale ze zwykłego ubioru, przystosowanego do ciągłej obozowej tułaczki; celem wygody spodnie ujęto w kamasze. Rosyanie nosili długie kaftany z naszytymi schawkami na patrony, na głowę wdzielali futrzaną czapkę. Strój ten bojowy zachował się jeszcze do dziś dnia u mieszkańców Kaukazu. Mieszkańcy nowo wówczas odkrytych krajów, uzbrojenie swoje mieli jeszcze bardzo pierwotne, a więc składające się z łuków, strzał, tarczy i lancy. Za pancerz służyła im skóra małpia, a za hełm barwne pióra ptaków. Czasem stal lub metal, z którego uzbrojenie powinno być zrobione, zastępował kokos, a raczej łupiny z tegoż. Miecz po największej części był drewniany u nich, a wszystko, co musiało być zrobione z twardszego materiału, sporządzano z kości i uzębienia ryb. Lecz wróćmy z tych mało cywilizowanych krajów do Europy.

III. Czasy nowożytne,

to jest od początku 16-go wieku aż do dnia dzisiejszego.

Figura 65. Husarz Polski. **66.** Węgierski oficer od huzarów. **67.** Dragon. **68.** Kirasier Niemiecki. **69.** Węgierski towarzysz pancerny. **70.** Jeździec Austriacki. **71.** Kroat z lat około 1700. **72.** Kirasier Württemberski (około roku 1730).

73. Pruski huzar. **74. Austriacki huzar** (obaż z czasów siedmioletniej wojny). **75. Angielski „Royal-L’Allemand“** czyli dragon z gwardyi królewskiej. **76. Jeździec francuski** (obaż z czasów rewolucyi francuskiej po roku 1780). **77. Kirasyer** z czasów Napoleońskich (1809—15). **78. Duński huzar.** **79. Dragon Szwedki.** **80. Belgijski kopijnik.** **81. Kawalerzysta Szwajcarski** z czasów dzisiejszych. **82. Oficer niemieckiej piechoty** (epoka wojny trzydziestoletniej (1618—1648)). **83. Gwardzista francuski** z początku 18-go stulecia. **84. Grenadier pruski.** **85. Rosyjski oficer gwardyi** (obaż z roku 1760). **86. Janczar turecki.** **87. Żołnierz austriacko-kroackiej milicyi** (obaż z czasów księcia Eugeniusza). **88. Strzelec francuski.** **89. Austriacki grenadier** (obaż z lat 1800—1850). **90. Żołnierz holenderski** z wieku 18-go. **91. Piechur bawarski** (z r. 1809—1815). **92. Piechur włoski** z r. 1866. **93. Hiszpański piechur** w stroju odświętnym. **94. Żołnierz francuski** (obaż z r. 1870). **95. Strzelec włoski.** **96. Żołnierz angielski.** **97. Niemiecki oficer załogi afrykańskiej.** **98. Austriacki strzelec tyrolski.** (Wszyscy z czasów dzisiejszych).

Z początkiem tego okresu mało gdzie były jeszcze tak liczne stałe załogi wojskowe, jak to dziś widzimy, nie było także jednolitego umundurowania żołnierzy. W przeważnej części armie ówczesne składały się z ludzi najemnych, którym za służbę wojskową płacono odpowiedni żołd. Nie każdy był skłonny zaciągać się do takiej kompanii, dlatego też zaciężne wojska składały się po największej części z ludzi ściąganych za jakieś przestępstwo itd. Żołnierz takiego pochodzenia sam na własną rękę ekwipował się jak mógł, i stąd pochodziła ta różnorodność umundurowania i broni. Dlatego też armia ówczesna wyglądała bardzo pstrokato, a ludzie, którzy ją tworzyli, byli cheiwi tylko jak największych zdobyczy, dlatego też łupili wszystko po drodze, bez względu na to, czy dana rzecz należała do swoich, czy też do wrogów. Pozostałości dawnego, ciężkiego uzbrojenia zachowały się tylko u kawaleryi (i to nie wiele) a przetrwały jeszcze dość znaczny czas. Karabin i pałasz, ciężki miecz wygięty, były główną bronią.

Jako nowość tych czasów należy wymienić skrzydła, których używała szczególnie husarya polska (ob. fig. 65), a które miały za cel łomotem, sprawianym podczas ataku płoszyć nieprzyjacielskie konie. Także niepraktykowaną dotychczas rzeczą było okrycie jeźdźca, sporządzone ze skóry lamparciej (ob. fig. 66). Piechota była wyposażona przede wszystkim w maszkiety (stąd muszkietnicy) i pistolety, a zamiast ciężkich mieczów, jakich używała konnica, mieli piechurzy szable lekkie.

Z początkiem 18-go wieku daje się zauważyć dążność do stworzenia stałych armii. Od tego też czasu datuje się jednokowe umundurowanie, to znaczy, że każdy pułk ma ubranie takie samo. Uniformy były z razu bardzo barwne, bogate i strojne. Ponieważ wówczas pielęgnowano włosy i uważano na fryzury, więc nawet i we wojsku, dostosowując się do tego zaprowadzono tak zwane „pierogi“, które z czasem przybierały różne kształty. Od tego okrycia głowy odbijały czapki blaszane, coś w rodzaju korony (obacz figurę 84), oraz cylindry, które nie miały nic wspólnego z epoką wojen (fig. 90).

Konnica nosiła jako ozdobę: futra, dołmany i krótkie wyszywane kurtki.

Z końcem tego stulecia wchodzi w użycie wysokie, futrzane czapki noszone przez grenadyerów. Jako broń mieli ci ostatni ręczne granaty i stąd pochodzi także ich nazwa.

W czasach wojen napoleońskich, które zaprzętały sobą świat cały na początku 19-go stulecia, stworzono tak zwane czaka, które są zawsze strojne (obacz fig. 77 i 88); wówczas to także dali francuzi początek spodniom obcisłym u dołu i ujętym w kamasze, lub też zapinanym na guziki.

Bronią piechoty zaczyna być po największej części karabin, bagniet i szable. Dziś nie patrzy się na to, czy mundur żołnierza jest dobrze skrojony, i czy właścicielowi jego jest w nim do twarzy, ale zważa się w pierwszej linii na praktyczność, dogodność i na to, by broń jak najlepiej odpowiadała swojemu zadaniu.

Niezwykłemi nazwać tylko można wojska afrykańskie, pozostające w służbie francuskiej (ob. fig. 94).

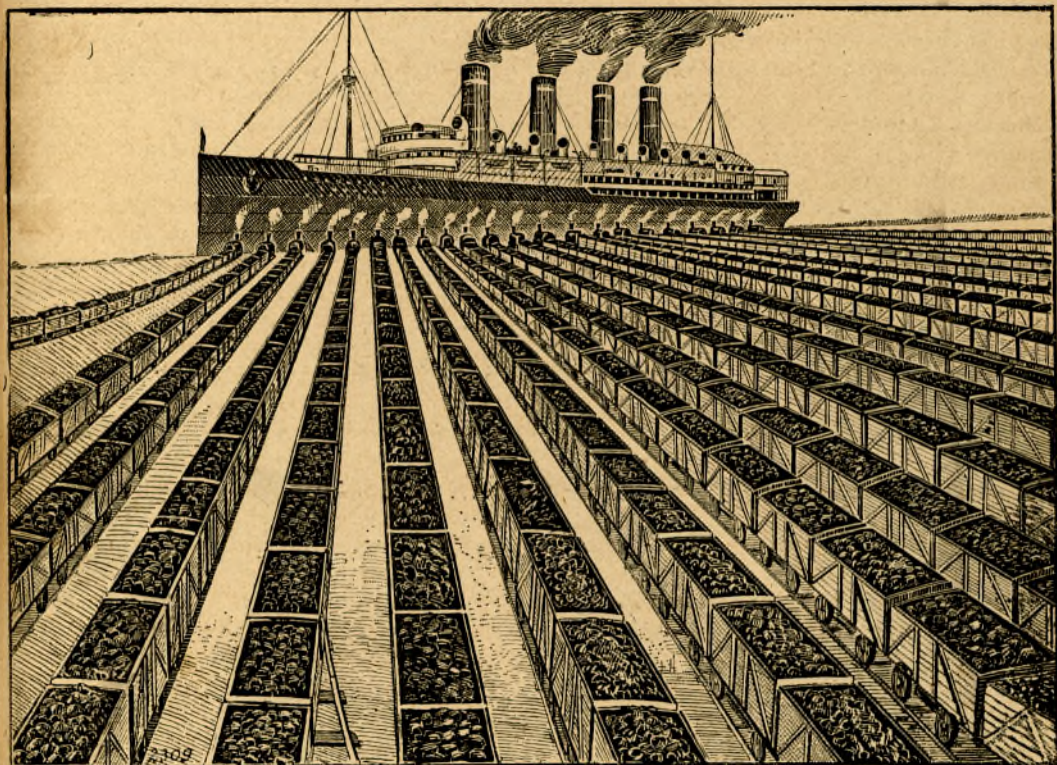
22 pociągów ciężarowych węgla na jedną podróż do Ameryki.

Czy zastanawiałeś się kiedy szanowny czytelniku nad tem ile może zużyć węgla statek parowy, taki jaki utrzymuje komunikację między Europą a Ameryką w czasie jednej swej podróży?

Wiesz zapewne ile węgla potrzebuje zwyczajna lokomotywa, sądząc więc z tego mniemałeś, że węgla dla statku trzeba

jakiego potrzebuje maszyna okrętowa, by odbyć podróż z Europy do Ameryki. A jednak nie jest to wcale bajką, lecz najoczywistszą prawdą. W cyfrach przedstawia się ona następująco:

Wóz kolejowy, przeznaczony na węgle mieści w sobie przeciętnie 10 ton to jest 10.000 kilogramów czyli inaczej 100 me-



22 pociągów ciężarowych, każdy z nich wiozący 3000 metr. cetnarów węgla, dostarczają węgla dla maszyny okrętowej, która ma odbyć podróż do Ameryki.

dość znaczną kupkę, nie przypuszczałeś jednak, iż mylisz się grubo. Zresztą w tem nie twoja wina szanowny czytelniku, bo nawet trudno przypuścić, by taką ilość, jakiej potrzeba w rzeczywistości — należało dać pochłonąć maszynie parowca celem poruszania pływającego gmachu. Bajką wierutną wyda się każdemu, kto spojrzy na naszą rycinę i ujrzy szereg pociągów naładowanych samym węglem,

trycznych cetnarów. Ponieważ każdy pociąg ma przeciętnie trzydzieści wagonów przeto wiezie on 300 ton albo 3000 metrycznych cetnarów albo 300.000 kilogramów węgla. Gdy zaś ustawimy obok siebie 22 wagonów ciężarowych (bo tyle potrzeba na jedną podróż do Ameryki), w takim razie będzie razem 660 wagonów, czyli 6600 ton, co się równa 66.000 metrycznym cetnarom a 6 milionom i 660.000

kilogramom węgla. — Weźmy dalej to pod uwagę, że na odbycie całej podróży statek taki potrzebuje ośm dni i tyleż nocy, wypada więc z ogólnej sumy zapotrzebowania węgla 825.000 kilogramów na dobę, czyli na 24 godzin. A teraz zapytajmy się przez jak długi czas mogłaby opalać jakaś familia swoje mieszkanie tą dzienną „porcyą“ okrętową? Dojdziemy do wyników niedających się wprost pojąć. Przeciętnie w zwyczajnym domu spala się dziennie 50 kilogramów węgla, ilością więc jaką w tym samym czasie zużywa parowiec możnaby palić w piecu pokojowym przez 16.500 dni i nocy bez przerwy, co czyni 45 lat, dwa miesiące i 13 dni.

Przy tem więc kolosalnem wprost zapotrzebowaniu węgla dla tyłu i tak potwornych maszyn na świecie przez całe dziesiątki i setki lat — wyłonić się musi pytanie: czy nie wyczerpią się z czasem pokłady węgla w zupełności? Po części

uspokaja nas (ale na razie tylko) odkrycie pewnego uczonego, który znalazł ogromne pokłady węgla w Chinach i twierdzi, że one jakoteż i inne, znajdujące się w Azji są w stanie zaopatrywać świat na przeciąg całych stuleci w węgiel kopalny. Mimo to wszystko jednak z czasem będą ludzie zmuszeni zastąpić maszyny parowe z braku materyału opałowego motorami elektrycznymi.

Wracając jeszcze do węgla potrzebnego na jedną podróż zamorską — dodać musimy, że ładowanie jego na okręt nie odbywa się w ten sposób jak to nasza ilustracya podaje, lecz, że statek zaopatruje się w opał z ogromnych składów. Klisza nasza jedynie dla plastycznego przedstawienia rzeczy przedstawia ile by to trzeba całych pociągów, by przewieźć wszystek węgiel, który w przeciągu ośmiu dni pochłonie wnętrze potwornej maszyny.

Małe dziwactwa wielkich ludzi.

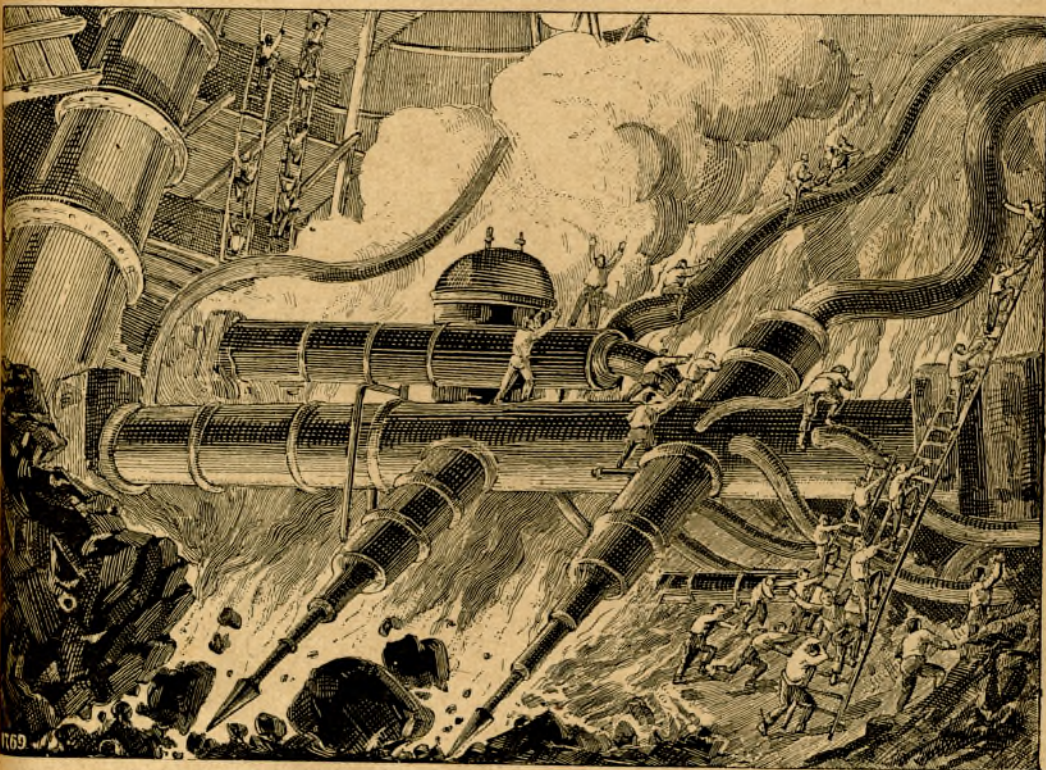
Psychiatrzy utrzymują, że między geniuszem a waryactwem jest niekiedy bardzo tylko subtelna granica, dla profanów nawet wprost niemożliwa do odróżnienia. Opowiadają też rozmaite na ten temat mniej lub więcej zabawne anegdoty. I tak np. wielki Newton miał pewnego czasu w osobliwy sposób gotować jaja. Jego gospodyni, wychodząc z domu, prosiła go, aby jej ugotował jaje. W tym celu dała mu je do ręki, a do drugiej zegarek, z pouczeniem zarazem, ile minut ma trwać proces gotowania. Za powrotem zastała uczonego, stojącego w zadumie przed gotującą się wodą w garnuszku i trzymającego jaje surowe i zegarek w rękach. Studjował on... bulgotanie wrzącej wody. Pasteur zakazał surowo, aby nie jadano owoców, jak czeresni np., nieopłukanych poprzednio z bakteryi w szklance wody. Nie przeszkodziło mu to bynajmniej w roztargnieniu wypijać najspokojniej wodę, w której opłukał czeresnie... Znakomity matematyk Poincaré był tak roztargniony, że do swego kufra z bielizną pakował także pościel hotelową. Wiadomo, że sławny mąż pani

Skłodowskiej p. Curie zginął skutkiem własnej nieostrożności, przejechany przez wóz ciężarowy, gdy szedł zamyślony ulicą. Filozof Malebranche wyobrażał sobie, że na nosie ma łopatkę barania i ile razy do ognia się zbliżał bał się, aby się ta nie upiekła. Huggheens wmawiał w siebie nieraz, że jest urobiony z masła... Aleksander Dumas nie mógł bez odrazy dotknąć się aksamitu, a malarz Giraud piora ptasiego. Pascal lubił długo w łóżku leżeć i myśleć; Marek Twain tworzył także w łóżku leżąc. Muzyk Audran komponował w omnibusie, a Haydn wśród zgiełku i hałasu ulicy; toż samo Buffon swe zbiory porządkował w licznych towarzystwie. Ibsen małemi drewnianemi figurkami uprzytomniał sobie sytuacje tworzonych przez siebie dramatycznych scen. Ale chyba najbardziej oryginalnie radził sobie romansopisarz Ponson de Terail. Aby się zorientować wśród niezliczonych figur swoich romansideł, wycinał z papieru figurki swoich bohaterów i wieszał je na nitkach przed biurkiem. Jeśli która figura śmierć poniosła — w romansie, to uśmiercał ją też w szeregu zapomocą małego pistoletu.

Siła, światło i ciepło z łona ziemi.

Już dawno starano się odpowiedzieć na pytanie, czem będą ludzie opalać i pędzić maszyny fabryczne na całym świecie, kiedy zużyją się wszystkie pokłady węgla. Wprawdzie są one jeszcze tak wydátne (np. świeżo odkryte pokłady w Chinach), że mogą wystarczyć na kilkaset lat, to jednakowoż w każdym razie wyczerpać się kiedyś one muszą. A co potem? Już obecnie przezorni ludzie za-

się o tem szczególnie przy kopaniu tunelei i szybów górniczych. W szybie znajdującym się w Paruszwowicach na Górnym Śląsku, a mającym 2003 metrów głębokości (największa głębokość jaką wogóle znają) na samym spodzie panuje temperatura 69°. Skorobyśmy postępowali dalej, przy 3000 metrów głębokości otrzymalibyśmy temperaturę wrzenia wody a przy głębokości 4 mil 1000° gorącą.



Na dnie szybu. Ogromne świdry po przebieciu skorupy kamiennej natrafiają na ogień. Robotnicy wskutek gorąca muszą ratować się ucieczką.

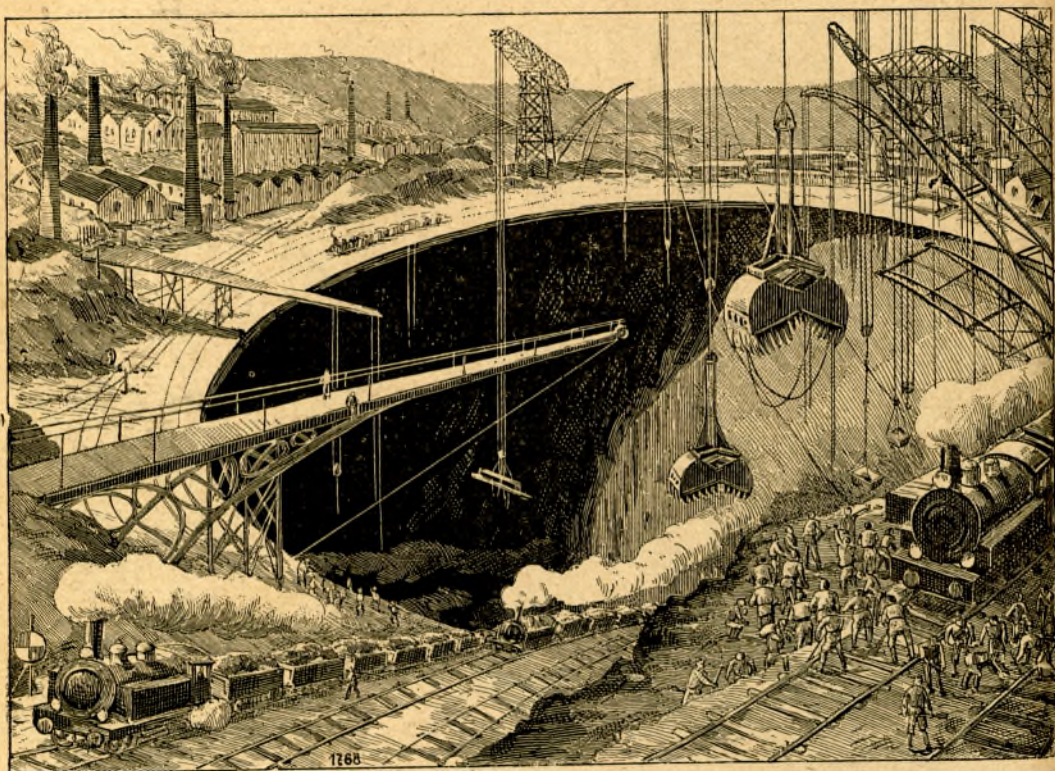
częli węgla oszczędzać, używając np. siły wodnej do wytwarzania elektryki — mimo to wszystko atoli przy ciągłym wzroście ludności i fabryk oczekiwana klęska nastąpi niechybnie. By jej zaradzić wpadł francuski uczony Kamil Flammarion na pomysł użytkowania ciepła, jakie znajduje się we wnętrzu ziemi do celów fabrycznych. Znana jest bowiem rzeczą, że im głębiej kopimy w ziemi, tem dostrzegamy większy wzrost ciepła. Przekonano

By tę wysoką i nigdy nie wyczerpaną temperaturę zużyć do celów fabrycznych i przenieść ją na powierzchnię ziemi — należy zdaniem Flammariona wiercić możliwie głębokie otwory, któreby miały naturalnie po kilkaset metrów średnicy. Wewnętrzne ściany takiego otworu — winny być wyłożone betonem i płaszczem stalowym, gdzie znajdowałyby się sztolnie dla komunikacji z powierzchnią ziemi, wentylacja itd.

Dołączane ilustracye wskazują nam, jak sobie całą rzecz przedstawia francuski uczony. Otóż pierwsza z nich okazuje nam dno takiego milowo głębokiego szybu. Ogromne świdry pracują niezmordowanie nad rozbijaniem kamiennej skorupy. Nagle przebiły ją a płomienie i para wodna wydobywają się z niezmierną szybkością. Robotnicy muszą uciekać, by uniknąć pewnej śmierci. Wszyscy więc cisną się do windy, która opodal się znajduje. Właśnie to ciepło, znajdujące się

z drugiej ryciny wre tam gorączkowa — Projektodawca sądzi, że takie szyby byłoby zakładać najlepiej nad morzem, gdzie byłyby pokłady mineralne. Dałoby to bowiem zdaniem jego nie tylko pieńiężny zysk — ale także nie wiele kosztowałoby usuwanie wykopanej ziemi i kamieni, gdyż możnaby je rzucać wprost do morza.

Sam pomysł jest ogromnie śmiały i zdaje się — przynajmniej nam dzisiaj — być niewykonalnym. Któż jednak może ręczyć za to, że nasi synowie i wnuki nie



Wylot podziemnego szybu, gdzie znajdują się wokół całe miasta fabryczne.

pod grubą warstwą ziemi zapomocą odpowiednich maszyn przerabia się na siłę energetyczną lub też zapomocą rur sprowadza się na ziemię, gdzie służy ku różnym celom. Nad szybem takim wznosi się całe miasto fabryk poruszanych tą siłą wnętrza kuli ziemskiej. Pociągi jeżdżą w głąb szybu i wywożą stamtąd kamienie i ił. Ogromne krany i lewary dźwigają kolosalne kamienie i lekko jakby piórko wyciągają je na ziemię. Praca — jakto widać

będą go używali i wcale nie będą nad tem myśleli, że to ich ojcom zdawało się dziwnem. Przy dzisiejszym szybkim rozwoju wszystkiego się można spodziewać. Któż dajmy na to lat temu pięćdziesiąt myślał o aeroplanach i ujarzmieniu powietrza? Myt o Dedalu i Ikarze wydawał się bajką a mimo to znalazł on urzeczywistnienie. Możliwe więc, że i takie szyby, z których czerpanoby siłę, ciepło i światło w niedługiej przyszłości istnieć będą.

Fraszki i żarty.

Nic nowego. Sędzia: — Niech pan zbierze nieco swoje myśli, panie Kohn, bo jest pan strasznie rozrzucony.

Kohn: — Czyż to jest coś dla pana nowego, panie sędzio? Wszak my żydzi jesteśmy rozrzucony po całym świecie.

Kim pan jesteś.



Oszczędnny. Podoficer (w wojskowej pływalni do rekruta, który przy nauce łyka ciągle wodę): — Ty cierniego, nie wypij wszystkiej wody, bo i inni chcą jeszcze pływać.

Ojcowska duma. (W pięć minut po narodzeniu pierwszego syna). Poślaniec: — Mam list dla pana Łazienkiewicza.

Łazienkiewicz: — Dla którego? Młodszego czy starszego? Teraz jest ich dwóch!

Nie wiedział, że to go zdradzi.



Mąż: — Dziś powinnaś być ze mnie zadowolona żonusi. Patrz, oto przyniosłem ci z polowania dwie wspaniałe kuropatwy.

Żona (która zauważyła, że kuropatwy są już wypatroszone, a zatem najprawdopodobniej zostały kupione u handlarza dziczyzny): — No, no jaki z ciebie dzielny myśliwy, nawet wypatroszyłeś zaraz to co upolowałeś?!

Szybko to idzie! Mąż (przy obiedzie): Ta gęś jest okropna, kto ją przyrządził?

Żona: Przedostatnia kucharka ją obskubała, ostatnia wypatroszyła, ja upiekłam, a terazniejsza nasza służąca ją przyprawiła.

Wieśniak: — Kim, a raczej czem pan jesteś?
Gość (po miej-ku ubrany): — Jestem stręczycielem towarów.

Wieśniak: — A jakie pan stręczysz towary?
Gość (rozłoszczony): — Ależ cłeczce, jesteś natretny . . . Ośle uszy stręczę!

Wieśniak: — O, to niezwykle ma pan towary ale przynajmniej to jest dobre dla pana, że nie potrzebuje pan wozić próbek w wielkich i niedogodnych kufrach, bo sam pan ma najpiękniejsze okazy.

Jak jedno pogodzić z drugim? Pan Podlasiński ma kilka córek na wydaniu. Utrzymanie ich w domu coraz to więcej kosztuje. Zwołał więc raz je wszystkie i rzecze: — No moje córki, już najwyższy czas byście sobie mężów poszukały.

Ale miał pan Podlasiński także dwu dorosłych synów, zwołał ich do siebie i (jako doświadczony) rzecze: — Po was moi synowie spodziewam się, że żaden nie zrobi tego głupstwa, by się żenił.

Jednego już ma.



Elegant: — Czy pani tę wycieczkę w góry chce sama odbyć? Czy może mógłbym i ja jej towarzyszyć.

Pani: — O proszę! Wprawdzie wzięłam już sobie jednego osiołka, ale jeśli ma pan czas może i pan mi jeszcze towarzyszyć.

Ona ma sześć tysięcy.



Janince, powiedziałem: Janinka ma 6000. Kart widokowych myślałam przy tem. Oto są one tutaj!

Siedmnasty kozioł.



Obcy myśliwy: — Ile kozłów zabiłeś pan w tym roku, panie leśniczy?

Leśniczy: (srogo) — Szesnaście — i ożeniłem się.

Handel zamienny.

Właściciel handlu z końskimi wędlinami (do nauczyciela muzyki, który chce uczyć jego córkę gry fortepiano-wej): „Korone za godzinę to nie wiele. Ale na handel zamienny: Pan musi kupować u mnie wędliny:”



Wykaz jarmarków w Prusach zachodnich, w Wielkiem Księstwie Pozn. i Śląsku.

Objaśnienia skróceń: b. na bydło; ch. chmiel; g. garbki; k. konie; kr. kramny; ow. owce; op. opasy; pl. płótno, sk. skóry; św. świnię; zb. zboże; żr. żrebacki; d. dni. — Nazwiska miast są odpowiednio zrozumiałe skrócone.

I.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

a) w obw. rejen. poznańskiej.

Altloster: 19 marca, 4 czerwca, 12 listopada b.
Babimost (Bomst): 7 marca, 23 maja, 24 październ., 19 grudnia krbk.
Bledzewo (Blesen): 12 marca, 3 lipca, 6 listopada krbk.
Bain: 20 lutego, 14 maja, 13 sierpn., 12 listopada krbk.
Bojanowo: 23 marca, 4 lipca, 10 października, 20 krbkśw.
Borek: 13 marca, 10 lipca, 9 października, 4 grudnia krbk.
Brojce (Brätz): 20 lutego, 16 kwietnia, 18 czerwca, 5 listopada krbkśw.
Buk: 16 kwietnia, 9 lipca, 17 września, 12 listopada krbk.
Czempin: 23 kwietnia, 2 lipca, 24 września, 3 grudnia krbkśw.
Dobrzyca: 14 lutego krbk., 17 kwiet. bk., 19 czerwca, 28 sierpnia, 16 paźdz. krbk., 18 grudnia bk.
Dolsk: 19 marca, 18 czerwca, 17 września, 26 listopada krbk.
Dubin: 7 marca, 13 czerwca, 17 października, 5 grudnia krbkśw.
Górka miejska: 5 marca, 14 maja, 17 września, 12 listopada krbkśw.
Gostyń: 14 marca, 11 lipca, 5 września, 28 listopada krbkśw.
Grabów: 12 marca, 19 czerwca, 27 sierpnia, 3 grudnia krbk.
Grodzisk (Grätz): 12 marca, 14 maja, 27 sierpnia, 22 października krbk.
Jaraczewo: 20 marca, 26 czerwca, 16 października, 18 grudnia krbk.
Jarocin: 10 stycznia, 1 maja, 21 sierpnia, 6 listopada krbk.
Jutrosin: 30 stycznia, 18 czerwca, 29 sierpnia, 5 listopada krbkśw.
Kamionna: 5 marca, 17 kwietnia, 5 czerwca, 11 września krbkśw.
Kargowa (Unruhstadt): 27 marca, 26 czerwca, 25 wrześ., 4 grud. krbk.
Kępno: 12 stycznia, 9 lutego b., 14 lutego krbk., 8 marca, 12 kwietnia, 1 maja krbk., 10 maja, 7 czerwca, 12 lipca b., 7 sierpnia krbk., 16 sierpnia, 13 września, 11 października b., 6 listopada krbk., 15 listop., 20 grud. b.
Kędlowo: 28 marca, 11 czerwca, 23 sierpnia, 14 listopada krb.
Kobylagóra: 20 marca, 12 czerwca, 3 września, 11 grudnia krbk.
Kobylin: 20 lutego, 21 maja, 3 września, 17 grudnia krbk.
Kopaniec (Kopnitz): 15 lipca, 25 kwietnia, 22 sierpn., 29 paźdz. krbk.
Kórnik: 21 marca, 4 lipca, 19 października, 19 grudnia krbk.
Kościan: 7 marca, 20 czerwca, 19 września, 5 grudnia krbkśw.
Kostrzyn: 16 stycznia, 26 marca, 2 lipca, 15 października krb.
Koźmin: 18 stycznia krbk., 21 mar. ca, 9 maja bk., 22 sierpnia krbk., 17 października, 21 listopada bk.
Krobka: 6 lutego, 30 kwietnia, 30 sierpnia, 29 października krbk.
Krotoszyn: 26 marca, 2 lipca, 8 paźdz., 10 grudnia krbk.
Krzywin (Kriewen): 24 stycznia, 27 marca, 26 czerwca, 23 paźdz. krbkśw.

Książ (Xions): 12 marca, 4 czerwca, 27 sierpnia, 3 grudnia krbk.
Leszno (Lissa): 10 kwietnia, 3 lipca, 16 października, 11 grudnia krbkśw.
Lwów (Neustadt b. Pinne): 29 lutego, 15 maja, 29 sierpn., 28 listop. krbk.
Miedzychód (Birnbäum): 13 lutego, 29 marca krb., 25 czerw. krbk., 3 września, 29 paźdz. krb., 10 grud. krbk.
Międzyrzecz (Meseritz): 19 marca, 9 lipca, 22 październ., 3 grud. krbkśw.
Mieszko: 21 marca, 20 czerwca, 19 września, 19 grudnia krbkśw.
Miłostaw: 14 marca, 4 lipca, 10 września, 26 listopada krb.
Mixta: 6 stycznia, 26 marca, 13 sierpnia, 22 października krbk.
Mosina: 15 lutego krbk., 23 maja krb., 29 sierpnia, 7 listopada krbk.
Murwana Goślina: 13 lutego, 14 maja, 15 październ., 17 grudnia krbk.
Nowe miasto (Neustadt a. W.): 28 marca, 27 czer., 24 paźdz., 5 grudnia krbkśwokozy.
Nowy Tomyl: 20 marca, 2 maja, 24 września krbk., 25 września ch., 5 grudnia krbk.
Obornik: 12 marca krbk., 16 kwietnia, 7 maja, 9 lipca bk., 20 sierpnia krbk., 19 listopada bk.
Obrzycko: 13 marca, 28 sierpnia, 23 października, 18 grudnia krb.
Odalanów (Adelnau): 22 lutego, 27 czerwca, 29 sierpn., 12 grud. krbkśw.
Opalenica: 5 marca krbk., 11 czerwca, 10 września bk., 10 grudnia krbk.
Osieczna (Storchest): 5 marca, 11 czerwca, 10 wrześ., 3 grudn. krbkśw.
Ostroróg (Scharfenort): 8 lutego, 2 maja, 8 sierpnia, 14 listop. krbk.
Ostrów (Ostrowo): 23 stycznia, 19 marca b., 30 kwietnia krb., 4 czerwca b., 23 lipca krb., 20 sierpnia b., 17 wrześ. krb., 22 paźdz. b., 26 listopada krb., 17 grudnia b.
Ostrzeszów (Schildberg): 14 marca, 20 czerwca, 19 wrześ., 5 grudn. krbk.
Piaski (Sandberg): 25 lutego, 5 czerwca, 28 sierpnia, 13 listopada krb.
Pleszew: 8 lutego krb., 7 marca, 2 maja, 8 sier., 10 paź. b., 12 gr. krb.
Pniewy: 21 marca, 21 maja, 20 sierpnia, 17 grudnia krbk.
Pobiedziska (Pudewitz): 31 stycznia, 8 maja, 21 sierpn., 13 listop. krbk.
Podzamcze: 5 marca, 11 czerwca, 10 września, 10 grudnia krbk.
Pogorzela: 12 marca, 4 czerwca, 10 września, 3 grudnia krbk.
Ponice: 13 lutego, 16 lipca, 24 września, 26 listopada krbkśw.
Poznań: 1 marca b., 11 czerwca w., 14 czerwca bk., 28 czerwca b., 30 sierpnia, 29 listopada b., 14 grudnia (11 dni gwiaz.)
Pszezw (Betsche): 8 lutego, 14 maja, 13 sierpnia, 13 listopada krbśw.
Rakoniewice (Rakwitz): 27 lutego, 7 maja, 30 września, 5 listop. krbk.
Raszków: 28 marca, 4 lipca, 5 września, 24 października krbkśw.
Rawicz: 22 lutego, 11 kwietnia, 27 czerwca, 19 września, 7 listopada, 19 grudnia krbkśw.
Rogoźno: 27 lutego krbk., 19 kwiet. bk., 25 czerwca, 3 września krbk., 8 listopada bk., 10 grudnia krbk.
Rostarkowo: 6 lutego, 2 lipca, 10 września, 26 listopada krbk.

Ryczewol (Ritschenwalde): 17 kwietnia, 3 lipca, 10 paźdz., 11 grud. krbk.
Sarnowa: 27 lutego, 7 maja, 27 sierpnia, 19 listopada krb.
Sieraków (Zirke): 7 marca, 20 czerwca, 10 września, 7 listopada krbk.
Skwierzyna (Schwerin a. W.): 28 marca, 13 czerwca, 22 sierpnia, 14 listopada krbk.
Szlichtingowa (Schlichtingsheim): 7 lutego, 1 maja, 28 sierpnia, 4 grudnia krbkśw.
Śmigiel: 7 lutego, 19 czerwca, 25 września, 13 listopada krbk.
Srem (Schrimm): 5 marca, 21 maja, 3 września, 10 grudnia krbk.
Sroda: 27 marca, 12 czerwca, 25 sierpnia, 11 grudnia krb.
Stęszewo: 27 lutego, 4 czerwca, 20 sierpnia, 26 listopada krbk.
Sulmierzyce: 8 lutego, 13 czerwca, 13 sierpnia, 12 listopada krbkśw.
Swarzędz: 21 marca, 11 lipca, 19 września, 5 grudnia krbkśw.
Świeciechowa (Schwetzkau): 28 maja, 12 listopada krbśw.
Szamotuły (Samter): 27 marca, 16 lipca, 8 paździer., 27 listop. krbk.
Trzebiele (Tirschtiegel): 26 marca, 4 czerwca, 10 wrześ., 26 listop. krbkśw.
Wielichowo: 20 lutego, 21 maja, 8 sierpnia, 23 listopada krbkśwokozy.
Wolsztyn: 13 lutego b., 5 marca krbk., 30 kwietnia, 25 czerwca b., 20 sierpnia krbk., 20 wrześ. b., 8 paźdz., 19 listopada krbk.
Wreschen: 16 kwietnia, 9 lipca, 8 października, 10 grudnia krb.
Wronki: 20 marca, 15 lipca, 24 października, 11 grudnia krb.
Wschowa (Fraustadt): 21 marca, 9 maja, 10 października, 28 listopada krbkśw. (po 2 dni).
Zaniemyśl (Santomischel): 23 stycznia, 7 maja, 6 sierpn., 24 paźdz. krb.
Zbąszyn (Bentschen): 14 marca, 20 czerwca, 10 wrześ., 7 listop. krbkśw.
Zduń: 14 marca, 8 maja, 18 września, 11 grudnia krbk.
Zerkow: 19 marca, 21 maja, 20 sierpnia, 17 grudnia krbkśw.

b) w obw. rejen. bydgoskiej.

Barcin: 29 lutego bk., 25 kwietnia, 27 czerwca, 28 sierpnia, 30 październ. krbk., 28 listopada bk.
Białosłowie (Weissenhöhe): 20 marca, 25 czerw., 29 paźdz., 5 grud. krbk.
Budzyń: 12 marca, 18 czerwca, 24 września, 19 listopada krbk.
Bydgoszcz (Bromberg): 26 marca 5 d. kr., 2 d. k., 9 lipca 5 dni kr., 2 d. k., 8 paźdz. 5 d. kr., 2 d. k., 26 listopada 5 d. kr., 2 d. k. Jarmarki na bydło w środę i sobotę każdego tygodnia. Jeżeli przypada święto to dzień przodt.
Chodzież (Kolmar i. Pos.): 16 lutego bk., 27 sierpnia, 19 czerwca krbk., 6 wrześ. bk., 23 paźdz., 4 grudn. krbk.
Czarnków (Czarnikau): 23 stycznia bk., 5 marca krbk., 23 kwietnia bk., 4 czerwca krbk., 30 lipca bk., 17 września krbk., 23 października bk., 3 grudnia krbk.
Czerniewo (Schwarzenau): 13 lutego, 14 maja, 20 sierpn., 26 listop. krbk.
Fordon: 5 marca, 6 sierpnia, 5 listopada krb.

Gasawa: 1 maja, 19 listopada kr.
Gębice: 5 marca, 7 maja, 20 sierpnia, 3 grudnia krbk.
Gniwkowo (Argenau): 27 marca, 26 czerwca, 24 wrześ., 19 listop. krbk.
Gniezno (Gnesen): 6 lutego krbk., 2 dni, 6 marca b., 17 kwietnia krbk., 7 dni, 29 maja b., 6 sierpnia krbk., 2 dni, 11 września b., 6 listopada krbk., 2 dni, 11 grudnia b.
Gofańcz: 5 marca, 16 lipca, 3 września, 10 grudnia krbk.
Gross Neudorf: 27 marca, 19 czerwca, 4 września, 27 listopada krbk.
Grünkrieh: 17 kwietnia, 14 sierpnia, 16 października krbk.
Hohensalza: 6 marca, 12 czerwca, 9 października, 11 grudnia krbk.
Janowice: 11 kwietnia, 11 lipca, 10 października, 12 grudnia krbk.
Keynia (Exin): 6 lutego bk., 13 marca, 12 czerwca, 4 września, 6 listopada krbk., 17 grudnia bk.
Kiskzowo (Welnau): 21 marca, 4 lipca, 5 września, 28 listop. krbk.
Klecko: 28 marca, 18 czerwca, 17 września, 10 grudnia krbk.
Koronowo (Krone a. B.): 7 marca bk., 18 kwietnia, 20 czerwca, 22 sierpnia krbk., 19 września bk., 24 października krbk.
Kruswica: 14 marca, 11 lipca, 5 września, 14 listopada krbk.
Kreuz Lukatz: 7 lutego, 10 kwietnia, 1 października, 4 grudnia b.
Labiszyn: 12 marca, 11 czerwca, 10 września, 5 listopada krbk.
Lekno: 26 marca, 9 lipca, 8 października krbk.
Lobżenica (Lobsens): 5 marca bk., 30 kwietnia, 16 lipca krbk., 10 września bk., 10 październ., 11 grudnia krbk.
Lopienno: 20 marca, 5 czerwca, 20 sierpnia, 6 listopada krbk.
Margonin: 24 kwietnia, 3 lipca, 28 sierpnia, 27 listopada krbk.
Miasteczko (Friedheim): 8 maja, 13 listopada kr.
Mielżyn: 26 marca, 11 czerwca, 3 września, 19 listopada krbk.
Mieścisko: 12 marca, 11 czerwca, 15 października, 17 grudnia krbk.
Mogilno: 26 marca, 25 czerwca, 24 września, 12 listopada krbk.
Mrocz: 26 marca, 14 maja, 27 sierpnia, 5 listopada krbk.
Nakło (Nakel): 12 stycznia, 9 lutego bk., 12 marca, 7 maja, 6 sierpnia, 8 październ. krbk., 15 listop., 13 grud. bk.
Netzwalde: 16 kwietnia, 18 czerwca, 20 sierpnia, 12 listopada krbk.
Pakosé: 20 marca, 3 lipca, 16 października, 18 grudnia krbk.
Pila (Schneidemühl): 16 stycznia, 13 lutego bk., 14 lutego kr., 26 marca, 16 kwietnia bk., 17 kwietnia kr., 28 maja zbytkk., 2 dni, 13 sierpnia, 22 października krbk., 23 października kr., 26 list., 16 grudnia bk., 17 grudnia kr.
Powidz: 14 marca, 20 czerwca, 19 września, 12 grudnia krbk.
Rogowo: 27 marca, 18 czerwca, 15 października, 19 grudnia krbk.
Skoki (Schokken): 6 lutego, 7 maja, 10 września, 3 grudnia krbk.
Solec (Schulitz): 14 marca bk., 13 czerwca krbk., 8 sierpnia bk., 14 list. krbk.
Strzelno: 12 marca, 18 czerwca, 17 września, 25 listopada krbk.
Szamocin: 27 stycznia b., 29 lutego krbk., 18 marca b., 18 kwietnia krbk., 24 czerwca b., 1 sierpnia krbk., 9 września b., 17 października krbk., 11 listopada, 9 grudnia b.
Szubin: 7 lutego bk., 10 kwietnia, 4 czerwca, 17 wrześ., 19 listop. krbk., 20 grudnia bk.
Trzcianka (Schönlanke): 27 marca, 26 czerwca, 9 październ., 19 grud. krbk.

Trzemeszno: 12 marca, 3 lipca, 1 października, 17 grudnia krbk.
Ujście: 28 marca, 20 czerwca, 19 września, 12 grudnia krbk.
Wagrowiec: 14 marca, 25 kwiet., 13 czerwca, 18 lipca, 22 sierpnia, 19 września, 24 październ., 21 listopada bk.
Wielń (Fiełhne): 15 lutego, 14 marca, 13 czerwca, 10 września bk., 11 września kr., 17 października, 12 grudnia bk., 13 grudnia kr.
Witkowo: 27 marca, 26 czerwca, 25 września, 27 listopada krbk.
Wyrzysko (Wirsitz): 22 lutego b., 11 kwietnia, 11 lipca krbk., 22 sierpn. b., 17 października, 3 grudnia krbk.
Wysoka: 7 marca, 9 maja, 29 sierpnia, 14 listopada krbk.
Żerniki: 10 kwiet., 11 grud. krbk.
Żuń: 15 lutego bk., 21 marca, 9 maja krbk., 4 lipca bk., 17 październ. krbk., 5 grudnia bk.

II.

*W Prusach zachodnich.**a) w obw. rejen. kwidzyńskiej.*

Białobork (Baldenburg): 26 marca, 4 czerwca, 3 września, 15 listopada krbk., 20 grudnia kr.
Biskupiec (Bischofswerder): 7 marca bk., 12 marca kr., 13 czerwca bk., 18 czerwca kr., 22 sierpnia, 10 październ. bk., 15 październ. kr., 28 listopada bk., 3 grudnia kr.
Biśław wielki: 11 kwietnia, 3 października krbk.
Brodnica (Strasburg): 21 marca bk., 27 marca kr., 20 czerwca bk., 26 czerwca kr., 5 września bk., 11 września kr., 7 listopada bk., 13 listopada kr.
Brusy: 16 brusy krbk., 26 czerwca, 20 sierpnia bk., 22 październ. krbk.
Brzeźno (Adl. Briesen): 14 maja, 23 lipca, 10 września, 5 listopada krbk.
Brzezie polskie: 10 kwietnia, 14 czerwca, 7 sierp. bk., 9 październ. krbk.
Bukowice: 26 marca, 2 maja, 17 września, 5 listopada krbk.
Chełmno (Culm): 4 stycznia krbk., 7 marca bk., 11 kwiet. krbk., 18 kwiet., 13 czerwca, 5 września bk., 3 październ. krbk., 17 październ. bk., 14 listopada krbk., 28 listopada bk.
Chełmża (Kulmsee): 20 marca bk., 10 czerwca krbk., 11 września bk., 4 grudnia krbk.
Chojnice (Konitz): 7 marca, 20 czerwca, 5 września, 7 listop. krbk.
Czarnowo (Scharnau): 12 list. kr.
Czarze (Scharnese): 23 kwietnia, 7 listopada krbk.
Czersk: 5 marca, 11 czerwca, 10 września, 27 listopada krbk.
Człechów (Schlochau): 28 marca, 15 maja, 10 październ., 28 listopada krbk., 16 grudnia kr.
Człopa (Schloppe): 10 stycznia św., 8 lutego, 7 marca bk., 8 marca kr., 11 kwietnia bk., 8 maja św., 20 czerw. bk., 21 czerwca kr., 10 lipca św., 8 sierpnia, 11 września bk., 12 września kr., 9 październ. św., 13 listop., 11 grudnia bk., 12 grudnia kr.
Flötenstein: 23 kwietnia, 27 sierpnia, 22 października krbk.
Frydland (w powiecie. waleckim): 6 marca bk., 14 marca kr., 19 czerwca bk., 20 czerwca kr., 16 październ. bk., 17 października, 13 grudnia kr.
Frydland pruski: 13 lutego opasy, 20 marca, 21 maja, 2 lipca, 8 październ. krbk., 6 listop. opasy, 17 grud. krbk.
Gardeja (Garnsee): 20 marca bk., 21 marca kr., 3 lipca, 4 września, 13 listopada bk., 14 listopada kr.

Gniew (Mewe): 7 marca bk., 6 maja kr., 18 czerwca, 1 sierpnia, 10 października bk., 11 listopada kr.
Golub: 26 kwietnia, 2 lipca, 1 października, 17 grudnia krbk.
Graiba: 20 marca, 29 listop. krbk.
Grudziadz (Grudenz): 5 stycznia, 8 marca bk., 19 kwietnia krbk., 3 maja bk., 21 czerwca krbk., 5 lipca bk., 30 sierpnia krbk., 6 września, 11 październ., 15 listopada krbk.
Gruzno: 10 maja, 8 listop. krbk.
Górzno: 26 marca, 14 maja krbk., 25 czerwca bksw., 16 lipca, 10 września krbk., 5 listopada bksw.
Gosslershausen: 27 lutego, 7 maja, 8 październ., 10 grudnia krbk.
Hamersztyn: 27 marca, 18 czerwca, 20 sierpnia, 22 październ. krbk.
Hawa (Deutsch-Eylan): 23 lutego, 19 kwietnia bk., 23 kwietnia kr., 21 czerwca bk., 25 czerwca kr., 16 sierpnia bk., 20 sierpnia kr., 8 listopada bk., 12 listopada kr.
Jabłonowo: 12 mar., 21 maja krbk., 18 czerwca, 10 lipca bk., 20 sierpnia krbk., 17 września bk., 12 listop. krbk.
Jastrow: 19 marca krbk., 14 maja kr., 25 czerwca, 20 sierpnia krbk., 14 października k., 15 października kr., 12 listopada krbk., 19 grudnia kr.
Kamień: 19 marca, 2 maja, 18 czerwca, 21 sierpnia krbk., 22 październ. kr.
Kielbasin: 8 sierp., 10 grud. krbk.
Kielec (Freystadt i. W.): 26 marca bk., 28 marca kr., 2 lipca bk., 4 lipca kr., 3 września bk., 5 września kr., 12 listop. bk., 14 listop. kr.
Kiszbork 22 lutego, 21 marca, 9 maja bk., 14 maja kr., 11 lipca bk., 5 września zr., 19 września, 7 listopada bk., 12 list. kr., 23 listop. ryby.
Koscielna Jania (Kirchenjahn): 14 marca, 7 listopada krbk.
Kowalewo (Schönsee): 7 marca krbk., 12 kwietnia bk., 6 września, 3 października krbk.
Krojanka: 12 marca, 9 maja, 21 sierpnia, 23 października krbk.
Kurzętnik (Kauernik): 13 marca, 17 kwietnia, 10 lipca, 14 sierpnia, 16 października krbk., 11 grudnia bk.
Kwidzyna (Marienwerder): 23 stycznia opasy, 16 kwiet. bk., 17 kwietnia kr., 21 maja opasy, 9 lipca bk., 14 sierpnia zr., 27 sierpnia opasy, 17 września bk., 22 października opasy, 6 listopada bk., 12 listopada bk.
Landek: 18 kwietnia, 13 czerwca, 19 wrześ., 14 listop. krbk., 20 grud. kr.
Lesno: 23 kwietnia, 30 maja, 29 października krbk.
Lidzbark (Lautenburg): 19 stycznia, 15 marca bk., 18 marca kr., 14 czerwca, 6 września bk., 9 września kr., 11 październ., 8 listopada bk., 6 grudnia kr., 9 grudnia bk.
Lipnice: 11 kwiet., 14 list. krbk.
Lisewo: 11 czerwca, 5 listop. krbk.
Lisnowo (Gr. Leistenau): 26 marca, 17 grudnia krbk.
Łobż 21 marca, 14 listopada krbk.
Łobawa (Löbau): 6 marca, 10 kwietnia, 8 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 22 sierpnia, 25 września, 30 październ. bk., 13 listopada kr.
Lubiez (Leibitsch): 21 marca, 19 września krbk.
Łasin (Lessen 14 marca, 27 czerwca, 26 września, 5 grudnia krbk.
Minsterwald: 25 kwietnia, 26 września krbk.
Nawra: 16 kwiet., 4 czerwca, 10 września, 5 listopada krbk.
Nieżywiec: 25 marca, 25 czerwca 13 sierpnia bk., 22 październ. krbk.
Nowe (Neuenburg): 23 lutego bk., 27 lutego kr., 10 maja, 7 czerwca bk., 11 czerwca kr., 22 sierp. bk., 27 sierp. kr., 11 październ., 22 list. bk., 3 grud. kr.

Nowemiasto n. Dr. (Neumark): 17 stycznia, 21 lutego, 20 marca, 22 maja, 19 czerwca, 4 września, 2 października, 6 listopada bk., 18 listopada kr.

Osiew w pow. świeckim: 28 marca 24 października krbk.

Papowo biskupie: 7 maja, krbk., 15 października krbk.

Piaseczno (Pehsken): 16 września krbk.

Podgórz: 28 marca, 24 paźdz. krbk.

Podstolin (Pestlin): 9 stycznia, 16 kwietnia, 18 czerwca, 15 paźdz. krbk.

Prabuty (Riesenburg): 12 marca bk., 14 marca kr., 4 czerwca, 10 września, 5 listopada bk., 7 listopada kr.

Prechlau: 24 maja, 8 listop. krbk.

Pol. Cekzin: 14 maja, 17 wrz. krbk.

Prus: 14 maja, 12 listopada krbk.

Radzyn (Rehden): 29 lutego bk., 19 marca krbk., 15 maja bk., 25 czerwca krbk., 29 sierpnia bk., 24 września krbk., 24 października bk., 19 listopada krbk.

Rehhof: 25 kwietnia, 22 sierpnia, 24 paździer. bk.

Rybno: 27 marca, 12 czerwca, 11 września, 27 listopada krbk.

Sępolino (Zempelburg): 27 marca, 4 czerwca, 24 września, 13 listop. krbk., 18 grudnia kr.

Śliwice (Gr. Schliwitz): 27 czerwca, 31 października krbk.

Starytarg (Altmark): 28 marca, 14 listopada krbk.

Stegers: 2 maja, 2 paźdz. krbk.

Susz (Rosenberg): 28 lutego krbk., 24 kwietnia bk., 29 maja krbk., 26 czerwca bk., 16 lipca kr., 28 sierpnia, 30 października krbk.

Sypniewo (Zippnow): 21 maja, 22 paźdz., 20 grudnia krbk.

Sztum: 13 marca kr., 20 marca bk., 5 czerwca kr., 12 czerwca bk., 11 września kr., 18 września bk., 6 listopada kr., 13 listopada bk.

Świecie (Schwetz): 16 stycznia bk., 5 marca, 16 kwietnia krbk., 21 maja bk., 18 czerwca krbk., 16 lipca bk., 13 sierpnia, 3 września, 8 paźdz., 19 listopada, 17 grudnia krbk.

Toruń: 4 stycznia, 31 maja, 26 października kr. po 8 dni. W każdy czwartek po 1 każdego miesiąca na bydo i konie. Oprócz tego w każdy czwartek z wyjątk. 4 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 15 sierpnia, 12 września i 26 grud. jarmarki na bydo i świnię.

Topolino: 11 stycznia, 15 lutego, 14 marca, 18 kwietnia, 9 maja, 14 czerwca, 11 lipca, 8 sierpnia, 13 września, 10 paźdz., 14 listopada, 30 grud. krbk.

Tuchola (Tuchel): 12 marca, 7 maja, 9 lipca, 27 sierpnia, 15 października, 26 listopada krbk.

Tuczno (Tütz): 21 marca, 27 czerwca, 29 paźdz., 10 grudnia krbk.

Tuchnowo (Tiefenan): 22 lutego, 3 października krbk.

Waldowo, wieś w pow. fławow.: 6 maja, 11 listopada kr.

Wartubien 21 marca bk., 7 listopada krbk.

Walec (Dt. Krone): 9 stycznia św., 6 lutego bk., 7 lutego kr., 12 marca bk., 13 marca kr., 16 kwietnia św., 7 maja bk., 8 maja kr., 11 czerwca bk., 12 czerwca kr., 16 lipca bk., 17 lipca kr., 5 sierpnia św., 3 wrześ. bk., 4 wrześ. kr., 8 paźdz. św., 5 listopada bk., 6 listop. kr., 17 grudnia bk., 18 grudnia kr.

Wąbrzeźno (Briesen): 9 stycznia, 6 lutego, 5 marca bk., 20 marca krbk., 1 kwietnia, 8 maja, 4 czerwca bk., 12 czerwca krbk., 3 września bk., 18 wrzes. krbk., 8 paźdz., 5 listop. bk., 12 listopada krbk., 3 grudnia bk.

Wiechorek: 13 lutego bk., 22 marca krbk., 16 kwietnia, 21 maja bk., 25

czerwca, 20 sierpnia krbk., 8 paździer. bk., 8 listopada, 17 grud. krbk.

Wiele: 2 maja, 24 paźdz. krbk.

Złotow (Flatow): 26 marca, 7 maja, 3 września, 5 listop., 10 grudnia krbk.

Złotowo: 5 sierpnia 3 dni, kr. pl., wikt.

W obw. rejencji gdańskiej.

Altschottland: 27 marca k. 2 dni, 5 września k. 6 dni.

Elbląg (Elbing): 7 maja kr. 3 dni, 8 maja b., 2 września zr., 9 września zr., 11 listopada kr. 3 d., bśw. w każdą środę i sobotę, jeżeli nie przypada święto; w ostatnim razie w dniu poprzedz. Jarmarki główne na opasy 13 lipca, 3 i 17 sierpnia, 7 i 28 września i 12 października.

Gdańsk (Danzig): 5 sier. kr. 10 d., na Św. Dominika.

Gowidłino: 11 kwietnia, 7 list. krbk.

Gronowo (Grunau): 24 lipca bopask., 14 sierpnia, 4 września bopasyk, 18 września bopasyr., 9 października, 23 paźdz., 6 listopada bopasy.

Gross Zinder: 3 września zr.

Hochstübblau: 26 marca krbkśw., 18 czerwca, 12 wrześ. bkśw., 5 listop. krbkśw.

Kartuzo (Karthus): 17 stycznia, 14 lutego św., 6 marca b., 17 kwietnia św., 1 maja krb., 4 września św., 16 paźdz. krb., 27 listop. b., 18 grud. św.

Kieln (Kölln): 23 kwietnia, 28 listopada krb.

Kielpin: 23 października krb.

Kiszawa (Alt Kischen): 10 stycznia, 12 lutego, 13 marca św., 10 kwietnia krbśw., 8 maja, 12 czerwca św., 21 sierpnia krb., 11 września, 16 paźdz. św., 13 listop. krb., 11 grud. św.

Kolebki w pow. wejherowskim: 22 marca, 23 maja, 10 września kr.

Kościierzyna (Berent): 12 stycznia, 9 lutego św., 26 marca krb., 19 kwietnia św., 11 czerwca, 10 września krb., 11 paźdz. św., 5 listop. krb., 6 grudnia, 20 grudnia św.

Krokowa: 22 lutego, 2 maja, 19 września, 26 listopada kr.

Lamenstein: 21 marca, 24 paźdz. bkśw.

Liniewo W: 30 marca krb., 24 sierpnia, 15 listopada krb.

Lipusz: 1-kwietnia, 2 lipca, 1 października, 10 grudnia krb.

Luzino: 5 listopada krb.

Lubichów: 19 marca, 15 paź. bkśw.

Malborg (Marienburg): 6 maja kr. 2 dni, bk. 1 dzień, 8 lipca bk., 7 paźdz. krbk., 8 paźdz. kr. 2 dni. Czas jarm. na konie szlachetne jeszcze nie pewny.

Nowystaw (Neuteich): 30 stycznia krbk., 26 marca bk., 24 czerwca, 30 lipca krbk., 10 września opasyk., 14 listopada krbk.

Oliva: 22 lutego b., 30 maja, 15 paźdz. krbk., 19 grudnia b.

Pelplin: 3 stycznia, 6 marca, 5 czerwca, 6 listopada bkśw.

Pogódko: 24 kwiet., 31 paźdz. krb.

Pruszcz (Praust): 23 kwietnia, 22 paźdz. b.

Puck (Putzig): 27 lutego, 27 czerw. kr., 22 paździer., 17 grudnia krb.

Przywidz (Mariensee): 3 maja, 21 czerwca, 6 września, 18 paźdz. krb.

Ramel: 2 maja b., 12 wrześ. krbk.

Sierakowice: 15 maja, 9 lipca, 20 sierpnia, 12 listopada krb.

Skarszewy (Schöneck): 13 lutego b., 14 lutego kr., 6 marca, 11 kwietnia, 14 maja św., 3 czerwca b., 4 czerwca kr., 9 lipca b., 10 lipca kr., 3 wrześ. św., 8 paźdz., b., 9 paźdz. kr., 6 listopada, 19 listopada, 3 grudnia, 17 grudnia św.

Skurez: 8 lutego bkśw., 2 kwietnia

krbkśw., 8 sierpnia bkśw., 7 listopada krbkśw.

Stangenwalde: 27 mar., 18 grud. b.

Starogard (Pr. Stargard): 14 lutego, 27 marca, 19 czerwca bkśw., 25 czerwca kr. 2 dni, 19 września, 23 paźdz. bkśw., 29 paź. kr. 2 dni, 17 grud. bkśw.

Stężyce (Stendsitz): 2 maja, 26 listopada krb.

Straszyn: 5 listopada bk.

Strecz: 16 kwietnia, 28 listop. krb.

Sulecin: 25 kwietnia, 27 czerwca, 26 września krb.

Szembork: 29 maja, 30 paźdz. krb.

Szenwald: 24 wrześ., 6 grud. krb.

Tezew (Dirschau): 15 marca bkśw., 10 marca kr., 7 czerwca bkśw., 10 czerwca kr., 6 września bkśw., 16 września kr., 8 listop. bkśw., 11 list. kr. Oprócz tego każdej środy i soboty jarmark na świnię.

Tolmiecko (Tolkemit): 9 stycznia kr., 8 maja bk., 16 lipca kr., 17 września bk., 8 października krb.

Tychnow (Tiegenhof): 7 czerwca bk., 11 czerwca kr., 16 sierpnia opasy, 20 września bk., 24 września kr., 11 października opasy.

Wejherowo (Neustadt W. Pr.): 8 lutego, 11 kwietnia, 18 lipca, 10 paźdz., 14 listop., 19 grudnia krbk.

Zukowo (Zuckau): 5 czerwca, 25 listopada krb.

III.

W Prusach wschodnich.

W obw. rejen. królewieckiej.

Alberga (Allenburg): 16 lutego bk., 20 lutego kr., 10 maja bk., 14 maja kr., 6 września bk., 10 września kr., 25 października krb., 29 października krb.

Barciany (Barten): 20 marca bk., 26 marca kr. 2 dni, 10 lipca, 16 paźdz. bk., 22 paźdz. kr. 2 dni, 11 grudnia bk.

Bartoszyce (Bartenstein): 23 lutego, 12 kwietnia bk., 21 maja kr. 2 dni, 14 czerwca bk., 16 sierpnia bkzr., 25 paźdz. bk., 12 listop. kr. 2 dni, 13 grudnia bk.

Bladiau: 2 maja, 19 września bk.

Brunsbęrga: 9 stycznia bk., 16 stycznia kr., 27 lutego krbk., 8 maja bk., 30 maja kr., 4 czerwca pl., 4 lipca bk., 13 sierpnia bkwoły, 1 października bk., 10 października krb.

Dobremiasto (Guttstadt): 8 lutego, 20 marca, 30 maja bk., 3 czerwca kr., 25 czerwca bk., 22 sierpnia bkwoły, 24 września, 7 listopada bk., 11 listopada krb., 10 grudnia bk.

Dobörn: 16 stycznia bk., 17 stycznia kr., 11 czerwca bk., 12 czerwca kr., 24 września krb.

Domnowo: 19 stycznia, 15 marca bk., 19 marca kr. 2 dni, 24 maja, 12 lipca, 20 września bk., 24 września kr. 2 dni, 22 listopada krb.

Drengfurth: 9 lutego bk., 13 lutego kr., 12 kwietnia bk., 16 kwietnia kr., 26 lipca bk., 30 lipca kr., 1 listopada bk., 5 listopada kr.

Frauenburg: 6 lutego bk., 13 lutego kr., 30 kwietnia bk., 7 maja kr., 6 sierpnia bk., 13 sierpnia kr., 31 października krb., 7 listopada krb.

Frydland: 9 lutego, 19 kwietnia, 31 maja bk., 4 czerwca kr., 2 sierpnia, 27 września bk., 1 paźdz. kr., 15 listopada bk.

Gerdawy: 18 stycznia, 29 lutego, 9 maja bk., 18 lipca bkwoły, 28 sierpnia, 2 września zr., 19 września, 31 paźdz. bk., 6 listopada krb.

Germau: 10 kwiet., 18 wrześ. krbk.

Heilsberg: 23 stycznia, 12 marca, 23 kwietnia bk., 22 maja krpł. 2 dni, bk. 1 dzień, 10 lipca, 15 sierpnia, 16

paźdz. bk., 23 paźdz. kr. 2 dni, 5 grudnia bk.

Holand Pr. (Pastlek): 23 stycznia, 5 marca, 7 maja, 9 lipca bk., 23 sierpnia żr., 3 września bk., 4 września kr. 2 dni, 8 paźdz., 3 grudnia bk., 4 grudnia kr. 2 dni.

Hawa (Pr. Eylau): 12 stycznia, 22 marca, 10 maja bk., 14 maja kr., 11 czerwca pl. 2 dni, 26 lipca, 8 listopada bk., 12 listopada kr.

Kajmy (Kaymen): 12 kwietnia, 15 paźdz. krbk.

Komorowo (Waldau): 9 marca, 10 października krbk.

Korschen: 1 maja, 3 lipca, 11 września, 18 grudnia bk.

Krazj: 29 marca, 9 paźdz. kr.

Krzyżbork (Kreuzburg): 9 stycznia bk., 10 stycznia kr., 16 kwietnia bk., 17 kwietnia kr., 11 czerwca, 30 lipca bk., 81 lipca kr., 5 list. bk., 6 list. kr.

Kumcny: 26 marca, 8 paź. krbk.

Krotyna p. Kłajpeda: 12 stycznia, 12 kwietnia, 18 paźdz. bk. W pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca jarmark na świnię.

Królewice (Königsberg): 17 kwietnia sk., 10 czerwca pl., 7 dni, 14 czerwca wel., 17 czerwca kr. 8 dni, 18 paździerm. sk., 18 grudnia kr. 10 dni.

Landsberg: 25 stycznia bk., 30 stycznia kr., 14 marca, 26 kwietnia bk., 30 kwietnia kr., 25 lipca bk., 1 sierpn. 3 paźdz. bk., 8 paźdz. kr.

Langheim: 5 czerwca, 6 list. kr.

Lauknen: 16 kwietnia, 24 września krbk., 17 grudnia bk.

Liebstadt: 15 lutego, 11 kwietnia bk., 11 czerwca kr., 28 czerwca, 8 sierpnia, 19 września, 30 paźdz. bk., 19 listopada kr., 19 grudnia bk.

Lubiawa (Labiau): 15 marca, 7 czerwca bk., 11 czerwca kr., 23 sierpnia bk., 1 października kr., 18 października bk.

Melanki: 2 lutego bk., 19 kwietnia krbk., 21 czerwca bk., 14 paźdz. krbk.

Melzak: 18 stycznia bk., 23 stycz. kr. 2 dni, 21 marca, 14 maja bk., 21 maja kr., 27 czerwca, 1 sierpnia, 27 sierpn., 29 paźdz. bk., 5 list. kr. 2 dni.

Memel: 17 kwietnia bk., 3 czerwca kr. 7 dni, 26 czerw., 25 wrz. bk.

Młynary (Mühlhausen): 20 marca bk., 26 marca kr., 22 maja, 19 czerwca bk., 26 czerwca kr., 28 sierpnia, 9 października bk., 15 paździerm. kr., 11 grudnia bk., 17 grudnia kr.

Morąg (Möhrungen): 13 lutego, 16 kwietnia, 18 czerwca bk., 13 sierpnia bkżr., 17 września, 22 paźdz. bk., 24 paźdz. kr., 17 grudnia bk.

Muļezyn (Muldzen): 22 lipca kr.

Nordenburg: 9 stycznia kr., 12 stycznia, 10 maja bk., 14 maja kr., 5 lipca bk., 9 lipca kr., 15 listopada bk., 19 listopada kr.

Nowe Zgorzelice (Brandenburg): 3 maja bk., 7 maja kr. 2 dni, 13 września bk., 17 września kr. 2 dni.

Orneta (Wormditt): 10 stycznia bk., 22 lutego kr., 27 marca bk., 4 kwietnia kr., 1 maja bk., 4 czerwca kr., 13 czerwca, 6 sierpnia, 10 paździer. bk., 22 paździerm. kr., 28 listopada bk., 19 grudnia kr.

Piła (Pillau): 19 marca, 15 paźdz. kr. po 2 dni.

Pohety: 12 kwiet., 18 paźdz. krbk.

Popelken: 11 kwietnia, 10 paździerm. krbk.

Powunden: 8 maja bk.

Präkuls: 16 lutego, 19 kwiet. bk., 22 kwietnia kr., 14 czerwca bk., 31 sierpnia żr., 18 września bk., 16 września kr.

Rastenborg: 9 stycznia, 23 kwietnia bk., 25 kwietnia kr., 16 lipca, 8 października bk., 10 paźdz. kr.

Rybaki (Fischhausen): 5 marca, 11 czerwca, 22 paźdz. kr. po 2 dni.

Schanksvitte: 23 lutego, 19 lipca, 25 października kr.

Schönbruch: 6 lutego, 21 maja, 5 listopada kr.

Schwansfeld Gr.: 9 kwietnia, 5 listopada kr.

Sepopol (Schippenbeil): 8 marca bk., 13 marca kr. 2 dni, 28 maja bk., 3 czerwca kr. 2 dni, 30 sierpnia bk., 4 września kr. 2 dni, 1 listopada bk., 6 listopada kr. 2 dni.

Sw. Lipka (Heiligelinde): 29 maja krlp.

Sw. Sickerka (Heiligenbeil): 16 lutego bk., 20 lutego kr. 2 dni, 29 maja pl., 31 maja bk., 4 czerwca kr. 2 dni, 2 sierpnia bk., 31 sierpnia żr., 25 października bk., 29 paźdz. kr. 2 dni.

Tharau: 20 marca bk., 21 marca kr., 18 wrześ. bk., 19 września kr.

Topały (Tapien): 16 stycznia, 26 marca bk., 27 marca, 22 maja kr., 11 czerwca, 8 paźdz. bk., 9 paźdz. kr. 18 grudnia kr.

Uderwangen: 12 marca, 18 czerw., 15 paźdz. bk.

Wielawa (Wehlau): 18 stycznia bk., 28 marca b., 29 marca k., 2 lipca k. 3 dni, skóry 1 dzień, płótina 5 dni, 5 lipca bkwoły 2 dni, 9 lipca k. 2 dni, 11 paźdz. bk., 15 paźdz. kr. 2 dni.

Wolfsdorf Gr.: 12 marca bk., 14 marca kr., 5 listop. bk., 7 listop. kr.

Zelwald (Saalfeld): 14 marca bk., 19 marca kr. 2 dni, 2 maja bk., 28 maja pl., 18 czerwca, 25 lipca, 5 września, 24 paźdz. bk., 29 paźdz. kr. 2 dni.

Zinten: 6 marca, 12 kwietnia bk., 16 kwietnia kr., 7 czerwca, 19 lipca bk., 23 lipca kr., 18 paździer. bk., 22 paździerm. kr.

W obw. rejen. gabińskiej.

Benkheim: 1 marca, 30 maja, 20 września, 12 grudnia bk.

Budwethen: 14 lutego, 8 maja, 11 września bk.

Darkiemy: 6 marca bk., 7 marca kr., 1 maja, 10 lipca bk., 11 lipca kr., 4 września żr. 2 dni, 25 września bk., 26 września kr., 11 grudnia bk., 12 grudnia kr.

Gabin (Gumbinnen): 15 lutego b., 16 lutego k., 19 marca woły, 9 maja b., 10 maja k., 14 maja k., 18 lipca b., 19 lipca k., 20 sierpnia woły, 2 września żr. 2 dni, 10 paźdz. b., 11 paźdz. k., 15 paźdz. kr., 5 grud. b., 6 grud. k. Termin jarmarków na bydło nie jest jeszcze oznaczony.

Gołab (Goldap): 4 marca bk., 5 marca kr. 2 dni, 29 kwietnia, 8 lipca bk., 9 lipca kr. 2 dni, 2 września bk., 3 września kr. 2 dni, 4 listop., 16 grudnia bk., 17 grudnia kr. 2 dni.

Jędrzychowo (Heinrichswalde): 15 lutego, 21 czerwca krbk.

Kaukiemy: 5 stycznia kr., 15 marca, 3 czerwca bk., 7 czerwca kr., 20 września, 29 listopada bk.

Koadjuty (Koadjuthen): 6 lutego bk., 8 lutego kr., 27 sierpnia bk., 29 sierpnia kr.

Krupyszki (Kraupischken): 10 stycznia, 17 kwiet., 3 lipca bk., 2 paźdz. krbk.

Lasdeny (Lasdenen): 26 marca, 21 maja, 24 września, 17 grudnia krbk.

Margabowa: 9 stycznia bk., 10 stycznia kr., 19 marca bk., 20 marca kr., 25 czerwca bk., 26 czerwca kr., 17 wrześ. bk., 18 września kr., 12 listopada bk.

Mieruńsko: 15 lutego, 18 kwietnia, 11 lipca, 31 października krbk.

Mehkechen: 17 kwietnia bk., 18 września, 11 grudnia krbk.

Neukirch: 4 czerwca, 10 września bk., 11 września kr.

Pilkady: 21 lutego bk., 22 lutego kr., 27 marca, 12 czerwca bk., 13 czerwca kr., 23 sierpnia bk., 29 sierpnia kr., 6 września żr., 9 paździer. bk., 10 paźdz. kr., 4 grudnia bk.

Plaschken: 22 maja, 21 sierpn. krbk.

Ragneta: 29 lutego bk., 1 marca kr., 23 maja bk., 24 maja kr., 17 paździer. bk., 18 paźdz. kr., 12 grudnia bk., 13 grudnia kr.

Rus: 19 stycznia, 10 maja, 18 paździerm. kr. po 1½ dnia.

Seckenburg: 2 stycznia bk., 4 czerwca, 1 października krbk.

Skaigiren: 10 stycznia bk., 26 marca krbk., 26 czerwca bk., 4 września żr., 22 października krbk.

Smolniki (Schmallenkingen): 6 lutego, 18 czerwca, 29 paźdz. kr. po 2 dni.

Stolupiany (Stallupönen): 30 stycznia, 12 marca, 14 maja bk., 15 maja kr., 30 lipca bk., 7 września bkżr., 29 paźdz. bk., 30 paźdz. kr., 3 grudn. bk.

Świątajno (Schwentainen): 14 marca bk., 12 września krbk.

Schillen: 13 marca, 5 czerwca, 18 września krbk., 4 grudnia bk.

Szyłokarczma (Heydekrug): 5 stycznia bk., 11 stycznia kr., 1½ dnia, 26 kwietnia bk., 2 maja kr., 1½ dnia, 19 lipca bk., 2 września żr., 10 paźdz. kr. 1½ dnia, 12 paźdz. bk.

Szyrwint: 14 lutego bk., 15 lutego kr., 8 maja bk., 9 maja kr., 5 lipca bk., 4 lipca kr., 16 paździerm. bk., 17 paździerm. kr.

Szytkiemy: 7 lutego, 24 kwietnia krbk., 31 lipca bk., 23 paźdz. krbk.

Trempen: 28 lutego bk., 29 lutego kr., 1 maja bk., 2 maja kr., 7 sierpnia bk., 9 października bk., 10 paźdz. kr.

Tylża (Tilsit): 9 stycznia, 12 marca, 14 maja b., 25 czerwca wel. 6 dni, 2 lipca b., 3 września żr. 2 dni, wel. 6 dni, 11 września kr. 8 dni, b. 1 dzień, 12 września k. 3 dni, 29 paździerm. b. Oprócz tego 12 małych jarmarków na konie we środę po 1 każdego miesiąca i jarmarki na świnię w sobotę każdego tygodnia.

Wischniwill: 31 maja, 11 paździerm. bk.

Wegohork (Angerborg): 3 stycznia b., 27 marca bk., 28 marca kr., 8 maja bk., 9 maja kr., 26 czerwca b., 4 września bk., 5 września kr., 28 listopada bk., 28 listopada kr.

Wystruń (Insterburg): 12 lutego k., 13 lutego b., 14 lutego kr. 2 dni, 20 marca woły, 6 maja k., 7 maja b., 8 maja k. 2 dni, 15 lipca k., 16 lipca b., 21 sierpnia woły, 5 września żr. 2 dni, 7 paźdz. k., 8 paźdz. b., 9 paździerm. kr. 2 dni, 5 listopada b., 2 grudnia k., 3 grudnia b.

W obw. rejen. olsztyńskiej.

Biała: 21 lutego, 8 maja, 26 czerwca bk., 27 czerwca kr., 18 września bk., 19 września kr., 11 grudnia bk.

Biskupice (Bischofsburg): 7 lutego bk., 6 marca, 17 kwietnia bk., 29 kwietnia kr., 12 czerwca, 17 lipca, 21 sierpnia, 25 września, 30 października bk., 5 listopada bk., 4 grudnia bk.

Biszytnyck (Bischofstein): 21 marca, 21 maja, 20 czerwca bk., 25 czerwca kr., 11 lipca, 5 września, 17 paździerm. bk., 22 paździer. kr. 2 dni, 12 grudnia bk.

Dąbrówno (Güldenburg): 13 lutego bk., 15 lutego kr., 16 kwiet., 18 czerwca, 10 września bk., 12 września kr., 29 paźdz. bk., 31 paźdz. kr., 3 grudnia bk., 5 grudnia kr.

Działdów (Soldau): 30 stycznia, 19 marca bk., 23 kwietnia bkpl., 1 maja

kr., 21 maja, 9 lipca bk., 3 września bkpl., 4 września kr., 12 listopada, 16 grudnia bk.

Drygally: 1 maja, 16 paźdz. krbk.
Eik (Lyck): 26 marca woły, 27 marca kr., 4 czerwca bk., 6 września zr., 24 września woły, 25 września kr., 3 grudnia bk.

Jansbork (Johannisburg): 9 stycznia, 12 marca, 14 maja, 18 czerwca bk., 19 czerwca kr., 10 września bk., 11 września kr., 29 października bk.

Jedwabno: 11 kwiet., 17 paźdz. bk.
Jeziorany (Seeburg): 12 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 2 maja bk., 7 maja kr., 4 lipca, 29 sierpnia, 2 października, 7 listop. bk., 12 listop. kr.

Kalinowy (Kallinowem): 12 marca, 22 października bk.

Lee (Lötzen): 20 lutego bk., 21 lutego kr., 14 maja bk., 14 maja kr., 23 lipca, 16 paźdz. bk., 16 paźdz. kr., 10 grudnia bk.

Łukla (Locken): 19 marca, 21 maja bk., 23 maja kr., 5 listopada bk., 7 listopada kr.

Mensguth: 11 kwietnia, 20 czerwca, 7 listopada krbk.

Mikołajki: 19 marca bk., 20 marca kr., 11 czerwca bk., 12 czerwca kr., 24 września bk., 25 września kr., 17 grudnia bk., 18 grudnia kr.

Milomłyn (Liebemühl): 2 lutego, 12 kwietnia bk., 16 kwietnia, 11 czerwca kr., 12 lipca, 23 sierpnia bk., 27 sierpnia kr., 11 paźdz., 1 listop. bk., 5 listopada kr.

Nawładów (Aweyden): 26 marca bk., 27 marca kr.

Nowa Jucha: 12 marca, 10 września bk.

Nidbork (Neidenburg): 9 stycznia, 27 lutego, 18 czerwca bk., 20 czerwca kr., 20 sierpnia, 8 października bk., 10 paźdz. kr., 26 listopada bk.

Olsztyn (Allenstein): 6 lutego, 26 marca, 30 kwietnia bk., 28 maja pl., 4 czerwca, 30 lipca, 27 sierpnia, 24 września bk., 7 października chm. 3 dni, 29 października, 17 grudnia bk., 18 grudnia krsk.

Olsztyniek (Hohenstein): 27 marca bk., 28 marca kr., 8 maja, 19 czerwca bk., 20 czerwca kr., 24 lipca, 4 września bk., 5 września kr., 13 listopada bk., 14 listopada kr.

Opaleniec: 14 maja, 2 paźdz. krbk.

Ostroda: 7 marca, 7 maja bk., 10 maja kr., 18 lipca, bk., 20 lipca zr., 19 września, 7 listop. bk., 8 listop. kr.

Orzysz (Arys): 13 lutego bk., 14 lutego kr., 21 maja, 30 lipca, 5 września, 6 listopada bk., 6 listop. kr.

Ostrokół: 5 listopada krbk.

Pasym (Passenheim): 30 stycznia, 12 marca, 23 kwietnia, 11 czerwca bk., 13 czerwca kr., 16 lipca, 10 września, 10 paźdz., 3 grudnia bk., 5 grudnia kr.

Prostken: 7 maja, 8 paźdz. krbk.

Reszel: 9 stycznia, 22 lutego, 26 kwietnia, 30 maja, 27 czerwca, 1 sierpnia, 19 września bk., 24 września kr., 28 listopada bk., 10 grudnia kr.

Rosogi (Friedrichshof): 31 stycznia bk., 27 marca krbk., 21 maja bk., 10 lipca krbk., 23 sierpnia, 13 listop. bk.

Roggen: 12 czerwca, 23 sierpnia bk.

Ribben: 23 kwietnia bk., 30 paźdz. krbk.

Ryn (Rhein): 16 stycznia, 27 lutego, 30 kwietnia bk., 1 maja kr., 2 lipca, 27 sierpnia, 12 listopada bk., 13 listopada kr.

Sansbork (Sensburg): 23 stycznia, 5 marca bk., 6 marca kr., 16 kwiet. bk., 17 kwiet. kr., 4 czerwca, 30 lipca bk., 31 lipca kr., 3 września, 1 paźdz., 26 listopada bk., 27 listop. kr.

Szczytno (Ortelsburg): 13 lutego, 16

kwietnia bk., 18 kwietnia kr., 2 lipca bk., 14 sierpnia miód, 20 sierpnia bk., 22 sierp. kr., 17 wrześ. bk. 18 września miód, 5 listopada bk., 7 listopada kr.

Turoscheln: 28 marca, 15 sierpnia krbk.

Ukta: 18 września bk.

Wartenburg: 11 stycznia, 14 marca bk., 19 marca kr., 9 maja bk., 14 maja kr., 26 czerwca, 25 lipca, 25 września, 24 października bk., 11 listopada kr., 5 grudnia bk., 16 grudnia kr.

Widminy: 7 lutego, 27 marca, 8 maja bk., 9 maja kr., 14 sierpnia, 25 września, 4 grudnia bk., 5 grudnia kr.

Willenberg: 6 lutego, 19 marca bk., 21 marca kr., 25 czerwca bk., 27 czerwca kr., 3 września bk., 5 września kr., 12 listopada, 10 grudnia bk., 12 grudnia kr.

IV.

Na Szlasku.

a) w obw. rej. wrocławskiej.

Bierufów (Bernstadt): 12 marca bk., 7 maja krbk., 18 czerwca, 13 sierpnia bk., 17 września, 26 listop. krbk.

Borowe (Bohran): 1 kwietnia, 7 października krbk.

Bralin: 26 marca, 10 lipca, 30 października krbk.

Brzeg (Brieg): 27 lutego, 16 kwietn., 4 czerwca b., 5 czerwca kr., 23 lipca, 3 września b., 25 września kr., 22 paź., 3 grudnia b., 4 grudnia kr.

Bystrzyca (Habelschwerdt): 15 kwietnia kr., 18 maja b., 7 paźdz. kr.

Charlottenbrunn: 25 marca, 29 kwietnia, 14 paźdz., 2 grudnia kr.

Czernina (Tschirnan): 7 maja, 13 sierpnia, 8 października krbk.

Duszniki (Reinerz): 13 maja, 2 września kr.

Dyhernfurth: 21 maja, 13 sierpnia, 22 października kr.

Frankenstein: 27 marca, 9 paź. b.

Ober Frauenwaldau: 26 marca, 17 sierpnia krbk.

Friedland: 13 marca, 12 czerwca, 28 sierpnia, 23 paźdz. kr. po 2 dni.

Goschütz: 10 kwietnia, 2 paź. b.

Góra (Guhrau): 27 marca krbk., 5 czerwca b., 21 sierp., 23 paźdz. krbk.

Hradek (Wünschelburg): 13 maja, 16 września, 9 grudnia kr.

Juliusburg: 23 stycznia, 11 kwietnia krbk., 13 czerwca b., 27 sierpnia, 22 października krbk.

Kant: 16 kwietnia, 2 września kr. po 2 dni.

Katowa (Karlsmarkt): 1 maja, 11 września krbk.

Kłodzko (Glatz): 14 marca, 7 listopada b.

Köben: 20 marca, 15 maja, 14 sierpnia, 27 listopada krbk.

Kostenblut: 19 marca, 17 września krgarn.

Landek: 22 kwietnia, 14 paźdz. kr. po 2 dni.

Lewin: 9 kwietnia, 15 lipca, 14 października krbk.

Lissa: 8 maja, 3 paźdz. kr.

Lewen: 19 marca krbk., 21 maja bk., 16 lipca krbk., 27 sierpnia bk., 15 października, 10 grudnia krbk.

Międzybórz (Neu Mittelwalde): 13 lutego, 16 kwietnia krbk., 11 czerwca b., 15 paźdz. krbk., 17 grudnia b.

Milicz: 15 lutego, 2 kwietnia krbk., 30 maja, 8 sierpnia b., 3 paźdz. krbk.

Mittelwalde: 6 maja, 14 października krbk.

Namysłów: 14 marca, 8 maja b., 9 maja kr., 19 czerwca, 21 sierpnia b., 22 sierpnia kr., 23 października b., 24

października kr.

Neumarkt: 17 kwietnia, 9 paźdz. kr. po 2 dni.

Neurode: 15 kwietnia kr. 2 dni, 16 kwietnia bk., 9 lipca b., 7 października krbk. kr. 2 dni, 8 października bk. W każdy czwartek jarmark na płotno.

Niemcz: 15 kwietnia kr., 17 kwietnia b., 1 lipca kr., 3 lipca b., 7 października krbk., 9 października b.

Olawa (Ohlau): 15 lutego, 28 marca, 13 czerwca b., 9 wrześ. kr. 2 dni, 10 września b., 9 grudnia kr. 2 dni, 10 grudnia b.

Oleśnica (Oels): 6 lutego b., 21 maja krbk., 2 lipca b., 5 września, 12 listopada krbk.

Pruśnica (Prausnitz): 29 lutego b., 18 kwietnia krbk., 23 maja b., 1 sierpnia, 26 września, 14 listopada krbk.

Piepole (Hundsfield): 28 maja kr., 29 maja b., 8 paźdz. kr.

Reichenbach: 10 stycznia b., 15 kwietnia kr. 2 dni, 24 kwietnia b., 1 lipca kr. 2 dni, 10 lipca b., 7 paźdz. kr. 2 dni, 16 paźdz. b.

Reichenstein: 15 kwietnia, 7 października krbk.

Reichtal: 8 lutego, 25 kwietnia krbk., 4 lipca b., 5 września, 7 listopada krbk.

Rudy (Raudten): 1 lutego b., 18 kwiet., 4 lipca, 5 wrześ., 7 listop. krbk.

Seinawa (Steinau): 23 kwietnia kr. 2 dni, b. 1 dzień, 24 września kr. 2 dni, b. 1 dzień, 12 listopada kr. 2 dni, b. 1 dzień.

Sobótka (Zobten): 20 maja, 26 sierpnia, 28 paźdz. kr.

Stamburek (Trachenberg): 7 lutego, 8 maja krbk., 3 lipca b., 9 paźdz. krbk., 11 grudnia b.

Stróża (Strophen): 25 stycznia, 25 kwietnia krbk., 11 lipca b., 29 sierpnia, 17 października krbk.

Strzygów (Strigau): 12 marca, 7 maja, 20 sierpnia, 5 listopada b.

Swidnica (Schweidnitz): 6 marca, 29 maja b., 23 października b.

Strzelin (Strehlen): 16 kwietnia b., 14 maja kr., 15 maja b., 28 czerwca wel., 24 lipca b., 20 września wel., 8 paźdz. kr., 9 paźdz. b.

Trzebnica: 20 marca, 12 czerwca, 21 sierpnia, 23 października krbk., 4 grudnia b.

Twardogóra (Festenberg): 9 stycznia krbk., 19 marca b., 2 maja krbk., 20 czerwca, 23 lipca b., 3 września, 19 listopada krbk.

Uras (Auras): 19 lutego, 13 maja, 26 sierpnia, 18 listopada kr.

Wartenburg Gr.: 16 stycznia b., 5 marca krbk., 23 kwietnia b., 14 maja krbk., 25 czerwca b., 6 sierpnia b., 10 września, 5 listopada krbk.

Wąsorz (Herrnstadt): 26 marca, 25 czerwca, 1 paźdz., 3 grud. krbk.

Wieżów (Wansen): 26 marca, 29 maja, 27 sierpnia, 26 listopada krbk.

Wolów (Wohlau): 16 stycznia b., 7 maja, 20 sierpnia, 5 listopada krbk.

Wrocław (Breslau): 18 marca garn. 4 dni, skór. 1 dzień, 7 czerwca wel. 2 dni, 24 czerwca skór., 26 sierpnia skór., 9 września garn. 4 dni, 18 listopada skór., 9 grudnia ryby 2 dni.

Mały jarmark na bydło co poniedziałek, główny jarmark na bydło do zabicia co środę każdego tygodnia. W pierwszy piątek każdego miesiąca jarmark na konie. Jeżeli w pierwszy piątek miesiąca przypada święto, natenczas jarmark odbywa się następnego piątku.

Winzig: 12 marca, 11 czerwca krbk., 6 sierpnia b., 10 wrześ., 10 grud. krbk.

Ziębice (Münsterberg): 9 marca, 4 maja b., 6 maja krgarn. 2 dni, 24 sierpnia b., 4 listopada krgarn. 2 dni, 9 listopada b.

kwiet., 15 lipca, 28 paźdz. kr. po 2 dni.

Lignica: 5 lutego kr. 3 dni, 6 lutego bkzrśw., 6 maja kr. 3 dni, 7 maja bkzrśw., 5 sierpnia kr. 3 dni, 6 sierpnia bkzrśw., 4 listopada kr. 3 dni, 5 listopada bkzrśw.

Lorenzdorf-Schöndorf: 12 marca, 13 sierpnia, 5 listopada krbk.

Lohsa: 6 marca, 14 sierpnia, 6 listopada krbśw.

Löwenberg: 22 stycznia kr., 23 stycznia krbśw., 5 lutego goł., 13 maja kr., 14 maja krbśw., 16 lipca bkśw., 21 paźdz. kr., 22 paźdz. krbśw.

Luban (Lauban): 20 stycznia kr. 2 dni, 31 stycznia krbk., 13 marca bk., 17 czerwca kr. 2 dni, 19 czerwca krbk., 26 sierpnia kr. 2 dni, 28 sierpnia krbk., 6 listop. bk.

Marklissa: 11 marca kr., 12 marca bkzrśw., 1 lipca kr., 2 lipca bkzrśw., 30 września kr., 1 paździer. bkzrśw.

Miedziana góra (Kupferberg): 30 kwiet., 16 lipca, 24 września, 29 października krbk.

Mużaków (Muskau): 20 marca, 4 czer., 17 wrześ. krbśw., 10 grud. kr.

Naumburg n. B. (pow. żeg.): 19 marca krb., 30 kwietnia b., 18 lipca krb., 27 lipca b., 3 września, 22 paźdz. krb., 20 grudnia kr.

Naumburg n. O. (pow. bol.): 26 marca, 14 maja, 7 paźdz. kr. 2 dni, 3 grudnia kr.

Neusalz: 30 kwietnia krbśw., 1 maja kr., 6 sierpnia krbśw., 7 sierpnia kr., 5 listopada krbśw., 6 listopada kr.

Nowe miasto (Neustädte): 25 kw., 22 sierpnia, 24 paźdz. kr.

Parłowie (Parchwitz): 20 lutego, 14 maja, 1 paźdz., 3 grudnia kr.

Podroże: 17 kwietnia, 5 czerwca, 7 sierpnia, 23 paźdz. b.

Polkwitz: 12 lutego, 20 maja, 1 lipca, 9 września, 11 listopada krb.

Przewóz (Priebus): 8 marca, 14

maja krb., 26 lipca b., 3 września, 26 listopada krb.

Przemysłów (Primkenau): 23 marca krbk., 25 marca kr., 18 maja bk., 6 lipca bk., 8 lipca kr., 7 września bk., 9 września kr., 9 listopada bk., 11 listopada kr.

Quaritz: 26 marca, 5 listop. kr.

Radmierzycze (Radmeritz): 6 maja, 21 paźdz. kr.

Reichenbach: 18 marca, 1 lipca, 16 września, 11 listopada kr.

Reichwalde: 12 marca, 18 czerwca, 22 paźdz. krb.

Rothenburg O. L.: 11 marca, 28 maja, 18 listopada kr.

Rothenburg (p. zielonogórski): 20 marca, 19 czerwca, 2 października, 18 grudnia kr.

Rothwasser: 22 marca, 10 maja, 16 sierpnia, 11 paźdz. krb.

Rudelstadt: 7 maja, 11 czerwca, 30 lipca, 15 paźdz. krb.

Rudelsdorf: 3 czerw., 22 lipca kr.

Ruhland: 5 stycznia, 2 lutego, 1 marca św., 12 marca bśw., 13 marca kr., 12 kwietnia św., 7 maja bśw., 8 maja kr., 17 maja św., 7 czerwca, 5 lipca, 2 sierpnia św., 17 sierpnia bśw., 19 sierpnia kr., 6 września, 4 paźdz. św., 26 paźdz. bśw., 28 paźdz. kr., 8 listopada, 6 grudnia św., 18 grud. kr.

Schleife: 12 marca, 9 lipca bk.

Schmiedeberg: 5 marca kr., 6 marca krbśw., 4 czerwca kr., 5 czerwca krbśw., 10 września kr., 11 września krbśw., 26 listop. kr., 27 listop. krbśw.

Schöenberg: 6 maja, 22 lipca, 14 paźdz. kr. po 2 dni.

Schönau: 1 kwietnia kr., 2 kwietnia krbk., 1 lipca kr., 2 lipca krbk., 7 paźdz. kr., 8 paźdz. krbk., 9 grudnia kr., 10 grudnia krbk.

Schönberg: 22 kwietnia, 16 września, 4 listopada kr.

Ślawa (Schlawe): 4 marca, 3 czerwca, 2 września, 11 listopada krbśw.

Sprotawa (Sprottau): 11 marca, 13 maja, 28 października kr.

Wartenberg: 5 marca, 7 maja, 3 września, 5 listopada, 3 grudnia kr.

Wiednice: 15 maja, 7 sierpnia, 9 października krbśw.

Wigandthal: 20 kwietnia, 8 lipca, 23 września kr. po 2 dni.

Wittechenau: 16 stycznia, 13 lutego, 5 marca, 2 kwietnia krbśw., 30 kwietnia bśw., 28 maja krbśw., 25 czerwca bkśw., 6 sierpnia krbśw., 3 września, 1 października bkśw., 14 października kr., 5 listopada, 26 listopada bkśw., 17 grudnia krbśw.

Wlen (Lähn): 17 stycznia krgoł., 24 kwiet. krbśw., 10 lipca, 30 paźdz. kr.

Wojezce (Hoyerswerda): 12 stycznia, 26 stycznia, 9 lutego św., 19 lutego krbśw., 8 marca św., 22 marca bśw., 19 kwietnia św., 6 maja krbśw., 24 maja św., 14 czerwca bśw., 15 czerwca wel., 12 lipca, 26 lipca św., 9 sierpnia bśw., 30 sierpnia św., 23 września krbśw., 5 paźdz. wel., 11 paźdz., 25 paźdz. św., 22 listop. bśw., 14 grudnia krbśw., 27 grudnia św.

Zabor (Saabor): 11 kwietnia, 4 lipca, 10 paźdz., 12 grudnia kr.

Zgorzelice 12 lutego kr. 4 dni, gar. 5 dni, 13 lutego, 26 marca bkzrśw.

owce, 10 czerwca kr. 4 dni, garn. 5 dni, 11 czerwca bkzrśw., 19 sierpnia kr. 4 dni, garn. 5 dni, 20 sierpnia, 12 listopada bkzrśw.

Zielona góra (Grünberg): 9 stycznia bk., 16 kwietnia krbk., 29 maja bk., 30 lipca, 1 paźdz. krbk.

Zawidów (Seidenberg): 29 kwietnia, 15 lipca, 23 wrześ., 9 grudnia kr.

Zegan (Sagan): 5 marca krb., 6 marca kr., 7 maja krb., 8 maja kr., 6 sierpnia krb., 7 sierpnia kr., 1 paźdz. krb., 2 paźdz. kr.

Wykaz niektórych jarmarków w sąsiednich rejencjach i na Śląsku austriackim.

I.

W obw. rejen. frankfurtskiej.

Alt Döbern: 13 lutego b., 22 marca kr., 13 kwietnia, 4 czerwca b., 7 czerwca kr., 27 sierpnia b., 30 sierpnia kr., 15 paźdz. b., 25 paźdz., 13 grudnia kr.

Arnswalde: 27 marca bk., 28 marca kr., 8 maja bk., 9 maja kr., 7 sierpnia bk., 8 sierpnia kr., 9 października bk., 10 października kr., 27 listopada bkryby., 25 listopada kr.

Berlinchen: 30 stycznia bk., 31 stycznia kr., 13 sierpnia bk., 14 sierpnia kr., 15 paźdz. bk., 16 paźdz. kr.

Bernstein: 14 marca bk., 15 marca kr., 6 czerwca bk., 7 czerwca kr., 7 listopada bk., 8 listopada kr.

Bobersberg: 6 marca, 1 maja, 26 czerwca, 28 sierpnia, 16 października, 4 grudnia krbśw.

Calau: 16 lutego św., 17 lutego bk., 19 lutego kr. 2 dni, 29 marca św., 30 marca bk., 1 kwietnia mały kr. 10 maja św., 11 maja bk., 13 maja kr. 2 dni, 5 lipca św., 6 lipca bk., 8 lipca kr. 2 dni, 6 września św., 7 września bk., 9 września kr. 2 dni, 29 listopada św., 30 listopada bk., 16 grudnia mały kr.

Dobrilugk: 17 stycznia, 14 lutego św., 5 marca b., 6 marca kr., 3 kwietnia św., 2 maja b., 12 czerwca św., 10 lipca św., 13 sierpnia b., 14 sierpnia kr., 11 września św., 16 października św., 26 listopada b., 27 listop.

kr., 13 grudnia gwiazdk., 18 grudnia św., 20 grudnia gwiazdk.

Drebbau: 9 marca, 20 kwietnia b., 22 kwietnia kr., 22 czerwca b., 24 czerwca kr., 3 sierpnia, 14 września b., 16 września kr., 19 paździer. b., 9 grudnia kr.

Driesen: 12 marca bkśw., 13 marca kr., 24 kwietnia, 18 czerwca bkśw., 19 czerwca kr., 7 sierpnia bkzrśw., 4 sierpnia bkśw., 5 września kr., 23 paździer. 4 grudnia bkśw., 5 grudnia kr.

Drossen: 20 lutego bk., 19 marca, 14 maja krbk., 25 czerwca bk., 20 sierpnia, 15 paźdz. krbk., 16 grud. kr.

Finsterwalde: 7 lutego, 13 marca bk., 14 marca kr., 18 kwietnia św., 9 maja, 19 czerwca bk., 20 czerwca kr., 21 czerwca wel., 18 lipca św., 21 sierpnia, 22 sierpnia kr., 3 października wel., 22 paźdz. bk., 23 października kr., 14 list. bk., 12 grudnia św.

Frankfurt n. O.: 26 lutego 14 dni, 26 lutego bednar. około 14 dni, 1 marca garn. 10 dni, 5 marca bk., 2-5 dni, 5 marca szewski. 1 lipca 14 dni, 1 lipca bednar. około 14 dni, 5 lipca garn. 10 dni, 9 lipca bk., 2-5 dni, 9 lipca szewski. 21 paźdz. 14 dni, 21 paźdz. bednar. około 14 dni, 25 paźdz. garn. 10 dni, 29 paźdz. bk. do tuż. 2-5 dni, 29 października szewski, 11 grudnia 14 dni gwiazdkowy.

Gollsen: 3 lutego, 16 marca bkśw., 18 marca kr., 17 kwietnia, 15 maja, 22 czerwca bkśw., 25 czerwca kr., 25 lipca, 23 sierpnia, 26 września, 19 paźdz.

bkśw., 21 paźdz. kr., 19 listop. bkśw., 11 grudnia gwiazdkbśw.

Kirchhain: 5 stycznia sk., 10 stycznia sk., 21 lutego św., 26 lutego sk., 26 marca bkśw., 27 marca kr., 11 kwietnia sk. 2 dni, 24 kwietnia, 8 maja św., 17 czerwca sk., 25 czerwca bkśw., 26 czerwca kr., 31 lipca św., 27 sierpnia bkśw., 28 sierpnia kr., 10 września sk., 15 października bkśw., 16 paździer. kr., 28 paźdz. sk., 6 listopada św.

Kottbus: 15 lutego bk., 15 kwietnia kr. 2½ dni, 16 kwietnia bk., 9 maja wosk, 23 maja św., 6 czerwca bk., 10 czerwca wel. 2 dni, 13 czerwca, 20 czerwca, 27 czerwca, 4 lipca, 11 lipca św., 1 sierpnia bk., 2 września kr. 2½ dni, 3 września bkzeczup., 26 września, 3 październiki, 10 paźdz., 17 paźdz., 24 paźdz. św., 31 paźdz. bk. 7 listop. św.

Küstrin: 3 stycznia bk., 6 lutego bkwoły, 5 marca bkwoły, 12 marca kr. 3 dni, 3 kwietnia bk., 7 maja kr. 3 dni, 7 maja bk., 4 czerwca, 2 lipca bk., 6 sierpnia, 3 września bkwoły, 1 października bk., 8 października kr. 3 dni, 5 listopada bk., 3 grudnia bk.

Landsberg n. W.: 4 stycznia, 11 stycznia b., 18 stycznia bk., 25 stycznia, 1 lutego, 8 lutego b., 15 lutego bk., 22 lutego, 29 lutego, 7 marca, 14 marca b., 21 marca bk., 28 marca, 4 kwietnia, 11 kwietnia b., 18 kwietnia bk., 25 kwietnia, 2 maja, 9 maja b., 23 maja bk., 30 maja, 6 czerwca b., 13 czerwca bweł., 20 czerwca bk., 27 czerwca, 4 lipca, 11 lipca b., 17 lipca

kr. 2 dni, 18 lipca bk., 25 lipca, 1 sierpnia b., 3 sierpnia zr., 8 sierpnia b., 15 sierpnia bk., 22 sierpnia, 29 sierpnia, 5 wrześ., 12 wrześ. b., 19 wrześ. bk., 26 wrześ., 3 paździer. b., 4 paździer. b. zbytkk., 10 paździer. b., 16 paździer. kr. 2 dni, 17 paździer. bk., 24 paździer., 31 paździer., 7 listopada b., 14 listopada bk., 21 listop., 28 listop. 5 grudnia, 12 grudnia b., 19 grudnia bk.

Luckau: 9 stycznia, 6 lutego bkśw., 7 lutego kr., 12 marca, 2 kwiet. bkśw., 3 kwietnia kr., 30 kwietnia bkśw., 1 maja kr., 31 maja, 9 lipca, 6 sierpnia bkśw., 21 sierpnia kr., 3 września, 1 paździer., 5 listop. bkśw., 3 grudnia bkśw., 18 grudnia gwiazdk.

Lübben: 9 lutego św., 10 lutego bk., 8 marca św., 9 marca bk., 11 marca kr., 12 kwietnia św., 13 kwietnia bk., 3 maja, 17 maja św., 18 maja bk., 20 maja kr., 5 czerwca wel., 14 czerwca św., 15 czerwca bk., 21 czerwca, 12 lipca św., 13 lipca bk., 26 lipca, 8 sierpnia św., 9 sierpnia bk., 7 września, 19 września św., 20 września bk., 23 września kr., 11 paździer. św., 12 paździer. b. bk., 25 paździer. b., 8 listopada św., 9 listopada bk., 11 listopada kr., 12 grudnia gwiazdkowy.

Liebenau: 30 kwietnia krbk., 2 lipca, 10 września krbk., 29 paździer. krbk.

Neu Wedell: 5 marca bkśw., 6 marca kr., 16 kwietnia bkśw., 17 kwiet. kr., 4 czerwca bkśw., 5 czerwca kr., 3 września bkśw., 4 września kr., 22 paździer. bkśw., 23 paździer. kr., 10 grudnia bkśw., 11 grudnia kr.

Peitz: 3 stycznia, 7 lutego, 6 marca św., 18 marca krbk., 20 marca kr., 3 kwietnia św., 7 maja bśw., 4 czerwca krbkśw., 5 czerwca kr., 3 lipca, 7 sierpnia św., 20 sierpnia b., 4 września, 2 paździer. św., 29 paździer. krbk., 30 paździer. kr., 6 lipca, 4 grudnia św., 18 grudnia gwiazdkowy.

Reetz: 21 lutego bk., 22 lutego kr., 13 marca, 1 maja bk., 2 maja kr., 21 sierpnia bk., 22 sierpnia kr., 23 paździer. bk., 24 paździer. kr., 4 grudnia bk., 5 grudnia kr.

Seelow: 27 marca bk., 28 marca kr., 8 maja bk., 9 maja kr., 1 sierp., 4 września bk., 5 września kr., 27 listopada bk., 28 listopada kr., 18 grudnia gwiazdk.

Senftenberg: 15 marca św., 16 marca bk., 18 marca kr., 1 maja św., 2 maja bk., 28 czerwca św., 29 czerwca bk., 1 lipca kr., 9 sierpnia św., 10 sierpnia bk., 9 paździer. św., 10 paździer. bk., 15 listopada św., 16 listop. bk., 18 listopada kr.

Soldin: 6 stycznia, 20 stycznia, 3 lutego 17 lutego prosieta, 22 lutego b., 2 marca, 16 marca, 30 marca, 20 kwiet., 4 maja prosieta, 9 maja b., 10 maja kr., 18 maja, 1 czerwca, 22 czerwca prosieta, 27 czerwca b., 6 lipca, 20 lipca, 3 sierpnia, 17 sierpnia, 7 września prosieta, 19 września b., 20 września kr., 21 września, 5 października, 19 paździer., 2 listopada prosieta, 14 listopada b., 15 listopada kr., 16 listopada, 7 grudnia, 21 grudnia prosieta.

Sonnenburg: 27 marca krbk., 17 kwietnia opasy, 15 maja, 28 sierpnia krbk., 18 września opasy, 6 listopada krbk., 12 grudnia gwiazdk.

Sonnenwalde: 27 lutego bśw., 28 lutego kr., 10 kwietnia św., 14 maja bśw., 17 maja kr., 2 lipca bśw., 3 lipca kr., 7 sierpnia św., 24 września bśw., 25 września kr., 12 list. bśw., 13 listop., 12 grudnia kr.

Sorau: 5 stycznia, 12 stycznia, 19 stycznia, 26 stycznia św., 6 lutego kr., 3 dni, 9 lutego, 16 lutego, 23 lutego, 1 marca, 8 marca św., 12 marca bk., 15 marca, 22 marca, 29 marca, 12 kwiet-

nia, 19 kwietnia św., 23 kwietnia bk., 26 kwietnia św., 30 kwietnia wel., 3 maja, 10 maja, 24 maja, 31 maja, 4 czerwca, 21 czerwca św., 25 czerwca kr., 3 dni, bk., 1 dzień, 28 czerwca, 5 lipca, 12 lipca, 19 lipca św., 25 lipca bk., 26 lipca, 2 sierpnia, 9 sierpnia, 23 sierpnia, 30 sierpnia, 6 września św., 10 września kr., 3 dni, bk., 1 dni, 13 września, 20 września, 27 września września św., 3 października wel., 4 października, 11 października, 18 paździer. b., 25 paździer. b. bk., 31 paździer. b. bk., 8 listopada, 15 listopada, 22 listopada, 29 listopada, 6 grudnia, 13 grudnia, 20 grudnia św.

Sprenberg: 10 stycznia, 24 lutego, 7 lutego św., 25 lutego krb., 13 marca, 27 marca, 10 kwietnia, 24 kwietnia, 8 maja św., 22 maja krb., 5 czerwca, 19 czerwca, 10 lipca, 24 lipca, 7 sierpnia św., 27 sierpnia krb., 11 września, 25 września, 4 października b., 16 paździer. b. bk., 1 listopada krb., 13 listopada św., 9 grudnia gwiazdśw.

Vetschau: 1 marca św., 2 marca bk., 4 marca kr., 26 kwietnia św., 27 kwietnia bk., 29 kwietnia kr., 28 czerwca św., 29 czerwca bk., 19 lipca św., 20 lipca bk., 16 sierpnia św., 17 sierpnia bk., 19 sierpnia kr., 25 paździer. b. bk., 26 paździer. b. bk., 28 paździer. b. bk.

Woldenberg: 20 lutego b., 21 lutego kr., 14 maja b., 15 maja kr., 20 sierpnia kzb., 24 września b., 25 września kr., 12 listopada b., 13 listop. kr.

Woxfelde: 14 marca, 18 kwietnia, 23 maja, 8 sierpnia, 12 września, 17 paździer. b. bk.

II.

W obw. rejen. szczecińskiej.

Altdamm: 18 stycznia, 15 lutego, 7 marca, 18 kwietnia, 9 maja kb. do chowu i zabicia, 11 czerwca pl., 13 czerwca, 11 lipca, 15 sierpnia, 5 września, 1 listopada, 14 listopada kb. do chowu i zabicia, 15 listopada kr., 12 grudnia kb. do chowu i zabicia.

Gollnow: 11 stycznia, 8 lutego b. do chowu i zabicia, 20 marca kr., 21 marca, 25 kwietnia, 26 maja b. do chowu i zabicia, 12 czerwca kr., 27 czerwca, 20 lipca, 29 sierpnia b. do chowu i zabicia, 18 września kr., 19 września, 24 października b. do chowu i zabicia, 13 listopada kr., 21 listopada, 19 grudnia b. do chowu i zabicia.

Massow: 27 lutego b., 15 marca kr., 14 maja b., 17 maja, 4 paździer. kr., 8 paździer. b. bk., 19 listopada b., 18 grudnia kr.

Naugard: 12 stycznia bk., 7 marca, kr., 3 maja bk., 7 maja kr., 7 czer. bkplwikt., 5 lipca owe, 9 sierpnia, 30 sierpnia bk., 3 paździer. b. bk., 25 paździer. b. bk., 5 grudnia kr.

Pasewalk: 13 marca, 5 czerwca, 7 sierpnia, 16 paździer. bk.

Plathe: 26 marca, 15 paździer. b. bk., 20 grudnia kr.

Pölitz: 9 stycznia b. do chowu i zabicia, 23 stycznia, 6 lutego, 20 lutego św., 5 marca b. do chowu i zabicia, 15 marca kr., 19 kwietnia, 2 kwietnia, 16 kwietnia św., 30 kwietnia b. do chowu i zabicia, 14 maja, 28 maja św., 11 czerwca b. do chowu i zabicia, 21 czerwca kr., 25 czerwca, 9 lipca św., 23 lipca b. do chowu i zabicia, 6 sierpnia, 20 sierpnia, 3 września św., 17 września b. do chowu i zabicia, 20 września kr., 1 paździer. b. bk., 15 paździer. b. bk., 29 paździer. b. bk. do chowu i zabicia, 12 listo-

pada, 26 listopada św., 6 grudnia b. do chowu i zabicia, 17 grudnia św.

Prytitz: 20 lutego, 19 marca, 7 maja bk., 8 maja kr., 2 lipca opasy, 3 wrześ. b. bk., 4 wrześ. b. kr., 15 paździer. b. bk., 3 grudnia opasy.

Stargard: 5 stycznia, 2 lutego, 23 lutego, 15 marca, 3 maja, 7 czerwca bk., 18 czerwca pl., 26 czerwca kr. 2 dni, 5 lipca, 23 sierpnia, 6 września, 11 paździer., 8 listopada bk., 26 listopada kr. 2 dni, 6 grudnia bk.

Szczecin: 16 kwietnia garn. 5 dni, 8 paździer. garn. 5 dni.

Wangerin: 5 marca bk., 6 marca kr., 7 maja bk., 2 lipca bkpl., 16 paździer. b. bk., 17 paździer. b. bk., 3 grudnia bk., 4 grudnia krryby.

Wollin: 29 lutego bkśw., 20 marca wikt., 21 marca kr., 11 kwietnia, 2 maja bkśw., 5 czerwca wikt., 6 czerwca kr., 20 czerwca, 18 lipca, 22 sierpnia, 12 września bkśw., 25 września wiktęś., 26 września kr., 3 paździer., 10 paździer., 17 paździer. bkśwowe, 31 paździer. b. bk., 28 listopada bkśw.

III.

Na Śląsku austriackim.

Bogumín: na św. Aldegunde, w poniedziałek po Miseric., w święto Nawiedzenia NMP., na św. Michał, w środę przed Wielkanocą, w środę przed Zielonemi Świątkami, w środę przed Bożem Narodzeniem. Jarmarki na konie i bydło popród przy pierwszych czterech, przy ostatnich trzech równocześnie.

Cieszyn: w 1 poniedziałek marca, w 2 poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1szym dniu jarmarków, potem w 1 poniedziałek każdego miesiąca. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przy pada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Freisztad pow. Cieszyn: na św. Pawła wyznawcy, w środę przed niedzielą palmową, we wtorek po Exaudi, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judo. Przypada jarmark 1szy i 5ty w niedzielę, to takowy odbywa się w następny wtorek. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem; targ tygodniowy co wtorek.

Frydek: w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakobie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Annę, w poniedziałek po św. Michale, w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na bydło podczas jarmarków i co środę. Targ tygodniowy co środę i piątek.

Jablonków: jarmarki i targi na bydło w poniedziałki: w 1 pon. maja, i w 1 pon. w paździer. Jarmarki na konie we wtorki: po 15 marca, po 15 czerwca, po 15 września, po 15 grudnia. Targi tygodniowe i na bydło co wtorek.

Skoceźów: w czwartek przed środą popielcową, w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, we czwartek po Bożem Ciele, na św. Bartłojem, w czwartek po św. Michale, na św. Marcin, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłojem lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.

Wisła: jarmarki na bydło w 1 środę po 24 kwietnia, w 1 środę lipca, w środę po 15 października.

Höfer Proszek skórny.

Ten kwasem borowym impregnowany proszek, i jego znakomity skutek wszędzie jest dobrze znanym, jest on w trzech gatunkach silności przyprawionym.

Nr. I. Jako proszek do zasypywania dla dzieci à 80 h.

Nr. II. Jako puder toaletowy, biały, kremowy, różowy à 1 K.

Nr. III. Jako proszek do zasypywania dla dorosłych à 1 K

Tylko prawdziwy, jeżeli na pudełku z obu stron oznaczony jest napisem

Höfer'a „Babysoap“ (mydło dzieciinne)

Höfer'a mydło toaletowe à 60 h,

całkiem bezstronne, dlatego nieszkodliwe mydła, do nabycia we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą, gdzie takowego dostać nie można, to u

głównego składu przesyłkowego

Höfer'a apteki, Wiedeń, III. Ungargasse 14.

(71)

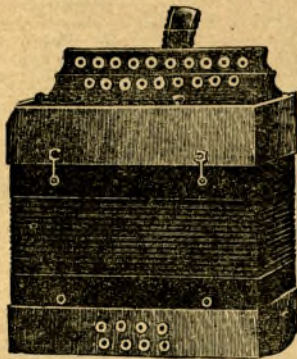
— Założony 1863. —

(55)



Światowo-słynne!

Od każdego jako najlepsze i najpiękniejsze uznane są wspaniałe wykonane



harmonijki

od Jana N. Trimmel, Wiedeń, VII./3. Burggasse 123.

Moje harmonijki orkiestrowe z głosami stalowymi, basami bombard. i o wspłaniat. głosie są niedoścignione. — Każda harmonijka zostaje również podług podania i życzenia obstatującego wykończoną.

Bogate katalogi za darmo i oplatnie.

Pol. D.

Aleksander Pollak, Wiedeń, III/4, Rennweg 35. Róg

Skład fabryczny zegarów, złota, srebra i biżuteryi.

Najstarsza i najlepiej znana firma.

Sprzedaż pojedyncza i hurtowna. — Rzeczoznawcze ocenienie. Pracownia dla robót nowych i naprawek.

Ceny tańsze niż wszędzie.

♦♦ Żądajcie cennika. ♦♦

Przesyłka za zaliczką. Niepodobające przyjmuje się napowrót, zamienia lub pieniądze się zwraca.

Budziki od K 2-30

Zegarki niki. i stal. od K 4-—

Srebrne rem. zegarki od K 6-—

Złote rem. zegarki od K 15-—

14-kr. łańc. złote od K 16-—

14-kr. kolecz. „ „ K 3-20

14-kr. pierśc. „ „ K 3-60

Pierśc. dyam. „ „ K 12-—

Kolecz. dyam. „ „ K 14-—

Zegarki precyzyjne, Omega,

hausen, Glashütte, Andemär,

Intakt na składzie. Wszystkie

z rzetelną pisemną poręką.



Całkiem bezboleśnie i gruntownie uwolnicie się od swych mąk, jeżeli Mr. Emila Skali środka na odgniaty użyjecie. Żadna nieprzyjemna maść, lecz wypróbowany płyn, którym się odgniaty pędzuje. Poczem odgniat pojedynczo zostanie wyjętym, żadnego śladu nie pozostawiając. Cena 70 haler., przy poprzedniem nadesłaniu kwoty (nawet w markach listowych).

Mr. Emil Skala, aptekarz w Wielk. Seelowitz
56/J (Morawa)

F. Missler Bremen



(25)

Przeprawa pasażerów

tylko parostatkami **koncesyonowanego**
w Niemczech i Austrii Towarzystwa
NORDDEUTSCHER LLOYD
z Bremen do Ameryki,
Kanady, Brazylii, Argentyny
i wszystkich części świata.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Bliższych wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Krótkowidzący pan hrabia.



Pan hrabia: „Do króćset, ale to pyszny je-
leń! Tego muszę zastrzelić!” (Celuje).

Leśniczy: „Na miłość Boską, niech pan hrabia nie strzela. To domokrażca towarywy z gałęzią drzewa!”

Zamiast 16 M tylko 6 M.



**M
6.—.**



(154)

oryginalne metalowe
„Gloria srebrne remont.
zegarki“

Przez okolicznościowe tanie kupno jednej wielkiej fabryki zegarów sprzedaję moje
podwójne koperty, 36-godz., znakomity remont. werk kotw. w kam. idący, wspinała piękna oprawa, 3 silne koperty, z grawir. herbem, ko-niem, jeleniem lub lwem, jak długo
zapas starczy, po bajecznej cenie

6 M za sztukę.

Pasujący metalowy Gloria srebrny łańcuszek z wisiorkiem **M 1.—.** 3-let. plsem. poręka.

Wysyła za zaliczką dom wywozowy zegarów

Max Böhnel, Wiedeń,

IV. Margaretenstrasse 27—100.

(Ostrzeżenie! Każdy oryginalny Gloria zegarek jest powyższą marką ochronną zaopatrzony i należy tańsze, gorsze naśladownictwa odrzucić).

Proszę uważać



na nazwę Barber!

Idealny środek

przeczyszczający

Proszę uważać



na nazwę Barber!

(83)

Sagrada Barber

bez szkodliwego działania uboczne-
go od przeszło 20 lat klinicznie wy-
próbowany, łagodny, czysto roślinny,
naturalny przetwór, z

Apteki pod Świętym Duchem

pomaga niezawodnie

przy zaparciu stolca i żywo-
ta, atonii jelit, otyłości etc.

Od przeszło 20 lat bywa „**SAGRA-
DA BARBER**“ stosowa-
nem przez profesorów, lekarzy i pu-
bliczność, celem uregulowania tra-
wienia z najlepszym skutkiem, gdyż
wzmocnia w przeciwieństwie do in-
nych środków przeczyszczających żo-
łądek i jelita i z czasem czyni za-
żywanie środków przeczyszczających
zbytecznem.

Należy uważać

na nazwę

BARBER

bo jest ona znakiem prawdziwości.

Pudełko po K 2.40 i pudełko próbne a 70 h.
prawie we wszystkich aptekach; jeżeli nie ma
na składzie, należy się zwrócić bezwarunko-
wo do jedynego miejsca wyrobu:

apteka „Zum heiligen Geist“

Wiedeń, I. Operngasse 16, Depot 191.

Proszę uważać



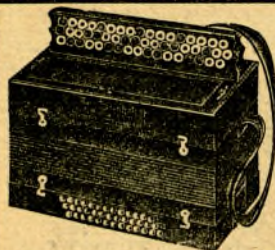
na nazwę Barber!

Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryg. K 2.60 lub 4 pudeł. próbne K 3; za poprzedniem nadesłaniem należytości, przesyła się o-
płatnie.

Proszę uważać



na nazwę Barber!



Kto

harmonję

kupować umie, ten kupuje takową
tylko u

wynalazcy



(60)

Franciszka Hochholzera, Wiedeń, XVI., verl. Degengasse 116,
(nie uliczny sklep).

Wyborne szkoły do nauki 1.50 kor. — Bogato ilustrowane cenniki za darmo.

Tu jest kosa, jaką szukacie!

Kosa koronna najlepsza w świecie. Z najlepszej specjalnej stali ręcznie kuta, na włos ostro wyklepiana, tak, że natychmiast nią kosić można.

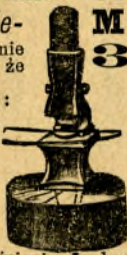
Wolne od cła w pięknej formie krajowej:
Długość 61 66 71 76 81 86 91 cm.

sred. szer. 1.50 1.60 1.70 1.85 1.95 2.15 2.40 M
osob. szer. 2.00 2.15 2.30 2.50 2.70 3.00 3.50 " 3

Aparatem predko klepiącym można każdą kosę bez nauki dobrze wyklepać. Sztuka M 3., młotek 90 fen., oselki po 25 fen., Srebro-stalowe sierpy 60, 65, 70 fen. za sztukę. Kamień marmurowy 70 fen., pierścienie do kos 20 fen. — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyła wolne od cła za zaliczką. Prawnienie srebrno-stalowych kos koronnych

Jul. Fekete, Wiedeń 54, Brennerhof 23—25.

Cenniki za darmo i oplatnie.



Muzyczne fortepiano,

katalogi dla

harmonium,

gitar,

pięśni,

humorystyki,

chórów,

duetów, tercetów,

skrzypce,

(24) czeli,

cyter,

muzyki kameralnej,

orkiestry,

za darmo dzieł naukowych

i oplatnie.

itd. przesyła

za darmo

i oplatnie.

Otto Maass,

nakład muzyczny i zapas WIEDEŃ, VI., Mariahilferstr. 91.
Telefonu Nr. 6264.

Najstarsza firma pierza w Czechach!

Tanie pierze i puch z Czech!



Podwójnie czyszczone, przesyła się bez liczenia kosztów do każdej stacyi pocztowej za pobraniem lub za poprzednią zapłatą, w nowem, użytecznem opakowaniu (to za darmo) cenne i dobre pierze, darte i nie-darte, podług życzenia.

Cena za 1 kilogram:

Szare pierze od 1-84 do 2-80 k. Białe pierze od 3-20 do 6- k. Białe, bardzo bogate w puch pierze gęsie (półpuch) 6- do 12- kor. Szare brzuszne (puch) 5- do 10- kor. Białe brzuszne (puch) 8- do 16- k.

Gotowa pościel!

dostatecznie napełniona, w bardzo grubym, czerwonym lub niebieskim nankinie (wsypie).

1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka, 2 poduszki 80 cm. długie, 58 cm. szerokie, po 14- , 16- , 18- , 20- , 30- , 40- do 80- kor.; białymi piórami napełnione od 20- k. wyżej.

Na żądanie dostarcza się łóżka to jest: pierzyny pojedyncze i podwójne (wsypy), materace i poduszki (jaśki) w różnych kolorach i wielkości. Przesyłki od kor. 9-20 wyżej skutecznie się opłacenie do każdej stacyi pocztowej. — Zamiana i zwrot dozwolona za odegnięciem kosztów przesyłki. — Cennik piór za darmo. Za nadesłaniem 40 h. w markach pocztowych przesyła się próbki piór. Agenci przywizjni są poszukiwani. (10a)

A. Fleischl i syn, przedtem Antoni Fleischl w Neuern, Nr. 1 (Czechy).

Wysyłka pierza. Dostawca c. i k. austriackich urzędników państwowych.

Najlepszy precyzyjny zegarek „JORGÓ”
CENNIK

ZA DARMO.

JAN JORGÓ,

zegarm., c. k. sądownie zaprzys. taksator.
Wywóz do wszystkich krajów zegarów, klej-
notów i wyrobów ze złota i srebra.

(47) **Wiedeń.**

III. Rennweg Nr. 75.

Żądać za darmo i opłatnie mój wielki cen-
nik zegarów precyzyjnych po cenach
fabrycznych, Schaffhauser, Intakt, Zentth, Bil-
lodes, Andemars, Omega, Longines, Graziosa,
poręczone prawdziwie przeciwmagnetyczne zegar-
ki kieszonkowe o 15 kamieni. od K. 9.— wyżej.
Pracownia dla nowych zegarków i naprawek.
Sprężynę nową wkłada się do każdego ro-
dzaju zegarka za 80 hel.

Mały wyciąg z cennika:

Niklowy kotw. remont. z kolorow. email.
liczebnikiem K 3.25

Prawdz. szwajc. niklowy cylinder-
remont. " 4.—

Plaski kawaler. remont. w oprawie
stalowej lub niklowej z pięknym metal. liczeb. " 4.80

Prawdziwy Roskopf patent. niklowy remont. " 5.—

(Zwany „Volksmund” Gloria srebrny) metalowy
kotr. remont. w posrebrz. oprawie, 3 koperty " 4.70

W prawdz. srebr. oprawie przez c. k. urząd prob.
stempl., 3 kop. z kotw. werkiem w kam. idąc. " 8.—

Prawdziwy srebrny cylinder remont. " 6.50

Kolejowy preciez. zeg. w opr. niklowej „Doxa” K 11.50

Prawdz. srebr. kawaler. kotw. remont. z metal.
liczebnikiem, 3 koperty " 13.—

„Jorgo” preciez. zegarek, najlepsze i najporząd.
wykończ. w 15 prawdz. rubinach idący, praw.
oprawa srebrna " 27.—

„Jorgo” preciez. zegarek w niklowej oprawie " 19.—

Prawdz. 14-karat. złoty damski rem. zegarek " 18.—

Prawdz. srebrny łańcuszek męski " 2.—

Dobry budzik w niklowej oprawie " 2.20

Wahadłowy zegar bijący 96 cm. długi " 12.—

Oszustwo całkiem wykluczone. Za każdy kupiony i na-
prawiony zegarek udziela się ostrą rzetelną rękojmię.

Proszę na moje nazwisko i numer domu 75 uważać.

Kolebka słońia.

2903

R L



Właściciel menażeryi: „Oto, moi pań-
stwo, widzicie tu słońia! Jego kolebka stała w In-
dyach!”

Pani Buczkowa: „Jezus, Marya, ależ to
musiała być dopiero kolebka!”

Lecz nałogowe opilstwo,

zanim pijak ustawę naruszy!

Ratuj go, zanim alkohol jego zdrowie, chęć do pracy i
majątek zrujnuje lub zanim śmierć ratunek niemożliwym
uczyni.

Coom jest surogat za alkohol i sprawia, iż na-
łogowy pijak wysokowe trunki sobie obrzydzi.

Coom jest zupełnie nieszkodli-
wy i działa tak wyteżniając, iż również silno rozpite
osoby nigdy do pijaństwa nie powrócą.

Coom jest najnowszy, co wiedza w tym wzglę-
dzie przynosiła i tenże już tysiące ludzi z potrzeby, nę-
dzy i zagłady wyratował.

Coom jest lekkim do użycia preparatem, któ-
ry np. żona swemu mężowi z kawą podać może, bez naj-
mniejszego ze strony jego tego poznania. Prawie we
wszystkich wypadkach nie wie dotyczący całkiem nie,
dlaczego tak gwałtownie spirytusu znieść nie może, ale
myśli, że nadmierne jego użycie było tego przyczyną, jak
często niekiedy potrawę można sobie obrzydzić, jeżeli ją
za często się używa.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi,
studentowi dać, zanim przy egzaminie upadnie, jeżeli on
pijaństwu nawet nie szczególnie jest oddany, to alkohol
osłabia jednak jego mózg. W ogóle powinien każdy, kto
swojej woli nie jest panem, od używania trunków wy-
kluczyć konserwować przede swoje zdrowie, i oszczędzić bardzo wiele pieniędzy, które na wino, piwo, wódkę lub
likier wydawał.

Pan R. F. pisze: Coom-Institut, Kopenhaga, Dania!

Proszę być tak dobrym, posłać jedno pudełko Coom za pobraniem pocztowym á 10 kor. Mam przy-
jaciela, który się bardzo silnie poddał pijaństwu i chciałbym go z chęcią odzyskać. Tymże do teraz mi
nadastaniam Coom już trzy osoby odzyskałem i są teraz całkiem zdolni mężczyźni, tylko ludzie u nas nie
chcą się dać namówić. Wielokrotnie dziękując, zostajemy dla Pana z uszanowaniem.

R. F. Diösgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Coom-preparat kosztuje 10 koron i bywa wysyłany za poprzędną zapłatą lub za zaliczką tylko przez :

Coom-Institut, Kopenhaga Nr. 507, Dania.

Listy należy 25 hel., kartki korespondencyjne 10 hel. markami listowymi opłacać.

(67)

księgarni ludowej Edwarda Feitzingera w Cieszynie (Teschen) Śl. austr.

UWAGA: Przy drobnych zamówieniach należy odnośną kwotę przelać naprzód przekazem pocztowym z dołączeniem 10—30 hal. na opłatę poczty, bo tylko większe zamówienia za pobraniem wysyłam.

ROZMOWA KWIATAMI, poświęcona miłości i przyjaźni. 40 hal. = 35 fen.

NIEZAPOMINAJKI. Wiersze do imiennika. 40 hal. = 35 fen.

ZBIÓR DOBRANYCH POWIN-SZOWAŃ dla dzieci i dorosłych. 70 hal. = 60 fen.

KSIĄŻECZKA O DOBRYCH ZWY-CZAJACH TOWARZYSKICH. 80 hal. = 70 fen.

ZWYCZAJNA KUCHNIA DOMO-WA. Przepisy. 80 hal. = 70 fen.

NAJDOŁĘDZIEJSZY SEKRE-TARZ ZAKOCHANYCH I NA-RZECZONYCH. Z dodatkami. 1,20 K. = 1,— mk.

CZARNOKSIĘŻNIK BOSKO, zbiór najciekawszych sztuk magicznych. Z obrazk. 40 hal. = 35 f.

TOAST POLSKI. Zbiór mów przy uroczystościach. 1,30 K. = 1,20 mk.

POLSKI ŚPIEWNIK. Zbiór 486 nowych ary i dumek narodo-wych, krakowiaków, kujawiaków, pieśni weselnych, miłosnych, patriotycznych, historycznych i t. d. 2 tomy. Cena każdego w oprawie 1,— K. = 90 fen.

ŚPIEWNICZEK KIESZONKOWY. 300 najulubieńszych piosnek, a-ry, dumek, krakowiaków, kujawiaków, marszów itd., kart. 80 hal. = 70 fen.

MAŁY ŚPIEWNICZEK KIESZON-

KOWY. 100 najulubieńszych pio-snek, ary, dumek, krakowiaków, kujawiaków, marszów itd., kart. 40 hal. = 35 fen.

ŚMIECH. Zbiór fraszek, humoryst. opowiadań i anegdot. Zebrał Nie-głupi. W trzech częściach razem za 2,— K. = 1,80 mk.

TAJEMNICE MAGII czyli wycezer-pująca nauka wykonywania naj-trudniejszych i najpiękniejszych sztuk magicznych. Z 93 obraz-kami. Opr. 2,60 K. = 2,20 mk.

KSIĘGA DUCHÓW. Zbiór opowia-dań o duchach, widmach, upio-rach i snach tajemniczych. 1,60 K. = 1,50 mk.

WYWOŁYWANIE DUCHÓW. 50 hal. = 40 fen.

SILA SYMPATYI czyli wpływu duchowego na organizm ludzki i zwierzęcy, jako środek w roz-maitych chorobach i przypad-kach bardzo skuteczny. 80 hal. = 75 fen.

NAJWIĘKSZY ILLUSTROWANY EGIPSKO-ARABSKI SENNIK, zawierający także wskazówki, jak w loteryje grać należy. Wydanie ozdobione przeszło 150 obr. 2,40 K. = 2,— mk.

SENNIK EGIPSKI, prawdziwy i istotny. Z obr. (144 str.) 60 h. = 50 fen.

PROROCSTWO MICHAŁDY, kró-lowej ze Saby. 40 h. = 35 fen.

STAROSTA WESELNY, czyli Zbiór mów przy weselach u lu-du polskiego na Śląsku austry-ackim. 50 h. czyli 50 fen.

KSIĘGA PLANET, zawierająca uwagi o planetach i sztuka roz-poznawania swych planet. Z obr. 80 hal. = 70 fen.

Z TAJEMNICY DUSZY LUDZ-KIEJ czyli O spirytyzmie. Z 6 illu- strac. 1,20 K. = 1,— mk.

TERNO, AMBO, SOŁO! czyli jak szczęśliwie grać w lote-ryję. 50 hal. = 40 fen.

ŚPIĄCY BIAŁY ORZEŁ czyli pro-roctwo starego pustelnika z gór Karpackich. Napisał J. Choci- szewski. 40 hal. = 35 fen.

HEJROMANCYA EGIPSKA czyli sztuka przepowiadania z linii na ręce (z obrazkami) 40 hal. = 35 fen.

PRAWDOMÓWCA czyli wykład z którego każdy swój los zgad-nać może. 30 hal. = 25 fen.

KSIĘGA MOJŻESZA szósta i siód- ma 7 razy zamknięta. (Stare wy- danie). 9,— K. = 7 M. 50 fen.

TAJEMNICE I ZAGADNIENIA CZARNEJ MAGII. Treść: Zja- wienie się duchów, czytanie my- śli. 6.60 kor. = 5.50 mk.

Inne dzieła z okregu wiedzy tajem- niczej, według osobnego spisu, który się darmo wysyła.

Z przeszło 100 różnych numerów **biblioteki tanich książek ludowych** po 40 h. = 35 fen. wymianiam:

1. Abelino, straszny bandyta.
2. Córka sybirskiego wygnańca.
3. Jadwiga, oblubienica bandyty.
4. Jan Okpiświat (Sowidzrał).
5. Krzysztof Kolumb i odkrycie Ameryki.
6. Losy Genowefy, ciekawa hist.
7. Młynarz i jego dziecko, węd. duch.
8. Przygody Robinzona Kruzo.
9. Piękna Meluzyna, cud. hist.
10. Trzy piękne młynareczki.
11. Zamurowana dziewczeczka.
12. Życie i czyny Rynał. Rynałdy- niego.
16. Mistrz Twardowski, zajm. hist.
19. Dr. J. Faust, jego życie i spra- wy.
20. Turcy pod Wiedniem, oblęż. Wiednia.

21. Piękna Magelona i Hr. Piotr.
22. Historia o siedmiu mędrcach.
23. Robert Djabeł, pow. z przeszł.
24. Wilh. Tell i jego sprzymierz.
25. Dziewica Orleańska, pow. hist.
26. Ks. Eugeniusz, prawy rycerz.
27. Młyn djab. na Górze Wiedeń.
50. Bliźnięta. Hist. z życia ludu.
36. Ondraszek, słynny dow. zbój- ców. Cena 50 h. = 50 fen.
37. Zły duch Lumpacyusz Vaga- bundus.
38. Kara za grzechy, opow. na tle prawdy.
39. Rybak, duch i król czarn. wysp.
40. Krawiec czarnoksięż., ciek. op.
41. Duch gór i jego siostry, pow.
42. Historia o rycerzu Zygfrydzie.
43. Tajemniczy duch, obr. z Afryki.
44. Reinhold, cudowne dziecię.

45. Wendelin z Hoellensteinu.
46. Gnom. (Ciekawa bajka).
47. i 48. Róża z Tannenburga. Opr. cena 90 h. = 80 fen.
49. i 50. Cesarz Oktawian, zajmu- jąca pow. Opr. cena 90 h. = 80 fen.
51. do 53. Fortunat i jego synowie, powieść z dawnych lat. Opr. cena 1.20 kor. = 1 mk.
55. Trzy ciek. opow. czarodziejsk.
56. Zaczarowana sroka, ciek. pow.
58. Dwie piękne historie o księciu Brunewiku i Styfrydzie.
59. Dobry frydolin i nieg. Dytrych.
60. Jaskinia Beatusa, powieść z wieków średnich.
62. Gwiazda narodu polskiego i ca- łej ludzkości.
65. Czarownica Szeged. Hist. op.

Dokładny cennik książek: do modlenia, naukowych, gospodarskich, le- karskich, dla młodzieży i różnych innych wysyła się darmo.

Zdradzony.



Pokojówka: „Proszę Wielmożnej Pani... tu.. przyszedł...”

Pani (ostro przerywając): — „Kominarz pewnie, zaraz to poznałam. Powiedz mu, aby na przyszłość nie zajmował się twoim nosem!”

Wiele pieniędzy i wiele gniewu zaszczydźcie, jeżeli u A. Osmanka kupicie. Każdemu kupującemu jest dzisiaj wybór dobrego źródła poboru trudnem. Ktokolwiek jaki instrument muzyczny, części składowe, struny i t. p. chce kupić, ten się zwraca z zaufaniem do starej rutynowej i światowi znanej firmy fabr.



A. OSMANEK,

Schönbach w Czechach.

Ze źródła każdy kupi najlepiej i najtaniej. — Zamiana dozwolona, w razie nieodpowiedności; tak, iż przeto nikt nie ryzykuje, gdy u A. Osmanka kupuje.

Skrzypce do nauki po 5.—, 6-40, 7-80, 11.—, 13.— kor. Koncert. skrzypce po 16.—, 20.—, 24.— kor. Orkiestr. skrzyp. o siln. tonie po 30.—, 40.—, 50.—, 60.— kor. Solowe skrzyp. po 80.—, 100.—, 160—200 kor. Violonczelo wyborne tylko k. 15.—, później k. 17.—, 24.—, 36.— Basy wybrane tylko 50.—, 60.— do 300 kor. Gitary wyborne po 6-70, 8.—, 9-50, 12-50 do 200 kor. Cytry o dobrych strunach, dobrze nastrojone z wiązgu po 12.—, 14.— kor., z imit. palisandru 16.— kor., z pół palisandru 24-40 kor., z palis. 30.—, 56.— k. Akordowa cytra, na której każdy w godzinie grać może tylko 10.—, 15.—, 20.—, 24.— kor. Dobra amer. cytra gitarowa 12.—, 16.— kor. Flety, klarnety po cenach jak najniższych. Trąba, piston trąbka solowa, najlepszej jakości 28.—, 32.— kor. Solowa 45.— kor. Sygnalowe przyrz. dla gimn., straży pożarn., itd. Trąbka sygnalowa C 6-40, B 6-40 kor. Bębny dla urzędów gminnych 13-60, 20.— kor. Harmonijki ręczne od 2-90, 4.—, 6.—, 8.—, 16.— kor. wyżej. Harfy do nauki 26.—, 34.—, 44.— kor. Harmonijki ustne po 40, 60, 80 h., 1.— kor. za sztukę, z dzwonkiem 2.— kor. Piszczałki dla żandarm., kondukt., myśliw. po 40, 60, 80 h., 1-30, 1-60 kor. za sztukę. Okariny po 70, 90 h., 1.— kor. Naprawki wszystkich instrum. uskuteczniłam jak najlepiej i z zamieleniem. Zechejcie we własnym interesie zażądać ilustr. cennika, jeżeli chcecie nabyć coś dobrego. (7)

Adres: A. Osmank, Schönbach w Czechach.

1000 koron nagrody

dla łysych i bez zarostu.



Dyskretne opakowanie.

Dom Cara, Kopenhaga.

Za posłany mi pakiet Cara dziękuję serdecznie. Używam więc Pański środek włosowy od 12 dni to jest z dobrym skutkiem; włos więcej mi nie wypadł, ale przeciwnie wydaje się być cięższym i gęstszym, również nie tak pomadło rośnie od czasu jak Pańskiego balsamu włosowego zacząłem używać. Jakoteż mój zarost jest bez wątpienia wiele silniejszy niż przedtem. Próbowałem niezliczone środki włosowe, jednakże bez skutku i dlatego Panu serdecznie dziękuję za Pański świetny środek na włosy; zaco będał tegoż skutek wszystkim do używania polecał. Z największym podziękowaniem zostaje Pańskim

Cara nadaje włosom i zarostowi połyskujący i falisty wygląd, jakoteż piękny miękki spad i bywa za poprzednią zapłatą lub za zaliczką po całym świecie rozsyłany, jeżeli się do największego specjalnego interesu pisze.

Jeden pakiet Cara kosztuje 6 koron, dwa pakiety 10 koron.

Dom Cara, Kopenhaga V. 73 Dania.

(Listy należy 25 hal., karty korespondencyjne 10 hal. marką listową opłacić.)

Elegancką brodę i porost włosów można przez używanie balsamu włosowego Cara w przeciągu 8 dni wywołać, tenże balsam przywodzi włosy i zarost wszystkim osobom łysym i rzadko zarosłym.

Cara jest najlepszym wyrobem modnej wiedzy na tymże polu, i jako jedyny balsam uznanym, który rzeczywiście włosy i brodę — zarówno także u starsów — wyrobić może.

Cara balsam włosowy bywa dlatego przez wszystkich młodych i starych panów i pań w całym świecie używanym.

Cara przywodzi odumarte cebulki włosowe znowu do porostu po używaniu przez kilka dni i dlatego w przeciągu całkiem krótkiego czasu można bardzo silny porost włosów osiągnąć. Niezskodliwość się zarezęca!

Jeżeli to nie jest prawda, płacimy

1000 koron gotówką

wszystkim osobom łysym, bez zarostu i z rzadkim zarostem, które Cara balsamu przez ostry tygodnie bez skutku używały.

My jesteśmy jedyną firmą, która klientom podobnej gwarancji udzielić może.

Pan Józef Silhavy pisze:

Wielec szanowna firmo!

Ponieważ mój przyjaciel przez Pański balsam w przeciągu 8 tygodni piękny porost włosów otrzymał, dlatego proszę Pana mi jeden pakiet Cara, a 6 koron za zaliczką nadać.

Z poważaniem Józef Silhavy, Erzebeftalva. Węgry.

O. V. M. Kopenhaga.

Wolne
od cła!**300 gatunków harmonij!**Wolne
od cła!**Prosty korzystny pobór z fabryki.****Wolf i Sp.,****Klingenthal Saksonia, Nr. 244,**

jest pierwszą fabryką instrumentów muzycznych w Niemczech,
która harmonje jak wszystkie inne instrumenta muzyczne do Austro-Węgier

wolne od cła wysła.

Wysyłamy prosto każdemu za zaliczką nasze przez artystów i muzykantów powszech-
nie jako pierwsze uznane koncertowe harmonje ręczne w przeszło 300 różnych numerach.

1, 2, 3 i 4-rzędowe harmonje
począwszy od kor. 3.85 do
kor. 180.—.

10	klaw.	2	rej.	50	głos.	k.	5.—
10	"	2	"	50	"	"	5.80
10	"	3	"	70	"	"	7.60
10	"	4	"	90	"	"	9.25
10	"	6	"	130	"	"	17.75
21	"	2	"	108	"	"	12.—
21	"	4	"	108	"	"	15.—
21	"	6	"	168	"	"	23.50
21	"	8	"	200	"	"	45.—
33	"	6	"	176	"	"	52.50
46	"	8	"	304	"	"	121.50

Opakowanie i szkole do samo-
istnej nauki dodaje się do każ-
dej harmonji za darmo.

Wielki wybór bandolin, koncertyn, harmonijek ustnych, okaryn, skrzypc, gitar, man-
dolin, cyter, gramofonów i innych instrumentów muzycznych po najniższych cenach.

Wielki katalog wspaniały w mowie niemieckiej, czeskiej, polskiej i węgierskiej wysła
każdemu za darmo.

Rękojmia: Przyjmuje się napowrót, pieniądze się zwraca, liczne urzędownie stwierdzone uznania.



Harmonje na wzór bo-
cheński i wiedeński.

10	kl.	4	bas.	pod.	k.	13.—	15.50
19	"	6	"	"	"	23.75	28.—
21	"	8	"	"	"	25.40	29.75
21	"	8	"	potr.	"	38.—	45.—
21	"	10	"	podw.	"		
				opr. for.	"	35.—	41.—
21	"	12	"	tasama	"	37.—	43.—
31	"	12	"	"	"	49.75	58.—
33	"	16	"	"	"	73.—	83.—

Własna odprawa pocztowa w fa-
bryce.

Zasada interesu: **Dobry
towar — tanie ceny.**

**Tanie czeskie
pierze!**



10 funtów nowych, dartych M. 8.—, lep-
szych M. 10.—, białych miękkich jak puch,
dartych M. 15.—, M. 20.—, śnieżno-białego
puchowego, dartego M. 25.—, M. 30.—.

Gotowa pościel

z czerwonego nankingu, dobrze napełniona,
1 wierzchnia lub spodnia pierzyna, 180 cm.
długa, 120 cm. szeroka M. 10.—, M. 12.—,
M. 14.—, M. 18.—, M. 21.—, M. 25.—, M.
30.—, M. 35.—, M. 40.—, 2 metry długa,
150 cm. szeroka M. 13.—, M. 15.—, M.
18.—, M. 21.—, M. 25.—, M. 30.—, M. 35.—,
M. 40.—, 1 poduszka, 80 cm. długa, 75 cm.
szeroka M. 3.50, M. 4.—, M. 4.50, M. 5.—,
M. 7.—, M. 9.—, M. 11.—. — Przesyłki
wolne od cła za pobraniem od M. 8.—
wyżej franko.

Zamienia i przyjmuje napowrót tylko
za opłaceniem kosztów przesyłki.

**Benedykt Sachsel, Lobes 490,
poczta Pilzno, Czechy.**

Księgarnia Edw. Feitzingera w Cieszynie.

Śląsk austr., poleca następujące książki:

Jadwiga Święta królowa na polskim tronie, opra-
cował ks. biskup sufr. Lwowski Włady-
sław Bandurski, z licznymi ilustracjami kolorowymi Piotra
Stachewicza. Format 4^o (21×29 cm.) w eleg. oprawie
płóciennej. **Cena 18 koron = 15 mar.**

Przy zamówieniu większej ilości egzempl. znaczny rabat.

Z serca pod siernięgą. Wiersze i pio-
senki z zapad-
łej wioski. Stron 160. 60 h. = 50 fen.

Jakie to szczęście być katolikiem. Napisał ks.
Jan Ew.

Mocko. Stron 193. 75 h. = 65 fen.

Ojciec nasz. Książka na czas i wieczność przez
Alb. Stolec. Trzy obszerne tomy
ilustr. po 70 h. = 60 fen. lub całość w trwałej oprawie
K 3.— = 2.40 mar.

Wielki skład książek do nabożeństwa w zwyczajnych i
eleganckich oprawach.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

**Odezwa do chorych na po-
dagrę i reumatyzm!**



Ponieważ **Mr. Emila Skali Men-
thocapsol** z powodu swego wy-
bornego skutku przy wszystkich po-
dagrycznych, reumatycznych i neu-
ralgicznych boleściach codziennie
nowych zwolenników zdobywa, zwraca
się uwagę, że tenże przez lekarzy
polecany środek do nacierania tylko z tutaj wyobra-
żoną marką ochronną jest prawdziwy. Za poprze-
dzeniem nadesłaniem K 1.20 otrzyma się jedną puszkę
blaszaną opłatnie, za K 2.20 dwie puszkę blaszane.

Należy wyraźnie adresować

**Mr. Emil Skala, aptekarz w Wielk. Seelowitz
86 J (Morawa).**

Skład: Karol Czerny apteka, Mr. H. Spiegel, Trautenau.

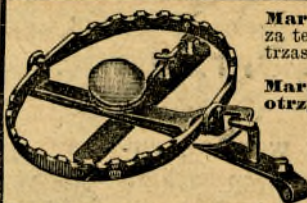
Dla cierpiących na przepuklinę czyli rupturę są
specjalne

LECZNICZO-ZABEZPIECZAJĄCE BANDAŻE.



Dla mężczyzn, pań i dzieci po Mk. 3, 5, 7, zaś patentowane po 8. i 10 Mk, wraz z opłatą pocztową, bez cła. Cło wynosi od bandażu od 25 do 75 fen. Zamawiając należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach. Opisać czy przepuklina w brzuchu, pępku lub w pachwinie i czy może opadła w dół? — Czas trwania, wiek, zatrudnienie.

Wysyła za zaliczką — dyskretnie.
M. B. Polaczek, Sambor, Galicja.



Mar. 10. — **placiecie** za te wyborne samo-zatraskające żelaza kuni Nr. 12 I.

Mar. 20. — **najmniej otrzymacie** za dobrą skórę z siercią.

Najlepsze listy żelaza Nr. 11 b z kotwicznym tańchem Nr. 6.50.

Grell'a oryginalne wietrzenie lisów w puszkach po Mar. 2. — i Mar. 4. —.

Każdy interesujący niech zażąda za darmo nasz ilustrowany katalog Nr. 32 z uznaniami najlepszymi paściami na wszelkie drapieżstwo. (62)

Haynau'ska fabryka łapek zwierząt drapieżn.
E. Grell i Sp., Haynau, na Śląsku.

Jedyny polsko-katolicki dom wystykowy
„GWIAZDA“

J. Mierswa, Breslau 23, Fichtestrasse 14.

Polecam książki do nabożeństwa polskie i ruskie w rozmaitych oprawach, skórkowych, kościanych i półskórcę w różnych cenach poczynając od 75 fen. aż do najdroższych. Książeczki moje stosowne są jako piękne podarunki gwiazdkowe, na imieniny i t. d.

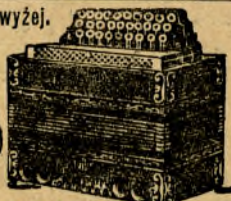
Polecam także: mój wielki wybór kalendarzy polskich i ruskich w różnych cenach, również książeczki ludowe i opowieści.

Nadmieniam też o mojem najlepszym źródle galanterijnych wyrobów, wysyłam zegarki, (roskopfy), łańcuszki, krzyże nikłowe, różance, pierścionki, koleczyki, paski sportowe, krawatki perłowe, harmoniki, portmonetki, noże, nożyczki, kosy i brzytwy z najlepszej stali.

Na żądanie wysyłam duży ilustrowany cennik.

Od 12 kor. wyżej.

(54)



Zechce kto nabyć prawdziwie dobry i tani instrument muzyczny, wiedeńskiego wyrobu, to należy zażądać cennika za darmo i opłatnie.

G. Stiasny, Wiedeń,
XVII, Kalvarienberggasse 34.

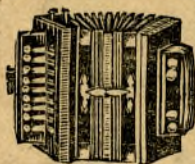
Przesyła tylko za poprzedniem nadesłaniem kwoty.

Największy i najstarszy dom eksportowy w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!



Męski Anker Remontoir z portretem Kosciuszki, Mickiewicza, z godami polsk., z obrazem świętym, albo Cesarza, dobrze idący Mk. 3.80. Męski syst. Roskopf Patent z prawdziwie szwajcarsk. werkiem ze szkłem pod kopertą, wyregul. z gwarancją Mk. 4.50. Roskopf & Cie Patent najlepszy zegarek, znana sławna marka Mk. 9. —. Srebrny Anker Remontoir, męski syst. Roskopf, podwójnie kryty, o 3 silnych srebr. kopcach, regulowany Mk. 10. —.



Harmonika z 8 klawiszami Mk. 2.40. Z 10 klawiszami Mk. 3.40. Z 10 klaw. i 2 rejestr. Mk. 5.80. Z 8 rejestr. bardzo dobrze ślicznie wykonana Mk. 7.50.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane Mk. 4. — i 5. —. Najlepsze Mk. 7. — i 8. —. Koncertowe dla orkiestry salonowej, podług skrzypiec najlepszych mistrzów rubione Mk. 15. — aż do Mk. 20. —.



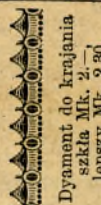
Maszynka do strzyżenia włosów z 2 sprężynami i z 2 grzebieniami, pięknie niklowana 3 i 7 milim. Mk. 4. —.



Elektryczna lampka, kompletna trwała Mk. 1.50, lepsza Mk. 1.80, najlepsza Mk. 2.50. Sama bateria 70 fen.



Obrączka ślubna z amerykań. złota Mk. 1. —. 14-karat. złota Mk. 5. — do 9. —, z nowego złota Mk. 2.20 do Mk. 4. —.



Dymant do krajenia szkła Mk. 2. —, lepszy Mk. 2.30.



Za towar który się nie spodoba, zwracam natychmiast pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z prawdziwego i chińskiego srebra, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych

Sina Pelz, Kraków V., św. Gertrudy 29.

Ostry, dumny **Włos**. Ścisło- Pełny, rzetelny. bujny **włos główny**.

„HARASIN“ wspomaga włos i porost włosów z cudownym skutkiem. Gdzie żaden włos nie był widocznym, powstaje zaraz bujny porost, co przez setki pism dziękczynnych jest potwierdzonym.

Cena: I. siły Mk. 2.—
II. „ „ 3.—
III. „ „ 4.—

POREKA:

Jeżeli nie skutkuje pieniądze zwracam.

Premijowany:



Medal zoty Marseille 1899.



Przesyła pocztą za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty

Lekarsko uznane działanie. „HARASIN“ jest jedynym i niedoścignionym, od rzeźcowników lekarzy i chemików itp. wypróbowanym, dlatego ostrzegam przed niewartościowymi metodami, które z wielkim krzykiem zachwalane bywają.

Od cesarskiego urzędu patentowego ochronny znak towarów. Premijowany:



Wielka odznaka honorowa Rzym 1899.

Ferdynand Kögler, Nürnberg 245.

Prześliczne loki

jakoteż piękny fałdzisty i kędzierzawy włos można lekko i prędko za pomocą prawdziwej wiedeńskiej



wody na loki **Wellin**

osiągnąć, wszystkie za pomocą tegoż osiągnięte loki są bardzo trwałe, tak, iż nawet przy długim powietrzu włosy długi czas swoją formę loków zatrzymują.

Pojedyncze wygodne użycie.

Pobudzająco fałdzisty, kędzierzawy włos.

„Wellin“ jest również praktyczny dla pań jak i dla panów.

Wielka flaszka z opisem użycia Mk. 2.—.

Przesyła pocztą za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem tylko

Ferdynand Kögler,
Nürnberg 245.



Przed użyciem Po użyciu

Tysiącrotnie wypróbowany.

Poreka:

Jeżeli nie skutkuje pieniądze zwracam!

Surowe rzetelne naukowe zasady podług reguły profesora Dr. Hirzel.

Zadziwiający skutek.

Niespodziewane działanie.

Cena Mk. 2.— za puszkę.

Przesyła odwrotną pocztą za pobraniem tylko

Delikatną, czystą twarz

otrzyma się prędko i pewnie przez

Kögler'a

krem „Report“

niedościgniona i jedyna metoda, usuwa

lekką ostrą, popekaną skórę,

naskórnik, pasożyty, piegi,

plamy brunatne, rodnictwo

jakoteż wszystkie inne nieczystości skóry.



Przed użyciem Po użyciu

Ferdynand Kögler,
Nürnberg 245.

W kłopotcie.



Panna (widząc, że papuga jej starszemu już wielbicielowi nagle zerwała perukę z głowy): „Ach, okropność...! to pan ma już łysinę!...?”

Wielbiciel: „O, proszę bardzo... łaskawa pani... to... to... nie nie szkodzi! Ja się już przyzwyczaiłem do tego...!”

Kapelusz, ubranie, buty! Wszystko razem tylko K 29.50.

(75)

! Wielka sposobność kupna!
Kompletne - - -

ubranie męskie,
składające się z surduta,
spodni i kamizelki, z trwa-
łego kangaru lub berneń-
skiego sukna albo z prawdz.
styryjskiego lodenu, w do-
wolnej wielkości i kolorze,
jasne i ciemne, gładkie, w
paski lub w kratki, w pięknym
modnym wzorze.

Mięki kapelusz męski „Cavalier“
z najlepszego filcu, z jedwabną
podszewką i wstążką, bardzo ele-
ganci i ulubiony fason, bardzo
modny, czarny, brązowy, zielony
i szary.

Męskie obuwie skórzane
(z gumą i do sznurowania) z wybor-
nej skóry nie do zniszczenia, pięk-
ny, wygodny, modny fason.

Jako podarunek całkiem za darmo
otrzyma każdy kupujący tenże
garnitur automatyczny zapalacz.

Jako miara na ubranie męskie wy-
starczy: objętość piersi, objętość
brzucha, długość rękawów, długość
spodni i długość kroju. — Jako
miara kapelusza wystarczy obję-
tość głowy. — Jako miara butów
wystarczy długość podszew.

Jedynie sprzedaje za zaliczką:
Henryk Kertész, Wiedeń,
L. Wollzeile 34—S.

Najtańsze źródło! Rodacy!! Wspierajcie przemysł krajowy!



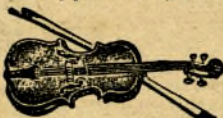
Męski ankorowy remont. z
portr. Kościuszki, Mickie-
wicza lub z godłem i or-
łem polsk., pięknie wykoń-
czony. mk. 3.25, lepsze b. dobrze
idące mk. 4.—.



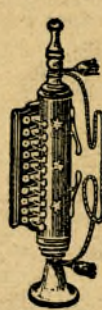
Męski ankr. remont. z wi-
zer. cesarza Fran. Józefa I.
mk. 3.90, lepszy, b. dobrze
idący mk. 4.20, i mk. 4.60.



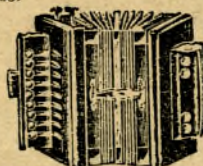
Srebrny pierścionek
ślubny 40 fen., bar-
dzo mocny 75 fen.,
srebrny pozłacany 90
fen., 14-karat. złoty
mk. 5.— do 10.—. Z
now. złota mk. 2.50
do 3.—.



Skrzypce: ze smyczkiem,
pięknie wykonane mk. 5.—,
W lepszym katunku mk.
6.50, najlepsze mk. 8.—.
Mistrzynie i przesuennie wy-
konane z zakładkami i per-
łowej macicy mk. 25.—.



Blac-Accordeon, piękny instrument
muzyczny, 10 klawiszów, dobre pąty
z silnym głosem mk. 3.—.



Harmonika, z 8 klawiszami
mk. 2.40, z 10 klawi-
szami pięknie wykonana
mk. 4.—, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestr. mk.
5.90, z 3 rejestr. i klawiszami z perłowej macicy mk. 8.—.



Męski syst. Roskopf patent. z naj-
lepszymi prawdziwie szwajcar. wer-
kiem z szkieł pod kopertą na mi-
nutę wyreg. mk. 4.70. H. Roskopf
& Cie Patent, najlepszy istniejący
zegarek mk. 6.60. Srebrny system.
Roscopf, patentow., urzędowo o-
stemplowany mk. 8.—.



Przecinaacz do szkła z dyamentem
mk. 2.40, lepszy mk. 2.80, najlepszy
mk. 3.20.

Przy zamówieniu należy podać ceny. Za towar który się nie spodoba zwracam pieniądze. Na żądanie wysylam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich, towarów muzycznych i galanterijnych (115)

F. PAMM, KRAKOW, VI. Zielona Nr. 3. Krakau — (Galizien).

Česka Banka — Czeski Bank

PRAGA, plac Wacława 32.

Kapitał akcyjny K 8,000.000. — Stan wkładek K 18,000.000,
przyjmuje wkładki, załatwia przekazy i wszelkie spra-
wy bankowe.

Kto chce rozsądnie oszczędzać, kto chce tak oszczędzać, aby się wszystkich ewentualnych trosk o przyszłość pozbyć, kto chce dojść do majątku, ten zażąda naszej oferty.

Napiszcie nam a my pošemy Wam natychmiast naszą ofertę, za którą będziecie nam bardzo wdzięczni.

Czeski Bank, Praga, Czechy, Austryja. plac Wacława 32.

300.000 harmonij,

ślaliśmy, co najlepiej dowodzi o dobrej jakości naszych instrumentów jakoteż o rzetelności i czynności naszej firmy. Wysyłamy każdemu za zaliczką (porto 80 fen.) nasze słynne kontynentalne harmonijki w uznanej najlepszej i niedoścignionej jakości z

onij, oyster i innych instrumen-
tów muzycznych od czasu
istnienia naszej firmy wy-

kl.	rej.	chór.	bas.	gl.	cena	glosy	stal.
10	2	2	2	50	K	5:50	K 7:-
10	3	3	2	70	"	7:-	" 9:-
10	4	4	2	90	"	9:-	" 11:-
10	6	6	2	130	"	14:-	" 17:50
10	6	6	2	130	"	20:-	" 25:-
21	2	2	4	108	"	11:50	" 14:50

Z grą dzwonów, składającą się z 1 dzwonka 30 hel., z 2 dzw. 40 hel., z 4 dzwonk. 60 hel. więcej. Jeszcze lepsze harmonije w 400 gatunkach podług katalogu po zaświadczająco tanich cenach.

Należy się strzedz przed podaniami
i wiele obiecującymi nowościami.

Nr. 63. Cytra gitarowa z 5 akordami i 41 strunami, o świetnym głosie, za pomocą podkładalnych nut pod struny natychmiast do grania.

Cena tylko kor. 9.—.
Nr. 63a. Ta sama cytra ale z 5 a-
kord i 49 str. koszt. tylko k. 11.—

Nr. 65. Cytra gitar.-harf. z 5 akor.,
pomocą podkładalnych nut do gran
cytra ale z 6 akordami, 49 st.

Nasze **Menzenhauerskie** cytry
praw. do na
nami kor. 13 —, z 6 akord., 49 str.

tuja z podwój. melod. strun. **głos**
dlatego z najwspanialszym
dodajemy do każ

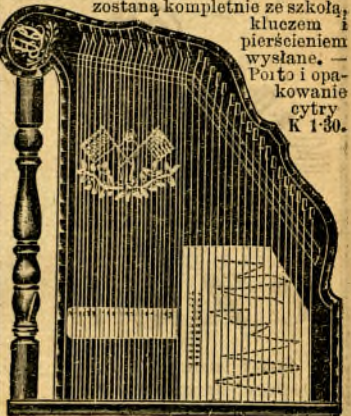
Uwaga! Przecież, iż my gitarowe
dostarczali, doszedliśmy
jak wszystkie inne firmy razem w

tańsze ceny mniejszych, mniej wart
cyter wbla

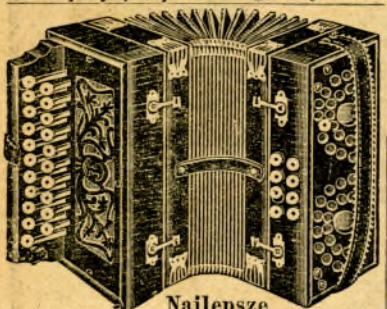
Sami sobie szkodzicie, jeżeli gdzieś
nim od nas
nowego katalogu głównego nie za-

Herfeld & Comp. w N
Bzeczywiście największa i najzdol

Wszystkie cytry gitarowe i harfowe
zostaną kompletnie ze szkołą,
kluczem i



pierścieniem
 wysłane. —
 Porto i opa-
 kowanie
 cytry
 K 1-30.



Najlepsze
harmonijki wiedeńskie dokładnie jak rycina
kosztują u nas z

najlepszymi głosami stalowymi
z 10 klaw., 2-chór., 2 basami tylko 16 kor.
" 10 " 3 " 2 " " 20 "

10	2	4	17
10	3	4	21
21	9	4	22

21	2	4	22 1/2 K.
21	3	4	30
21	2	6	24
21	3	6	31

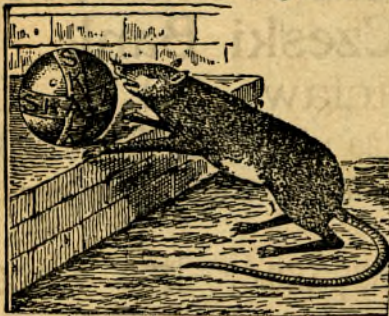
21	2	8	25
21	3	8	34
21	2	10	26

opłacenie. Nie kupować żadnych tanich

naśladownictw tychże harmonij wiedeńskich, które tylko taniemi głosami mosiężnymi są zaopatrzone. (123)

Bogu dzięki!

(88)



że nareszcie na najwspanialszy środek do zupełnego wyniszczenia wszystkich szczurów i myszy zwrócono nam uwagę! — Nazywa się

zabójstwo szczurów! Ogromna zagłada!

i doznaje z powodu swego odurzającego skutku światową sławę. Niezliczone pisma dziękczynne!

1 pudełko K 1.70, 10 pudełek K 16 —
opłacone. — Prawdziwy jedynie do nabycia
z apteki pod Aniołem Stróżem

Mr. Emil Skala

Wielki Seelowitz 86/J (Morawa).



Znaleziony jest pieniądz, który przy taniem zakupie zaoszczędzicie.

Osobliwie płaski 18-kar. złoty-double zegarek kawalerski ze wspaniale grawirowaną kopertą, z metalowym liczebnikiem. Piękny werk szwajcarski w kamieniach idący, od prawdziwie złotego zegarka nie do rozpoznania, 6-letnia poręka **M 6.—**

Pasujący łańcuszek z eleganckiem wisior-kiem **M 2.—**

Prawdziwy lity Frankonia srebrny remon-toar. Pierwszej jakości werk kotwiczny 3 silne koperty, bogato grawirowany **M 5.—**

Wysyła tylko za pobraniem z poręką

**Chronometr. Centralnia Fekete Wiedeń 54
Brennerhof 23—25. Katalog darmo.**

**Aleksander Pollak, Wiedeń, III/4, Rennweg 35. Róg
Skład fabryczny zegarów, złota, srebra i biżuterii.**

Najstarsza i najlepiej znana firma. Sprzedaż pojedyncza i hurtowna. — Kszczoznawcze ocenienie. Pracowni dla robót nowych i naprawek.

Ceny tańsze niż wszędzie. —

♦♦ **Żądajcie cennika.** ♦♦
Przesyłka za zaliczką. Niepodoba-
jące przyjmuje się napowrót, za-
mienia lub pieniądze się zwraca.
Budzik od K 2-30
Zegarki niki. i stal. od K 4-
Srebrne rem. zegarki od K 6-
Złote rem. zegarki od K 15-
wzwyż.

14-kr. łańc. złote od K 16-
14-kr. kolez. " " K 3-20
14-kr. pierśc. " " K 3-60
Pierśc. dyam. " " K 12-
Kolez. dyam. " " K 14-
wzwyż.

Zegarki precezyjne, Omega,
hausen, Glasbütte, Andemär,
Intakt na składzie. Wszystkie
z rzetelną piśmnią poręką.



- - - Tanie - - -

czeskie pierze!

1 funt szarego, dobrego, dartego pierza 1 M., prima półbiałego 1 M. 30.; **1 funt** białego, pu-
chowego, dartego 1 M. 70., i 1 M. 90.; **1 funt** najlepszego, białego jak śnieg, dartego pierza
pańskiego 2 M. 70 i 3 M. 40; **1 funt** białego, bogatego w puch, niedartego skubanego pierza
2 M., 2 M. 30, najlepszego białego jak śnieg, cesarskiego skubanego 2 M. 50 i 3 M.; **1 funt**
szarego puchu 2 M. 60 i 3 M.; **1 funt** białego jak śnieg puchu 4 M. 20, jak najlepszego puchu
brzusznego 5 M.

Przesyła **wolne od cła** za **zaliczką**, od **10 funtów** począwszy opłacenie. Zamia-
na lub zwrot za opłaceniem kosztów przesyłki dozwolone, za nieodpowiednie płacę pieniądze na-
powrót.

(37)

S. Benisch w Deschenitz 300, Czechy (Böhmen).

Zanim gdzieindziej waszą potrzebę pokryjecie, zażądajcie mojego **cennika** za **darmo**
i **opłacenie**.

(142)



Kolejowe Roskopfy patentowane zegarki

mają rubiny, email. liczebnik, idą 32 godzin, prawdziwa zawsze biała oprawa niklowa, zawiasy do otwierania, mechanizm kotwiczny z szklaną przykrywką, z patent. mechan. do nakręcania, zareczony chód na minutę.

Cena za sztukę	M. 4.-
Z prawdzi. werkiem szwajcar.	" 5.-
Z podwójn. kopertami	" 6.-
Prawdzi. srebrny, c. k. stempl.	" 8.-
Z 3 srebrn. kopertami	" 10.-
Ameryk. Roskopf	" 3.-
Radium-zegarki z świecą. Ra-	
dium liczebn.	" 12.-

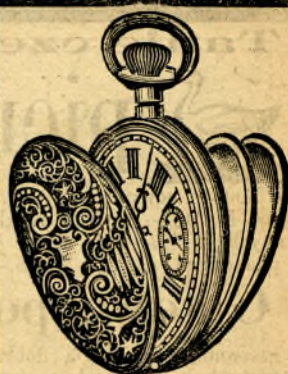


14-karat.

złote łańcuszki

i pierścionki kupicie najlepiej po-
dług wagi, kosztuje złoto delikatne
(bez wisiora) za gram K 2.- (bez fa-
sonu).

14-kar. złoty łańcusz. panc.	M 20.-
14-kar. złoty łańc. przeciag.	" 24.-
14-kar. złoty łańc. podwój.	" 30.-
14-kar. złota kolia	" 12.-
14-kar. złoty naszyjnik	" 30.-
14-kar. złote kołczyki kam.	" 4.-
14-kar. złote kolez. serdusz.	" 5.-
14-kar. złote kolez. konicz.	" 6.-
14-kar. złote obrączki	6.-, 8.-, 10.-
14-kar. złote pierścien	6.-, 8.-, 10.-



Prawdziwe srebrne remont. zegarki

c. k. stempl.

Praw. srebr. zegarek rem.	M 6.-
Praw. srebr. o podw. kop.	" 8.-
Praw. srebr. kopert. płaski	" 18.-
Praw. srebr. łańcusz. panc.	" 2.-
Praw. srebr. łańcusz. podw.	" 4.-
Praw. srebr. wisior. komp.	" 1.-
Praw. srebrne kołczyki	" —60
Praw. srebrne pierścionki	" —60
Praw. złote zegarki	" 16.-



Najnowszy wynalazek Radium- BUDZIK

Liczebnik i wskazówki zawartością
radium napszczane, świeci wspa-
niałe w ciemności, tak iż czas do-
kładnie czytać można. Wieczna si-
ła światła (nie fosfor).

Cena za sztukę	M 4.-
Z podwójn. dzwonkami	" 5.-
Z 4 dzwonkami	" 6.-
Z muzyką	" 8.-
Budzik bez radium	" 2.-

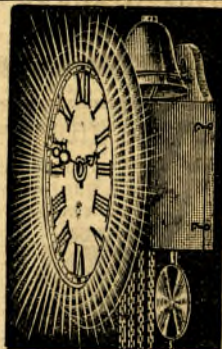


Budziki wahadłowe - ZEGARY -

z muzyką i bijącym werkiem
w wspaniałej kolorowej z naturalnego
orzechowego drzewa szafce, 75 cm. wy-
soki bije pół i całe godziny, budzik i
gra najpiękniejsze kawałki.

Cena za sztukę	M 14.-
Bez muzyki budzącej	" 10.-
Z biciem dzwonów wieżowych	" 11.-
Tę same 100 cm. wysokie	" 14.-

Powyższe zegary z radium świecącym
liczebnikiem za sztukę K 2.- więcej.



- BUDZIK -

z
radium światłem i dzwonami wie-
żowymi

z werkiem bijącym 1a jakości, 3
wagi, bije pół i całe godziny, bu-
dzi głośnym dźwiękiem dzwonów
wieżowych, liczebnik szklany,
polerowana okragła rama, 30 cm.
średnicy.

Cena za sztukę	M 6-50
Bez świecącego liczebnika	" 6.-
Ten sam zegar bez szklan- nego liczebnika z czarno- leskiem drzew. liczebnik.	" 5.-
Bez mechanizmu budzącego	" 4.-
Czarnoleski zegar z kukułką	" 5.-
Z 2 wagami	" 7.-

Tylko dobre porządne towary!
3-letnia pisemna poręka!

Kto raz kupił, kupi znów!
Za nieodpowiednie pieniądze zwraca!

Każde ryzyko całkiem wykluczone!
Przeżytki za zaliczką!

MAX BÖHNEL, Wiedeń IV., Margaretenstrasse 27/100.

Dom wywozowy zegarów i towarów złotych. Założony w roku 1840.

Żadajcie mój katalog główny z 5000 rycin najnowszych zegarów, towarów złotych i srebrnych, który bez musu
kupna opłacenie i za darmo się posyła. — Karta korespondencyjna z całkowitym adresem wystarczy.

Tanie czeskie**pierze!**

10 funtów nowych, dartych M. 8.—, lepszych M. 10.—, białych miękkich jak puch, dartych M. 15.—, M. 20.—, śnieżno-białego puchowego, dartego M. 25.—, M. 30.—.

Gotowa pościel

z czerwonego nankingu, dobrze napełniona, 1 wierzchnia lub spodnia pierzyna, 180 cm. długa, 120 cm. szeroka M. 10.—, M. 12.—, M. 14.—, M. 18.—, M. 21.—, M. 25.—, M. 30.—, M. 35.—, M. 40.—, 2 metry długa, 150 cm. szeroka M. 13.—, M. 15.—, M. 18.—, M. 21.—, M. 25.—, M. 30.—, M. 35.—, M. 40.—, 1 poduszka, 80 cm. długa, 75 cm. szeroka M. 3.50, M. 4.—, M. 4.50, M. 5.—, M. 7.—, M. 9.—, M. 11.—. — Przesyłki wolne od cla za pobraniem od M. 8.— wyżej franko.

Zamienia i przyjmuje napowrót tylko za opłaceniem kosztów przesyłki.

Artur Wollner, Lobes 490,
koło Pilzna, Czechy.

Publiczne podziękowanie

Pannu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, c. i. k. nadwornemu dostawcy w Neunkirchen, Austrija Niższa, wynalazcy przeciwreumatycznej i przeciwartretycznej krew oczyszczającej herbaty.

Krew oczyszczająca na podagrę i reumatyzm.

Jeżeli ja tu publicznie występuję, to jest to dlatego, gdyż najsamprzód uważam to za obowiązek, Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, moje serdeczne wyrazić podziękowanie za usługi, jakie mi jego herbata Wilhelma w moich

bolesnych reumatycznych cierpieniach

działała a potem, aby również innym, którym to straszne zło w udziale przypadło, na tę wyborną herbatę zwrócić uwagę. Po 4 tygodniowym użyciu wyżej wymienionej herbaty zostałem od moich boleści nie tylko całkiem uwolnionym i jestem jeszcze teraz, pomimo iż już od czasu 6 tygodni żadnej herbaty więcej nie piję, także moją stan ciała się polepszył. Jestem silnie przekonany, że każdy, kto w podobnych cierpieniach od tej herbaty się ucieknie, również wynalazcę tejże, Pana Franciszka Wilhelma, jak i ja, błogosławić będzie.

Z wysokim poważaniem

hrabina Butschin-Streifeld

wdowa po podpułkowniku.

Cena 1/1 paczki Mk. 2.—, 1/2 paczki Mk. 1.—.

Gdzie nie ma w aptekach i drogueryach wysła się wprost wolne od cla.

Najnowsze gitarowe cytry kwiatowe.

Jak rycina, ze wspaniałem kwiatowym przykryciem, 2 otwory odgłosowe, 41 strun, 21 melodyjnych i 20 towarzyszących strun (5 akordów).

Za pomocą załączonych nut podkładalnych może każde dziecko na tej cytrze bez nauczyciela i znajomości nut natychmiast dobrze grać, najpiękniejszą zabawą dla starych i młodych. **Bezsprzecznie najlepszy ludowy i rodzinny instrument.** Ten

w najkrótszym czasie osiągnięty ogromny odbyt jest najlepszym dowodem znakomitości tychże cyter.

Wielkość 50x35 cm. — Cena tejże cytry nie 12 K i wyżej, ale

tylko M. 6-20.

kompl. ze szkołą, nutami, pierścieniem, kluczem i kartonem.

Kolorowe cenniki wszystkich rodzajów instrumentów muzycznych darmo.

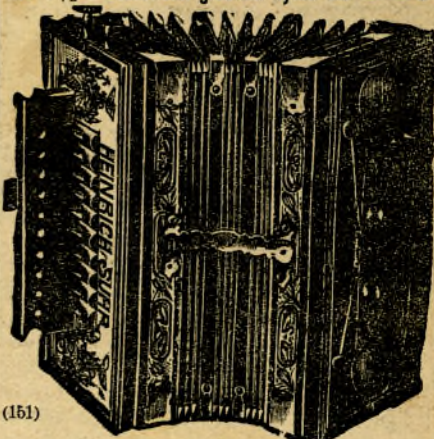
HENRYK SUHR, Neuenrade,

Niemcy Nr. 300.

Pierwsza i najstarsza fabryka harmonij w Neuenrade, założ. 1891.

Koncertowa harmonja

Nr. 4 1/2 z stalowymi głosami tylko M. 5-50.



(151)

10 lat poręki za trwałość głosów i prawnie ochronnych sprężyn klawiszowych.

Rewers poręki się dołącza. Tenże instrument ma 10 klawiszy, 2-chor. muzyka, 2 rejestr., silne basy podwójne, otwarta misterna klawiatura niklowa, 2-przedz. podwójny miech, w całości 11 faldów, wszystkie zaopatrzone są niklowymi ochraniaczami narozników, dlatego bardzo trwałe, oprawa w barwie naturalnej polerowana, uzupełniona kolorową dekoracją, wszystko dokładnie jak rycina. Wielkość 85 cm. Podwójna muzyka dzwonów (która poprzedz. do K 1— kosztowała) przymocowuje darmo.

10,000 K. nagrody

dla osób bez zarostu i łysych.

Zarost i włosy rzeczywiście w przeciągu 8 dni wywołał prawdziwy duński „Mos-balsam“. Starzy i młodzi, panowie i panie potrzebują tylko użyć „Mos-balsamu“, aby wywołać zarost brody, brwi i włosów, gdyż dowiedziono, że „Mos-balsam“ jest jedynym środkiem tegożczesnej wiedzy, który w przeciągu 8—14 dni tak oddziałuje na cebulki włosowe, że włosy zaczynają rosnąć. Nieszkodliwość zagwarantowana.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacamy

10,000 K. gotówką

każdemu bez zarostu, łysemu lub o rzadkim włosie, który używał 6 tygodni „Mos-balsamu“ bez skutku.

Uwaga: My jesteśmy jedyną firmą, która taką rękojmię daje. Lekarskie recenzje i polecenia są do rozporządzenia. Przed naśladownictwami przestrzegamy się.

Co się tyczy próby doświadczalnej z pańskim Mos-balsamem mogą donieść, że jestem z tego balsamu zupełnie zadowolony. Już po upływie 8 dni zaczęły włosy rosnąć rzeczywiście, a pomimo, iż włosy były jasne i miękkie, to przecież były silne. Po upływie 2 tygodni zarost brody przybrał barwę naturalną, i potem dopiero okazał się nadzwyczajny skutek pańskiego balsamu. Dziękując łączą wyrazy szacunku I. K. Dr. Tvergade, Kopenhaga.



1 pakiet „Mos“ 10 kor. Opakowanie dyskretne. Do nabycia za poprzedniem nadesłaniem należności, lub za zaliczką. Zamówienia należy skierować do największego handlu osobistości w świecie:

Mos-Magasinet, Kopenhaga 958. P. Dania.

(78) (Kartki korespondencyjne należy zaopatrzyć w 10 hal., a listy w 20 hal. marki listowe).

Odznaczony 1892 i 1902.

Wilhelm Lubich,
fabryka harmonij
w Mor. Rothwasser,

zaleca swe wyborne harmonijki, orkiestrowe i koncertowe harmonije, o stalowych głosach z kontrabasami. Cenniki opiat-

nie. — Dalej harmonijki ustne, katarynki, pozytywki, arystony i intony z nutami 6 kawałków, po 16 k. Także mignon, przyrządy muzyczne samogrające, cytry akordowe itd. Szkoła do nauki i kawałki do grania na harmonji.

Liczne pisma z uznaniami są do przegłądnięcia.



Katalog za darmo! (186)



Światowe mistrzostwo w zegarmistrzostwie nareście zdobyto!

Osobliwie płaski!
Nadzwyczaj elegancki!

Kawalerski złoto-double zegarek
nagrodzona marka „Speciosa“
tylko mk. 4.90.

Tenże posiada dobre idący 36-godz. werk kotw. i jest w drodze elektr. prawdziwym 14-kar. złotem powleczony. Porekła za punkt, chód 4 lata. 1 sztuka mk. 4.90. 2 szt. mk. 9.30. Do każdego zegarka dołącza się za darmo elegancko pończony łańcuszek. Bez ryzyka gdyż zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką

E. Holzer, Kraków, Stradom 18/6.

Kto książkę do nabożeństwa lub kalendarz chce kupić, ten powinien zawsze na to uważać, aby ta dotycząca książka była wydana i drukowana w

zakładach katolickich wydawnictw **Jana Chrzc. Steinbrenera**
w **Wimperku (Winterberg).**

Te książki do nabożeństwa i kalendarze są najlepsze i najpiękniejsze.

MUSCHONG-BUZIÁSFÜRDŐ

BUZIÁSKI-PHÖNIX WODA MINERALNA

tworzeniu się osadu i kamienia urnowego i przy katarowych słabościach przewodów oddechowych i występowych organów wyborne doświadczony.

Lekarsko polecona.

Leczy — odświeża! Przy cierpieniach nerkowych i naderciach, przy chronicznych katarach łożyska nerek, przy



E * 095471
50.-

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Im. E. Smolki w Opolu

nr inw. :

2242 C5

Sygn. :

1912 n